86 Rkp. [30]

Instytut Filologii i Socjologii BIBLIOTEKA PAN

Rektorat Nr III

1. lata 1914/15 – 1916/17 – rejstr korespondencji otrzymanej k. 19

Rkp. 86 PAN
[30]

Sprawy Rektoratu Nr III:

1. Wpływy prezydjalne Rektoratu Uniwersytetu lwowskiego od lipca 1915 od powrotu Rektora Twardowskiego do Lwowa w dn. 5/7 grudnia 1914/15 - rejestr korespondencji otrzymanej 1914/1915-1916/1917 k.19/ zapisane-k14/

2. Wycinki z gazet: temat wycinków-"Uniwersytet Lwowski", "Rektor K.Twardowski", "Młodzież akademicka", "Kondolencje" - kart 150.

86 Rkp. [30.]



Wpływy prezydjalne

Rektoratu Uniwersytetu lwowskiego.

Od lipca 1915

Od prorektora Rektorskiego do Lwowa w dniu 5/7 gis

1915

1914/5

		Ministerstwo W:O.			
1	16/7	żąda spisu obcych przedmiotów muzealnych etc	26/7	Spis wysłano	30/7
2.	28/7	Prorektor Starzyński w sprawie powrotu do Lwowa	4/8	Odpisano	6/8
3.	15/8	Sekr. Sekretarii generalnego 2. dyw. inż. Generał Bardolff w sprawie wznowienia Uniwersytetu		a. a.	
4.			20/8	Do Prorektora Starzyńskiego w sprawie zastępstwa rektora na wypadek jego wyjazdu	20/8
5a	20/8	Prorektor Starzyński odpowiedź do L 4.			
5b.	21/8				
6	25/8	Prorektor Starzyński w sprawie wykładów i nauk gruntownych 1915/16	25/8	Uwiadomiono się do Prof. Czekanowskiego.	
7		Prof Czekanowski donosi, że nie będzie mógł mieć wykładów.		a. a.	
8	14	Do Prof Dr Tadeusza Wojciechowskiego	14/8	Do Prof. Tad. Wojciechowskiego Kondolencja z powodu śmierci jego ojca.	

1914/5 - 1915/6

1915

		Ministerstwo W: O.			
9	20/8	W sprawie wydalenia		Rob L. 42	
		prywatnych pism od docentów			
2900	17/9 915	dla Uniwersytetu. cf L 31/pr			
		Dyrekcja Bibl. Uniw.	25/9	Nawiązano do Prof Brückner	
10	21/9	W sprawie książek przysłanych	8/10	Prof Brückner odpowiedział	
		przez Prof. Brückn.	8/10	Odpisano powiadomiono Bibl. Uniw.	
50/I	21/9	Wiedeńskiego. cf. L. 23.	18/10	Bibl. Uniw. odpowiedziała	
		Namiestnictwo w			
11.	21/9	sprawie fałszywych			
		banknotów 100 Kor-			
23828/pr.	14/9	nowych.			
		Radca Dworu Abraham			
12	30/9	prosi o przysłanie odpowiedzi	30/9	Wysłano do	30/9
		na pismo Namiestnictwa		Namiestnictwa	
		do wiadomości 17284/pr 31/7 1915			
		Rek		Rektorat do Na-	
13	1./10		1/10	miestnictwa z prośbą	3./10
		rob L. 20/pr.		o przysłanie wymienionego	
				pisma Dr Stöglbauerowi	
		Minister W: O. do Rektora	9/X	Dotkn. Tymczasowa odpowiedź	
14	3./10	W sprawie Profesora Grab-		cf N 5 ÷ 17	
		skiego i Docentów Sy-		cf 20, 22, 25.	
		dzimira			
		Rektor Senat akade-		dowiedz. o wybranie	
15	8/10	mii do Ministra W: O.	4	Senatu akad. z 22/9	4/11
	1/11		1/11	przyj. 1915 w sprawie	
				Prof Grabskiego	
		Senat Akademii do		dowiedz o wybraniu Se-	
16	1/11	do Ministra Wyznań i O.		natu akad. z 22/9	4/11
				przyj. 1915 w sprawie	
				Docentów Sydzimira	

1915-1916

1915/16

1915/16

		Lesnat Rektorat		dowodzi o nabycie		
17	4/11	do Prezydyum Namiestnictwa	1/11	Senatu akad. z 22/X 1915 w sprawie Kwestor. Sędziowie.	4/11	[illegible]
18	3/11	Tow. Finkel oświadcza się nie może podjąć się Protektoratu 1915/16		Odpisano na podstawie Senatu akademickiego 26. XI. 915		
19		Rektorat do Namiestnictwa	23/XI	Sprawozdanie rzeczowe do rozporządzenia prezydyalnego Rektorskiego Nr 228 ex 1915/16	24/XI	[illegible]
20.	30/11	Ministerstwo W. O. do Rektoratu w sprawie wykonania uchwały Senatu akademickiego 22-24. X. 915 r.	4/XII	Sprawozdanie do Ministerstwa	5/XII	[illegible]
			13/12	Przez Prezydyum Namiestnictwa w Białej	15/12.	
				Ad L 14		
21.	4/12	Dziekan Wydz. Lekarskiego H. Halban zawiadamia o rezygnacji z godności dziekańskiej	6/XII	Odpisano	7/XII	[illegible]
			18/I 916	Listem rezygnacyjnem uchwalono z prośbą o cofnięcie		
22	22/XII	Rektorat do Tow. Steppa. Ad L 14	22/XII	Prośba o uzupełnienie uchwały Senatu z dnia 22/XII 1915 w sprawie Ord. Grabowskiego i Br. Sędziowie.		
23	9/I 916	Tow. Prezydyum Akademickie w sprawie zawarcia umowy z Bibl. Uniwersytecką.				
24	20/I 916	Dziekan Halban w sprawie swej rezygnacji i w sprawie wyboru nowego Dziekana Wydz. Lek. Ref. L. 21/915/6	23/I	Odp.	24/I	[illegible]

1915/6

25 XIV 146027 915	23/I	Namiestnictwo zapytuje o wynik śledztwa, wdrożonego przeciwko Kwiatkowskiej Sędziowskiej Cf L 14.	31/I	Odp. Namiestnictwo	4/II
26 3816 Kltsch	24/I	Ministerstwo w sprawie dalszego postępowania co do Prof. Sędzimira.	31/I	Odp. Ministerstwo Cf L. 102.	4/II
27	24/I	Rektor Uniwersytetu Jagiell. Prof. Kwiatkowski w sprawie prof. S. Jul. Makowerskiego — Zwrócenie odpisu jezyka.	28/2 1 5/II	Odstąpienie Wydziału Lekarskiego Pismo do Prof. Makowerskiego ~~Vide L. 63~~ Vide L. 77	28/2 Spisa Abraham Zwrócono 12/5 916
28	24/I	Jeneralny Komend wiem. Heinze [illegible] na uroczystości urodzin Cesarza Wilhelma II	27/II	Abraham wzięty w uroczystości	
29	27/I	Prof Cieszyński prosi o interwencję w sprawie wpisu w Zakł. dentyst.		Rob. L. 30.	
30	27/I	Prof Cieszyński prosi o interwencję w sprawie prowadzenia [illegible] w jaki odnosi się do niego postanowienie realizacji [illegible] 5 a	26/2	Akta Sen. Akad. 19/2 916 Wydział wysłał pismo do Prof. Makowerskiego.	26/2 916
31 364 Varia 29/1 916	30/I 916	Min. W. i Osw. przesyła dalszy spis firm, które należy obłożyć kontrybucją pieniężną. (Cf L 9/pw)		Rob L. 42	
32	30/I	Komendant miasta Lwowa zapytuje na postanowienie celem utworzenia Komitetu „Ryceny jednego" na dochód wdów i sierót po poległych.		31/I 916 Rektor był na posiedzeniu.	

1915/6

1916

33	7/II	Lwowska Delegacja N.T.N. zaprasza na zebranie Towarzystwa na cześć Ekscellencyi Dürrstiego.	Rektorat wraca w zebraniu 8/2 916 odbyte.		
34	8/II	Starostwo Krakowskie [illegible] Lwowskie Dyrekcyi Policyi telegraficznie w sprawie doktoratu honorowego (Telegram wzięto Prof Antoniewicz)	Zawiadomiono Dyrekcyę Policyi.		
35	18/II	Minister W: O. zapytuje, jakie kroki Senat akademicki uczynił w sprawie śm. poległego D obrzańskiego.	Odp. Załatwienie wiadomo z pod. ad. L. 37	20/II	l. pod
36	20/II	Sąd Komendy wojskowej Lwowskiej (w dwor. Ostrowie) przysyła odpis wyroku w sprawie studenta Rydygiera	Wtrącić do aktów doktorskich. Zapisano w Album Promotionum. — Odpis wyroku odesłano Wydziałowi Krakowskiemu	10/3 1/3	
37	22/II	Rektorat do Ministerstwa w sprawie zbierania lub przechowywania pamiątek ustroju Uniwersytetu (Ustne Sen. akad. 19/II. 916)	Wystawiony referat z datą 22/2 916	26/2	l. pod Wysłano
38	22/II	Konsulat niemiecki we Lwowie dziękuje za gratulacyę złożoną w dniu imienin Cesarza Niemieckiego	a a.		
39	22/II	Sept Till prosi o interwencyę w sprawie wydalenia Magdy Szpakowskiej	Napisano do Dr Rieglera	22/II	l. pod
40	24/II	Wydział prawny przedkłada uchwałę w sprawie odmowy.			

1915/6

1915/6

41	26/2	Do Jego Ces: Król. Wys. Arcyksięcia Fryderyka Lob. L. 43.	26/2	Telegram z uwiadomieniem o udzieleniu przez Cesarza Wyższych Stopni Akademickich honoris causa	26/2	Dr. Adam Tadeusz Wasilewski
42	27/2	Min. Wiel. prosząc o wpisanie otrzymanych z Innsbrucku wiadomości o przyznaniu Wyższych Stopni akademickich.		Odezwano się na pismo Rektoratu Uniwersytetu Lwowskiego i Seminarium duchownego dnia 3/3 q16		
43	1/3	Jego Ces.: Król. Wysokość Arcyksięcia Fryderyka dziękuje za nadesłany z 26. II q16 Lob L. 41.		Odezwano się na pismo Senatu Akademickiego dnia 3/3 q16		
44	4/3	P. Stanisław Wasyltko, Adw. Kraj. przedkłada na ręce Senatu Akademickiego petitum do Ministerstwa prosząc wstrzymanie dwóch egzekucyjnych śledztw dyscypl. oraz [illegible] do Senatu Akademickiego Namiestnictwa pisma	4/3 6.50 10/3	Przesłano Ministerstwu wraz z przekazaniem petitum Odpowiedziano Namiestnictwu o przesłaniu Ministerstwu dworu dotyczącego wyjaśnienia odpowiedzi dnia Wasyltka	7/3 7/3 13/3	Wysłano Wysłano
45 XIV 96 72/915	1/3	Pismo Krzyżanowskiej w sprawie uwolnienia jej od prowizji do ratalnicznia	31/3	Zawiadomiono Krzyżanowską	8/4	
46	4/3	Prof. Prof. Makarewicz odpowiedź na pismo Senatu Akadem. od L. 30.		Przedłożono Senatowi Akademickiemu 10/3.		
47	6/3	Wydział Lekarski przedkłada propozycje co do wyrażenia uznania za dzielność w czasie inwazji.				
48	6/3	Rektorat domu Jó. Kr. Miłosierdzia, Administracja Szpitala Św. Łazarza, o powiadomienie Senatu Akadem. z 3./III q16.		Wysłano przez Stadt-Kommando (Rotwitz Schmidt	10/3 q16	

1915/6 1915/16

49	9/3	Konsul argentyński d. M. Caro- dioti dziękuje za publikację uniwersytecką i prosi o nawiązanie stosunków z Uniw. Argentyńskim.		Odesłano na Sen. akad. 10/3 916		
50	10, 13/3	Rektor do Jego Exc. Min- istra wyznań i oświaty wzię- tymże z uchwały Senatu akademickiego co do funkcji Dr Korytki, Kustosza Gabinetu	10/3	Wysłano	13/3	Wysłano
51	13/3	Wezwanie do Pani Senno- wskiej, G. Dr Wiktora i G. Inż. T. Zajca na dzień 15 bm przed Komi- syą dyscyplinarną	13/3	Wręczono z wyzw- aniem.	13/3	
52	16/3	Hr. Hutten-Czapski, Jenerał Adj Jego Cesk. Król. Wysok. Arcyks. Fryderyka dziękuje za pismo L. 48		Odesłano na Sen- cie akademickim 31/3 916		
53	17/3	Liga Kobiet N Kiff zaprasza na raut na cześć Józefa Piłsudskiego		Rektor był na raucie 18/3 916 obecny		
54	24/3	Prezydyum Namiestnictwa do Senatu akad. z odpisem pisma K. Ministerstwa Edukacyjnego dotyczącego ukończenia studyów dyscypl. przeciw Prof. Krzyżanowskiemu.	10/4	Do Nam. z prośbą o przesłanie do Ces. Król. Ministerstwa Oświecenia z zapytaniem o postępowanie i wyjaśnienie o wstrzymaniu studyum dyscyplinarnego	15/4	Wysłano
			14/4	Do Ces. Król. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie z 25/IV 915		
55	26/3	Odsyła Dr Korytko wnioski rektora przeciw uchwale Sen. akademickiego, dotyczącej jego wniosku L. 44 z 10/3 916	6/4	Przesłano Ministerstwu wraz z 6 załącznikami (Podanie dra Korytki do Senatu, odpowiedź Senatu Dr Korytki i pismo rektora Minister- stwa)	10/4	Wysłano
56	29/3	Rektorat do Prawosławnych w Nowym Targu (zł L 70/m)		z prośbą o przesłanie Pani Eugenii wpisowej Pi- sarskiej do Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z Sprawą	29/3 Uwag 5/5 916	

1916 1916/26

57	29/3	Rektorat do Dyr. policji we Lwowie ~~prośbę~~ Vide L 62/pr	z prośbą o przysłanie obecnego miejsca pobytu Dra Zajaca, spólnika Dra Dobrzańskiego.			
58	29/3	Rektorat do Tow. Ewangelickiego Wyższe w Wiedniu Cf 65/pr	z prośbą o informacje co do Dra Rychlickiego aspirenta Katedry nauk ewangelickich	Uczynione 5/V 916		
59	3/4	Do J. E. Hrabiego Herbersteina w sprawie miejsca pobytu i dyspozycji J.C.: K. Wyrobiści Inspektor Frydrychowski	Wydano powrót ze recepisem	4/4 916		
60	4/4	Senat akademicki do Ministerstwa W: O	w sprawie zniesienia Wniesienia Dra Szymonowicza ze Katedry Uniwersytetu	7/4	Ukaz. Wyrozdzi	
61	4/4	Ministerstwo Wyznań i Oświaty przysyła do Rektoratu cyrkularz firm, z którymi nie wolno utrzymywać stosunków				
62	8/4	Dyrekcja policji podaje adres Adwokata Dra Teodorego Zajaca (Do L 57.) Lob 67	Podano Dyr. Steffe			
63	11/4	Excell. Herbersztein donosi, że Inspektor Frydrychowicz przybędzie w tych czasach do Lwowa i otrzyma dyspozycje ministerstwa	12/4	Odpowiedź z Rektoratu Uniwersytetu	13/4	2/5 Ende
64	17/4 9796 13/4	Ministerstwo Wyznań i Oświaty w sprawie dostarczenia płatny dla wojskowych potrzeb	19/4	Zaświadczenie sprawozdanie do Ministerstwa Cf L 88/pr	22/4	4/5 Ende

1916 19.15/6

65	22/4	Czerwony Krzyż (Centralna Ewidencja Jeńców) udziela informacji co do Dra Rychlińskiego. Cf 58/pr				
66	24/4	Gł. Inż. Herbenstein donosi o zawieszeniu programu wydania dyplomów i że co do terminu wydania później napisze.		Odpisano	25/4	L pro
67	29/4	Rektorat do I Kompanii Szpitalnej 35 pp. z prośbą o przesłanie świadectwa Dr Tad. Lajosa w sprawie Dr Dobrzańskiego L 71	29/4	Wysłano	1/5 godz	Wysłali
68	29/4	Senat Akad. do Ministerstwa		w sprawie Leopolda Bierzy, Stiebla i Kowala	1/5 godz	Wysłano
69	6/V	Excell. Hrabia Herbenstein donosi, że Krajowe Towarzystwo Opieki nad Sierotami Wojennymi 10. maja	6/V	Wysłano telegr. do prezesa Dra Tollowskiego: Prof. Demitkiewicz odjechał do Herbensteina Lwów	6/V	Wysłano
70.	12/V	Starostwo Nowotarskie przesyła protokół spisany z Panią Gizelą Biesiekierską L 56/pr				
71	12/V	Komenda Kompanii Szpitalnej 35. obwodu przesyła protokół spisany z Panią Teodorą Lajosową L 67				
72	18/V	Dziekan Wydziału prawa do Ministerstwa z opinią o podaniu Prof. Makarewicza o urlop.	18/V	Do Vidi do Ministerstwa	18/V	

1916 1916

73	18/5	Ministerstwo wyznań i oświaty przysyła w dalszym ciągu wykaz firm, z którymi nie wolno wstępować stosunków.			
74	24/5	Promemoria w sprawie wydawnictw niemieckich we Wspł. lekarskim. Niemieckie czasopisma			
75	27/5	Promemoria dla Jk. p. Wiceministra Dillera w sprawie przelegających pertraktacji w Niemczech		Wpis do osobistego Ej. E. p. Wiceministra Dillera w Lwowie	29/5
76	29/5	Namiestnictwo przysyła odpis orzeczenia Ministerstwa wyznań i oświaty odmawiającego zezwolenia Dr. Korytce jako kuratorowi Dr. Grabowskiego	5/6	Udzielono w odpisie Dworu Korytce	8/6 Wysłano
77	30/5	Wydz. Spółdz. Maksymowicz przedkłada odpowiedź na pismo Sm. Gener. L 27/pr.		Odp. Min. Sem. 14/7 916	24/7
78	30/5	Wydz. Spółdzielczy przedkłada wniosek co do udzielenia upoważnienia urzędnikom do ustalenia w cenie i wadze.			
79	15/6	Adw. S. St. Korytko prosi o zezwolenie na obronę Dr Grabowskiego			
80	21/6	Szef prowizorycznej Sekcji II zawiadamia, że Kuratorem Dr. Grabowskiego ustanowił on Dr M. Allerhandca.		Dr Allerhand uwolniony Cf L. 91/pr.	

1915/6

81	23/6 8/7	Wpływ dla J. E. Gen. Namiestnika Dillera ~~idzie~~ do Namiestnictwa Sprawozdanie	24/6 8/7	Wręczono Wpłynęło	24/6 9/7	
82	24/6	Do J. E. G. Ministra Oświaty sprawozdanie naukowe Seminarium Archeologicznego	24/6	Pismo przewodnie do sprawozdania J. E. Gen. Namiestnictwa 24/6 i wpłynęło do Wiednia	24/6 926	
83	26/6	Senat Akad. do Ministerstwa o cofnięcie tymczasowego Mianowania Dra Rychlickiego c. k. Uniwersytet		Wpłynęło	27/6	
84	26/6	Adwokat Dr. Jan Heyzer w sprawie Prof. Dr. Jul. Makarewicza	26/6	Odpisano	27/6	
85	28/6	Rektorat do C. Ministerstwa Oświaty		donosi o tymczasowem otwarciu kursu Dra Klarowicza, Asystenta Dra Grodzickiego.	1/7	
86	30/6	Dyrekcja Policji we Lwowie nadesłała Rektoratowi odpisu swego pisma do władz Policyjnych we Lwowie w sprawie Prof. Kleinenbergera.				
87	2/7	Ministerstwo w sprawie obcokraj. zachowania się przy ew. groźącej ewakuacji				
88	10/7	Rektorat do Ministerstwa	10/7	Zapytuje jak postąpić ze zgłoszonemi dla celów wojskowych płatkami Ef L 64/1	11/7	

1916 1916

89	10/7	J. E. K. Namiestnik Królestwa przysyła zarządzenia na potrzeby. Cf. 98/pr		25/7	Dotyczy adresatowi przesłania i odbioru przez tutejszą Komisję Sprawy Sobolewskiemu.	26/7	Wysłano
90	18/7	Senat Uniwersytecki do Rady Szkolnej we Lwowie		18/7	Z prośbą o informację co do przesłania, wskazującego przez radę Szkolną prośby Dra Grabskiego	19/7	Wysłano
91	20/7	Sąd powiatowy we Lwowie S. I. Oddz. V. przesyła odpisy zaświadczenia Dziekana Ewina Kwiatkowskiego Profesora Uniwersytetu. Cf. 80/pr.					
92	20/7	Senat Uniwersytecki do Pana Ministra wyjazdu i powrotu (Cf. L. 104)		20/7	Z prośbą o powtórzenie prośby co do zastosowania §115 Pragmatyki służbowej do prośby Dra Grabskiego.	22/7	Wysłano
93	21/7	Sąd powiatowy Wydziału miasta Lwowa o wojnie i informację o zgonie Prof. Uniwersyteckiego		12/9	Sprostowanie przedłożono	14/9	Wysłano
94	21/7	Prof. R. Gruber donosi prośbę do Rektoratu o rozjednanie pomieszkania przeprowadzenia we Lwowie		24/7	Wręczyłem osobiście J. E. Gen. Nam. Dilewskiemu Cf. L. 98/pr.	24/7	
95	22/7	Dziekan Teologii donosi że rozpoczęcia najdalej do Wydziału wpisania. Cf. L. 115		30/8	Do Dziekana Teologii przesłano z prośbą o odpis wpisu i zgonie uchwały Teologii	31/8	Wysłano
96	28/7	Rektorat do Magistratu Cf. 81/pr		28/7	Uczyniono wg. Kar. ad L. 81/pr.		

1916

1.9.1516

97	4/8	Rektorat do Ministerstwa W.i O.		5/8	z prośbą o zatwierdzenie wynagrodzenia L 37/kr 60/kr 68/kr 83/kr	8/8	
98	8/8	Gymnazjum Nauczycielskie prosi o dalsze zezwolenia na pobór opłat za zatrzymanie przez Prof. Fabera (L. 94/kr)		8/8	Zawiadomić ob. Prof. Fabera; legitymacja dochodowa — Nauczycielskiego przedłożyć kwitu odbioru na L. 112/pr	8/8	Wy- ślać
99	8/8	Prof. Beck donosi z Kopenhagi (Szwecja) że wraca z Rosji		8/8	Odtelegrafować z prośbą o podanie do Bristol Hotel Wiedeń.	8/8	Wy-
					Zawiadomić o sprzedaży Nauczycielskiego wiedzy: zdecydować.	8/8	Soc. Kr.
100	9/8	Prof. Baber do Gymnazjum Nauczycielskiego z prośbą o zezwolenie pozostania we Lwowie.		14/8	Zawiadomić ~~Gymnazjum~~ Gymnazjum Nauczycielskiego z wyrażeniem pozostania	14/8	Wy- ślać
101	14/8	Rektorat do Komendy c. i k. 2. Armii		14/8	Wypłaty analogiczne do L 81./kr	Wypłacono	
102	14/8	Ministerstwo w zatwierdzeniu tut. pisma z 31/I gub L. 26/pr					
483/kom	5/8 gub	przepisu pozwolenia wyjazdu pro- fesorowi Uniwersytetu Lwowskiego Sędzimirowi					
103	16/8	Rektorat do Ministerstwa			Uzupełnienie wypłaty do L 96.	17/8	gub Wypłaci
104	19/8	Ministerstwo Wyznań i Oświaty (L. 2964/kom z 1. sierpnia 1916) w sprawie § 115 przepisu. Ustawy i przep. Min. do wojska dla profesorów (Cf L-92)		22/8	Wręczono prof. Stopce celem wypełnienia pisma do Adwokata Dworzyka	22/8	Odbiorca
				28/8	Wręczono do prof. Stopki.	29/8	Stawek
				31/8	Zawiad. Ob. Dworzyka	1/9	Wysłano

1916 1916

113	28/8	Pełnomocnictwo do Magistratu wpisania o legitymacyi dla Włoszczowa, chirurg. bat. Uhma	28/8	Wydano	28/8 Hanelek
114	31/8	Prof. Markowicz do Pełnomocnictwa [illegible] zaświadczenie we Dyr. Kraj. Szpitalnej dot. przyjęcia 2/ żądanie odpowiedzi we piśmie L 4 Gm. 4.III.16.	6/9 6/9	Odpowiedź do legitymacyi wojskowej cf. 117/pr Do Prof. Markowicza wojskowe zaświadczenie wydano przy piśmie na 8 marca.	7/9 Wydano 7/9 Wydano
			rob L 117	Zatwierdzenie rob L 7/pr ex 9 11/7	
115 1085 — 31/8	2/9	Dziennik Sądowy przysyła odp. wyp. Min. wojskowego Stottowce wstępne. cf. 95/pr		aa	
116 12779/pr 29/8	3/9	Prezydyum Namiestnictwa przysyła do Prof. Balzera zarządzenie we porozumieniu we Lwowie	5/9	Zapytano Prof. Balzera (telefonicznie) czy nie przyśle na 8/9 tej, czy zachodzi we miejscu.	5/9
117	4/9	Prof. Ciesielski oświadcza się w sprz. pisma Prof. Markowicza (rob L 114/pr)		Senat wezw. 23/9 gót rob L. 7/ex 9 16/7 pr	
118 1/9 13302/pr	5/9	Prezydyum Namiestnictwa poleca wydanie dyplomu przez. Prof. Szelągowskiemu i Leśkowi Wagnerowi		rob L 8-9 16/7	
119 4/9 16 13531/pr.	7/9	Prezydyum Namiestnictwa przysyła zarządzenie we porozumieniu we Lwowie do Prof. Sieradzkiego		Wręczono Prof. Sieradzkiemu	
120 4/9 16	7/9	Prof. Romer do Prezydyum Nam. prod. o przesłanie porozumienia we Lwowie	8/9 18/9	Zaraz dano od Romera dano wojsku [illegible] To nadejście dot. przedłożono K. Namiestnictwa	9/9 Wydano 20/9 Wydano

1916

1.9157/6

121 7/9 M.A.Nr 79287	7/9	Expositum der Landwehrgruppe des Kais. Kön. Min. Komm. M. Oberst v. Lw. powiadamia o przeniesieniu [illegible] St. Lewickiego o przeniesieniu [illegible]	9/9	Opinię przesłano	9/9
122	8/9	Prezydjum Rządu Krajowego [illegible] przesyła [illegible]	11/9	1) Pismo w odpisie przesłano prawa Dziek. Tollingera 2) Uwiadomiono o tem P. Brück natychmiast	11/9 11/9

Zob 129

123 5/9	9/9	Do Starostwa Dominikowskiego powiatowego Centrowego celem wiadomości pozostaje.			
124 4/9 3366	9/9	Ministerstwo przesyła odpis [illegible] (zob L 160/w)		Wiadomo do wiadomości niniejsze [illegible]	
125 7/IX. Ex. 123/16	13/9	Sąd [illegible] Komendy Miasta z [illegible]	30/X	Wydano odpowiedź	1/XI
126 4/IX 1316 9/4	14/9	Prezydjum Namiestnictwa powiadamia o [illegible] Kierownictwo Ces. Komisarjatu Dochodów Państwa			
127 19/IX. 5353/4	16/9	Prezydjum Dyr. Policji przesyła [illegible] Ministerstwa Spraw Wewn. 10/4 9 16 L. 54/9/16 (Komisarjat)			
128	17/9	Do Dziekana Tollingera ~~odpowiedzi~~ A.		Telegram, by wrócił na 23/9.	17/9

1916 1916

129 L 4 2 13/9	17/9	Dziekan Teologii odp. na L. 122				
130 L Kons. 11568 2 11/9 16 Rektorat 4006	18/9	Rektorat odsyła pismo Konsulatu Francuskiego w sprawie przyjęcia we Lwowie.	16/9	Zawiadomienie o dochowaniu warunku	16/9	
131. L. M 92340 IV 23/8 16	18/9	Magistrat Lwowski prosi o legitymacje na przyjęcie we Lwowie				
132	20/9	Rektorat do Magistratu Lw.	20/9	O legitymacje na przyjęcie we Lwowie dla prof. Romera – zawiadamia uprzejmie w/w Dziekan		21/9 Wysłano
133	19/9	Dziekan Teologii telegrafuje, że na sobotę wróci.		ad acta		
134 L prezydium 189484/Ca. 11361	19/9 2 23/9 16	Nam. prezydyum bliższe wyjaśnienie co do wypow. przez rad. Lwowsk. na wyp. stanowiska.				
135	21/9	Prof. Dr. Szelągowski donosi o powołaniu przez Obrońcę w sprawie pozwów z powodu artykułu.	25/9	Odpisano	26/9	Wysłano
136 3364/krucz 19/9 16	22/9 3364/krucz	Min. wyznań i oświaty w sprawie postępowania przeciw ewent.				

9		Senat akademicki do Prezydyum Namiestnictwa w sprawie Cf 118/pr za 1915/6	10/X	Odmowna odpowiedź w sprawie Prof Kelles-Krauza i w sprawie o imporowanie wstępnego wykładu	14/X	Wg-Sok
10.	11/X	Z Filii Lwów wpływ rektora sprawie wakatu Senat. akad. 20/4/916 L 54 (Prof M. Handelsman)	30/XI	Rektora z aktami przedłożono Ministerstwu	16/XII	Morg
11	15/X	Prezydium K Uniwersytetu wiedeńskiego zapytuje na przeniesienie Prezydyum Kompetencji nauczycielskiej	16/X	Odp. dla Rektora stwierdzenie do Wiadomości pozostaje bez wpływu. Decyzja nastąpi w L 3414 za 1915/6	17/X	Wg-Sok
12	18/X	Rektorat do Dziekanu Teologii	18/X	Urzędowe sprawy prowadzenia Katedry Wydziału Filozoficznego. Cf L. 122/pr za 1915/6	11/X	Wg-Sok
13		Rektorat do Magistratu o pewnej legitymacji na posiadanie Gwardii Dawidka	20/X			
14	23/X	Sąd powiatowy Kromeriz do Ministerstwa urzędowe zaświadczenie swego pisma w sprawie Egzekucyjnej	23/X	Zakomunikowano Prof Krepe Cf 125 za 1915/6	22/X	Morg
15	24/X	Prezydyum Namiestnictwa przesyła przedstawienie projektu w sprawie dla Prof Romera	26/X	Dowiedziono Prof. Romerowi	26/X	Ostr
16	30/X	Rektorat do Ministerstwa	30/X	Przedstawia skorygowany program wykładów Prof Szelągowskiego na półrocze 1916/7 z pewnymi uwagami		

1916

1916/17

17 17706/pr	7/XI z 22/XII 16	Tymczasowe Namiestnictwo przysyła numer „Rzeczy" z artykułem Prof. Chrzanowskiego		cf. L. 24/pr 916/7		
18 32080	7/XI z 3/XII 16	Ministerstwo wyznań i oświaty zatwierdza powołanie Rektora z 1/X 916 L. 5/pr. wzgl. na kompetencyi Senat. dyscypl.	18/I	Przekazuje Sen. dyscypl. do rąk Ks. Dziek. Jarockiego	19/I	
19	14/XI	Rektorat do Magistratu Król. Stoł. Miasta Lwowa		z prośbą o wydanie legitymacyi do poruszania się we Lwowie Dr. Kliegla	15/XI	
20	16/XI	Ministerstwo przysyła odpis pisma Tymczasowego Namiestnictwa		ad.		
21 L. dz. 1463/15	24/XII 28/XI	Feldgericht des Stadt-Kommandos dankt za przesłanie wyciągu z Ksiąg wieczystych gotowe Odpisów	11/XII	Odpisano	13/XII	
22 K. II 21/15	4/XII 1/XII	Feldgericht des Stadtkommandos ersucht um Übersendung Grundbuchauszug.	19/XII	Odp.	22/XII	
23 20492/pr	8/XII 3/XII	Tymczasowe Namiestnictwo prosi o opinię co do ewentualnego odroczenia Prof. Nussbauma ewentualnie co do odroczenia dla innych adwokatów	16/XII	Odpowiedziano i wysłano przedłożenie	19/XII	
24 17706/pr	10/XII 4/XII	Tymczasowe Namiestnictwo zapytuje, w jakim stadyum znajduje się sprawa Komunestickiego i prosi o zwrot numeru „Rzeczy". cf 39/pr 916/7	11/XII 9/I 917	Odpowiedziano „Rzecz" zwrócono	11/XII 10/I 917	

1916

25 35213	11/XII 5/XII 16	Ministerstwo Wyzn. i Oświaty oświadcza odmownie zatwier- dzenie wybranego dodatkowo wykładowcy Prof. Helcelowskiego (L16/p)	12/XII	Odpisano z odpisu Dziekanowi Teologii. Tatarzyn		
26	12/XII	Sąd polowy Komendy Miasta prosi o zajęcie do przesłuchania Prof. Chłamtáczy: Prof. Kallenbacha z Uniwersytetu Jagiellońskiego.	13/XII	Doręczono Prof. Chłamtáczy i Kan. Z Mieszkiewicz-		Wy- łod
27. 473	18.XII. 17.XII.	Dziekanat Wydz. filozo- ficznego przedstawia podanie Prof. Kwietniewskiego do Namiestnictwa o zaliczenie na pobyt	18/XII.	Przesłano do Namiestnictwa		18.XII. Wyjęć
28 20,328	18/XII 9/XII	Min. Wyzn. i Oświaty. zatwierdzenie wniosku o zezwolenie Profesorowi i Docentowi przynależnych w Akademii Uniwersytetu L. 37/pr za 1916.		uregulowanie w zezwoleniu wykładów		
29 1121/15	21/XII 18/XII	Sąd polowy Komendy Miasta wezwanie do przesłuchania Ks. Prof. Ernesta	21/XII	Przesłano Ks. Ernestowi	21/XII	Rekt. Ks. doręcz
30 26/XII	26/XII 26/XII	Ks. Prof. B. Weyberg przedkłada dowód wol- nienia z obywatelstwa ro- syjskiego	27/XII	Przekazano Rektoratowi do załączenia protokołu celem przesłania Dziek. Wydz. Filozoficz.	L 1294/ex 916/7	
31	30/XII 23.XII	Prof. Bronchnalski do Rektora o zgodę na odbycie Senatu akademickiego, zapowiadającej ko- nieczność do wygłoszenia mowy inauguracyjnej	28/II	Senat akad. odp.	1/I	
32	27/XII	Rektorat (L. 1303) do Magistratu	27/XII.	uwaga załatwienie legitymacji ewakuacyjnej.	27/XII	

19|6|7

33	5/I	Rektorat do Min. Wiśn.	5/I	Przedstawia sprawę Prof Bertacca nom. in warsz.	6/I	Marginalia
Pismo 1387						
34	16/I	Lud Komendy Uniw. prosząc. wezwania celem przesłuchania do Prof Bertha i Dembińskiego.		dowiedzono.		
1121/kr	17/I					
35	17/I	Prof Starzyński w sprawie trudności w urządzaniu II. Kat. Uniwersyteckiej z Biblioteki Uniw.		Vide L. 36		
36	22/I	Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej do Rektoratu donosi o zajściu w sprawie Prof Starzyńskiego z asystentem Dr Bernhardem.		Senat udziela sprawę do referatu Ks. prorektorowi Jagodzińskiemu. Tenże otrzymał list od prof Starzyńskiego; Sen. akad. uchwalił 26. III 917 odpowiedni tego odpisu Dyrekcji Biblioteki Uniwersyteckiej. Wydano	14/4	16/4
L.16/I	20/I					
37	22/I	Rektor do Rektoratu Uniw. jagiell.		Zapytuje, czy instrukcja zawiera wskazania czynności do wszczęcia z powodu ostrzeżenia Rady stanu.	22/I	
38	23/I	Rektor Uniw. jagiell. odpowiada na Telegram L. 37/kr		ad.		
39	24/I	Prezydyum Namiestnictwa prosi o zawiadomienie go o swoim czasie o wyniku śledztwa przeciw prof Kamienskiemu.		ad Cf L 24/pr a 9/6/7		
844/pr	19/I					
40	24/I	Prezydyum Namiestnictwa przesyła do Prof Marischlera zawiadomienie o wszczęciu śledztwa przeciw Kamieńskiemu oraz Franciszka Ziemięckiego i Schnür. Leitmeyer.		Przesłano Prof. Marischlerowi		
18530/pr	17/I					
21/1/16						

1917

41	31/I	Komenda Miasta żąda wydania wszystkich uchylających się od służby wojskowej Uniwersytet		Wysłano (Przekazano p. Brzozowskiemu)	10/II	12/II
42	4/II 29/II 1717/5/pr 916	Prezydyum Namiestnictwa donosi, że nieprawidłowe brzmienie Świadectwa (Vide L. 9/pr a 916/17)		aa		
43	10/II	Prof. Chabrowski prosi Senat akad. o wystawienie mu świadectwa z powodu ukończenia przez niego studyów prawniczych.	26/2	Zapytano Prof. Romera Chabrowskiego Akta odstąpiono w myśl uchwały Senatu akademickiego z 26/3 917 Profesorowi Wydziału filozoficznego na Uniw. Jagiellońskim	12/4	12/4
44 1927/XIV 539	19/II 6/II	Pan Namiestnik zapytuje w sprawie podania Dr. Bryckiego o posadę bibliotekarza I kl.	21/II	Odpisano	22/II	Uz.
45 2839/pr	19/II 10/II	Prezydyum Namiestnictwa żąda przesłania co do uzupełnienia Księgi imion uczniów szkół średnich za pierwsze półrocze	31/III	Wniosku wysłano.	3/4	3/4.
46	24/II 17/2	Magistrat żąda przedłożenia legitymacji na przyznanie ks. Tarnowskiemu zwolnienia celem odbywania praktyki wojskowej	26/II	Przedłożono Co czyniąc temu zadość zdaniem o przedłożeniu legitymacji ks. Tarnowskiego.	26/II 21/4	
47	27/2	Rektorat do Ministerstwa		z prośbą o przysłanie decyzji co do uznania Dra Rychlińskiego z Chełma za Uniwersytet	27/2	
48/pr	2/3	Rektorat do Prof. Wróblewskiego		prosi o odbiór aktów z prośbą o referat w sprawie p. Wagnera - do Wicekanclerza Lwowskiego.	2/3	
				12/3 - Uwagi Do Wicekanclerza Lwowskiego o zbadanie zeznań	12/3 19/4	

C/163
9166/2

1916/17.

49	2/III	Dyr. Szkoły I. Reiwerowa (telefonicznie) zgłasza zdawanie Przedmiotu Nauczycielskiego wyższej propedeutyki i dopuszczenie według Rozp. wykładowego	3/III	Wpisy uwzględnione	3/III	
50	5/III	Rektorat uchyla p. Racławskiej Komisarjatowi policji konieczność zawiadomienia zawsze o zakładaniu medycyny teoretycznej.		Wysłano p. Racławskiej	57/3	odb.
51	5/III	Minist. Spraw Wewn. donosi, że Minist. Oświaty pozwolił Dr. Rybickiemu powrócić z Ukrainy Unii.	57/3	Wysłano odpowiednie polecenie Dyrekcji Komendantowi	57/3	Odst
52 3840	13/III 24/III	Min. W. i O. zatwierdza wniosek co do powołania asystenta dra Rybickiego w Katedrze Uniwersytetu.		ad a		
53	24/III	Memorandum wręczone Nam. hr. Hutnowi w różnych sprawach bieżących Uniwersytetu		wręczono ep. L 59.	24/III	odb
54	24/III	detto w sprawie kwestyi ruskiej w Uniwersytecie		wręczono	24/III	odb
55 6485/pr	26/III 23/III	Prezydjum Namiestnictwa zapytuje, czy i kiedy przedłożono Ministerstwu wykaz kwartałów 6% II rzymskiego pożyczki wojennej Ces. Król.	29/III	Odpisano wojskowemu Ministerstwu wedle L 45/pr	27/3	
56 7123	29/III 28/III	J. E. G. Namiestnik uwagi ustnie i pisemne w sprawie odpowiedzi. Vide L. 45/pr.		Akt. do L. 45/pr ad 1916/7		

1917

57	21/IV	Rada Jurystowska o pewne uzupełnienie aktu 45/ex 9667	23/4	Wysłano	23/4	23/4
58	22/IV	Namiestnictwo Lwów prosi o bliższe dane w sprawie odwołania Prof. Tilla.	10/5	Sprawozdanie wysłano	12/5	
5905/pr	12/IV					
59	10/5	Prezydyum Namiestnictwa załatwienie memoryału do L. 53		aa		
9267/pr	29/4					
60	23/5	Prezydyum Namiestnictwa w sprawie prof. Ehrenzweiga wobec ogłoszonego artykułu Rzeczy.	10/7	Odpis. Ogłoszenie S. Rad. z 28. VI. 917 powierzone Prezydyum Nam.	19/7	
10814/pr	14/5					
61	31/5	Prezydyum Dyr. Policji donosi o tem, że wniosek Namiestnictwa Lwów mianowania Dra Janowi Jordanowi Rozwadowskiemu (za podpisanie protestu)	1/7	Uchylono Wyst. warszawskim	3/7	
2220/pr	29/5					
62	9/6	Prezydyum Namiestnictwa wnosi załatwienie sprawy ad 260/pr.	9/6	Wniosek do Prof. Stupp Załatw. ad 260/pr.	9/6	
F 12949/pr	21/6					
63	20/6	Min. Spraw Zagranicznych w sprawie Lektora Wagnera (Zob L. 48/pr) 9667.		Senat wkl. 28/6 917		
53420/8	16/6					
64	23/6	Telegram Sądu Okręgowego w Wiedniu załatwienie wniosku aktów dotyczących sprawy Prof. Ehrenzweiga	25/6	Odp.	26/6	
1408/66	20/6					

65 R 3473	27/6 27/6	Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego Namiestnictwo	27/6	Opisanie Kwalifikacyjne Kancelistki Edmundy Natkowskiej (L. Rektorata 3473 ex 1916/7)	3/7	
66	7/7	Rektorat do Zarządu Gminy Lwowa	7/7	o legitym. na prowizorium we Lwowie dla Tilla, Nitsch, Budnady, Rohrego, Motuli	7/7	9/7
67		Rektor do Jk. p. Namiestnictwa	7/7	o legitym. na prowizorium we Lwowie jak L. 66/pr	7/7	9/7
68 15321/pr	7/7 30/6	Prezydyum Namiestnictwa wraca załatwione pismo z 14/VI 917 L. 10814/pr w sprawie profesorskiego	7/7	Odpisano i zamorowano Prof Stepka.	7/7	
69 Res nr 1573	12/7 12/7	Wawrzenda Miasta żąda wykazu ilości przedmiotów, które mają być na wypadek ewakuacji wywiezione.	13/7	Odpowiedziano	13/7	13/7
70 156/I	14/7 14/7	Dyr. Bibl. Uniw. o wyrobienie przedłużenia na prowizorium dla Barwińskiego i Matkowskiego		Załatwione ad 71./pr.		
71	Do	Prezydyum c.k. Namiestnictwa - o przedłużenie prowizorium	14/7	dla Stepki, Studyńskiego Barwińskiego, Matkowskiego	16/7	16/7
72	Do	Zarząd Miasta Gminy Lwowa	14/7	dotto	16/7	16/7

1916/7

1917

73	Do	Prof. Dr. A. Sydenstrickera Warszawa Ordynacka 5	18/7	Z prośbą o dane potrzebne celem wotowania Ustawy o ustanowieniu stanowiska ze Stałym Uposażeniem.		Domagalski Jadwiga Warszawa, ze sobą zabrać
74	Do	Dziekana Teologii W sprawie jego wyjazdu w sprawie pewnych lektur	20/7	Wpisano Cf L. 75 (pr)	20/7	Akta Kr. Sowiń
75 102/pr.	21/7 14/7	Prezydium Namiestnictwa wydziału wotowego w sprawie przedłożenia i legitymowania się przy załatwianiu przydziału wotacyi	21/7	Zezwolenie wyjazdowe i paszport wizowany dotyczą legitymacji	25/7	Akta
76 58/pr.	23/7 21/7	Dziekan Wydziału filologicznego Odpowiedź na L. 74		Aa		
77	14/8	Rektorat Uniw. Warsz.	14/8	Przedkłada wykaz stanu osobowego i opisanie klasyfikacyjne Dyrektora Kancelaryi uniwersyteckiej Stanisława Tomkiewicza	20/8	Akta
78 7/pr.	1/9 30/8	Dziekanat Wydz. prawa. Inspektorat Namiestnictwa Opinia o kandydacie habilitowania się przy tym Wydziale Uniw. Jagiellońskiego	3/9	Przedłożono Namiestnictwu	3/9	Akta

Lata 1914-1917

Wycinki z gazet Lata 1916-1917

Kart- 150

Gazeta Wieczorna - 19.V. 1916. Nr. 2907.

Otwarcie odczytów wojennych

Lwów, 19 maja.

W formalny jakiś obchód uroczysty zmieniło się wczorajsze otwarcie cyklu odczytów wojennych. Punktualnie już o g. 7 wielka sala instytutu technologicznego wypełniła się tak po brzegi, iż nietylko znalezienie krzesła, ale nawet zdobycie kawałątka choćby miejsca do stania, pozostawało już w sferze marzeń tylko. Przybył na uroczystość ową nie ten przysłowiowy „cały Lwów", który jawi się zwykle na odgłos każdej sensacyi, okrasza sobą salę teatralną na premierze operetkowej, czy salony wystaw na vernissage'ach — przybył Lwów cały, ten najgłębiej myślący, najpełniej czujący. I wieczór ten był nietylko inauguracyą „wykładów wojennych", lecz jakby inauguracyą nowego jakiegoś wewnętrznego życia miasta, pełnym dowodem, iż społeczeństwo nasze zawsze potrafi odróżnić treść poważną od błahostek potocznych, zawsze żądne jest i spragnione wielkiego słowa, wielkiej myśli.

Ideę przewodnią, jaka przyświecała Polskiemu Archiwum wojennemu w zainicyowaniu cyklu wykładów ,wyjaśnił na wstępie J. M. rektor Twardowski. Archiwum wojenne zajmuje się gorąco zbieraniem wszelkich współczesnych pamiątek, listów, fotografii, pamiętników, wszystkiego w czem objawia się udział Polaków w dzisiejszej wojnie. Archiwum łączy myśl o teraźniejszości z myślą o przyszłości, nawiązuje nić tradycyi dziejowej, pragnie zbiorami swymi posłużyć przyszłemu historykowi do odtworzenia pełnego obrazu dzisiejszej chwili, chce wszystkie te pamiątki polskie zebrać razem, by się nie rozprószyły po świecie, by można je kiedyś umieścić tam, dokąd zwraca się zawsze myśl nasza — w sercu Polski. Dla celów tych Archiwum tworzy liczne komitety, ekspozytury, (w Szwajcaryi kieruje tą pracą zbierania prof. Dobrzycki, w Warszawie prof. Kallenbach) apeluje do ofiarności prywatnej, poza tem musi gromadzić fundusze, któreby umożliwiały nabywanie pamiątek wojennych. Dla wsparcia oto tych funduszów urządzono cykl odczytów, przyczem zarząd połączył myśl o dochodzie na polskie Arch. Woj. z myślą przyniesienia pomocy głodnym Litwy, pragnąc w ten sposób służyć celom naukowym i spełnić obowiązek narodowy.

Po zagajeniu r. Twardowskiego, prof. J. Kleiner wygłosił odczyt, niesłychanie głęboki treścią, piękny nader formą zewnętrzną, poświęcony tematowi „Twórczej wrażliwości i twórczej odporności wobec wojny". Niestety w ramach krótkiego sprawozdania, całe bogactwo myśli Szan. prelegenta, możemy zaledwie podać w streszczeniu:

Wojna dzisiejsza, zrodzona z szeregu świadomych działań, zorganizowana tak, jak żaden dotąd

Gazeta Poranna - 9. V. 1916. Nr. 2887.

Uniwersytet lwowski u namiestnika.

Lwów, 9. maja.

Na audyencyach, których udzielał we Lwowie w piątek, 5. bm. JE. Pan Namiestnik bar. Diller, zjawiła się także reprezentacya Uniwersytetu, złożona z J. M. rektora Twardowskiego, dziekana wydziału teologicznego ks. prof. dra Gerstmana, dziekana wydziału prawniczego radcy dworu prof. dra Abrahama, Prodziekana wydziału lekarskiego prof. dra Jurasza i prodziekana wydziału filozoficznego prof. dra Bruchnalskiego. Wraz z nimi przybył też dyrektor Biblioteki uniwersyteckiej ir. Mańkowski.

J. M. rektor przemówił do Pana Namiestnika w następujące słowa:

„Przybywamy jako urzędowi przedstawiciele Uniwersytetu lwowskiego i jego Biblioteki, aby polecić naszą wszechnicę życzliwej i stałej opiece Waszej Ekscelencyi. Przed wojną liczył Uniwers. nasz blisko 6000 słuchaczy. Dzisiaj liczba ta znacznie zmalała, bo olbrzymia większość wychowanków naszego Uniwersytetu stoi pod bronią w armii i w legionach. Grono nauczycielskie również uszczuplone. Jedni pełnią służbę wojskową, innych użyczyliśmy wskrzeszonemu Uniwersytetowi polskiemu w Warszawie, jeszcze inni są w niewoli, jako jeńcy, zakładnicy, internowani. Ale w miejsce tych, którzy ubyli, stanęli inni, bo bogaty jest zasób sił naukowych naszego Uniwersytetu i gorąca nas ożywia chęć służenia ojczystej nauce. To też zabraliśmy się po narzuconej nam przez wroga całorocznej bezczynności z zapałem do dalszej pracy. Staraliśmy się i staramy się o to, by obok odbudowy gospodarczej kraju, tak boleśnie wojną dotkniętego, żwawo naprzód postępowała jego odbudowa kulturalna. Praca ta również potrzebuje możnej pomocy rządu. Uniwersytet nasz stale się rozwijając przed wojną, doznał wskutek jej wybuchu w tym rozwoju swoim pewnej przerwy. Nastąpiła zwłoka w urzeczywistnieniu niektórych jego ważnych postulatów, które przed wojną bliskie już były urzeczywistnieniu. Zwłoka ta może być tylko chwilowa. Wierzymy i wiemy, że Wasza Ekscelencya użyczy naszym w tej mierze dążeniom Swego gorliwego i skutecznego poparcia. A prosimy o to poparcie nietylko dla siebie, lecz dla wszystkich polskich instytucyi kulturalnych tej części kraju, których najwyższą przedstawicielką jest nasza wszechnica, a które wskutek wojny w trudnych bardzo znalazły się warunkach. Zdobywszy sobie zaufanie rodaków naszych poza niedawnym kordonem, Wasza Ekscellencya zdobyła je sobie tem samem w naszych sercach. To też z całem zaufaniem polecamy Waszej Ekscelencyi nasz ukochany, po ciężkich jego przejściach podwójnie nam drogi Uniwersytet i nasze sprawy oświatowe!"

J.E. Pan Namiestnik odpowiadając zaznaczył, że sprawom uniwersyteckim będzie poświęcał baczną uwagę, i że uzasadnione postulaty Uniwersytetu mogą liczyć na życzliwe i szybkie uwzględnienie.

Gazeta Narodowa
10.V.1916 - str. 2889.

Z uniwersytetu. J. M. rektor Twardowski, dziekan wydziału filozoficznego Tołłoczko i prof. dr. Dembiński wyjechali do głównej kwatery celem wręczenia Jego Ces. i Król. Wysokości Arcyksięciu Fryderykowi dyplomu doktora filozofii honoris causa uniwersytetu lwowskiego.

Kurjer Lwowski – 25. IV. 1917. – nr. 194.

„Ver sacrum“ naszej młodzieży.

Był zdawna piękny zwyczaj, iż lwowska młodzież akademicka, zgrupowana w „Czytelni Akademickiej“, urządzała corocznie w czasie Wielkiejnocy uroczyste „Święcone“, na które zapraszała wszystkie inne zrzeszenia naszych obu wszechnic. To „święcone“, obchodzone co roku hucznie i radośnie w Domu Akademickim im. A. Mickiewicza, było nietylko serdecznym momentem, jednoczącym w braterstwie polską młodzież, zestrajającym ją w duchu miłości Ojczyzny i szczytnych ideałów młodości — było ono zarazem „świętem wiosny“ naszej młodzieży, wyrażającem wieczyste odradzanie i potężnienie organizmu narodowego.

Przyszła jednak straszliwa wojna, a z nią te wszystkie niezliczone mordercze ciosy, wymierzone wprost w łono i serce naszej Ojczyzny. To rozpętanie się demonów zniszczenia, godzących w nasze życie i istnienie, nie zdołało nas jednak uśmiercić; organizm nasz okazał się nieśmiertelny. Jakkolwiek zachwiani na chwilę i osłabieni olbrzymi upływem krwi i żywych sił narodu, prostujemy się i wstajemy nieugięcie do nowego życia, wołając do ciem i — zrozumieniem w naszą dolę, że: oto żyjemy i jesteśmy wciąż za mocni, by mogły nas zmódz jakiekolwiek demony, co więcej: żyć chcemy, lotu chcemy i przestrzeni nieogarnionej na dalsze rozwoje — rozkwity...

Ten głos życia podejmuje z świętym zapałem i mocą przedewszystkiem nasza młodzież. Jej nieugięta wola życia i wyzwolenia przejawiła się niedawno w głośnym proteście przeciw zakusom, czyhającym na nasze prastare ziemie piastowskie. Był to głos nietylko tych, którzy jeszcze ostali się w domu i uczelniach, ale także tych wszystkich, którzy od lat trzech przelewają krew i giną na polach bitew. Tych bowiem, którzy pozostali, dzisiaj znikomo mało. Opustoszały przybytki naszych wszechnic: w salach, w których niegdyś roiło się po kilkuset słuchaczy, dziś gromadzi się zaledwie po kilkunastu, a i z tych lwi procent przypada na kobiety.

Nie dziw, bo w tych trzech strasznych latach wojny, wśród wszystkich klęsk, popłochów, inwazji i ustawicznych poborów, gwarne życie młodzieży przycichło, a raczej cofnęło się w głąb. Wiosenny wyraz tego bujnego życia, tradycyjne „święcone“ przez dwa ubiegłe lata nie mogło się odbyć.

Dopiero w promieniach wskrzeszonych świtów niepodległości Polski odżyła radosna otucha i chęć uroczystych uzewnętrznień. Pierwszym momentem tego radosnego procesu była niezwykle serdeczna i podniosła uroczystość, którą nasza młodzież święciła w niedzielę dnia 22. kwietnia, w Domu Akademickim im. Ad. Mickiewicza. Było to prawdziwe „Ver sacrum“. Inicjatywę uroczystości podjęła sama patrjotyczna młodzież polska. Jej żywem pragnieniem było, aby w tym momencie historycznym zespolić się i zestroić wzajem w duchu i pragnieniach narodowych, oraz skrzepić się do pracy na przyszłość.

Drugim ważnym celem tego święta, było nawiązanie jak najserdeczniejszego kontaktu i porozumienia ze starszem pokoleniem społeczeństwa.

Uroczystość rozpoczęła się o g. 7. wieczorem W wielkiej sali Domu, przybranej odświętnie, zebrało się z górą 100 młodzieży akademickiej obojej płci, oraz grono zaproszonych gości ze świata naukowego, literackiego i dziennikarskiego.

Uroczystość zagaił prezes Czytelni, A d a m, zaznaczając, że celem zebrania jest skupienie młodzieży, studjującej w wyższych zakładach naukowych, wytworzenie silnego poczucia solidarności wśród niej, oraz nawiązanie ścisłego kontaktu młodzieży ze starszem społeczeństwem. Zakończył złożeniem życzeń na ręce rektora i profesorów,

Odpowiedział treściwem i mocnem przemówieniem rektor T w a r d o w s k i:

„Szczerze dziękuję imieniem swych Kolegów i we własnem za serdeczne powitanie. Zebrawszy się znowu po długiej przerwie w tych murach, musimy się myślą i uczuciem naszem skierować przedewszystkiem ku tym akademikom, którzy w chwili wybuchu wojny brali żywy udział w pracach naszej Młodzieży, a już nigdy nie powrócą! Należy im się szczera i rzewna pamięć! Ale większa na szczęście jest liczba tych, co wrócą. A wrócą ze wzmożoną energją, z dojrzałością, zdobytą w twardej szkole ciężkich przeżyć. Staną wraz z nami znowu do pracy, prowadzonej tymczasem przez tych, którym przypadło w udziale pozostać na miejscu. Praca to ciężka, o wiele cięższa niż zwykle, gdyż przerzedziły się ogromnie szeregi pracowników, a nadto warunki pracy są niezmiernie trudne. Dlatego też trzeba wyjątkowych wysiłków, tak jak wyjątkowe jest położenie naszego Narodu. Nie wystarcza nam świadomość naszej odrębności narodowej, naszej swoistości kulturalnej, urobionej wiekami własnego rozwoju; nam trzeba także poczucia zupełnej wyjątkowości naszego położenia. Bo chyba żaden inny naród w takich osobliwych, jak my, nie znajdował się i nie znajduje warunkach bytu. Co dla narodów innych bywa jasne i proste, staje się dla nas zawiłem zagadnieniem, pełnem odpowiedzialności problematem. Dlatego taka panuje wśród nas rozbieżność zdań i kierunków. Tyczy

albowiem co do celu jesteśmy wszyscy jednej myśli. Pamiętając o tem, potrafimy być wzajemnie dla siebie wyrozumiali i nie będziemy mylnie sądzili tych, co odmienne od nas żywią przekonania. Wszak ostatecznie pragniemy wszyscy jednego i tego samego. Więc życzyć też sobie musimy, aby w chwili, w której znowu zarają się, jak dawniej, mury Czytelni akademickiej, nie było wśród nas smutnych rozmyślań i żałości, lecz by w sercach naszych panowała promienna radość i byśmy mogli sobie powiedzieć: Oto wspólny nasz cel, do którego wszyscyśmy dążyli, został osiągnięty!"

Gdy umilkły oklaski, przemówił z kolei prof. Wilh. Bruchnalski. (Przemówienie podamy osobno w jutrzejszym numerze).

Po jego gorących słowach, natchnionych miłością i serdecznym zapałem i przyjętych grzmiącą, długo niemilknącą owacją, młodzież i goście zasiedli około zastawionych stołów, do skromnej przekąski. W sali zapanowała szczera ochota, rozbrzmiały gwarne rozmowy. Wytworzył się nastrój niewymuszonej, staropolskiej gościnności, potęgowany skrzętnością i wdziękiem usługujących gościom pań studentek. Wśród niezwykle serdecznego nastroju powstał pos. dr. Adam, wznosząc gromki toast na cześć młodzieży i na spełnienie się jej najgorętszych pragnień narodowych. „Młodość nie zależy tylko od ilości lat — podkreślał słusznie mówca — tenboski pierwiastek ożywia dusze ludzkie niezależnie od wieku. Tego boskiego pierwiastku, tej młodości potrzeba nam zwłaszcza dzisiaj, w tak ciężkiem, trudnem i skomplikowanem położeniu narodu. Bowiem tylko jedna młodość zdolna działać cuda. Niechże się więc święci wasza młodość, polska Młodzieży!..."

Wśród hucznych oklasków zabrzmiała porywająco „Rota" M. Konopnickiej, zaintonowana przez doborowe siły Towarzystwa śpiewackiego młodzieży „Hejnał" i odśpiewana przez wszystkich obecnych na sali. Po kilku jeszcze innych produkcjach „Hejnału", powstał p. Eustachiewicz i imieniem młodzieży złożył następujące ślubowanie:

„Słowa dostojnych panów olśniły nas i oświeciły, jak błyskawica. Pojaśniało nam w duszach! Uderzyliście w nasz ton, wyczuliście bicie serc naszych. Tak chcemy, tak przyrzekamy postępować, taki ślub składamy przez krew naszych braci, zlewających obficie ugory i kamienne pola naszej ziemi. I oto teraz przez trud naszego bytowania i naszych krwawych doświadczeń: Zmartwychwstanie! Zmartwychwstanie naszej Najjaśniejszej — spełnienie się dziejowej sprawiedliwości, pasowanie nas uroczyste na rycerzy polskiej Armji Wyzwoleńczej. Nie zbraknie nas nigdzie! W łączności z całem polskiem społeczeństwem będziemy uprawiali nasz ugor rodzimy, będziemy wygładzali i wypruwali obce szwy w całości ziem naszych! W tym duchu powstał nasz odruch na zakusy grabieży ziem naszych, w obronie ich oddamy krew i życie.

Obyśmy zawsze, jak dotąd, jednością silni, postępowali w łączności z całem polskiem społeczeństwem i w Was, Dostojni Panowie, znaleźli ostoję, a przyszłość przed nami pogodna, jak niebo w jasny dzień letni. Niech żyją Dostojni Goście, niech żyje całość wolnej, niepodległej, suwerennej Polski!" (j.)

Gazeta Wieczorna

11. V. 1916. – Nr. 2892.

O polskość uniwersytetu lwowskiego.

(Oryginalna koresp. „Gazety Wieczornej).

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy protest byłych uczniów uniwersytetu lwowskiego przeciw zarzutom stawianym prof. Twardowskiemu przez pewne sfery z tamtej strony frontu. Dziś w uzupełnieniu podajemy przebieg całej sprawy, przedstawiony przez naszego kopenhaskiego korespondenta na podstawie pism polskich w Rosyi wychodzących.

Kopenhaga, 30. kwietnia.

Jako czytelnik dzienników polskich, wychodzących w Rosyi, o które tutaj względnie łatwo, chciałbym poinformować inteligencyę lwowską o ciekawej polemice, jaka obecnie w tych pismach się toczy na temat uniwersytetu lwowskiego.

Szanowny rektor Twardowski i inni profesorowie Wszechnicy Jana Kazimierza nie wiedzą może nawet, jaka burza się sroży nad ich głowami. Wzniecił ją Zeus nie byle jaki, sztab endecki, który „wyewakuował się" był do Petersburga i Moskwy i obecnie stamtąd załatwia rozmaite rachunki. Czem areopag czcigodnego lwowskiego świata naukowego zawinił — nie wiem, dość, że w redagowanej przez sztab byłego „Słowa Polskiego" **„Gazecie Polskiej" (Nr. 67) wystąpił p. Jerzy Bandrowski z groźnemi rewelacyami. Uniwersytet lwowski jest** — jego zdaniem — **ogniskiem największych zbrodni narodowych,** przedewszystkiem **germanizacyi.** Tak przynajmniej było dotąd, gdy p. Bandrowski i jego przyjaciele nad duszą wszechnicy czuwali — bezskutecznie. Bo o'o „Ministeryum (wiedeńskie) decydowało o wyborze i doborze profesorów"; „przenoszono na uniwersytety galicyjskie kult wiedzy i nauki niemieckiej, stosunki, a przedewszystkiem niemieckie metody naukowe, które rozpowszechniano między młodzieżą"; ba, niektórzy profesorzy wprost mają kontrakty z rządem, obowiązujące ich „do publikowania swych prac wyłącznie w języku niemieckim i to w nakładzie jednej z berlińskich instytucyi. Z pośród „kilku" profesorów geografii jeden powiedział p. Bandrowskiemu, że „pisać do polskich pism nie warto, ponieważ Niemcy płacą lepiej". W ten sposób „Niemcy kupowali i polską naukę i polskich uczonych". Doszło do tego, że „niektóre przedmioty prawa wykładano po niemiecku", w podręcznej bibliotece lub seminaryjnej nie było innych dzieł, „jak polskie i niemieckie, przyczem oczywiście niemieckie przeważały" — itd. itd.

Taki stek.. komplementów wywołał w koloniach polskich, gdzie tylko się znajdują, zrozumiałe oburzenie. Tu jednak okazuje się lojalność redakcyi narodowo-demokratycznych. Pierwszy w **obronie uniwersytetów polskich Galicyi stanął p. F. Kierski,** umieszczając rzeczową odpowiedź na łamach petersburskiego „Echa polskiego". Sprostowanie odpowiednie wysłał do „Gazety polskiej" **profesor uniwersytetu lwowskiego dr. W. Sierpiński** — redakcya tego wyjaśnienia nie chciała umieścić. Znajdujemy je w nrze 13 „Echa Polskiego" z 9. kwietnia. Prof. Sierpiński prostuje potworne zarzuty w sposób, wskazany nie tyle ustawą austryacką, ile poziomem swoich przeciwników. Przechodzi więc punkt po punkcie: „1) Nieprawdą jest, jakoby Ministeryum (wiedeńskie) decydowało... o wyborze i doborze profesorów. Natomiast prawdą jest, że o wyborze profesorów decydowały wyłącznie odnośne fakultety, które powoływały na katedry najlepsze siły naukowe polskie, bez różnicy poddaństwa. 2) Nieprawdą jest, że tendencyom tym, (wiedeńskim) profesorowie uniwersyteccy musieli służyć, natomiast prawdą jest, że wskutek szerokiej autonomii uniwersyteckiej profesorowie uniwersytetu zajmowali stanowiska całkiem niezależne i nie potrzebowali się liczyć z żadnymi wpływami zewnętrznymi". Itd. itd. punkt po punkcie przechodzi profesor Sierpiński, by wykazać — co my wszyscy wiemy — iż „nieprawdą" jest, co wypisuje endecki dziennikarz lwowski w dzienniku, redagowanym przez endeków lwowskich, w stolicy carów moskiewskich.

Głównym celem ataków p. Bandrowskiego jest prof. Twardowski, który ma być nawskróś „przesiąkły wpływami i metodą niemiecką..., nawskróś zgermanizowany w swym sposobie myślenia.". Przeciw temu zarzutowi występuje już z całym rzeczowym spokojem prof. Sierpiński, osobno wystąpują z obszernem pismem (zamieszczonem we wczorajszej „Gaz. Wiecz.") w „Dzienniku Piotrogrodzkim" z 20. kwietnia bm. Leopold Staff dr. M. Treter i dr. Teodor Mianowski (wszyscy trzej obecnie w Charkowie). I oni wysłali, jako b. uczniowie prof. Twardowskiego sprostowanie do „Gazety Polskiej", i ich sprostowanie poszło do kosza.

A co na to wszystko p. **Jerzy Bandrowski?**

Oświadcza, że **ma ochotę... „poprzestania na własnem zdaniu".**

Czy na tem poprzestanie uczciwa opinia polska — Lwów odpowie. Odpowie, uwzględniając fakt, że nieprawdziwe zarzuty przeciw uniwersytetowi lwowskiemu podniesiono w stolicy rosyjskiej, niejako popierając wyszłą stamtąd tendencyę zniszczenia tego uniwersytetu; jeśli — zdaniem b. redaktora b. dziennika lwowskiego, uniwersytet ten jest narzędziem niemieckim — Bobrińscy, chcąc go znieść, są poniekąd „w porządku".

Gazeta Kijowska –
10.V.1916 – str. 2889.

W obronie prof. Twardowskiego.

(Od naszego specyalnego korespondenta.

Zurych, 6 maja.

W „Dzienniku Piotrogrodzkim“ znajdujemy następujący list, nadesłany do redakcyi przez bawiących po tamtej stronie frontu p. Staffa. Mianowskiego i Tretera.

Charków, dnia 2. (15) kwietnia 1916 r

W Nrze 67 „Gazety Polskiej“ ukazał się artykuł p. t. „O germanizacyi“ — gdzie autor w sposób niepraktykowany zaatakował osobę obecnego rektora uniwersytetu lwowskiego, prof. dra Kazimierza Twardowskiego, podając go za człowieka „nawskróś zgermanizowanego“ w swym sposobie myślenia“, oraz „przesiąkłego wpływami i metodą niemiecką“ itd. — przez co usiłował rzucić cień na dobre prof. Twardowskiego imię, jakie ten prawy Polak i wybitny uczony dzięki owocnej swej działalności naukowej i narodowej w całem społeczeństwie polskiem sobie zdobył.

W artykule z dnia 31 marca (13 kwietnia) tenże sam autor podtrzymuje swe twierdzenia, popierając je miast argumentem, ochotą „poprzestania na własnem zdaniu“.

Ponieważ redakcya „Gazety Polskiej“ nie uznała za stosowne umieścić naszego listu, w którym, jako dawni słuchacze uniwersytetu lwowskiego i uczniowie prof. Twardowskiego, znający chyba dostatecznie „metodę i sposób myślenia“ czcigodnego profesora dość szczegółowo, prostowaliśmy fałszywe twierdzenia, zmuszeni jesteśmy na tem miejscu zaprotestować stanowczo przeciw podobnemu traktowaniu w prasie codziennej ludzi tej miary i o nazwisku tak zasłużonem, jak właśnie profesor Twardowski. Tego zaś, że gołosłowne oskarżenie drukiem znajdujących się po tamtej stronie kordonu osób, które więc same bronić się nie mogą, nie licuje nawet z najswobodniej pojmowaną etyką, szczegółowo dowodzić niema potrzeby.

Nie wątpiąc, że Szan. Redakcya, mając na względzie konieczność naprawienia krzywdy, wyrządzonej jednemu z najpoważniejszych filozofów polskich, nie odmówi nam miejsca w cennem swem piśmie, łączymy wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Dr. Teodor MIANOWSKI. Leopold STAFF.
Dr. Mieczysław TRETER.

Neue Freie Presse 5/VI. 1915. N. 284

Rygoroza i egzamina państwowe prawnicze przed komisyami egzaminacyjnemi Uniwersytetu lwowskiego w Wiedniu odbywać się będą w tem półroczu tylko do dnia 15 lipca. Po feryach, o ile stosunki obecne nie ulegną zmianie, rozpoczną się one w październiku. Celem uzyskania terminu przed feryami zechcą się kandydaci zgłaszać najpóźniej do dnia 20 czerwca br. i to kandydaci do rygorozów i egzaminów prawno-historycznego i sądowego u Radcy Dworu i Dziekana Wydziału prawa Uniwersytetu lwowskiego prof. dra Władysława Abrahama, I., Rathausstrasse 20, Pension „Pohl“, kandydaci zaś do egzaminu politycznego u Radcy Dworu prof. dra Oswalda Balzera, VIII., Lerchengasse 21.

Worten aufrichte, mit denen der Oberstkommandierende unserer Armee Zeugnis für die Wahrheit abgab.

Zur Information der galizischen Flüchtlinge.

Galizische Flüchtlinge in Böhmen.

Man schreibt uns aus Prag:

Beim polnisch-tschechischen Sekretariat in Prag haben sich mehr als tausend Familien gemeldet, welche sich bereit erklärten, polnischen Flüchtlingen Unterkunft zu gewähren. Das Sekretariat bittet nun um Geldaushilfe und Vorschüsse für jene polnischen Gäste, die augenblicklich nicht über genügende Existenzmittel verfügen. – Nächst der Stadt Choceň wird eine eigene Kolonie für 20.000 Polen angelegt. Die Bauarbeiten sind bereits vergeben und mit der Zufuhr der nötigen Materialien ist eben begonnen worden. Zunächst wird ein Block von 20 Holzhäusern mit 600 Betten errichtet. Als Richter und Verwalter dieser eigenartigen Gemeinde wird ein Statthaltereibeamter fungieren.

*

Wie »Hlas Národa« meldet, wird mit einem böhmischen Realgymnasium in der inneren Stadt Prag ein polnisches Gymnasium für die dort weilenden polnischen Schüler verbunden werden.

*

Der Kaiser spendete dem Hilfskomitee für galizische Flüchtlinge zu Handen des gemeinsamen Finanzministers Dr. Leon R. von Biliński den Betrag von 20.000 Kronen.

*

Das Wiener Hilfskomitee für Flüchtlinge aus Galizien und der Bukowina ist, um den außerordentlich großen und täglich noch wachsenden Ansprüchen zu genügen, genötigt, nunmehr bereits an fünf Geschäftsstellen zu amtieren: *a)* Für Beamte aller Kategorien: 1. Bezirk, Schauflergasse 2, 3. Stock; *b)* für Professoren und Lehrer: 3. Bezirk, Rennweg 1; *c)* für Advokaten, Ärzte, Zivilingenieure usw.: 1. Bezirk, Rotenturmstraße 13 (Niederösterreichische Advokatenkammer); *d)* für alle übrigen Bewerber: 3. Bezirk, Schwarzenbergplatz 4 (Industriehaus). Außerdem wurde innerhalb der Gruppe *d)* eine territoriale Teilung durchgeführt, indem Flüchtlinge aus der Bukowina 1. Bezirk, Elisabethstraße 26 (Advokaturskanzlei Dr. Stiglitz) abgefertigt werden. Die Geschäftsstunden sind von 9 bis 12 Uhr; nur für die Gruppe *c)* wird in der Niederösterreichischen Advokatenkammer von 4 bis 6 Uhr amtiert. Die Parteien wollen nach Tunlichkeit nebst dem polizeilichen Meldezettel ihre Personaldokumente mitbringen.

*

Ein Bankenkonsortium, dessen Vertretung die Lemberger Filiale der Österreichischen Kreditanstalt für Handel und Gewerbe übernommen hat, wird denjenigen galizischen Flüchtlingen, deren Kreditfähigkeit nachgewiesen werden kann, Darlehen gewähren. Es handelt sich hier um Hilfe für jene galizischen Kaufleute, Industriellen, Besitzer von Immobilien usw., die infolge der Kriegsereignisse trotz ihrer Kreditfähigkeit ohne jedwede Geldmittel dastehen. Dem Bankenkonsortium gehören jene Banken an, die in Galizien Filialen besitzen. Die Gesuche der Kreditsuchenden werden von einem Zensorenkomitee (I. Bezirk, Am Hof 6) geprüft werden, welchem auch das Herrenhausmitglied R. von Zgórski, der ehemalige Direktor der Galizischen Landesbank, beigezogen wurde.

*

Dem Rektor der Wiener Universität ist ein Erlaß des Unterrichtsministers zugegangen, in dem Vorsorge für die Studenten an den Hochschulen im Nordosten der Monarchie getroffen wird, die heuer das Semester nicht werden eröffnen und auch Prüfungen nicht werden abhalten können. Es wird darin allen Fakultäten die Befugnis erteilt, Studenten der betroffenen Hochschulen in Wien zu inskribieren, beziehungsweise zu immatrikulieren und sie ihre Studien hier beginnen und fortsetzen zu lassen. Diesen Studenten kann die Einschreibung auch dann bewilligt werden, wenn sie die dazu nötigen Dokumente gegenwärtig nicht vorzuweisen imstande sind, falls dem Dekanat ihre Angaben über die früher zurückgelegten Studien glaubhaft erscheinen. In der gleichen Weise werden auch Maturanten, die etwa ihr Maturitätszeugnis nicht vorlegen können, in die Universität aufgenommen. Des ferneren wird auch dafür vorgesehen, daß Hochschüler, die ihre Rigorosen oder Teilprüfungen an einer der Universitäten an jenen Orten begonnen haben, die gegenwärtig von feindlicher Invasion bedroht sind, ihre Prüfungen in Wien fortsetzen und beendigen können. Es wird vorgeschrieben, daß in den Wiener Universitätsdokumenten ein Vermerk aufgenommen wird, in dem diese Einschreibungen zu ihrer Gültigkeit die spätere Beibringung der gegenwärtig fehlenden Dokumente erfordern. Auch die Ausfolgung von Prüfungszeugnissen, insbesondere aber etwaige hier vorzunehmende Promotionen werden von der Beibringung der Dokumente abhängig gemacht. Der Erlaß enthält auch einen Hinweis darauf, daß bei diesen Aufnahmen jede mögliche Nachsicht walten solle und daß die Dekanate, besonders das juridische, auch weitere Vorschläge machen können, um den Fortgang der Studien der Hochschüler aus dem Nordosten zu fördern. Ein gleicher Erlaß des Unterrichtsministers ist auch an die Universitäten in Graz und Innsbruck, sowie an die deutsche und die tschechische Universität in Prag ergangen.

*

Der für das Studienjahr 1914/15 zum Rektor der Lemberger Universität gewählte Professor Dr. K. v. Twardowski weilt vorläufig in Wien und ist täglich von 1/2 9 bis 1/2 10 Uhr vormittags im Physikalischen Institut, 9. Bezirk, Boltzmanngasse Nr. 5, zu sprechen. Dorthin sind auch bis auf weiteres alle Zuschriften in Angelegenheit der Lemberger Universität zu richten. Insbesondere werden alle Professoren, Privatdozenten, Assistenten und übrigen Angestellten der Lemberger Universität ersucht, unverzüglich ihre Adressen bekanntzugeben.

*

Aus polnischen Abgeordnetenkreisen wird mitgeteilt, daß die Absicht besteht, in nächster Zeit polnische Gymnasial-, eventuell auch Lyzealkurse für Mädchen zu errichten. Die Schulräumlichkeiten wurden von Frau Dr. Phil. Eugenie Schwarzwald in ihren Schulanstalten, 1. Bezirk, Kohlmarkt (Eingang Wallnerstraße Nr. 2), zur Verfügung gestellt. Auskünfte werden beim Haupttor des Reichsratsgebäudes unter der Rampe, 1. Bezirk, Franzensring Nr. 1, täglich an Vormittagen von 10 bis 12 Uhr erteilt.

*

Der Erste allgemeine Beamtenverein der österreichisch-ungarischen Monarchie in Wien ersucht alle seine P. T. Versicherten, welche bisher die Prämien an seine Vertretungen in Galizien und in der Bukowina entrichteten und wegen der Kriegslage dies derzeit nicht bewerkstelligen können, die Zahlungen bis auf weiteres an die Zentralleitung des Beamtenvereines in Wien, 1. Bezirk, Wipplingerstraße 25, zu leisten. Jenen Parteien, welche die Zahlung der Prämien im Wege der Postsparkasse überweisen können, werden auf Verlangen unentgeltlich Erlagscheine zur Verfügung gestellt.

*

Adressen der polnischen Vereine in Wien: »Biblioteka Polska«, IV., Mayerhofgasse 11. »Ognisko«, IX., Türkenstraße 17. »Strzecha«, IV., Mayerhofgasse 11.

*

Sprechstunden der Minister: Ministerratspräsidium, I., Herrengasse 7: Dr. Karl Graf Stürgkh, Montag 1/2 11 bis 1/2 1 Uhr. — Ministerium des Innern, I., Wipplingerstraße 7 und Judenplatz 11: Dr. Karl Freiherr v. Heinold, Montag

von 10 bis 1 Uhr. — Ministerium für Kultus und Unterricht, I., Minoritenplatz 8: Dr. Max Ritter v. Hussarek, Donnerstag von 11 bis 1 Uhr. — Ministerium der Justiz, I., Schillerplatz 4: Dr. Viktor Ritter v. Hochenburger, Samstag von 11 bis 1 Uhr. — Ministerium der Finanzen, I., Himmelpfortgasse 5: Leiter Dr. August Freiherr v. Engel, Montag von 11 bis 1 Uhr. — Handels-Ministerium, I., Postgasse Nr. 8: Dr. Rudolf Schuster Edler von Bonnott, Montag und Donnerstag von 11 bis 1 Uhr. — Eisenbahn-Ministerium, I., Elisabethstraße 9 und Nibelungengasse 4: Dr. Zdenko Freiherr von Forster, für Angestellte der Staatsbahnenverwaltung Samstag von 9 bis 12 Uhr; für Fremde Freitag von 9 bis 12 Uhr. — Ackerbau-Ministerium, I., Liebiggasse 5: Franz Zenker, Dienstag und Freitag von 11 bis 1 Uhr. — Ministerium für öffentliche Arbeiten, IX., Liechtensteinstraße 46: Dr. Ottokar Trnka, Donnerstag von 11 bis 1 Uhr. — Ministerium für Landesverteidigung, I., Babenbergerstraße 5: G. d. I. Friedrich Freiherr v. Georgi, Montag von 10 bis 12 Uhr. — Ministerium für Galizien, I., Rennweg 1a: Jeden Tag Vormittag.

Die polnischen Legionen.

Die österreichisch-ungarische Regierung hat den Regierungen der neutralen Staaten folgende, die polnischen Legionen betreffende Verbalnote zukommen lassen:

Der Oberkommandierende der russischen Armee hat in polnischen Blättern eine Erklärung veröffentlichen lassen, welche besagt, daß die Mitglieder der »Sokols« genannten polnischen Organisationen in Galizien an den Kämpfen gegen die russischen Truppen teilnehmen und Explosivkugeln mit abgeschnittener Spitze verwenden. Daran knüpft der Oberkommandierende die Weisung, die »Sokols« und andere Vereine dieser Art nicht als Kriegführende anzuerkennen und gegen ihre Mitglieder mit aller Strenge der Heeresgesetze vorzugehen.

Die österreichisch-ungarische Regierung stellt demgegenüber folgendes in aller Form fest: Mit der erwähnten Bezeichnung »Sokols und andere Vereine« können offenbar nur die polnischen Legionen gemeint sein, die zum Teil aus Mitgliedern solcher Vereine zusammengesetzt sind. Dieser Umstand kann aber in bezug auf die Qualifizierung der polnischen Legionen hinsichtlich des Kriegsrechtes in keiner Weise in Betracht kommen. Diese Legionen sind in solcher Art gebildet worden, daß sie nicht nur allen Bedingungen entsprechen, die im ersten Artikel des Reglements betreffend die Gesetze und Bräuche des Landkrieges vorgeschrieben sind, sondern sie bilden auch einen Teil der österreichisch-ungarischen Armee, mit der sie durch ein organisches Band verknüpft sind. Ihre Mitglieder haben den Fahneneid geleistet, ihre Unterabteilungen werden von österreichisch-ungarischen Offizieren kommandiert, und sie haben an ihrer Spitze einen österreichisch-ungarischen General, der selbst unter dem Befehl eines Armeekommandos steht. Was die angebliche Verwendung von Explosivkugeln mit abgeschnittener Spitze durch die polnischen Legionen betrifft, erklärt die österreichisch-ungarische Regierung, daß weder diese Legionen noch irgendein anderer Teil der österreichisch-ungarischen Armee sich solcher Projektile bedient. Angesichts dieses Standes der Dinge würde jede Handlung Rußlands, welche die Nichtanerkennung der polnischen Legionen als Kriegführende enthielte, offenbar eine flagrante Verletzung der Haager Bestimmungen bilden, wogegen die österreichisch-ungarische Regierung schon jetzt den kategorischesten Protest erhebt.

*

Wie aus Krakau gemeldet wird, sind am Donnerstag weitere Abteilungen der polnischen Legionen, darunter zwei Schwadronen polnischer Kavallerie, in die Schlachtfront abgegangen. Gleichzeitig reiste auch der neue Oberkommandant der polnischen Legion FML. Ritter v. Durski ab. Dieser dankte dem am Bahnhof erschienenen Stadtpräsidenten Dr. Leo für alles, was die Stadt für die polnische Legion geleistet hat.

Vor der Abreise richtete FML. v. Durski an die Kabinettskanzlei folgende Huldigungsdepesche:

»Von tiefer Dankbarkeit erfüllt, welche die polnische Nation unserem erhabenen Kriegsherrn schuldet und eingedenk der ruhmreichen Kriegstaten ihrer Ahnen, erneuern die heute ins Feld ziehenden Legionäre den heiligen Schwur, daß sie bis zum letzten Blutstropfen für den Kaiser, für die gerechte Sache der österreichisch-ungarischen Monarchie und für die Befreiung der Polen vom russischen Joche kämpfen werden.«

Die Krakauer Sektion des Obersten Nationalkomitees hat bis zum 25. September l. J. insgesamt 1,166.000 Kronen für die Bildung der polnischen Legionen ausgelegt.

Volkswirtschaft.

Erste k. k. priv. Donau-Dampfschiffahrts-Gesellschaft.

Lokalschiffverkehr Wien-Weißgärber—Pozsony (Preßburg).

Vom 1. Oktober an fährt das täglich von Wien-Weißgärber nach Pozsony (Preßburg) abgehende Lokalschiff statt um 4 Uhr nachmittags um 3 Uhr nachmittags zu Tal.

Wien, am 1. Oktober 1914.

*

Erste k. k. priv. Donau-Dampfschiffahrts-Gesellschaft.

Einführung des Herbstfahrplanes der Personenschiffe.

Am 1. Oktober tritt der Herbstfahrplan mit folgenden Personenschiffverbindungen in Kraft:

***a)* Lokalschiffahrten:**

Dreimal wöchentlich auf der Strecke Passau—Linz,

täglich (außer Montag) auf der Strecke Grein—Melk—Krems,

täglich auf den Strecken Wien—Pozsony (Preßburg), Esztergom—Budapest, und Budapest—Mohács,

zweimal wöchentlich auf der Strecke Szeged—Titel.

***b)* Postschiffahrten:**

Täglich zwischen Budapest und Titel und zweimal wöchentlich zwischen Calafat—Galatz.

Fahrpläne und Fahrplanauskünfte sind bei der Direktion erhältlich.

Wien, am 30. September 1914.

Personalien.

Der Kaiser hat in Anerkennung tapferen Verhaltens vor dem Feinde dem Generalmajor Tadeusz Ritter Jordan-Rozwadowski v. Groß-Rozwadow, Kommandanten der 1. Feldartilleriebrigade, das Ritterkreuz des Leopoldordens mit der Kriegsdekoration verliehen.

*

Oberrat Dr. Franciszek Zaczek, einer der tüchtigsten Beamten des Krakauer Magistrates, ist in Krakau im 59. Lebensjahre gestorben Der Dahingeschiedene, der sich auf dem Gebiete der Stadtverwaltung besonders hervorgetan hat, erfreute sich dank seinem lauteren Charakter und persönlicher Liebenswürdigkeit allgemeiner Hochachtung.

Polnische Angelegenheiten.

Krakau. Der bekannte polnische Dichter Jerzy v. Żuławski, der als Freiwilliger in die polnischen Legionen eingetreten ist, veröffentlichte in der »Nowa Reforma« einen beachtenswerten Aufsatz, betitelt: »Die Ehre der Polen«. Am Anfang erinnert der Verfasser an den Nationalhelden Prinz Józef Poniatowski, welcher vor hundert Jahren als treuer Bundesgenosse Napoleons bei Leipzig, die Aufforderung zur Übergabe ablehnend, in der Elster den Tod fand, und zwar mit den historischen Worten: »Gott hat mir die Ehre der Polen anvertraut, nur Gott will ich sie zurückgeben!« — An diese Worte anknüpfend, schreibt Zuławski: »Hundert Jahre sind verstrichen und so manches hat sich geändert! Frankreich, das

Komunikat o Domu akademickim

Numer dzisiejszy zawiera 8 stron.

Nr. 48. Wiedeń, poniedziałek 23 listopada 1914. Rok I.

Cena 10 halerzy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową k. 3·50.

:: Do nabycia w trafikach :: i w biurach dzienników.

Prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje: Administracya „Wiedeńskiego Kuryera Polskiego"; prenumeratę miejscową również Biuro dzienników H. Goldschmiedt, G. m. b. H., I., Wollzeile Nr. 11.

Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Wiedeńskiego Kuryera Polskiego" lub Biuro ogłoszeń M. Dukes Nachfolger Augenfeld & Lessner A.-G., I. Wollzeile 16.

Wiedeński Kuryer Polski

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel, o godz. 4-ej po południu.

Cena 10 halerzy.

Redakcya i Administracya: Wiedeń, IX/4, Canisiusgasse nr. 8—10.

Konto poczt. Kasy oszcz. Nr. 150.095.

Telefon redakcyi i administracyi Nr. 14820 i 16113.

Godziny redakcyjne od 4-ej do 6-ej popoł., z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Antoni Chmurski.

Redaktor naczelny: Roman Jaworski.

TELEGRAMY

Walki pod Reims.

Do „Wiener Mittags Zeitung" donoszą z Berlina:

Wedle doniesień z Paryża, walki pod Reims trwają dalej z wielką gwałtownością. Miasto jest obsadzone przez silne oddziały wojsk francuskich, linie frontu niemieckiego otaczają je półkolem. Na wzgórzach około miasta ustawiono ciężkie baterye niemieckie. Francuzi przez otwarcie śluz zalali rowy strzeleckie Niemców.

Powrót rządu francuskiego do Paryża.

Kopenhaga, 22 listopada. Z Bordeaux donoszą tutaj: **W poniedziałek senat i izba deputowanych powracają do Paryża,** gdzie już bawią ministrowie Briand, Sembat i Guesde. Reszta rządu przybędzie do Paryża w dniu 8 grudnia. Izba deputowanych zostanie otwartą w dniu 15 grudnia. Jak słychać król angielski przybędzie około świąt Bożego Narodzenia do Paryża, przy której to sposobności odwiedzi także wojska angielskie na froncie.

Turcy nad kanałem sueskim.

Konstantynopol. (BK.) Główna kwatera wojenna turecka donosi urzędowo: **Wojska tureckie dotarły już nad kanał sueski. Pod Kantara przyszło do bitwy, w której Anglicy zostali pobici i poniósłszy wielkie straty, rzucili się w popłochu do ucieczki.**

Konstantynopol. (BK.) Turecka główna kwatera wojenna ogłasza: Z Bożą pomocą wojska nasze osiągnęły już kanał sueski. W bitwie, która się rozegrała między Kantara a Kertebe, około 30 kilometrów na wschód od kanału, padło bardzo wielu oficerów i żołnierzy angielskich, a bardzo wielu zostało rannych. Wojska angielskie cofnęły się w nieporządku.

Nowa porażka wojsk rosyjskich.

Konstantynopol (BK). Główna kwatera wojenna turecka ogłasza urzędowo: Wskutek ataku na wojska rosyjskie, które chciały posunąć się naprzód przez dolinę rzeki Murad, Rosyanie poniósłszy wielkie straty i straciwszy trzy armaty rzucili się do ucieczki.

Konstantynopol (BK). Główna kwatera wojenna turecka ogłasza: Wojska nasze maszerujące na Batum wyparły siły nieprzyjacielskie w zupełności na drugi brzeg rzeki Czorok. Okolice te zostały przez nas obsadzone. Wojska nasze posunęły się w kierunku na Artwin i obsadziły tę miejscowość. Według wiadomości o walkach pod Szat el Arab, Anglicy stracili tam 750 zabitych i 1000 rannych.

Czwarta kompania wiedeńska Legionów polskich.

Wiedeń, 23 listopada.

Zapał dla Legionów kolonii polskiej w Wiedniu nie osłabł. Przed paru dniami dopiero wyjechała na plac boju trzecia kompania wiedeńska, a już formuje się czwarta i liczy w dniu dzisiejszym 64 ludzi. Instruktorem jest oficer Legionów p. Tokarski. Obok tej kompanii tworzy się oddział narciarzy pod komendą oficera Legionów p. Dietricha.

Posiedzenie Naczelnego Komitetu Narodowego.

Wiedeń. 23 listopada.

Wczoraj o godzinie 4 popołudniu odbyło się w Wiedniu posiedzenie Pełnego Naczelnego Komitetu Narodowego. W zastępstwie nieobecnego prezesa dra Leo przewodniczył profesor Jaworski. Przewodniczący podał do wiadomości telegraficzną rezygnacyę dotychczasowego prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego dra Leo, który ze względu na obecną sytuacyę, pełniąc obowiązki prezydenta miasta Krakowa, nie może brać udziału w pracach Naczelnego Komitetu Narodowego. Naczelny Komitet Narodowy uchwalił wobec tego przedstawić zgromadzeniu posłów polskich na prezesa profesora dra Władysława Leopolda Jaworskiego, przyznając mu odrazu pod własną odpowiedzialnością prawa i obowiązki prezesa. Następnie uchwalono znieść dotychczasowy podział Naczelnego Komitetu Narodowego na sekcyę wschodnią i zachodnią, a w miejsce prezesów i wiceprezesów sekcyi utworzyć komisyę wykonawczą.

Naczelny Komitet Narodowy otrzymał wiadomość o nominacyi komendanta Piłsudzkiego brygadyerem i uchwalił wśród oklasków wysłać do niego depeszę gratulacyjną.

Sierżant Legionistka.

Wiedeń, 23 listopada.

Przybyła do Wiednia z północnego placu boju, jest wycieńczona kilkumiesięcznymi zapasami z wrogiem i otrzymała urlop dla posilenia zdrowia oraz odpoczynku.

Odwiedzam obywatelkę. Postać niska, dziarskie ruchy sprężyste, postawa żołnierska. Oczy migocą odwagą zawadyacką i radością przebytych niebezpieczeństw i trudów. Czapka polowa skrywa warkocze, szary mundur Legionisty każe domyślać się raczej chwackiego młodzieńca aniżeli bohaterskiej dziewczyny. Na wyłogach srebrzą się odznaki sierżanckie. Gdy witam salutuje po wojskowemu.

— Proszę nie pisać o mnie. Wolę pogawędzić z obywatelem spokojnie nie trapiona myślą, że opiszecie mnie w gazetach.

— Mało piszą o nas drudzy, więc sami musimy pamiętać o sobie. Rodacy płoną ciekawością poznania bliższych szczegółów dotyczących osoby obywatelki. Proszę nie utrudniać mi obowiązku publicystycznego.

— Jeśli konieczne; starajmy się więc sprawić krótko. Wolę słuchać opowiadań, aniżeli rozwodzić się w słowach i to jeszcze nad samą sobą. Lubię ruszać się, iść naprzód i strzelać dobrze, celnie.

— Obywatelka z Galicyi?

— Nie, z Królestwa Polskiego, rodem z Zawiercia. W pułku nazywają mię „Siachem", twierdząc, iż mam usposobienie męskie. Może to i prawda, a w każdym razie w polu nie wolno być kobietą. Życie obozowe i przewijanie się wśród gradu kul wymagają specyalnego hartu, wszelka ckliwość trzeba w sobie zachować na czasy późniejsze. Nazwisko moje w czasach pokojowych opiewa: Stanisława Ordyńska. Ojciec mój jest dyrektorem fabryki żelaza w Sosnowcu, powstaniec z roku 1863.

— A więc we krwi już krążył pociąg do wojaczki?

— O tak! Od wczesnej młodości marzyliśmy o rozprawie orężnej z odwiecznym wrogiem. Drobny wypadek, który wydarzył się tuż przed wybuchem wojny wpłynął rozstrzygająco na moje zamiary wzięcia czynnego udziału w walce z bronią w ręku o losy Ojczyzny.

— Czy mogę prosić o bliższe szczegóły?

— Jaki obywatel nieznośnie ciekawy. I to uchodzić ma za dziennikarską zaletę! Nam żołnierzom nie wolno o nic dopytywać się, a bajeczek, szczególnie wesołych, słuchamy tylko przy ognisku przed spaniem. A więc było tak: Uczęszczałam do seminaryum i niejednokrotnie dla zaopatrzenia się w książki i zaczerpnięcia świeżego powietrza wyjeżdżałam do Krakowa, gdzie razu pewnego nabyłam orzełka polskiego, służącego jako spinka do bluzki. Orzełka tego jednogłowego zauważył sąsiad nasz sosnowicki oficer rosyjskiej straży akcyzowej.

Więc pyta: „A to co za potwora?" Ja mu zaś na to: „O ile mi wiadomo mają potwory zazwyczaj dwie głowy." Oficer zaklął z cicha i porwał się z miejsca. Wiedzieliśmy czem to pachnie: donos, aresztowanie. Jeszcze w nocy dmuchnęłam razem z bratem Zbigniewem do Krakowa. Wstąpiliśmy tam oboje do Legionów. A było to właśnie w chwili, kiedy wybuchła wojna między Austro-Węgrami a Rosyą.

— Przeżyła więc obywatelka całą dotychczasową kampanię od samego początku?

— O tak od Krakowa począwszy: Miechów, Jędrzejów, utarczki pod Świętokrzyskim lasem, szliśmy sławnym szlakiem Langiewicza, byliśmy pod Kielcami i dalej aż pod sam Dęblin.

— A chrzest ogniowy?

— Było to pod Świętokrzyskim lasem. Wyruszyli-

Dom akademicki w Wiedniu.

Z Rektoratu uniwersytetu lwowskiego otrzymujemy następujący komunikat: W Wiedniu przebywa obecnie przymusowo wielka liczba akademików ze Lwowa, Krakowa i Czerniowiec, pozbawionych zupełnie środków utrzymania i pobierających wskutek tego subwencye z funduszów, którymi rozporządza Komitet centralny pomocy dla bezdomnych z Galicyi i Bukowiny i inne organizacye. Aby uczynić pomoc tę jaknajwydatniejszą i stworzyć zarazem dla akademików jaknajodpowiedniejsze zewnętrzne warunki życia, ma powstać w Wiedniu Dom akademicki, pozostający pod kierownictwem Rektoratu uniwersytetu lwowskiego. W domu tym akademicy otrzymają skromne mieszkanie, opał i światło; zarząd domu zapewni akademikom także tani a zdrowy wikt. Urządzenie i otwarcie domu nastąpi z możliwym pośpiechem, skoro tylko ustalona będzie liczba akademików, którzy będą z instytucyi tej korzystać.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego zwraca się tedy do wszystkich przebywających w Wiedniu a potrzebujących pomocy akademików, t. j. do słuchaczy Uniwersytetu lwowskiego, krakowskiego, czerniowieckiego, Politechniki i Akademii weterynaryi lwowskiej, Szkoły sztuk pięknych krakowskiej, Akademii dublańskiej, a to bez względu na narodowość i wyznanie, aby zgłaszali się we wtorek 24. i w środę 25 b. m. o pół do 9 rano w Rektoracie Uniwersytetu lwowskiego (IX. Boltzmanngasse 5), przynosząc ze sobą — każdy na osobnym papierze formatu kancelaryjnego — następujące, czytelnie piórem pisane dane: 1) Nazwisko i imię (zgodnie z brzmieniem w metryce), 2) Rok i miejsce urodzenia, 3) Rok i zakład egzaminu dojrzałości, 4) Tok studyów i egzamina od chwili ukończenia szkoły średniej, 5) Stosunek do obowiązku służby wojskowej (ew. w Legionach), 6) Imię i zawód ojca, a jeżeli ojciec nie żyje, nadto rok śmierci ojca, imię i nazwisko i zawód opiekuna, 7) Ostatnie znane miejsce pobytu opiekuna, matki, rodzeństwa. Ilość rodzeństwa niezaopatrzonego, 8) Stypendya, zapomogi, subwencye, zaliczki, które zgłaszający się albo jego rodzina pobiera. — Dr. Kazimierz Twardowski, t. cz. Rektor Uniwersytetu lwowskiego.

* * *

W sprawie powyższej otrzymujemy następujące pismo:

Z powołaniem się na komunikat w sprawie utworzenia Domu akademickiego dla akadmików z Galicyi i Bukowiny oraz celem omówienia dalszej akcyi, zwołujemy niniejszem zgromadzenie ogólno-akademickie na wtorek dnia 24 b. m., które odbędzie się w instytucie anatomicznym (sala profesora Hochstettera) przy IX., Währingerstrasse 13, o godzinie 5 popołudniu. Za komitet Maurycy Seller, Henryk Rzewuski, Büschel Dawid, Schneidtscher Samson.

Poselstwo hiszpańskie o rzekomem wywłaszczeniu w zajętych miastach.

Wiedeń, 23 listopada.

(S) Od dłuższego czasu krążyły wśród przybyszów z Galicyi wieści, jakoby Moskale wydali w miastach przez siebie czasowo zajętych ukaz, wedle którego właściciele nieruchomości mieliby obowiązek zgłoszenia swoich praw tabularnych do nieruchomości swoich w przeciągu dni 60, gdyż w przeciwnym razie przepadną na własność państwa rosyjskiego. Wieści te mogły były wywołać zaniepokojenie wśród galicyjskich właścicieli realności i majątków ziemskich. By pogłoskom tym głowę urwać, udało się grono obywateli lwowskich w towarzystwie jednego z posłów galicyjskich w deputacyi do poselstwa hiszpańskiego, które po wybuchu wojny objęło oficyalnie reprezentacyę rządu rosyjskiego i zastępstwo jego interesów w Austro-Węgrzech.

W skład deputacyi weszli: st. radca sądowy Garlicki, wiceburmistrz Złoczowa Kułaczkowski, pocztmistrz Czerwiński i adw. dr Halpern. Od przyjmującego deputacyę urzędnika poselstwa hiszpańskiego uzyskano oświadczenie, **że niema takiego ukazu i że niema najmniejszego powodu do zaniepokojenia.** Prawdą jest tylko, że wyszedł ukaz, **wzywający obywateli austryackich i niemieckich, posiadających nieruchomości w samej Rosyi, by do pewnego terminu je spieniężyli, gdyż w razie przeciwnym państwo je skonfiskuje. Do miejsc i miast czasowo przez Moskali zajętych, ukaz ten się nie odnosi.** Oświadczenie to deputacya przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, zaznaczając równocześnie dobitnie wobec reprezentanta poselstwa, że odpowiedź tę, daną jej wobec świadków, przyjmuje jako obowiązujące wyjaśnienie i zaoszcz prośbę, by na wypadek choćby najmniejszej w tym kierunku zmiany, natychmiast podano ją do wiadomości interesowanych.

Splądrowane Ossolineum.

Wiedeń, 23 listopada.

Do Kopenhagi donoszą z Petersburga: „Nowoje Wremia“ donosi za zezwoleniem cenzury:

Z lwowskiego Ossolineum wywieziono do Petersburga 1034 obrazów, 24.000 miedziorytów, 5000 rękopisów i kilkadziesiąt tysięcy tomów z biblioteki Ossolińskich. Uznając prawo własności miasta Lwowa do tych dzieł sztuki, wywieziono je do Petersburga, by je uchronić przed „represaliami nieprzyjaciela“, gdyby czasowo miał przekroczyć „granicę rosyjską“(!).

Niemieckie zwycięstwa na terenie wojennym Królestwa Polskiego.

(x) „Voss. Zeitung“ w ten sposób określa sytuacyę strategiczną na terenie Królestwa Polskiego-wywołaną sukcesami Niemców, odniesionymi nad armią rosyjską: Ostatni telegram głównej kwatery wojennej zanotował sukcesy o znaczeniu rozstrzygającem dla dalszego przebiegu wypadków wojennych na wschodnim terenie wojny. W wielu punktach szeroko rozciągniętego frontu walk, udało się wojskom niemieckim równocześnie pobić zaawansowane siły rosyjskie, odnosząc przytem zasługujące wysoce na uwagę powodzenia. Były zaś one tembardziej zasługujące na uwagę, że po wystąpieniu przeważających silnych wojsk rosyjskich pod Warszawą i Modlinem, wojska sprzymierzone musiały zdecydować się na rozpoczęcie ruchu wstecznego ku granicy niemieckiej. Aczkolwiek ów ruch wsteczny był zupełnie dobrowolny i miał wyłącznie na celu stworzenie pomyślniejszych warunków strategicznych, aby unikać grożącego oskrzydlenia, przecież jednak był to bądź co bądź odwrót, tak samo jak faktem było, że Rosyanie zdołali tam zgromadzić znacznie przeważające siły. Przy całem zaufaniu, jakie mamy w zręczność kierownictwa oraz w odwagę wojsk niemieckich, mogły się jednak przecież nasuwać pewne obawy i wątpliwości, czy uda się na całym froncie przeszkodzić Rosyanom we wkroczeniu na ziemię niemiecką. Wypadki ostatnich dni udowodniły, że Niemcy mimo ich liczebnej niższości, przecież jednak na wszystkich punktach frontu, gdzie weszli z Rosyanami w zetknięcie taktyczne, — zwyciężyli, co było doskonałym dowodem wyższości niemieckiej nad rosyjskiemi masami.

Rosyjski marsz naprzód na najdalej wysuniętej na północ części północnego skrzydła, skierowano na wschodnie i zachodnie Prusy.

Podobnie jak w poprzednich wypadkach, tak samo i tym razem Rosyanie usiłowali w dwóch kierunkach wkroczyć na tereny tego kraju pogranicznego. Mianowicie ze wschodu szli wzdłuż kolei Kowno-Królewiec w kierunku Królewca. Oddziały te zostały jednak rozbite pod Stołupianami. Druga grupa wojsk postępowała na północ od Wisły idąc mniej więcej z południa w kierunku na linię Toruń-Soldau. Prawe skrzydło zostało rozbite pod Soldau, lewe pod Lipnem na północny wschód od Torunia, poczem odrzucono je w kierunku Płocka t. j. na 50 kilometrów, należy więc uważać sukces odniesiony przez Niemców za bardzo znaczny. Wielkość jego zaznacza się także w liczbie jeńców, których liczba doszła do 5.000. W ten sposób usiłowania Rosyan zmierzające do wdarcia się do wschodnich i zachodnich Prus, na wszystkich punktach frontu zostały udaremnione i wszelkie niebezpieczeństwo dla pogranicznych prowincyi raz jeszcze usunięto.

Zwycięstwo o dużem znaczeniu strategicznem i o bardzo doniosłych skutkach odniosły wojska niemieckie także na południe od Wisły w okolicach Włocławka. Miejscowość powyższa jest oddalona 60 kilometrów od Torunia na południowy wschód. W swoim czasie rozbili Niemcy tutaj cały korpus armii rosyjskiej. W walki toczące się na tym terenie wdała się w ostatnim czasie jeszcze znaczna liczba innych korpusów rosyjskich, tak, że walka, która tutaj rozgorzała, przyjęła bardzo wielkie rozmiary. Jeżeli poprzednio, mając doczynienia z jednym korpusem rosyjskim można było przypuszczać, że bądź to ma się do czynienia tylko z odosobnionym oddziałem rosyjskim, wysłanym przeciw Toruniowi, bądź też, że jest to prawe skrzydło całej armii rosyjskiej, to obecnie po ustaleniu obecności na terenie boju znacznej liczby korpusów rosyjskich, można było przyjąć tylko to ostatnie. Tem samem jednak tem większego znaczenia nabiera zwycięstwo wojsk niemieckich.

Wojska niemieckie rozbiły przeciwnika pod Włocławkiem i odrzuciły go wstecz poza Kutno. Kutno leży zaś około 60 kilometrów na południe od Włocławka. Jest więc zupełnie jasne, że udało się w ten sposób całe prawe skrzydło rosyjskie odciąć od połączeń jego idących wstecz ku Warszawie i odrzucić w kierunku południowym ku głównym siłom rosyjskim. Tem samem wojska niemieckie znalazły się na prawej flance armii rosyjskich, maszerujących od Wisły ku granicy niemieckiej. Tem samem ukazuje się wyraźnie korzystna dla Niemców zmiana strategicznego położenia, którą osiągnęli przez dobrowolny odwrót i nowe ugrupowanie swoich sił. Nad Wisłą Niemcy bowiem narażeni byli na niebezpieczeństwo, że zostaną przez przemagające siły rosyjskie na flance oskrzydleni, a potem zaatakowani. Obecnie rozbiły wojska niemieckie prawe skrzydło nieprzyjacielskie i same znalazły się na flance głównej armii rosyjskiej. Że zwycięstwo pod Włocławkiem także pod względem taktycznym było szczególnie dużej doniosłości, wynika z liczby wziętych w niewolę żołnierzy rosyjskich i zdobytych karabinów maszynowych oraz dział. 23.000 Rosyan dostało się do niewoli, wzięto zaś 70 karabinów maszynowych oraz działo, których liczba jest jeszcze nie oznaczona, tak, że wogóle cały rozmiar sukcesu Niemców nie da się jeszcze dokładnie oznaczyć. Przyjąć należy, że cyfry powyższe w przyszłości jeszcze się powiększą. Jeśli się zaś doliczy do liczby jeńców jeszcze rannych i zabitych, których liczbę wedle dotychczasowych doświadczeń przyjąć można w cyfrze przynajmniej podwójnej, to jasnem się staje, jak bardzo ucierpiała siła bojowa, oraz zdolność oporu wojsk rosyjskich.

Wstępująca w nową fazę rozwoju ofenzywa Niemców zapoczątkowaną została bardzo znacznym sukcesem. Okazało się znowu, że przewaga liczebna, którą Rosyanie rzucić mogą na pola walki, nie jest rzeczą zupełnie rozstrzygającą. Pomyślne strategiczne położenie, w którem znajdują się obecnie sprzymierzeni, daje rękojmię, że dalsze sukcesy nastąpią już w najbliższych dniach, i że na wschodnim terenie walki oczekiwać należy pełnego zwycięstwa broni niemieckiej. — Dodać należy, że trafność przewidywań powyższego artykułu została w całej pełni potwierdzona depeszami, które nadeszły w ostatnich dniach ze wschodniego placu boju, i ponad wszelką wątpliwość wykazują, że taktyczny odwrót generała Hindenburga był jednym z najświetniejszych manewrów w obecnej wojnie.

śmy jako patrol, trzech Legionistów i ja. Osaczyliśmy ze wzgórza patrol kozacką złożoną z dwunastu jeźdźców. Poczęstowaliśmy ich kulami karabinowemi zabijając pięciu, trzech biorąc w niewolę, czterech niestety uciekło.

— Powodzenie u wstępu.

— Pułkownik, którego ubóstwiamy, — zapomniałam obywatelowi powiedzieć, że należę do sławnego pułku Piłsudzkiego — poklepał mnie po ramieniu i zachęcił: „Spisaliście się nieźle, tylko tak dalej Stachu“. No i starałam się, by było „Tak dalej“.

— A pod Dęblinem?

— Pod Dęblinem dużo o tem byłoby do opowiadania, kiedyś przy sposobności. Byłam w piekielnym ogniu. W linii bojowej, a nie w służbie sanitaryuszowskiej, jak błędnie wam podano.

— Przepraszam i prostuję. W pośpiechu koniecznym zakradnie się niekiedy jakaś niedokładna informacya. Pod Dęblinem zapewne zdobyła obywatelka szlify sierżanckie?

— Tak jest, za dokładne wypełnienie rozkazów.

— O ile wiem, za bohaterską odwagę wobec wroga.

— Żołnierz nie zna się na delikatnościach określeń.

— A brat Zbigniew, jeśli wolno zapytać?

— Zginął na placu boju już dawno.

Chwila milczenia, mgła smutku przesłoniła błyski żywych oczu. Lecz oto prostuje się już podoficer przedemną i niepytany dorzuca:

— Nie jedna z rodu niewieściego stanęłam do szeregów. Służy nas pod sztandarem Legionów około trzydzieści pięć dziewczyn z Królestwa i z Galicyi. Kilka już padło, a Legionistkę „Szarą“ schwytali Moskale na wywiadzie i powiesili. Ale odpłacimy im za to, przyjdzie jeszcze czas.

— Czy długo pozostanie obywatelka pośród nas?

— Prosiłam, by mi dano urlop jak najkrótszy. Poza tem tęsknię za Kubusiem, bo trzeba wiedzieć obywatelowi, że otrzymałam teraz konia, tak jest, od kochanego naszego kapelana obozowego ks. Kapucyna Kozmy. Dopiero to będzie wojowanie godne, z konia, wyniośle a szybko.

— Lecz zanim obywatelka odjedzie będzie mi wolno jeszcze raz się zgłosić?

— Zastanowię się, jest obywatel bardzo ciekawy, muszę rozważyć. A poza tem naprawdę odpocznę. U was tutaj, jakgdyby nic nie działo się na szerokim świecie, jak na festynie. Ludzie spacerują uśmiechnięci, strojni. Pragnę się temu przypatrzyć. A potem namyślę się jeszcze i zobaczę, czy można porozmawiać z obywatelem. Że też wy musicie zaraz wywijać piórem. Szkaradne przyzwyczajenie.

— O wybaczenie proszę.

— Nie znam pardonu, żegnam.

Srebrny śmiech dziecka i krzepki uścisk dłoni.

R. J.

Dom akademicki w Wiedniu.

Z Rektoratu uniwersytetu lwowskiego otrzymujemy następujący komunikat: W Wiedniu przebywa obecnie przymusowo wielka liczba akademików ze Lwowa, Krakowa i Czerniowiec, pozbawionych zupełnie środków utrzymania i pobierających wskutek tego subwencye z funduszów, którymi rozporządza Komitet centralny pomocy dla bezdomnych z Galicyi i Bukowiny i inne organizacye. Aby uczynić pomoc tę jaknajwydatniejszą i stworzyć zarazem dla akademików jaknajodpowiedniejsze zewnętrzne warunki życia, ma powstać w Wiedniu Dom akademicki, pozostający pod kierownictwem Rektoratu uniwersytetu lwowskiego. W domu tym akademicy otrzymają skromne mieszkanie, opał i światło; zarząd domu zapewni akademikom także tani a zdrowy wikt. Urządzenie i otwarcie domu nastąpi z możliwym pośpiechem, skoro tylko ustalona będzie liczba akademików, którzy będą z instytucyi tej korzystać.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego zwraca się tedy do wszystkich przebywających w Wiedniu a potrzebujących pomocy akademików, t. j. do słuchaczy Uniwersytetu lwowskiego, krakowskiego, czerniowieckiego, Politechniki i Akademii weterynaryi lwowskiej, Szkoły sztuk pięknych krakowskiej, Akademii dublańskiej, a to bez względu na narodowość i wyznanie, aby zgłaszali się we wtorek 24. i w środę 25 b. m. o pół do 9 rano w Rektoracie Uniwersytetu lwowskiego (IX. Boltzmanngasse 5), przynosząc ze sobą — każdy na osobnym papierze formatu kancelaryjnego — następujące, czytelnie piórem pisane dane: 1) Nazwisko i imię (zgodnie z brzmieniem w metryce), 2) Rok i miejsce urodzenia, 3) Rok i zakład egzaminu dojrzałości, 4) Tok studyów i egzamina od chwili ukończenia szkoły średniej, 5) Stosunek do obowiązku służby wojskowej (ew. w Legionach), 6) Imię i zawód ojca, a jeżeli ojciec nie żyje, nadto rok śmierci ojca, imię i nazwisko i zawód opiekuna, 7) Ostatnie znane miejsce pobytu opiekuna, matki, rodzeństwa. Ilość rodzeństwa niezaopatrzonego, 8) Stypendya, zapomogi, subwencye, zaliczki, które zgłaszający się albo jego rodzina pobiera. — Dr. Kazimierz Twardowski, t. cz. Rektor Uniwersytetu lwowskiego.

* * *

W sprawie powyższej otrzymujemy następujące pismo:

Z powołaniem się na komunikat w sprawie utworzenia Domu akademickiego dla akadmików z Galicyi i Bukowiny oraz celem omówienia dalszej akcyi, zwołujemy niniejszem zgromadzenie ogólno-akademickie na wtorek dnia 24 b. m., które odbędzie się w instytucie anatomicznym (sala profesora Hochstettera) przy IX., Währingerstrasse 13, o godzinie 5 popołudniu. Za komitet Maurycy Seller, Henryk Rzewuski, Büschel Dawid, Schneidtscher Samson.

Poselstwo hiszpańskie o rzekomem wywłaszczeniu w zajętych miastach.

Wiedeń, 23 listopada.

(§) Od dłuższego czasu krążyły wśród przybyszów z Galicyi wieści, jakoby Moskale wydali w miastach przez siebie czasowo zajętych ukaz, wedle którego właściciele nieruchomości mieliby obowiązek zgłoszenia swoich praw tabularnych do nieruchomości swoich w przeciągu dni 60, gdyż w przeciwnym razie przepadną na własność państwa rosyjskiego. Wieści te mogły były wywołać zaniepokojenie wśród galicyjskich właścicieli realności i majątków ziemskich. By pogłoskom tym głowę urwać, udało się grono obywateli lwowskich w towarzystwie jednego z posłów galicyjskich w deputacyi do poselstwa hiszpańskiego, które po wybuchu wojny objęło oficyalnie reprezentacyę rządu rosyjskiego i zastępstwo jego interesów w Austro-Węgrzech.

W skład deputacyi weszli: st. radca sądowy Garlicki, wiceburmistrz Złoczowa Kułaczkowski, pocztmistrz Czerwiński i adw. dr Halperu. Od przyjmującego deputacyę urzędnika poselstwa hiszpańskiego uzyskano oświadczenie, **że niema takiego ukazu i że niema najmniejszego powodu do zaniepokojenia.** Prawdą jest tylko, że wyszedł ukaz, **wzywający obywateli austryackich i niemieckich, posiadających nieruchomości w samej Rosyi, by do pewnego terminu je spieniężyli, gdyż w razie przeciwnym państwo je skonfiskuje. Do miejsc i miast czasowo przez Moskali zajętych, ukaz ten się nie odnosi.** Oświadczenie to deputacya przyjęła z zadowoleniem do wiadomości, zaznaczając równocześnie dobitnie wobec reprezentanta poselstwa, że odpowiedź tę, daną jej wobec świadków, przyjmuje jako obowiązujące wyjaśnienie i zaniosąc prośbę, by na wypadek choćby najmniejszej w tym kierunku zmiany, natychmiast podano ją do wiadomości interesowanych.

Splądrowane Ossolineum.

Wiedeń, 23 listopada.

Do Kopenhagi donoszą z Petersburga: „Nowoje Wremia“ donosi za zezwoleniem cenzury:

Z lwowskiego Ossolineum wywieziono do Petersburga 1034 obrazów, 24.000 miedziorytów, 5000 rękopisów i kilkadziesiąt tysięcy tomów z biblioteki Ossolińskich. Uznając prawo własności miasta Lwowa do tych dzieł sztuki, wywieziono je do Petersburga, by je uchronić przed „represaliami nieprzyjaciela“, gdyby czasowo miał przekroczyć „granicę rosyjską“(!).

Niemieckie zwycięstwa na terenie wojennym Królestwa Polskiego.

(x) „Voss. Zeitung“ w ten sposób określa sytuacyę strategiczną na terenie Królestwa Polskiego-wywołaną sukcesami Niemców, odniesionymi nad armią rosyjską: Ostatni telegram głównej kwatery wojennej zanotował sukcesy o znaczeniu rozstrzygającem dla dalszego przebiegu wypadków wojennych na wschodnim terenie wojny. W wielu punktach szeroko rozciągniętego frontu walk, udało się wojskom niemieckim równocześnie pobić zaawansowane siły rosyjskie, odnosząc przytem zasługujące wysoce na uwagę powodzenia. Były zaś one tembardziej zasługujące na uwagę, że po wystąpieniu przeważających silnych wojsk rosyjskich pod Warszawą i Modlinem, wojska sprzymierzone musiały zdecydować się na rozpoczęcie ruchu wstecznego ku granicy niemieckiej. Aczkolwiek ów ruch wsteczny był zupełnie dobrowolny i miał wyłącznie na celu stworzenie pomyślniejszych warunków strategicznych, aby unikać grożącego oskrzydlenia, przecież jednak był to bądź co bądź odwrót, tak samo jak faktem było, że Rosyanie zdołali tam zgromadzić znacznie przeważające siły. Przy całem zaufaniu, jakie mamy w zręczność kierownictwa oraz w od wagę wojsk niemieckich, mogły się jednak przecież nasuwać pewne obawy i wątpliwości, czy uda się na całym froncie przeszkodzić Rosyanom we wkroczeniu na ziemię niemiecką. Wypadki ostatnich dni udowodniły, że Niemcy mimo ich liczebnej niższości, przecież jednak na wszystkich punktach frontu, gdzie weszli z Rosyanami w zetknięcie taktyczne, — zwyciężyli, co było doskonałym dowodem wyższości niemieckiej nad rosyjskiemi masami.

Rosyjski marsz naprzód na najdalej wysuniętej na północ części północnego skrzydła, skierowano na wschodnie i zachodnie Prusy.

Podobnie jak w poprzednich wypadkach, tak samo i tym razem Rosyanie usiłowali w dwóch kierunkach wkroczyć na tereny tego kraju pogranicznego. Mianowicie ze wschodu szli wzdłuż kolei Kowno-Królewiec w kierunku Królewca. Oddziały te zostały jednak rozbite pod Stołupianami. Druga grupa wojsk postępowała na północ od Wisły idąc mniej więcej z południa w kierunku na linię Toruń-Soldau. Prawe skrzydło zostało rozbite pod Soldau, lewe pod Lipnem na północny wschód od Torunia, poczem odrzucono je w kierunku Płocka t. j. na 50 kilometrów, należy więc uważać sukces odniesiony przez Niemców za bardzo znaczny. Wielkość jego zaznacza się także w liczbie jeńców, których liczba doszła do 5.000. W ten sposób usiłowania Rosyan zmierzające do wdarcia się do wschodnich i zachodnich Prus, na wszystkich punktach frontu zostały udaremnione i wszelkie niebezpieczeństwo dla pogranicznych prowincyi raz jeszcze usunięto.

Zwycięstwo o dużem znaczeniu strategicznem i o bardzo doniosłych skutkach odniosły wojska niemieckie także na południe od Wisły w okolicach Włocławka. Miejscowość powyższa jest oddalona 60 kilometrów od Torunia na południowy wschód. W swoim czasie rozbili Niemcy tutaj cały korpus armii rosyjskiej. W walki toczące się na tym terenie wdała się w ostatnim czasie jeszcze znaczna liczba innych korpusów rosyjskich, tak, że walka, która tutaj rozgorzała, przyjęła bardzo wielkie rozmiary. Jeżeli poprzednio, mając doczynienia z jednym korpusem rosyjskim można było przypuszczać, że bądź to ma się do czynienia tylko z odosobnionym oddziałem rosyjskim, wysłanym przeciw Toruniowi, bądź też, że jest to prawe skrzydło całej armii rosyjskiej, to obecnie po ustaleniu obecności na terenie boju znacznej liczby korpusów rosyjskich, można było przyjąć tylko to ostatnie. Tem samem jednak tem większego znaczenia nabiera zwycięstwo wojsk niemieckich.

Wojska niemieckie rozbiły przeciwnika pod Włocławkiem i odrzuciły go wstecz poza Kutno. Kutno leży zaś około 60 kilometrów na południe od Włocławka. Jest więc zupełnie jasne, że udało się w ten sposób całe prawe skrzydło rosyjskie odciąć od połączeń jego idących wstecz ku Warszawie i odrzucić w kierunku południowym ku głównym siłom rosyjskim. Tem samem wojska niemieckie znalazły się na prawej flance armii rosyjskich, maszerujących od Wisły ku granicy niemieckiej. Tem samem ukazuje się wyraźnie korzystna dla Niemców zmiana strategicznego położenia, którą osiągnęli przez dobrowolny odwrót i nowe ugrupowanie swoich sił. Nad Wisłą Niemcy bowiem narażeni byli na niebezpieczeństwo, że zostaną przez przemagające siły rosyjskie na flance oskrzydleni, a potem zaatakowani. Obecnie rozbiły wojska niemieckie prawe skrzydło nieprzyjacielskie i same znalazły się na flance głównej armii rosyjskiej. Że zwycięstwo pod Włocławkiem także pod względem taktycznym było szczególnie dużej doniosłości, wynika z liczby wziętych w niewolę żołnierzy rosyjskich i zdobytych karabinów maszynowych oraz dział. 23.000 Rosyan dostało się do niewoli, wzięto zaś 70 karabinów maszynowych oraz działo, których liczba jest jeszcze nie oznaczona, tak, że wogóle cały rozmiar sukcesu Niemców nie da się jeszcze dokładnie oznaczyć. Przyjąć należy, że cyfry powyższe w przyszłości jeszcze się powiększą. Jeśli się zaś doliczy do liczby jeńców jeszcze rannych i zabitych, których liczbę wedle dotychczasowych doświadczeń przyjąć można w cyfrze przynajmniej podwójnej, to jasnem się staje, jak bardzo ucierpiała siła bojowa, oraz zdolność oporu wojsk rosyjskich.

Wstępująca w nową fazę rozwoju ofenzywa Niemców zapoczątkowaną została bardzo znacznym sukcesem. Okazało się znowu, że przewaga liczebna, którą Rosyanie rzucić mogą na pola walki, nie jest rzeczą zupełnie rozstrzygającą. Pomyślne strategiczne położenie, w którem znajdują się obecnie sprzymierzeni, daje rękojmię, że dalsze sukcesy nastąpią już w najbliższych dniach, i że na wschodnim terenie walki oczekiwać należy pełnego zwycięstwa broni niemieckiej. — Dodać należy, że trafność przewidywań powyższego artykułu została w całej pełni potwierdzona depeszami, które nadeszły w ostatnich dniach ze wschodniego placu boju, i ponad wszelką wątpliwość wykazują, że taktyczny odwrót generała Hindenburga był jednym z najświetniejszych manewrów w obecnej wojnie.

śmy jako patrol, trzech Legionistów i ja. Osaczyliśmy ze wzgórza patrol kozacką złożoną z dwunastu jeźdźców. Poczęstowaliśmy ich kulami karabinowemi zabijając pięciu, trzech biorąc w niewolę, czterech niestety uciekło.

— Powodzenie u wstępu.

— Pułkownik, którego ubóstwiamy, — zapomniałam obywatelowi powiedzieć, że należę do sławnego pułku Piłsudzkiego — poklepał mnie po ramieniu i zachęcił: „Spisaliście się nieźle, tylko tak dalej Stachu“. No i starałam się, by było „Tak dalej“.

— A pod Dęblinem?

— Pod Dęblinem dużo o tem byłoby do opowiadania, kiedyś przy sposobności. Byłam w piekielnym ogniu. W linii bojowej, a niewsłużbie sanitaryuszowskiej, jak błędnie wam podano.

— Przepraszam i prostuję. W pośpiechu koniecznym zakradnie się niekiedy jakaś niedokładna informacya. Pod Dęblinem zapewne zdobyła obywatelka szlify sierżanckie?

— Tak jest, za dokładne wypełnienie rozkazów.

— O ile wiem, za bohaterską odwagę wobec wroga.

— Żołnierz nie zna się na delikatnościach określeń.

— A brat Zbigniew, jeśli wolno zapytać?

— Zginął na placu boju już dawno.

Chwila milczenia, mgła smutku przesłoniła błyski żywych oczu. Lecz oto prostuje się już podoficer przedemną i niepytany dorzuca:

— Nie jedna z rodu niewieściego stanęłam do szeregów. Służy nas pod sztandarem Legionów około trzydzieści pięć dziewczyn z Królestwa i z Galicyi. Kilka już padło, a Legionistkę „Szarą“ schwytali Moskale na wywiadzie i powiesili. Ale odpłacimy im za to, przyjdzie jeszcze czas.

— Czy długo pozostanie obywatelka pośród nas?

— Prosiłam, by mi dano urlop jak najkrótszy. Poza tem tęsknię za Kubusiem, bo trzeba wiedzieć obywatelowi, że otrzymałam teraz konia, tak jest, od kochanego naszego kapelana obozowego ks. Kapucyna Kozmy. Dopiero to będzie wojowanie godne, z konia, wyniośle a szybko.

— Lecz zanim obywatelka odjedzie będzie mi wolno jeszcze raz się zgłosić?

— Zastanowię się, jest obywatel bardzo ciekawy, muszę rozważyć. A poza tem naprawdę odpocznę. U was tutaj, jakgdyby nic nie działo się na szerokim świecie, jak na festynie. Ludzie spacerują uśmiechnięci, strojni. Pragnę się temu przypatrzyć. A potem namyślę się jeszcze i zobaczę, czy można porozmawiać z obywatelem. Że też wy musicie zaraz wywijać piórem. Szkaradne przyzwyczajenie.

— O wybaczenie proszę.

— Nie znam pardonu, żegnam.

Srebrny śmiech dziecka i krzepki uścisk dłoni.

R. J.

STANISŁAW LEONHARD.

Polenlieder.

III.

Tak więc stan polityczny, obawa o przyszłość swego kraju, chęć spłacenia długu wdzięczności narodowi polskiemu i wreszcie podziw dla jego bohaterskiego zmagania się z daleko silniejszym najeźdźcą zrodziły ten polonofilizm niemiecki podczas powstania listopadowego; te same przyczyny mutatis mutandis wchodziły w grę przy okazywaniu nam sympatyi w Niemczech, w czasach późniejszych, z tą jednak różnicą, że te objawy późniejsze ani nie trwały tak długo, ani nie objęły tak szerokich mas ludów niemieckich, ani wreszcie nie wyładowały się w takiej powodzi utworów poetyckich, jak w latach 1831 do 1834. Z naciskiem należy podnieść przy tej sposobności, że o względy ludów, nie mogących zresztą przy najlepszych chęciach wpłynąć na usposobienie rządów, nie ubiegano się wcale ze strony polskiej i nie czyniono żadnych wysiłków celem zjednania sobie przyjaciół w krajach sąsiednich; wysłanie bowiem kilku dyplomatów do Francyi, Anglii i Austryi miało zupełnie inny cel; powtóre nastąpiło wówczas, gdy polonofilizm kwitnął w całej pełni. To też słuszny zarzut czyni szczery przyjaciel Polaków, autor pierwszej niemieckiej (dziś już przestarzałej) historyi powstania listopadowego dr. R. Spazier rządowi tymczasowemu, że nie starał się wejść w kontakt z prasą niemiecką; wydawanie bowiem gazetki niemieckiej i francuskiej w Warszawie, w których zamierzano przeciwdziałać rozgłaszaniu fałszywych wieści, rozsiewanych via Petersburg w prasie antypolskiej, było środkiem zupełnie niewystarczającym. Stwierdzając to samo, charakteryzuje inny historyk Polskę jako ofiarę caratu w tych słowach: „Es war ein Opfer, das in seinem Todesröcheln genug Glauben an die Heiligkeit seiner Sache und seines Unglücks behielt, um nicht feig, wie der Sklave die Welt um Gnade, sondern sie hochherzig wie der sterbende Held um Rache und Gerechtigkeit anzuflehen". (Weißenhorst.)

Zapał ten powstał więc i rósł bez sztucznego podniecania go ze strony powstańców; dlatego też objawy tego entuzyazmowania się naszymi bohaterami i dowody prawdziwego współczucia są nam tem milsze, tem droższe, bo wyrosły same z siebie i zupełnie bezinteresownie.

A składał je cały naród niemiecki w różny sposób: lud wiejski i miejski zawiązywał liczne „Polenvereiny", zbierał składki pieniężne, skubał szarpie, zakupywał bandaże, bieliznę dla wojska polskiego i posyłał je do Warszawy, — a podczas przejścia Polaków do Francyi wspierał ich materyalnie, gościł z bezprzykładną serdecznością; młodzież uniwersytecka, profesorowie, panie, kupcy, rękodzielnicy, księża, w większej mierze czynili to samo w wielkich miastach; politycy wysyłali petycye do swoich rządów i zwoływali zgromadzenia ludowe (najsławniejsze z nich jest t. zw. Hambacher Fest w r. 1832), na których protestowano przeciw stanowisku Prus w sprawie polskiej i zapewniano, że broń niemiecka w połączeniu z polską wywalczyć musi polityczną samodzielność Polakom. Bezwarunkowo najznaczniejszy udział mieli w tej „Polenschwärmerei" dziennikarze, literaci i poeci. W rozprawach przedstawiali katusze, jakie znosił naród polski w szponach rosyjskiej tyranii, w powieściach i nowelach wielbili męstwo i bezgraniczną miłość ojczyzny tudzież poświęcenie polskich bohaterów. Najwymowniej i najpiękniej jednak odźwierciedla się ten polonofilizm w poezyi lirycznej; w formie krótkiej piosenki wyśpiewywał swe myśli nietylko poeta z Bożej łaski, lecz każdy, mający serce czułe na niedolę bliźniego bez różnicy wieku, stanu, płci i wyznania. W plejadzie tych poetów znajdziemy i uczniów, zasiadających na ławie szkolnej i osiwiałych w służbie publicznej dygnitarzy, którzy z pewnością od ukończenia swoich studyów nic wspólnego nie mieli z pozycyą, znajdziemy nazwiska najsławniejszych liryków niemieckich, obok ludzi, których nasze powitanie uczyniło poetami: słowem każdy pragnął opiewać czyny naszych bohaterów już to w cyklu poezyj, dochodzącym nieraz do bardzo pokaźnej liczby, już to w krótkim wierszyku chciał złożyć nołd zaspokajając równocześnie swoje aspiracye poetyckie tym, których wielbił ogół. Wobec tego nic dziwnego, że utworów tych z lat 1831—1834, z r. 1846, 1848 i 1863 dochowało się w druku około 900 (bez uwzględnienia materyału rękopiśmienego). Z tej pokaźnej cyfry opiewa więcej, niż połowa utworów powstanie listopadowe w różnych jego fazach od wybuchu aż do upadku Warszawy a zwłaszcza tryumfalne przejście rozbitków naszych przez kraje południowo-niemieckie; poważna liczba z pozostałych wierszy odnosi się do wypadków z roku 1848; mniejsza do powstania styczniowego a najmniejsza do wydarzeń r. 1846. Ogrom tego materyału, zajmującego się tak różnymi a licznymi epizodami z historyi naszych wysiłków wywalczenia sobie wolności, różnorodność tych płodów poetyckich nie pozwala nam na tem miejscu zająć się gruntownie ich rozbiorem i oceną literacko-krytyczną. Tutaj ograniczymy się tylko do podania jak najkrótszej charakterystyki, co tem łatwiej uczynić można, że dwie cechy zasadnicze występują w tych pieśniach: naprzód bezgraniczne umiłowanie wolności, do której tęsknią wszyscy bez wyjątku i której reprezentantów par excellence dopatrują się w Polakach; powtóre to niekłamany podziw dla bohaterskich walk powstańców.

Prawda, że w utworze niejednym znajdziemy dużo pustych frazesów, patetycznej deklamacyi, nieuniknionej w takich razach przesady; tu i ówdzie spotkamy się z utworem niezaspokajającym nawet najskromniejszych wymagań pod względem formy, ale z drugiej strony przyznać też musimy, że są w tej liczbie prawdziwe perły liryki niemieckiej, prawdziwe klejnoty literatury powszechnej. Na ogół biorąc jest w nich tyle prawdy, smutku, rozpaczy, bólu i odczucia naszej niedoli, w wielu z nich jak wulkan bucha gorące uczucie, które i nas za sobą porywa i zapominać każe o poważnych brakach; inne zawierające głębszą myśl, zniewalają nas snuć poważne refleksye; a najbardziej zainteresować nas mogą utwory, poruszające i dziś jeszcze aktualne tematy, tak że czytając je mimowoli pytamy się, czy te utwory naprawdę liczą już po kilka dziesiątek lat. Dodajmy jeszcze, że nie brak wśród nich ód, trenów, balad, dytyrambów i t. d.; że całość składa się na barwną mozaikę, w której przed okiem czytelnika przesuwają się jakby w kalejdoskopie wszystkie wybitne osobistości od Wysockiego począwszy, a skończywszy na Langiewiczu, od Emilii Platerównej do Henryki Pustowojtow, od kosyniera z r. 1831 i sławnych Kaliszan czy dzieci warszawskich aż do tych, co to poszli w bój bez broni, od starca, który w czasach napoleońskich w różnych krajach krew swą przelewał aż do chłopczyny, który na grobie ojca powstańca składa przysięgę, że pomści się na wrogu, od Stoczka i Wawru aż pod Miechów, Chrobrze, Grochowiska, Sosnówkę i t. d., a będziemy mieli wyobrażenie o mnogości tematów, o różnorodności form całego zbioru tych Polenlieder.

Jedna nuta, która przeważnie w tych utworach dźwięczy, tj. krytyka stosunków, panujących w państwie niemieckiem i niezadowolenie z warunków, w jakich ówczesna generacya żyć musiała, wywołuje w nas pewne zdziwienie. Niezadowolenie to bowiem podsuwa poetom częstokroć tak ostre słowa, że ostrzejszych wyrazów nie znajdujemy nawet w piętnowaniu zbrodni rosyjskich (dla wyjaśnienia jednak dodać trzeba, że niektóre z tych poezyj, napisane wprawdzie w latach 1831—34, ukazały się w druku znacznie później, często zdala od ojczyzny autora). Słowa Platena „man kann hienieden nichts Schlechteres als ein Deutscher sein", (w epilogu do Polenlieder), w których to oburzenie przybrało wprost obrażający niemiecką narododowość charakter, wypowiadają w ostrej formie to, co czuły wówczas liczne jednostki. Może być, że właśnie ten rodzaj „Polenlieder" sprawił, iż następna generacya starała się osłabić znaczenie tego polonofilizmu, tłumacząc go brakiem wyrobienia politycznego owych poetów i rzucając kamieniem potępienia na niejednego z twórców tych pieśni.

Doszło do tego, że nawet w prace naukowe zakradały się słowa, nie licujące z powagą uczonych, a piętnujące dosadnie cały, jak go nazwano, „Kindlicher Polenkultus". W niedalekiej przeszłości czytaliśmy w jednej poważnej pracy, że cały ten polonofilizm wraz z owemi Polenlieder należą do przeszłości i że wśród Niemców dzisiejszych nie znajdzie się już żaden poeta, któryby mógł się zapalać do Polaków i pisać na ich cześć hymny pochwalne. Ostatnie miesiące przekonały nas, że te zapewnienia się nie ziściły i że były tylko pium desiderium jednostek. I dziś jeszcze nie brak wśród Niemców poetów, którzy odczuwają doskonale naszą niedolę i mają odwagę, w szacie poetycznej coś dodatniego o nas powiedzieć. A chociaż nie wznoszą się na poziom entuzyazmu, na jakim znajdują się utwory Platena, Lenaua, Grüna, Grillparzera, Mosena, Herwegha, Hebbla, Harringa, Becka, Holteia, Ortleppa, Herlossohna, Lehmannowej, Hahnowej, Uhlanda, Wackernagla, Pfizera, Schwaba, Zedlitza, Veita, Hartmanna, Maltitza, Strodtmanna, Kinkla, Gottschalla, — że wymienię tylko głośniejsze nazwiska, — to mimo to dowodzą niezbicie, że czas nie przytępił i u Niemców wrażliwości na hasła wolności i ojczyzny i że nieśmiertelna nasza pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" znajduje i dziś oddźwięk w sercach poetów; te najmłodsze Polenlieder stają godnie obok owych poprzedniczek ubiegłego wieku.

DOM-CAFE I. Singerstr. 10.
Codziennie o 9 wiecz.
koncert kapeli Ruziczka.

E. AUGENFELD Skład bielizny
I. Jasomirgottstrasse 4, obok Café Europe.
Przybyszom z Galicyi i Bukowiny od dnia 18 listopada daję 10% opustu przy zakupnie bielizny damskiej i dziecinnej w wykonaniu bądź to skromnem bądź też najwykwintniejszem.
Ceny tanie lecz stałe.

U chorych polskich Legionistów.

(§) „Pester Lloyd" zamieszcza barwne sprawozdanie jednego ze swych współpracowników, który odwiedził w budapeszteńskim lazarecie pozostających tam w leczeniu rannych Legionistów polskich.

„W dwóch małych izbach szpitalnych — pisze sprawozdawca — leżą razem; jest ich dwudziestu, bardzo młodych jeszcze chłopców. Ci chłopcy to prawdziwi bohaterowie. A bohaterowie to szesnasto-, ośmnasto-, dwudziestoletni; młode, ogniste serca ich biją gorąco dla ukochanej Polski. Sama myśl już, Moskal mógłby ich dostać w swoje ręce, że ich dumne karki musiały by się uginać pod uderzeniami nahajki, jest dla nich czemś strasznem. Dwadzieścia tysięcy młodzieńców polskich, jeszcze dzieci zdawało by się, złączyło się też, by rosyjskiemu kolosowi zadawać ciosy bolesne. Może razy przez nich zadane, są tylko niewielkie, ale i z małych ran krew płynie a nieustannie płynąca, osłabi nawet i olbrzyma.

„Zwyciężymy — powiada jeden z tych młodzieńców — bo chcemy zwyciężyć!

„Moje rodzice — odpowiada na pytanie moje siedmnastoletni gimnazyalista — nie chcieli mi pozwolić, bym wstąpił do Legionistów, ale uciekłem i postawiłem na swojem. Jakbym też był mógł usiedzieć w domu? Teraz! W takich czasach! — Przy tych słowach patrzy na mnie spokojnem pełnem wyzywającego uporu, połączonego z dziecięcym jaką do winy poczuwającym się uśmiechem.

„Ja — opowiada inny, dziewiętnastoletni młodzieniec — pochodzę z Królestwa. Jest nas razem 40.000 Legionistów. Już dawno zawiązaliśmy tajne Związki strzeleckie; umiemy też bardzo dobrze strzelać do naszego wroga, do Moskala...

— Jeśli jednak Rosyanie by zwyciężyli?

— Oni nie zwyciężą. Oni nie mogą zwyciężyć! Im nie wolno zwyciężyć! Będziemy walczyć! Jeszcze jak walczyć! Nie to jest moja broń — powiada, wskazując na swój karabin — lecz moja głęboka nienawiść, moja nienawiść i nienawiść moich 40.000 braci. A nienawiść to straszna broń! Gdyby mnie nawet powiesili, cóż to szkodzi? Lepiej wisieć na moskiewskiej szubienicy, niż udławić się moskiewskim chlebem."

Ów dziewiętnastoletni młodzieniaszek przestał już być chłopcem dziewiętnastoletnim, to jest mężczyzną zahartowany w świętym ogniu nienawiści. Jego słowa grzmią jakby odgłos wojenny pod sztandar wojenny bębna. W jego oczach błyszczy żar, a iskry jego budzą drzemiącą w sercach jego kolegów namiętność. Podnoszą się ze swego łoża, słowa padają, nastrój staje się gorący, twarze wszystkich płoną.

W jednem z łóżek leży chłopczyk z owiązaną głową i czyta polską książkę. Inni objaśniają mnie, że to książka do nauki fizyki. Chłopiec ten jest uczniem szóstej klasy gimnazyalnej, a jego ulubiony przedmiot to fizyka. Kiedy wycofywał się z domu, podpalonego nieprzyjacielskim granatem, płomienie i jego ogarnęły. Koledzy zdarli z niego odzież, ale na głowie odniósł ciężkie obrażenia.

— Czyście otrzymali jakie wojskowe wyszkolenie? — pytam się ich.

— Mamy swoje stowarzyszenia; tam już dawno ćwiczyliśmy się w strzelaniu i celowaniu, a obecnie jeszcze ponadto przez sześć tygodni nas ćwiczono.

— Sześć tygodni to chyba nieco za mało na wojskowe wykształcenie, trzeba przecież długo przyzwyczajać się do wytrzymywania wojskowych trudów?

— Jesteśmy młodzi i silni — odpowiada dwudziestoletni mechanik — maszerować umiemy, a co potrafią starzy rezerwiści, chyba my także potrafimy. Jeśli myślimy o tem, że to wojna przeciw Moskalom i że ich pogromimy, wtedy nam ani zimno, ani nie jesteśmy głodni."

Patrzyłem, widziałem ich płonące twarze i ich świecące oczy. Słyszałem ich głos i zdało mi się, że na odgłos i słów, na widok ich rozpłomienionych twarzy wstały z grobu stare hasła: romantyzmu, bohaterstwa, poświęcenia! Gdzieśmy słyszeli o tem wszystkiem? Czyż nie było to w szkole podczas czytania i opowiadań o bohaterach, o Mucyuszu Scaevoli i o matce Grachów, o męczennikach chrześcijańskich, o wyprawach krzyżowych dzieci, o Ryszardzie Lwiem i o Dziewicy Orleańskiej?

Czyż wiecznie żyją zapał, święte uczucia nienawiści, fanatyczna miłość ojczyzny, romantyczna pogarda śmierci? Czy też umarły a teraz święcą swoje zmartwychwstanie? Czy też nigdy nie umarły a tylko drzemały?

A. HERZMANSKY
Wiedeń VII Mariahilferstrasse 26, Stiftgasse 1, 3, 5, 7.
Najnowsze modele gotowych tualet damskich, płaszczów, żakietów, bluzek.
Gotowa bielizna i pościel.
Towary lniane. Towary włóczkowe.

Wielkie dzieje uderzają swym gromem w zasypane groby, w których uczucia te, dla których nowoczesne surowe życie nie miało pola, leżały pogrzebane. Oto wstaną. Wielkie czasy nasze potrzebują ich i znajdą ich poddostatkiem w niezwykłym animuszu takich jak Legioniści synów Ziemi polskiej."

Czy można strzelać przez kanał La Manche?

Wielu Niemców spodziewa się, a wielu Anglików się obawia ostrzeliwania przez kanał wybrzeża angielskiego, skoro Calais będzie w rękach niemieckich. — Czy to jest możliwe? Czy można strzelać przez kanał? Pewien Holender usiłuje odpowiedzieć na to pytanie w „Nieuwe Rotterdamsche Courant". Wskazuje na to, że obecnie, kiedy świat zna od trzech miesięcy działa 42-centrymentrowe, fama opowiada o jeszcze większych działach, i dodaje: Oczywiście ma wielką wartość jeśli widzimy cel, do którego się strzela, ale nie jest to bezwarunkowo konieczne, zwłaszcza gdy chodzi o obszar tak wielki, jaki obejmuje Londyn. Jeżeli się odmierzy odległość na mapie, to przy pomocy innych danych, które są znane, można, wiedząc, ile waży pocisk, jaka jest jego szybkość początkowa, jaki opór powietrza, nastawić działo w sposób właściwy. Działa, któreby strzelały na tak ogromną odległość, obecnie jeszcze nie są znane, ale teoretycznie nie są możliwe. Już przed wielu latami pewien Amerykanin przedsięwziął badania, czy możnaby Hawannę ostrzeliwać z odległości dwustukilometrowej, która przewyższa sześciokrotnie odległość z Calais do Doveru. Amerykanin odpowiedział na to pytanie teoretycznie potwierdzająco, a ta odpowiedź nie była zupełnie nieusprawiedliwiona. Nie można wprawdzie przytem myśleć o armacie z materyałem wybuchającym, lecz o elektrycznej.

Pewien poważny uczony europejski podjął projekt amerykański kilka lat później i doszedł do wyniku, że projekt ów ma pewną podstawę. Był to profesor Birkenland w Chrystyanii, który wypracował skuteczną procedurę pozyskiwania z powietrza azotu za pomocą elektryczności. Już w roku 1905 twierdził Birkenland, że należy budować działa elektryczne, któreby strzelały pod wpływem solenoidu. Na żelazo wpływa solenoid jak mocny magnes, jeżeli przez nie przechodzi prąd elektryczny. Na wpływie solenoidu polega kolej pospieszna Bacheleta bez relsów. Tego wpływu można używać także do wyrzucania pocisków. Birkenland myślał mianowicie o sztabie żelaznej, 25 centymetrów długiej, a mierzącej w przecięciu 6·5 centymetrów kwadratowych, którąby służyła za pocisk. Solenoid miałby mieć tę samą długość a szerokość 5 centymetrów. Przez drut o średnicy 2·5 milimetrach mianoby podczas dziesiątej części sekundy wysłać prąd o 2300 amperach, któryby drutu nie uszkodził, a wywierał ogromną siłę na pocisk żelazny i nadawał mu szybkość początkowo 700 metrów. Birkenland wymyślił także przyrządy uwalniające od prądu zwoje drutu na miejscach, gdzie pocisk już przeleciał, i obmyślał maszyny, któreby dostarczały tak ogromnej siły elektrycznej. Maszyny dynamiczne miałyby dostarczać prądu o 2000 volt i 50.000 amperów i w ten sposób służyć całej bateryi ciężkich dział. Birkenland także pomyślał o dalszem powiększeniu siły elekrycznej. Teoretycznie nie można wiele zarzucić wynalazkowi takiego działa. Armaty elektryczne byłyby korzystniejsze z tej przyczyny, że możnaby w ich pociskach umieścić najniebezpieczniejsze materyały wybuchające, jakich nie można umieścić w działach, które potrzebują środków wybuchających jako źródła siły. Gdyby istotnie zbudowano działo, jakie Birkenland skonstruował na papierze, możnaby w niem dowolnie powiększać dalekonośność i siłę, tak że możnaby w niego strzelać nie tylko przez kanał La Manche, ale także z Florydy do Hawanny. Późniejsze pokolenia może się doczekają takich straszliwych narzędzi morderczych, wobec których moździerz 42-centymetrowy jest zabawką dziecięcą.

Zakopane w czasie wojny.

II.

Życie towarzyskie.

W zakładzie dra Chramca, gdzie przebywały wybitne osobistości naszego społeczeństwa, rozwijało się najbardziej życie towarzyskie. Pełne też były wszystkie pensyonaty, a ci, którzy mieszkali w domach góralskich, gromadzili się w cukierni Przanowskiego, w „Morskiem Oku" i w lokalach Karpowicza. Urządzono kilka koncertów, a p. Dante Baranowski zorganizował teatr, który jednak nie cieszył się powodzeniem z powodu nagłej zmiany warunków lokalnych. Z artystów polskich scen bawili tu: Frenkiel, Chmieliński, Trapszo, Michnowska, Brzeska i inni.

Gorączka wyjazdu.

W pierwszych początkach listopada opustoszały wille, pensyonaty i domy góralskie. Codziennie odjeżdżały stąd pociągi przepełnione publicznością. Ponieważ jednak wstrzymano chwilowo komunikacyę kolejową w stronę Krakowa, cały ruch podróżnych skierowano na Suchą Horę i Węgry. Komisarz klimatyczny p. Grabczyński, przy pomocy starszego komisarza policyi lwowskiej p. Kwaśniewskiego z prawdziwie obywatelską gotowością wydawali legitymacye na wyjazd, a naczelnicy kolejowi w Zakopanem i sąsiednim Nowym Targu z uznania godną przychylnością szli na rękę odjeżdżającej publiczności. Natomiast wiele bardzo przykrości doznawali podróżni ze strony węgierskich organów kolejowych. Niewątpliwie była to samowola, bo ani na chwilę przypuścić nie można, aby te szykany pochodziły z polecenia węgierskich władz kolejowych.

Dziś przedstawia Zakopane obraz cichej wioski w przecudnej zimowej szacie, spadł tam bowiem już drugi raz tej jesieni, obfity śnieg i pokrył białym całunem szczyty, regle i hale nasze rodzinne. Kto pragnie zupełnej ciszy, będzie jej mieć teraz podostatkiem.

MAŁY FEJLETON.

Dzień wygnańca.

Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany
Deptać musiałem obcych ludzi łany.
Z. Krasiński.

Zaledwie tylko rano wstanie
I nieczyszczone wdział sztyflety
I w zmiętoszone wlazł ubranie,
Co prędzej spieszy po gazety,
By w kiosku dawszy groszy parę
Wyczytać bajdy wieczne stare.

Wścieka się potem przy herbacie
(Ot taka sobie letnia woda!)
Klnie: „że też niema nic w *Tajblacie*
Że na te szmaty czasu szkoda..."
Lecz niepoprawny myśli przecie
O *południowej* już gazecie.

Zazwyczaj idzie wnet na gapę
Z miną smętliwą i znudzoną;
W wystawach śledzi wojny mapę
Chorągiewkami najeżoną
I w szybę gniewnie palcem szuka:
— Jak stały — stoją — do kaduka!

Żałobny krok go wiedzie dalej...
To nadeptuje psom ogony...
Przechodniów trąca, łokciem wali...
Pod „auto" wpada zamyślony...
Pod tramwaj pcha się błędna zmora
Na utrapienie konduktora.

Ocalał... w południowej porze
Do kiosku idzie, tak jak rano:
Może nowego coś? — a może
Już Lwów moskalem odebrano?...
Z rozczarowaniem znów jednakiem
Czyta i woła: — „Figa z makiem!"

Kulminacyjny punkt pobytu
Obiad... i drzemka poobiednia:
(Nigdy nie najeść się do sytu
To dla wygnańca rzecz powszednia)...
Potem: wycieczka wzdłuż ulicy
Odey kamieni — do kamienicy.

I znów godziny „mkną" wałęgi...
Śpieszy się z pochyloną głową...
Zamglone, tępe widnokręgi
Straciły barwę lazurową
W szarugę mgła się wplata, wiąka
Jak mucha w lepką sieć pająka.

Pragnienie?... jedno jest! — jedyne!
Wrócić co prędzej w swoje strony!
Ale kto dzień zna i godzinę
Kiedy raz będzie ukończony
Ten czas wygnania?! — kiedy rzesze
Wrócą w domowe swe pielesze?! —

Kiedy pochwyci się w ramiona
Swe dziecko drogie?! — kiedy ujrzy
Zobaczy znowu biedna żona?!
A siostra — brata?!... Szczęk oręża
Wciąż słychać i haubice walą,
Trony drżą, grody i wsie palą...

I płynie dalej tak dzień po dniu;
Labirynt, bez Arjadny nici...
Rodaka spotka się w przechodniu,
Ojczystej mowy dźwięk pochwyci;
Zabłyśnie w duszy, zamigoce
Nadzieja... i znów mrok i noce...

A może wieczór coś przyniesie?...
Kiosk otoczony, ścisk u bramy,
Po „Blatty" różne każdy rwie się,
Połyka świeże telegramy
I wszystko mu jest mało, mało!
Nic! nic nowego się nie stało!"

Noce? — czy wiecie co to znaczy,
Gdy przed oczyma wizye stają?
Gdy na wędrówce tej tułaczej
Mamideł cię otoczą zgrają?...
Tęsknota, żrącym bólem guana,
Rwie serce, nęka aż do rana!...

Nareszcie upragniony ranek!
Z posłania wstajesz... ciężka głowa...
Mglisty dzień wziera z za firanek...
Zaczynasz dolę swą odnowa:
Jak woda, co się sączy strugą
Leniwa: dokąd?... gdzie?... jak długo?...

Karet.

Migawki.

Ze Lwowa do Wiednia.

(Kartki z podróży pociągiem pocztowym).

To była miła podróż naukowa, po której odpoczywam już dwa i pół miesiąca i nie mogę przyjść do siebie, ani do innych. Nie wiedziałem, czemu ten pociąg nazywa się „pocztowym" i sądziłem, że co najmniej siedzieć w nim będę wygodnie, jak list nieopłacony, albo kiepska pocztówka, ba, bodaj jak próbka bez wartości. Ale w drodze wzdychałem, czemu mnie Bóg miły nie stworzył próbką bez wartości, która sobie leży wygodnie na jakimś miękkim pakunku, przykryta ciepłym listem poleconym i śpi.

Miałem bilet drugiej klasy, wobec czego wskazano mi wagon z obiecującym napisem „40 Mann — 6 Pferde". Nie wiedziałem, do której kategoryi zostałem zaliczony, żeby do tego stosować się w podróży, ale nie miałem do kogo zwrócić się po wyjaśnienie. Powiedziałem więc sobie filozoficznie: „bądź koniem i patrzaj końca" — i wlazłem do bydlęcego wozu sypialnego, gdzie zastałem już bardzo liczne towarzystwo ludzkie. Konia nie było żadnego na szczęście.

Czułem, że w tym wozie długo nie wytrzymam, zwłaszcza, że znalazłem się tu w towarzystwie dwóch krawców, z którymi mam jakieś dawne niewyrównane rachunki i postanowiłem albo przesiąść do innego wozu, albo popełnić samobójstwo i napisać do kochanki, że to z żalu za nią, która została we Lwowie. Na szczęście zobaczył mię jakiś poczciwy znajomy urzędnik kolejowy, który mię z trudem odlepił od ściany, „wywagonował" i umieścił w przedziale II. klasy, gdzie odrazu uczułem się, jak w niebie, bo tu siedziało zaledwie czterdzieści sześć osób i trochę dzieci, może 1 i pół tuzina z tem, co do nich należało. Miejsca do siedzenia nie było, bo wszystkie miejsca na kanapkach, półkach i podłodze były szczelnie obsadzone, ale jakaś bardzo miła pani ofiarowała mi kawałeczek miejsca pod warunkiem, jeśli zgodzę się trzymać na kolanach jej dwoje dzieciaków, na co oczywiście zgodziłem się z miłą chęcią. Ja tak, ale jej dzieci nie, bo, znalazłszy się na moich kolanach, odrazu poczuły obcy teren i wszczęły płacz tak hałaśliwy, jak gdyby im kto jęzorki wyrywał obcęgami.

— Pan je pewnie szczypie, ażeby ich się pozbyć? — zawołała matka, badając mię wzrokiem orlim.

— Broń Boże, łaskawa pani — sumitowałem się, — jakże mógłbym i za co?

Wmięszał się w sprawę jakiś fachowiec który rozstrzygnął rzecz na korzyść moją. Jego zdaniem nie wyglądam na człowieka, któryby szczypał obce dzieci bez powodu, ale te dzieci są niewychowane, czego dowodem jest, że hałasują coraz więcej i wrzeszczą, jakby je kto zarzynał. Matka nazwała takie osądzenie bezwzględnością i przyrzekła gościa za obrazę dzieci w Wiedniu zaskarżyć. Wszyscy pasażerowie wmięszali się w sprawę i podzielili się na dwa obozy, a że każdy obóz miał dużo temperamentu i dużo dzieci, więc powstał w wagonie taki krzyk i pisk, że nad ranem nadszedł konduktor i kazał wszystkim opróżnić wóz, przeznaczony zresztą dla świeżo przybyłych rannych.

Nie wiem, co dalej działo się z towarzystwem, bo ja uciekłem pierwszy, ażeby znaleźć stosowne miejsce w innym wozie. Wpakowano mię do wozu trzeciej klasy, gdzie było wprawdzie jeszcze więcej pasażerów, i jeszcze mniej miejsca, ale już nie było nikogo z walczących partyj, bo te jeszcze dalej kłóciły się na peronie.

Moje nowe towarzystwo było bardzo mieszane. Większość spała siedząco lub stojąco, mniejszość jadła. Szczególnie jeden pasażer był bardzo nieprzyjemny, bo jedząc, ciągle pluł, mianowicie naokoło, aby władze kolejowe nie posądzały jego jednego o te nieporządki, ale wszystkich. I ciągle pytał, która godzina. Miał swój zegarek, ale miał obie ręce zajęte jedzeniem, którego miał wielkie zapasy, bo na trzy miesiące.

Równie nieprzyjemny był inny sąsiad, który siedząco spał, mocno chrapał, jakby gardłem rznął drzewo i głową swoją, która była tak ciężką, jakby zawierała hektolitr wody, bił od czasu do czasu o moje ramię, zamiast o ścianę. Ta rozrywka bawiła mię przez pierwszy kwadrans, drugi, trzeci, ale gdy minęła godzina a mój sąsiad nie przestawał mię bombardować swoją głową, straciłem cierpliwość, wstałem i wyszedłem na kurytarzyk, ażeby odpocząć.

Cóż, kiedy i tu w kurytarzyku także podróżowało kilkunastu pasażerów, z których kilku dobijało się do malutkiego gabinetu — daremnie. Tam bowiem siedział sobie wygodnie jakiś gość i spał, jak w raju. Szczęśliwy! Ale spał tak twardo, że był głuchy na najżywotniejsze potrzeby bliźnich swoich, których widać nie kochał jak siebie samego i nie dzielił z nimi dachu. Pukano w drzwi, grożono wysadzeniem drzwi, ba, odzywały się głosy, ażeby pociągnąć linewkę alar-

mową i wstrzymać cały pociąg z powodu grożącej masowej katastrofy, wołano, krzyczano, kopano, a ten smakosz spał snem sprawiedliwego policyanta, który urodził się głuchym i śpi po służbie.

Gdym z kurytarza wrócił do przedziału, miałem odrazu satysfakcyę za poprzednie męki. Oto mój sąsiad śpiący właśnie zamierzał swoją ciężką głową uderzyć w moje ramię, ale głowa nie znalazłszy mego ramienia, poszła dalej i wyrznęła całą siłą swego ciężaru w ścianę, aż w niej się woda zamąciła. Mój sąsiad obudził się a zobaczywszy mnie na innem miejscu, obrzucił mię pogardliwym wzrokiem.

Nareszcie nadeszła upragniona stacya.

— Czy to już Wiedeń? — spytał któryś z pasażerów konduktora.

— Jeszcze nie, ale to już Przemyśl — odparł konduktor — w Wiedniu będziemy pojutrze, albo najpóźniej w przyszłym tygodniu.

Ta odpowiedź wywarła tak piorunujące wrażenie, że nawet ten w gabinecie śpiący gourmand obudził się.

Widziałem w przedziale ludzi, którzy chcieli wysadzić pociąg w powietrze, ale nie mieli na szczęście pod ręką żadnych środków wybuchowych prócz dzieci, soku malinowego i gęsiny. Widziałem innych, którzy wpadli w pasyę pierwszorzędnego szewca, dającego na raty i zaczęli szybko spuszczać i podnosić szyby w wagonie. Inni zgrzytali zębami, zaciskali pięści, tłukli kułakami o ściany, sikali z syfonów i w inny nie dający się bliżej opisać sposób objawiali swoją złość. Ale te wszystkie środki nie mogły wiele pomódz ani zmienić sytuacyę: byliśmy bowiem przecież dopiero w Przemyślu. I nie pomogły także takie groźby, jak:

— Ja wracam do Lwowa!

— Ja idę piechotą do Wiednia!

— Gdzie jest księga zażaleń?!

— Ja nie płacę za bilet i żądam zwrotu!

— Ja idę zamordować maszynistę!

— Ja telegrafuję do ministra kolei!

— I do ministra wojny! Niech tu przyjadą!

— Mój mąż jest urzędnikiem kolejowym, on się z nimi obliczy!

To wszystko były głosy wołających chrypką na puszczy. Ale trzeba przyznać, że po jakiej godzinie malkontenci uspokoili się nieco i — co podnoszę z uznaniem — nie wysadzili pociągu w powietrze, ani nie zamordowali maszynisty, ani nie sprowadzili telegraficznie żadnego ministra.

Po dwugodzinnym zaledwie postoju konduktorzy zaczęli przeraźliwie gwizdać na znak, że już wkrótce, może za pół godziny lub trzy kwadranse, pociąg ruszy dalej.

Rozumie się, że to niespodziewane gwizdanie wywołało formalną panikę wśród pasażerów, którzy tymczasem rozeszli się byli po całym dworcu, a obecnie pędzili na złamanie szyi do pociągu, potrącając się i obrażając wzajemnie przy sposobności. A że pociąg był bardzo długi, a pośpiech bardzo wielki, przeto niejeden nie mógł trafić do swojego przedziału, niejeden zgubił coś z rodziny, żonę lub dziecko, inny chodził wzdłuż pociągu i wołał ciągle: Haniu, Haniu, chociaż żadna Hania się nie odzywała, bo pewnie spadła albo umarła, jeszcze inny pytał każdego, czy nie widział gdzie jego żony — słowem był rozgardyasz, swoją drogą całkiem niepotrzebny, ile że pociąg stał jeszcze dwie godziny i zbierał pogubionych pasażerów, jak maliny lub grzyby.

Ku ogólnemu przerażeniu, odezwało się jeszcze jedno ogólne gwizdanie, a po kwadransie jeszcze jedno, zaś po następnej godzinie nieodwołalnie ostatnie gwizdanie na ogólne żądanie i pociąg, ku ogólnemu zdumieniu, rzeczywiście ruszył. Czy maszynista zapomniał się pożegnać z żoną, czy płatniczy miał jeszcze odebrać napiwek od pasażera, czy jakiś mąż oderwał się od żony i został na stacyi, czy inna zresztą była jakaś przyczyna — nie wiem, ale to wiem, że ten ponowny postój trwał już tylko kwadrans i potem ruszyliśmy ochoczo naprzód.

Ta niespodziana okoliczność poprawiła zarazem humory wszystkich, bo wszyscy czuli, że bądź co bądź jadą już do Wiednia. Do Wiednia wprawdzie jeszcze daleko, ale jedziemy i może przecież zajedziemy.

Wróciłem i ja do mojego przedziału i byłem zirytowany, gdym zauważył, że mój były sąsiad jeszcze ciągle śpi i bije głową o jaką miękką sąsiadkę. Ja już tak bardzo byłem przyzwyczajony do tego pukania, że nagle poczułem coś, jakby zazdrość. Zająłem więc inne miejsce, ale jeszcze gorsze, niż poprzednie.

Znalazłem się bowiem między dwoma pasażerami, którzy toczyli między sobą namiętną dysputę na temat wojny obecnej, a każdy z nich był innego zdania co do taktyki wojennej, jaką należałoby stosować, aby jednym rozmachem zakończyć wojnę. Przy tem obaj wywijając rękami w powietrzu, kreślili łuki i jakoś zawsze zaczepiali o mnie. Zwyczajnie na moich kolanach lub plecach spotykały się obie armie nieprzyjacielskie i tu staczały ze sobą zaciętą bitwę, a że teren wojny z reguły ulega spustoszeniu, więc nikogo to nie zdziwi, że kilka razy musiałem występować w obronie mojej neutralności. Moi sąsiedzi przepraszali mię, mówili dalej bez rąk, ale tylko przez chwilę, bo zaraz potem namiętność znowu brała górę i ręce znów szły w ruch i moje plecy znowu były w nieprzyjemnem położeniu. To było straszne, ale pouczające.

Nie będę opisywał wszystkich kataklizmów tej podróży naukowej, która trwała dwa dni i dwie noce, bo musielibyście czytać przez cztery dni i cztery noce, a ja musiałbym pisać ośm dni i ośm nocy, albo więcej.

Mój przedział kolejowy wyglądał w drugim dniu podróży jak restauracya, którą opuścili Moskale. Na podłodze, do której byłem przylepiony, znajdowały się odpadki mięsa, ryb, kiełbasy, melonów, jabłek, chleba, szkła, porcelany, garderoby damskiej, masła, pierników i t. p. Z półek ciągle coś nam leciało na głowę. Na moją głowę spadły w ciągu jednego dnia trzy pudła z kapeluszami damskimi, jedna walizka z bielizną, dwa koszyki z prowiantem, jedno palto męskie, jedna parasolka damska, jedna flaszka z sokiem malinowym, jedno „termophor“ z gorącą kawą i koszyk pieczywa.

Pomagałem, choć nie należę do Czerwonego Krzyża, w sześciu wypadkach zemdlenia, w jednym wypadku poparzenia gorącą wodą, w trzech wypadkach zgniecenia i stłuczenia, w dwóch wypadkach uduszenia i w jednym wypadku udławienia. Trzy osoby uratowałem od samobójstwa. Teraz czekam na jakieś odszkodowanie, które mię pewnie nie minie. Jedyna walizka moja, która zawierała moje urządzenie, meble, garderobę, bieliznę, bibliotekę, prowiant i kancelaryę, przepadła gdzieś w drodze, a szkoda moja z tego powodu wynosi conajmniej siedm koron, o co skarb kolejowy zamierzam zaskarżyć.

Po 56 godzinach stanęliśmy w Wiedniu, w co nikt mądry i znający stosunki nie chciał wierzyć i nikt nie chciał wysiąść. Konduktor i urzędnik ruchu musiał każdemu osobno dawać kolejowe słowo honoru, że to już Wiedeń.

Klewe.

Dom płótna i bielizny
„Zum Herrnhuter“
Wiedeń I, Neuer Markt 17
założony w r. 1794.
Pierwszorzędny skład bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej, bielizny stołowej, skład fabryczny towarów płóciennych i bawełnianych.
Specyalna bielizna dla wojska.
Od 16 listopada do 24 grudnia wielka wysprzedaż gwiazdkowa po zniżonych cenach.
Cennik ilustrowany bezpłatnie.

Lista strat.

Lista strat Nr. 39 zawiera bardzo wiele nazwisk zabitych i rannych żołnierzy-Polaków, służących w różnych polskich pułkach w Galicyi. Część tych nazwisk podajemy:

Plutonowy Beduarz Józef, 90 p. p., zabity; żołnierz Biela Wojciech, 16 p. obrony krajowej, 5 komp., Radziechów, zabity; kapral rezerwowy Józef Bąkowski, 30 p. p., zabity; żołnierz Brud Franciszek, 90 p. p., Gniewczyna Łańcucka, zabity; rezerwista Chmiel Władysław, 90 p. p., Krzemienica, zabity; żołnierz Dąbek Jan, 90 p. p., Nisko, zabity; żołnierz Delekta Jakób, 90 p. p., zabity; kapral Dobrzański, 16 p. obrony krajowej, Wieliczka, zabity; żołnierz Drobisz Michał, 16 p. obrony krajowej, Gilowice, zabity; żołnierz Gmiterek Józef, 90 p. p., Narol, zabity; kapral Golik Andrzej, 10 kompania, Ludwinów, zabity; żołnierz Grabka Franciszek, 16 p. obrony krajowej, 10 kompania, zabity; kapral Gumieniak Wojciech, 90 p. p., 4 kompania, zabity; żołnierz Kaszuba Antoni, 30 p. p., zabity; żołnierz Klisz Jan, 90 p. p., 2 kompania, zabity; rezerwista Kłos P., 90 p. p., 4 kompania, Lubaczów, zabity; plutonowy Kotlarczyk, Łęcza Górna, 16 p. obrony krajowej, 5 komp., zabity; jednoroczny ochotnik Krygiel Karol, 16 p. obrony krajowej, 9 komp., Sucha, zabity; frajter Krywonos Józef, 90 p. p., 3 komp., Świebodna, zabity; żołn. Kuszak Antoni, 30 p. p., zabity; żołn.

ALEKSANDER HAJDECKI.

Wędrówki Polaka po Wiedniu.

III.*)

2. Wnętrze tumu Szczepana.

Wejście do tej świątyni pryncypalnej wiedeńskiej przez bramę główną, czyli portal wielki, otworem stoi tylko w dnie wielkich uroczystości kościelnych — zresztą służą za wejście dwa boczne wchody pod obu wieżami gotyckiemi ze strony północnej i południowej przez cały dzień, już od 5-tej godziny z rana, otwarte.

Wszedłszy z jednej lub drugiej strony do wnętrza, jeśli przystaniemy w pośrodku nawy głównej, mając przed sobą wielki ołtarz, za sobą wielki chór muzyczny (gdyż mały, służący do zwykłych nabożeństw, wznosi się nad prezbiteryum), we wszystkich czterech kierunkach nieboskłonu znajdujemy powód i sposobność do dłuższego lub krótszego zatrzymania się i przypatrzenia pomnikom i pamiątkom nas tu specyalnie zajmującym.

A najpierw zwróćmy się ku głównemu wejściu, któreśmy już z zewnątrz poznali, a oko nasze mimowoli zatrzyma się zajpierw na gmachu starości pochylonym, jakby na pół w ziemię już zapadniętym, masywnym kabłąku półkolistym chóru muzycznego z olbrzymim organem. Zdaje ci się, że go ręką wyciągniętą dosięgniesz i że lada chwilę swoim ciężarem cię przygniecie — żywy jeszcze okaz i typ stylu romańskiego, i także dzieło Wolcnera — jedyne jeszcze na całe wnętrze.

Przystańmy nieco dłużej i z tego środkowego punktu widzenia pozwólmy na siebie działać temu magicznemu i tajemniczemu urokowi, jaki wywołuje w tem uroczystem półmroczu to zlanie się, ten maryaż dwu stylów tak od siebie o całe niebiosa w zasadzie dalekich, a tak czasowo bliskich i tuż po sobie następujących, jak romański i gotycki! Tam masa, ciężkość, niekształtność, niejaka grubowatość materyi, jakby wytwór fantazyi przygniecionej i przykutej do niej, ducha nie mogącego się wyzwolić z więzów cielesnych — tu zupełne pokonanie i zdruzgotanie materyi, wyswobodzenie się z ciasnej atmosfery ziemskiej, wzniesienie się ducha na lekkich skrzydłach w górę, ku niebu — ku Bogu...

„Materya, cios, niby przestał być głazem twardym, ciężkim, on zrywa się z ziemi, wzlatuje w filarach, strzela sklepieniem kościelnem, a wzbija się lekko, eterycznie, przezroczyście pod obłoki wieżą w koronki dzierzganą; murowane ściany zniknęły, na ich miejsce roztwierają się szklane, przezroczyste — owe okna olbrzymie, będące od siebie oddzielone murem tak wązkim, że on raczej jest filarem niż ścianą“ — tak barwnie piórem charakteryzuje styl gotycki nasz krakowski estetyk, Kremer.

Mamy tu zatem sposobność studyowania charakterów obydwu tak dziwnie z sobą splecionych, a taką przepaścią pojęć i zasad i wyrazu od siebie oddalonych stylów, a zarazem jednę illustracyę więcej do tej odwiecznej prawdy tak lapidarnie zamkniętej w słowach: „les extrêmes — se touchent“... Ostateczności — się stykają!

Ale nie radzę podchodzić pod sam chór, gdyż zbliska dostrzeżemy, że późniejszy architekt gotycki dla złagodzenia przeciwieństw i sharmonizowania całości — powyrzynał już w sklepieniach laski i żyły, a baryerę ścienną przystroił i ożywił na swój sposób. Nie psujmy sobie zatem illuzyi.

Ale utknęliśmy już na francuskiem przysłowiu, nasuwa nam się jeszcze drugie dla tej samej maksymy ukute przez samego już Napoleona: „du sublime au ridicule — il n'y a quu'n pas“. Od wzniosłego — do farsy prowadzi krok jeden.

Dziwna, że naród, który pierwszy odczuł i skrystalizował ten wyskok filozoficznych zagadnień, doświadczył jego prawdziwości i trafności na własnej skórze, spadając z wysokości — cesarstwa, w przepaść, komuny! „Les extrêmes — se touchent“...

* * *

Podejdźmy teraz ku wielkiemu ołtarzowi — pod wezwaniem św. Szczepana, bo ztamtąd doleci nas z poza obłoków kadzidła i mirry woń ziemi polskiej. Ten piękny, wspaniały i olbrzymi ołtarz barokowy, bowiem wzniesiony w r. 1647 po siedmioletniej nad nim pracy rzeźbiarza i kamieniarza Jana Bock'a — wykuty jest cały z czarnego marmuru polskiego z Dębnika pod Krakowem.

Polska obfituje we wszelkiego koloru cenny kamień; w Chęcinach już w 17 wieku łamano czerwony, czarny i zielony marmur, w Szklarach w okolicy Olkusza (bo są Szklary W. i w Sanockiem) znachodzi się również czarny marmur. Czerwony łamie się w Czarnokozienicach na Podolu ros. w Tenczynie, w Bałutowie, Słupcu, Jaworni i w Krzeszowicach pod Krakowem; szary, czyli popielaty pod Szydłowem i w Skale. Są i różowe, białe i koloru mięsnego marmury w Polsce — ale niema nikogo, ktoby te skarby ziemne przetapiał na złoto...

Marmur Dębnicki jest czarny, biały i mięsnego koloru, a twardość jego większą jest od szwedzkiego.

Ołtarz u św. Szczepana spożytkował obydwa gatunki, gdyż ołtarz sam jest cały z marmuru czarnego, a jego ozdoby, kapitole i t. p. i jedenaście figur świętych i aniołów w naturalnej wielkości na nim rozmieszczonych są z białego marmuru.

Z Dębnickiego czarnego marmuru powstały i ołtarze na Bielanach pod Krakowem, w Czernej i wyłożone są ściany kaplicy Potockich na zamku krakowskim.

Ołtarz wiedeński jest dziełem dwóch braci: wspomnianego rzeźbiarza Jana Jakuba i malarza Tobiasza, który malował obraz kamienowania Św. Szczepana na płycie z cyny, wpuszczonej w obramienie marmurowe ołtarza, tak jak i obrazu supraportowego,

*) Patrz Nr. 42, 47 „Wied. Kur. P.“.

mową i wstrzymać cały pociąg z powodu grożącej masowej katastrofy, wołano, krzyczano, kopano, a ten smakosz spał snem sprawiedliwego policyanta, który urodził się głuchym i śpi po służbie.

Gdym z kurytarza wrócił do przedziału, miałem odrazu satysfakcyę za poprzednie męki. Oto mój sąsiad śpiący właśnie zamierzał swoją ciężką głową uderzyć w moje ramię, ale głowa nie znalazłszy mego ramienia, poszła dalej i wyrznęła całą siłą swego ciężaru w ścianę, aż w niej się woda zamąciła. Mój sąsiad obudził się a zobaczywszy mnie na innem miejscu, obrzucił mię pogardliwym wzrokiem.

Nareszcie nadeszła upragniona stacya.

— Czy to już Wiedeń? — spytał któryś z pasażerów konduktora.

— Jeszcze nie, ale to już Przemyśl — odparł konduktor — w Wiedniu będziemy pojutrze, albo najpóźniej w przyszłym tygodniu.

Ta odpowiedź wywarła tak piorunujące wrażenie, że nawet ten w gabinecie śpiący gourmand obudził się.

Widziałem w przedziale ludzi, którzy chcieli wysadzić pociąg w powietrze, ale nie mieli na szczęście pod ręką żadnych środków wybuchowych prócz dzieci, soku malinowego i gęsiny. Widziałem innych, którzy wpadli w pasyę pierwszorzędnego szewca, dającego na raty i zaczęli szybko spuszczać i podnosić szyby w wagonie. Inni zgrzytali zębami, zaciskali pięści, tłukli kułakami o ściany, sikali z syfonów i w inny nie dający się bliżej opisać sposób objawiali swoją złość. Ale te wszystkie środki nie mogły wiele pomódz ani zmienić sytuacyę: byliśmy bowiem przecież dopiero w Przemyślu. I nie pomogły także takie groźby, jak:

— Ja wracam do Lwowa!

— Ja idę piechotą do Wiednia!

— Gdzie jest księga zażaleń?!

— Ja nie płacę za bilet i żądam zwrotu!

— Ja idę zamordować maszynistę!

— Ja telegrafuję do ministra kolei!

— I do ministra wojny! Niech tu przyjadą!

— Mój mąż jest urzędnikiem kolejowym, on się z nimi obliczy!

To wszystko były głosy wołających chrypką na puszczy. Ale trzeba przyznać, że po jakiej godzinie malkontenci uspokoili się nieco i — co podnoszę z uznaniem — nie wysadzili pociągu w powietrze, ani nie zamordowali maszynisty, ani nie sprowadzili telegraficznie żadnego ministra.

Po dwugodzinnym zaledwie postoju konduktorzy zaczęli przeraźliwie gwizdać na znak, że już wkrótce, może za pół godziny lub trzy kwadranse, pociąg ruszy dalej.

Rozumie się, że to niespodziewane gwizdanie wywołało formalną panikę wśród pasażerów, którzy tymczasem rozeszli się byli po całym dworcu, a obecnie pędzili na złamanie szyi do pociągu, potrącając się i obrażając wzajemnie przy sposobności. A że pociąg był bardzo długi, a pośpiech bardzo wielki, przeto niejeden nie mógł trafić do swojego przedziału, niejeden zgubił coś z rodziny, żonę lub dziecko, inny chodził wzdłuż pociągu i wołał ciągle: Haniu, Haniu, chociaż żadna Hania się nie odzywała, bo pewnie spadła albo umarła, jeszcze inny pytał każdego, czy nie widział gdzie jego żony — słowem był rozgardyasz, swoją drogą całkiem niepotrzebny, ile że pociąg stał jeszcze dwie godziny i zbierał pogubionych pasażerów, jak maliny lub grzyby.

Ku ogólnemu przerażeniu, odezwało się jeszcze jedno ogólne gwizdanie, a po kwadransie jeszcze jedno, zaś po następnej godzinie nieodwołalnie ostatnie gwizdanie na ogólne żądanie i pociąg, ku ogólnemu zdumieniu, rzeczywiście ruszył. Czy maszynista zapomniał się pożegnać z żoną, czy płatniczy miał jeszcze odebrać napiwek od pasażera, czy jakiś mąż oderwał się od żony i został na stacyi, czy inna zresztą była jakaś przyczyna — nie wiem, ale to wiem, że ten ponowny postój trwał już tylko kwadrans i potem ruszyliśmy ochoczo naprzód.

Ta niespodziana okoliczność poprawiła zarazem humory wszystkich, bo wszyscy czuli, że bądź co bądź jadą już do Wiednia. Do Wiednia wprawdzie jeszcze daleko, ale jedziemy i może przecież zajedziemy.

Wróciłem i ja do mojego przedziału i byłem zirytowany, gdym zauważył, że mój były sąsiad jeszcze ciągle śpi i bije głową o jaką miękką sąsiadkę. Ja już tak bardzo byłem przyzwyczajony do tego pukania, że nagle poczułem coś, jakby zazdrość. Zająłem więc inne miejsce, ale jeszcze gorsze, niż poprzednie.

Znalazłem się bowiem między dwoma pasażerami, którzy toczyli między sobą namiętną dysputę na temat wojny obecnej, a każdy z nich był innego zdania co do taktyki wojennej, jaką należałoby stosować, aby jednym rozmachem zakończyć wojnę. Przy tem obaj wywijając rękami w powietrzu, kreślili łuki i jakoś zawsze zaczepiali o mnie. Zwyczajnie na moich kolanach lub plecach spotykały się obie armie nieprzyjacielskie i tu staczały ze sobą zaciętą bitwę, a że teren wojny z reguły ulega spustoszeniu, więc nikogo to nie zdziwi, że kilka razy musiałem występować w obronie mojej neutralności. Moi sąsiedzi przepraszali mię, mówili dalej bez rąk, ale tylko przez chwilę, bo zaraz potem namiętność znowu brała górę i ręce znów szły w ruch i moje plecy znowu były w nieprzyjemnem położeniu. To było straszne, ale pouczające.

Nie będę opisywał wszystkich kataklizmów tej podróży naukowej, która trwała dwa dni i dwie noce, bo musielibyście czytać przez cztery dni i cztery noce, a ja musiałbym pisać ośm dni i ośm nocy, albo więcej.

Mój przedział kolejowy wyglądał w drugim dniu podróży jak restauracya, którą opuścili Moskale. Na podłodze, do której byłem przylepiony, znajdowały się odpadki mięsa, ryb, kiełbasy, melonów, jabłek, chleba, szkła, porcelany, garderoby damskiej, masła, pierników i t. p. Z półek ciągle coś nam leciało na głowę. Na moją głowę spadły w ciągu jednego dnia trzy pudła z kapeluszami damskimi, jedna walizka z bielizną, dwa koszyki z prowiantem, jedno palto męskie, jedna parasolka damska, jedna flaszka z sokiem malinowym, jedno „termophor“ z gorącą kawą i koszyk pieczywa.

Pomagałem, choć nie należę do Czerwonego Krzyża, w sześciu wypadkach zemdlenia, w jednym wypadku poparzenia gorącą wodą, w trzech wypadkach zgniecenia i stłuczenia, w dwóch wypadkach uduszenia i w jednym wypadku udławienia. Trzy osoby uratowałem od samobójstwa. Teraz czekam na jakieś odszkodowanie, które mię pewnie nie minie. Jedyna walizka moja, która zawierała moje urządzenie, meble, garderobę, bieliznę, bibliotekę, prowiant i kancelaryę, przepadła gdzieś w drodze, a szkoda moja z tego powodu wynosi conajmniej siedm koron, o co skarb kolejowy zamierzam zaskarżyć.

Po 56 godzinach stanęliśmy w Wiedniu, w co nikt mądry i znający stosunki nie chciał wierzyć i nikt nie chciał wysiąść. Konduktor i urzędnik ruchu musiał każdemu osobno dawać kolejowe słowo honoru, że to już Wiedeń.

Klewe.

Dom płótna i bielizny
„Zum Herrnhuter“
Wiedeń I, Neuer Markt 17
założony w r. 1794.
Pierwszorzędny skład bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej, bielizny stołowej, skład fabryczny towarów płóciennych i bawełnianych.
Specyalna bielizna dla wojska.
Od 16 listopada do 24 grudnia wielka wysprzedaż gwiazdkowa po zniżonych cenach.
Cennik ilustrowany bezpłatnie.

Lista strat.

Lista strat Nr. 39 zawiera bardzo wiele nazwisk zabitych i rannych żołnierzy-Polaków, służących w różnych polskich pułkach w Galicyi. Część tych nazwisk podajemy:

Plutonowy Bednarz Józef, 90 p. p., zabity; żołnierz Biela Wojciech, 16 p. obrony krajowej, 5 komp., Radziechów, zabity; kapral rezerwowy Józef Bąkowski, 30 p. p., zabity; żołnierz Brud Franciszek, 90 p. p., Gniewczyna Łańcucka, zabity; rezerwista Chmiel Władysław, 90 p. p., Krzemienica, zabity; żołnierz Dąbek Jan, 90 p. p., Nisko, zabity; żołnierz Delekta Jakób, 90 p. p., zabity; kapral Dobrzański, 16 p. obrony krajowej, Wieliczka, zabity; żołnierz Drobisz Michał, 16 p. obrony krajowej, Gilowice, zabity; żołnierz Gmiterek Józef, 90 p. p., Narol, zabity; kapral Golik Andrzej, 10 kompania, Ludwinów, zabity; żołnierz Grabka Franciszek, 16 p. obrony krajowej, 10 kompania, zabity; kapral Gumieniak Wojciech, 90 p. p., 4 kompania, zabity; żołnierz Kaszuba Antoni, 30 p. p., zabity; żołnierz Klisz Jan, 90 p. p., 2 kompania, zabity; rezerwista Kłos P., 90 p. p., 4 kompania, Lubaczów, zabity; plutonowy Kotlarczyk, Łęcza Górna, 16 p. obrony krajowej, 5 komp., zabity; jednoroczny ochotnik Krygiel Karol, 16 p. obrony krajowej, 9 komp., Sucha, zabity; frajter Krywonos Józef, 90 p. p., 3 komp., Świebodna, zabity; żołn. Kuszak Antoni, 30 p. p., zabity; żołn.

ALEKSANDER HAJDECKI.

Wędrówki Polaka po Wiedniu.

III.*)

2. Wnętrze tumu Szczepana.

Wejście do tej świątyni pryncypalnej wiedeńskiej przez bramę główną, czyli portal wielki, otworem stoi tylko w dnie wielkich uroczystości kościelnych — zresztą służą za wejście dwa boczne wchody pod obu wieżami gotyckiemi ze strony północnej i południowej przez cały dzień, już od 5-tej godziny z rana, otwarte.

Wszedłszy z jednej lub drugiej strony do wnętrza, jeśli przystaniemy w pośrodku nawy głównej, mając przed sobą wielki ołtarz, za sobą wielki chór muzyczny (gdyż mały, służący do zwykłych nabożeństw, wznosi się nad prezbiteryum), we wszystkich czterech kierunkach nieboskłonu znajdujemy powód i sposobność do dłuższego lub krótszego zatrzymania się i przypatrzenia pomnikom i pamiątkom nas tu specyalnie zajmującym.

A najpierw zwróćmy się ku głównemu wejściu, któreśmy już z zewnątrz poznali, a oko nasze mimowoli zatrzyma się zajpierw na garbem starości pochylonym, jakby na pół w ziemię już zapadniętym, masywnym kabłąku półkolistym chóru muzycznego z olbrzymim organem. Zdaje ci się, że go ręką wyciągniętą dosięgniesz i że lada chwilę swoim ciężarem cię przygniecie — żywy jeszcze okaz i typ stylu romańskiego, i także dzieło Wolcnera — jedyne jeszcze na całe wnętrze.

Przystańmy nieco dłużej i z tego środkowego punktu widzenia pozwólmy na siebie działać temu magicznemu i tajemniczemu urokowi, jaki wywołuje w tem uroczystem półmroczu to zlanie się, ten maryaż dwu stylów tak od siebie o całe niebiosa w zasadzie dalekich, a tak czasowo bliskich i tuż po sobie następujących, jak romański i gotycki! Tam masa, ciężkość, niekształtność, niejaka grubowatość materyi, jakby wytwór fantazyi przygniecionej i przykutej do niej, ducha nie mogącego się wyzwolić z więzów cielesnych — tu zupełne pokonanie i zdruzgotanie materyi, wyswobodzenie się z ciasnej atmosfery ziemskiej, wzniesienie się ducha na lekkich skrzydłach w górę, ku niebu — ku Bogu...

„Materya, cios, niby przestał być głazem twardym, ciężkim, on zrywa się z ziemi, wzlatuje w filarach, strzela sklepieniem kościelnem, a wzbija się lekko, eterycznie, przezroczyście pod obłoki wieżą w koronki dzierzganą; murowane ściany zniknęły, na ich miejsce roztwierają się szklane, przezroczyste — owe okna olbrzymie, będące od siebie oddzielone murem tak wązkim, że on raczej jest filarem niż ścianą“ — tak barwnie piórem charakteryzuje styl gotycki nasz krakowski estetyk, Kremer.

Mamy tu zatem sposobność studyowania charakterów obydwu tak dziwnie z sobą splecionych, a taką przepaścią pojęć i zasad i wyrazu od siebie oddalonych stylów, a zarazem jednę illustracyę więcej do tej odwiecznej prawdy tak lapidarnie zamkniętej w słowach: „les extrêmes — se touchent“... Ostateczności — się stykają!

Ale nie radzę podchodzić pod sam chór, gdyż zbliska dostrzeżemy, że późniejszy architekt gotycki dla złagodzenia przeciwieństw i sharmonizowania całości — powyrzynał już w sklepieniach laski i żyły, a baryerę ścienną przystroił i ożywił na swój sposób. Nie psujmy sobie zatem illuzyi.

Ale utknęliśmy już na francuskiem przysłowiu, nasuwa nam się jeszcze drugie dla tej samej maksymy ukute przez samego już Napoleona: „du sublime au ridicule — il n'y a qu'un pas“. Od wzniosłego — do farsy prowadzi krok jeden.

Dziwna, że naród, który pierwszy odczuł i skrystalizował ten wyskok filozoficznych zagadnień, doświadczył jego prawdziwości i trafności na własnej skórze, spadając z wysokości — cesarstwa, w przepaść, komuny! „Les extrêmes — se touchent“...

* * *

Podejdźmy teraz ku wielkiemu ołtarzowi — pod wezwaniem św. Szczepana, bo ztamtąd doleci nas z poza obłoków kadzidła i mirry woń ziemi polskiej. Ten piękny, wspaniały i olbrzymi ołtarz barokowy, bowiem wzniesiony w r. 1647 po siedmioletniej nad nim pracy rzeźbiarza i kamieniarza Jana Bock'a — wykuty jest cały z czarnego marmuru polskiego z Dębnika pod Krakowem.

Polska obfituje we wszelkiego koloru cenny kamień; w Chęcinach już w 17 wieku łamano czerwony, czarny i zielony marmur, w Szklarach w okolicy Olkusza (bo są Szklary W. i w Sanockiem) znachodzi się również czarny marmur. Czerwony łamie się w Czarnokozienicach na Podolu ros. w Tenczynie, w Bałutowie, Słupcu, Jaworni i w Krzeszowicach pod Krakowem; szary, czyli popielaty pod Szydłowem i w Skale. Są i różowe, białe i koloru mięsnego marmury w Polsce — ale niema nikogo, ktoby te skarby ziemne przetapiał na złoto...

Marmur Dębnicki jest czarny, biały i mięsnego koloru, a twardość jego większą jest od szwedzkiego.

Ołtarz u św Szczepana spożytkował obydwa gatunki, gdyż ołtarz sam jest cały z marmuru czarnego, a jego ozdoby, kapitole i t. p. i jedenaście figur świętych i aniołów w naturalnej wielkości na nim rozmieszczonych są z białego marmuru.

Z Dębnickiego czarnego marmuru powstały i ołtarze na Bielanach pod Krakowem, w Czernej i wyłożone są ściany kaplicy Potockich na zamku krakowskim.

Ołtarz wiedeński jest dziełem dwóch braci: wspomnianego rzeźbiarza Jana Jakuba i malarza Tobiasza, który malował obraz kamienowania Św. Szczepana na płycie z cyny, wpuszczonej w obramienie marmurowe ołtarza, tak jak i obrazu supraportowego,

*) Patrz Nr. 42, 47 „Wied. Kur. P.“.

Kuziera Jakób, 90 p. p., 2 komp., zabity; żołn. Łojek Jan, 90 p. p., 2 komp., Dębów, zabity; żołn. Łoposzyński Józef, 90 p. p., zabity; plutonowy Maciejak St., 90 p. p., Nisko, zabity; rezerwista Majdak Stefan, 16 p. obrony kraj., 12 komp., zabity; żołn. Madej Andrzej, 90 p. p., 1 komp., Koziarnia, zabity; rezerw. Małecki Józef, 90 p. p., Lubaczów, zabity; żołn. Mika Józef, 16 p. obrony krajowej, 10 komp., Siepraw, zabity; kanonier Niedzielski Ignacy, 32 p. dział polowych, I bat., zabity; żołn. Olearski Jan, 90 p. p., 2 komp., Jodłówka, zabity; kapral Ozechowski Jan, 90 p. p., komp., Nowosielce, zabity; rezerwista Ozimek Jan, 90 p. p., 4 komp., Żuków Stary, zabity; żołn. Półtorak Wojciech, 90 p. p., 1 komp., Gorliczyna, zabity; żołn. Potoczny Michał, 90 p. p.; 2 komp., Tuligłowy, zabity.

Wiadomości ze Lwowa.

(§) Jeden z przyjaciół pisma naszego miał sposobność oglądać w Cieszynie **numer „Wieku Nowego" z dnia 7 listopada** i podaje nam z niego kilka bardzo ciekawych lokalnych wiadomości. Między innemi „Wiek" donosi, że dnia 5 listopada zmarł znany i ceniony długoletni artysta teatru miejskiego Antoniewski, a dnia 6 listopada zmarł długoletni urzędnik, starszy radca, a w ostatnich latach dyrektor magistratu, Karol Jakubowski.

W tymsamym numerze czytamy, że właściciel kawiarni „Renesans", p. Maryan Lasocki zapłacił 3000 rubli kary za to, że w kawiarni jego grano w bilard poza godzinami policyjnemi. O stosunkach materyalnych, panujących we Lwowie, dowodzi podana w tym numerze wiadomość, że tak dla braku opału, jakoteż dla braku środków materyalnych chodzą ludzie rąbać drzewo i kopać kartofle poza miasto.

Od współwłaściciela księgarni Altenberg, Wende i S-ka, p. Alfreda Altenberga, nadszedł wczoraj drogą na Rumunię list do jego brata p. Maurycego Altenberga, w którym donosi, że w księgarni sprzedaje się tylko samouczki rosyjskie i mapy, pozatem niema żadnego targu.

Drogą na Sztokholm przyszedł list do p. Chas. z pierwszych dni listopada, w którym pisze między innemi: „Przeżyliśmy tu straszne dnie i dziękujemy Bogu, że żyjemy".

Jak wygląda Lwów obecnie, opisuje rabin polowy Kestecz, który uciekł ze Lwowa 10 listopada, a dopiero onegdaj przybłąkał się do jakiejś mieściny węgierskiej. „Podczas opuszczenia Lwowa przez wojska austryackie leżałem chory, a kiedy chciałem wyjechać, nie było już pociągów. Ulice były zupełnie opróżnione, nie widać było ani jednego żołnierza na ulicy. Już zdaleka zauważyłem rosyjskie straże przednie, które też wkrótce przybyły do miasta. Aż do 10 listopada bawiłem w rosyjskim Lwowie. O godzinie 8, wedle czasu rosyjskiego o 9, wieczorem sklepy musiały być zamknięte, a osobom cywilnym nie wolno było pokazywać się na ulicy. O godzinie 10 minut 30 w nocy pozamykano kawiarnie, poza spuszczonemi storami słychać było jednak śmiechy i odgłosy szerokiej zabawy. Do lwowskich kawiarń sprowadzono mnóstwo rosyjskich „artystek". Teatry były zamknięte; niektóre dzienniki polskie dalej wychodzą, dziennik ukraiński i żargonowy zawieszono. Prezydyum m. Lwowa, składające się z dra Rutowskiego i z dwóch wiceprezydentów pozostało dalej w urzędowaniu, spadł jednak do rzędu nic nie znaczącego aparatu, gdyż miastem właściwie rządzi gradonaczalnik, który równocześnie jest komendantem miasta. Większa część ludności uciekła ze Lwowa, a ja sam znalazłem człowieka, który za pieniądze przeprowadził mnie przez granicę.

כשר
Restauracya Herlingera
II. Cirkusgasse 3.
Ogólnie za dobrą uznana kuchnia. — Ceny umiarkowane.

Verband Oesterreichische Hausindustrie
Wiedeń, I., Kohlmarkt 22.
Okazyjna sprzedaż
na Boże Narodzenie i Nowy Rok
prawdziwych koronek, haftów i innych artykułów domowego przemysłu (wielu pochodzących z Galicyi).

Ważne wiadomości
z dnia poprzedniego i z nocy.

Wiedeń, 23 listopada.

(x) Sztab generalny węgierski donosi, że **ataki sprzymierzonych na główne siły rosyjskie w Królestwie Polskiem na całym froncie postępują naprzód. Podczas walk na północny wschód od Częstochowy 2 bataliony nieprzyjacielskie poddały się. — Pod datą 22 b. m. donoszą urzędowo o dalszych postępach armii austryacko-węgierskiej i niemieckiej w Królestwie Polskiem. Południowe skrzydło sprzymierzonych doszło aż w okolice Szczekawy, odpierając zwycięsko odosobnione ataki nieprzyjaciela. Do tej chwili wojska austryacko-węgierskie wzięły z górą 15.000 jeńców. Rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło. Na zachód od Dunajca i w Karpatach toczą się znaczniejsze walki.**

Pod datą 21 b. m. donoszą z Serbii: **Serbowie silnym naciskiem wojsk austro-węgierskich zostali zmuszeni do cofnięcia się do Kragujewacu, oraz do przeniesienia rządów do Ueskuebu. — Z Niszu donoszą, że Skupczyna uchwaliła nowy kredyt na cele wojenne w wysokości 110,000 000 denarów.**

W Serbii silne oddziały austryackie przekroczyły Kolubare i walczą z Serbami, którzy bronią się zaciekle w silnie obwarowanych pozycyach. Nieprzyjazna pogoda opóźnia pochód naprzód ale nie jest w stanie go powstrzymać. W ostatnich dwóch dniach wzięli 2400 jeńców. Liczba ogólna jeńców wziętych od dnia 6 bm. do niewoli wynosi 13.000 ludzi.

Sztab generalny niemiecki donosi, że na zachodnim terenie boju nie zaszły żadne istotne zmiany. Nieprzyjaciel na całym froncie podjął silny ogień artyleryjski. — Operacye na wschodzie rozwijają się dalej. — Z Prus wschodnich nie ma nic ważniejszego do doniesienia. Pościg nieprzyjaciela odrzuconego za Mławę i rozbitego pod Płockiem, postępuje naprzód. Także ataki pod Łodzią postępują po myśli naprzód, na wschód zaś od Częstochowy sprzymierzeni zyskują ciągle na terenie.

Na zachodnim terenie wojny rozpoczęły się nowe gwałtowne walki na linii Ypern La Bassée. W dniu 20 bombardowali Niemcy gwałtownie Amiens. 20 bomb wywołały eksplozye w gazowni, które zbiorniki wybuchły. Wiele osób zostało zabitych i zranionych. — Oddziały algierskie, walczące pod Tracy-Lewal poniosły bardzo silne straty. Pod Seryon na zachodzie Lasu Argońskiego Francuzi cofnęli się w popłochu. „Walki artyleryjskie pod Dixmude i Ypern trwają z wielką gwałtownością, a, jak donoszą z Paryża, Niemcom w sile jednej dywizyi udało się w pobliżu Ypern przełamać linie nieprzyjacielskie. Po otrzymaniu jednak przez sprzymierzonych znacznych posiłków Niemcy cofnęli się na dawne stanowiska.

Wedle przewidywań fachowców wojskowych oczekiwać należy, że wojska tureckie i Beduini pracy szybko naprzód ku granicy egipskiej, w najbliższych 11 dniach znajdą się nad Kanałem sueskim i stoczą walkę z Anglikami o jego posiadanie. **Cywilne władze angielskie opróżniły już Izmailie i Port Said, przenosząc się do Zagazig, położonego 60 kilometrów za kanałem.** Zarząd Kanału znajduje się w rękach wojskowości.

W dniu 21 bm. ukazali się dwaj lotnicy nieprzyjacielscy, nad Friedrichshafen i usiłowali zniszczyć przy pomocy bomb warsztaty Zeppelina. Z 6 rzuconych bomb żadna nie wyrządziła jednak najmniejszej szkody. Z aeroplanów nieprzyjacielskich jeden został zestrzelony, drugi uciekł.

Książę August Wilhelm pruski, uległ podczas jazdy służbowej wypadkowi automobilowemu, podczas którego odniósł ciężkie złamanie podudzia i kontuzye dolnej szczęki.

Agencya otomańska ogłasza urzędowo: Krążownik „Hamidie" bombardował i zburzył w dniu 20 b. m. rosyjskie składy nafty i stacyę radio-telegraficzną w Tuapse, miejscowości położonej między Poti a Nowo-Rosyjskim. Gwałtowna 9-godzinna walka rozegrała się w dniu 18 bm. między Anglikami a Turkami w Szat el Arab. Straty Anglików są znaczne, komendant wojsk angielskich został raniony. Jednak kanonierka angielska została zatopiona.

Z Afryki południowej donoszą, że oddziały Beyersa i Deweta, walczące dotychczas odrębnie, połączyły się na wschód od Bloemvontein. Siły ich liczą co najmniej na 15.000 ludzi. Via Amsterdam donoszą, że między pułkownikiem Marysem a niemieckim rządem południowo-afrykańskim, w którym generał Maris proklamuje niezawisłość Afryki południowej i wypowiada wojnę Anglii, Niemcy zaś przyznają mu na wypad k powiedzenia powstania, jako granicę między Afryką niemiecką a prowincyą przylądkową, dolinę rzeki Oranię, w razie niepowodzenia powstania natomiast zapewniają mu możność schronienia się na terytoryum niemieckie i ogłoszenia się poddanym niemieckim.

Wedle doniesień ze Szwajcaryi **po raz trzeci podjęta akcya, mająca na celu doprowadzenie do porozumienia między mocarstwami prowadzącymi wojnę ma obecnie zostać przeprowadzona ze specyalną energią.** Mianowicie prezydent związku szwajcarskiego, oraz prezydent Wilson, mają być skłonni akcyę pokojową podjąć obecnie na nowo i przeprowadzić ją tym razem już nie tylko teoretycznie, ale także i **praktycznie.**

---

tak że na całym tym, pod stropy kościoła sięgającym ołtarzu ani kawałeczka drzewa nie znajdziesz.

Szczególniejsza rzecz, że jak marmur sprowadzono aż z Polski, tak i obaj mistrze nie byli Wiedeńczykami, ale pochodzili z Konstancyi nad jeziorem badeńskiem, skąd ich sprowadził zapewne sam biskup Filip Fryderyk hrabia Bräuner, ich opiekun i fundator tego ołtarza — a jeżeli i o nich tu parę słów dorzucimy, to raz dlatego, aby się za gościnę nam udzieloną wywdzięczając i do wiedeńskiej literatury lokalnej dorzucić wiązankę nowych, dotąd jej nieznanych szczegółów o familii tych zawołanych artystów, a powtóre, bo i oni cienką nitką, wiążąc się z Polakiem rzeźbiarzem Janem Teobaldem Trembeckim, któremu w r. 1722, tu w Wiedniu drużbuje wnuk malarza Tobiasza Bocka, Med. Dr. Józef Paweł Bock!

Pomimo, że cały tuzin wiedeńskich pisarzy zajmuje się wiadomościami o tych dwu braciach artystach, a specyalnie heraldyk Hartman von Franzenshuld w swojej księdze rodów dynastycznych wiedeńskich („Geschlechtsbuch der Wiener Erbbürger"), traktuje obszernie ich rodowód i wszystkie wylicza ich dzieła — przecież najważniejsze biograficzne daty i artystyczne ich kwalifikacye uczonym wiedeńskim pozostały nieznane.

Zanotujemy zatem tylko pobieżnie, że starszy brat Jan Jakub Bock nietylko był rzeźbiarzem i kamieniarzem, ale także i malarzem, jak nas o tem poucza wyszukany przez nas testament Tobiasza B., malarza z r. 1682, w którym przeznacza jednemu z synów, między innemi swojemi obrazami, także „sześć obrazków duchownych malowanych przez Jana Jakuba Bocka". (Jan Jakub zmarł jeszcze 12/2 1651 r., licząc lat 47).

Odnalazłem i metrykę ślubu tegoż Jana Jakuba, żeniącego się w Wiedniu dnia 6. czerwca 1634 r. z wdową po kamieniarzu, Barbarą Frostner. Skąd dowód, że nie przybył do Wiednia, jak twierdzą, dopiero około 1640, ale jeszcze około 1630. Zmarł bezdzietny.

Natomiast nie tak się rzecz miała z bratem Tobiaszem, którego dotąd nie znano, ani roku urodzenia, ani ożenku, ani śmierci, ani wiedziano czy zostawił potomstwo, i skutkiem tego, jego synów brano za obce osoby. Tobiasz Bock tedy o 5 lat młodszy od Jana J. urodził się w r. 1609, ożenił się w Wiedniu 31. maja 1643 r. jako „malarz nadworny biskupa wiedeńskiego", z Katarzyną Jocher, córką kamienicznika wiedeńskiego, i miał z nią dziesięcioro dzieci, z których go przeżyło jednak tylko trzech synów: 1) Ferdynand Fryderyk, ur. 1644 — doktor med. i filoz. i właściciel swoim kosztem nabytej kamienicy, przy Kärnthnerstrasse (dziś Nr. 5), ożeniony w r. 1679, a zmarły około 1720, który pozostawił znów syna Józefa Pawła, również doktora filoz. i med. i Rektora uniwersytetu, zmarłego w r. 1766, i ten to właśnie drużbował w r. 1722 naszemu Trembeckiemu. Dwaj drudzy synowie Tobiasza: 2) Józef ur. 1651, zm. 7. XI. 1719 i 3) Jan Jakub II. urodzony 22. V, 1656, um. 1714, obaj bezdzietni i obaj poszli śladem ojca, wyuczywszy się u niego w domu sztuki malarskiej, praktykowali w Wiedniu jako „Kunstmahler". Wszyscy trzej byli kamienicznymi panami — a ich domy przez głowę obu doktorów med. pozostały prawie aż do końca 18. wieku w ręku ich spadkobierców.

Tyle pod adresem lokalnej historyi sztuki wiedeńskiej, a my teraz w naszej wędrówce przejdźmy do nawy bocznej, z lewej ręki przypierającej do presbiteryum. Jest to t. zw. chór Bogarodzicy (Frauenchor), nie chór żeński, jak go nazwał p. Louis-Wawel, albo „niewieści" jak ks. Kluczycki, gdyż bierze nazwę od ołtarza M. B. („der grosse Frauenaltar") i tu staniemy przed najdawniejszym i najciekawszym pomnikiem historycznym polskim na niemieckiej ziemi — to

Grobowiec Aleksandra Książęcia Mazowieckiego.

---

†
Ś. p.
Władysław Krzywkowicz-Poźniak
inżynier, em. st. Radca kol. państw.,
członek honorowy Macierzy szkoln. w Cieszynie,
zmarł dnia 22 b. m. w Wiedniu, przeżywszy lat 73.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 24 b. m., o godz. 3½ po poł. z kaplicy cmentarnej Centralnego cmentarza.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

KRONIKA.

Śmierć Legionisty. Legionista Michał Bonia (vel Bunia) 21 lat liczący, urodzony w Lisku w Galicyi, zmarł dzisiejszej nocy w Wiedener Krankenhaus, wskutek rany postrzałowej otrzymanej w brzuch na południowym terenie wojny. Ponieważ tuż po przewiezieniu do szpitala stracił ranny przytomność, można było dowiedzieć się tylko tyle, że należał do drugiej kompanii, liczby pułku jednak nie podał. Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 2-ej popoł. z kaplicy cmentarnej na Centralfriedhof.

Naczelny Komitet narodowy urzęduje w Wiedniu I, Neuthorgasse 9. Rozkład godzin urzędowania ogłosimy niebawem.

Szkoła podchorążych Legionów polskich znajduje się — jak się dowiadujemy — obecnie w Jabłonkowie na Śląsku.

Komisaryat wiedeński N. K. N. urzęduje codziennie w Hotelu „Erzherzog Karl I, Kärntnerstrasse 31, drzwi 44 w dni powszednie, w niedziele i święto od 9—12 przed południem.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu urzęduje codziennie od godziny 12 do 1 rano i od 6 do 7 wieczorem w dzielnicy IV, Allegasse 44.

Intendantura Legionów polskich w Wiedniu urzęduje codziennie od wpół do dziesiątej do dwunastej przed południem i od 3 do 5 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt w dzielnicy IV, Plösslgasse 6. Wszystkie dary dla Legionistów przyjmuje intendantura w godzinach urzędowych; na życzenie ofiarodawców wysyła specyalne organa po odbiór do domu.

Wydział krajowy i Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi, które urzędowały dotychczas w Zakopanem, obecnie przeniosły swoje agendy czasowo do Wiednia. Od dnia dzisiejszego, to jest 23. listopada. 1914 rozpoczną biura tych instytucyi urzędowanie przy I., Dominikanerbastei l. 19.

(rm.) **Sztandar ofiarowany Legionistom.** Z Budapesztu telegrafują do „Zeit“ 21 b. m.: Ognisko akademickie, należące do ogólnego akad. stowarzyszenia wzajemnej pomocy, ofiarowało Polskim Legionistom sztandar. Poświęcenie sztandaru ma nastąpić dnia 22 b. m. w kościele uniwersyteckim przez prof. uniw. Alojzego Wolkenberga.

Dar na Legiony polskie. Jak donieśliśmy, ofiarował p szambelan Mikołaj Szemere wspaniałego rasowego konia Legionom polskim do rąk Komisaryatu Wiedeńskiego N. K. N., Komisaryat zaś przeznaczył tego konia do użytku wodza Legionów Polskich ekscelencyi Durskiego. Dzisiaj otrzymał Komisaryat od ekscelencyi Durskiego do rąk prezesa senatora Zgórskiego list z podziękowaniem następującej treści:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie! Wzruszony pamięcią JW. Pana Prezesa, Komisaryatu Wiedeńskiego oraz pana szambelana Mikołaja Szemerego, mam zaszczyt donieść, że przyjmuję cenny dar, jako złożony idei, której służę, Legionom polskim, a nie mojej osobie. W imieniu Legionów polskich tedy, którymi dowodzić przypadło mi w udziale, składam na ręce JW. Pana Prezesa serdeczne podziękowanie dla Ofiarodawcy oraz Wiedeńskiego Komisaryatu N. K. N. — Łączę wyrazy wysokiego poważania **Durski mp.**

Akademia koncertowa na rzecz opieki wojennej i pomocy dla dzieci galicyjskich przybyszów. W niedzielę dnia 29 b. m. wieczorem o godzinie wpół do 8ej odbędzie się staraniem Henryka barona Christianiego w sali c. k. Akademii dla muzyki i sztuki mimicznej III. Lisztstrasse 3, akademia koncertowa na rzecz opieki wojennej oraz pomocy dla dzieci galicyjskich przybyszów przy łaskawym współudziale pani Dory Eibenschütz-Keplinger z Karl-teatru, pani Elzy Kaulich śpiewaczki koncertowej, panny Bella Paalen z c. k. opery nadwornej, pani Maryi Reichelt, pani Maryi Richter-Cankl śpiewaczki operowej oraz panów Jerzego Lulewicza, profesora c. k. akademii muzycznej, Neumann-Szawłosky'ego skrzypka-wirtuoza oraz Ottona Tresslera artysty dramatycznego z teatru nadwornego. Artystyczne kierownictwo spoczęło w rękach pani Berty Held-Sand. — Udział wybitnych, pierwszorzędnych sił artystycznych zapewnia temu niezwykłemu i dla podniosłych celów filan ropijnych podjętemu przedsięwzięciu artystycznemu niezawodne powodzenie. — Ceny miejsc: krzesła po koron 5, 4, 3 i 2; loży po koron 25 i 20. Bilety nabyć można przy kasie koncertowej wiedeńskiego Towarzystwa koncertowego (Wiener Koncerthaus-Gesellschaft) III. Lothringerstrasse 20.

Komitet koncertowy z dnia 29 b. m. uprasza najuprzejmiej, by Panie, które raczyły pobrać bilety na ten koncert jako współdziałające w wysprzedaży biletów, raczyły we wtorek dnia 24 bm. o godzinie 3-ciej popoł. przybyć do prywatnego mieszkania przy ulicy Wallfischgasse Nr. 14, pierwsze piętro, drzwi na prawo, by je ścisłemu Komitetowi doręczyć.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych przeniosło swoje biura do Wiednia, I. Schellinggasse 1, I. piętro i urzęduje tam w dalszym ciągu w dziale wypłaty rent i świadczeń emerytom wdowom i sierotom oraz członkom Towarzystwa, oraz przyjmuje wpłaty od członków zwyczajnych i służbodawców bądź wprost, bądź przez Pocztową Kasę Oszczędności, bądź też przekazami pocztowymi. Dyrektor Stanisław Bal.

Kursa języka niemieckiego dla przybyszów z Galicyi. Inicyatywa w sprawie stworzenia kursów języka niemieckiego dla przybyszów z Galicyi własnemi naszemi siłami, rzucona przez nasze pismo, znalazła oddźwięk na posiedzeniu Związku katolickich Pań z Galicyi, gdzie żywo tę sprawę omawiano. Ostateczne ustalenie godzin, lokalu i warunków nastąpi jutro na posiedzeniu Związku. Projektowane są trzy kategorye kursów, a mianowicie: niższe bezpłatne i dwa wyższe za małą opłatą, 4 6 koron miesięcznie.

Kurs najwyższy prowadzić ma prof. Konrad, dyrektor „Ecole reforme“ ze Lwowa.

Następne posiedzenie Katolickiego Związku polskiej Emigracyi odbędzie się, jak co tydzień — we wtorek dnia 24 listopada, w Bibliotece polskiej, IV., Mayerhofgasse 11, o godzinie 4-ej popoł. Przypominamy jednocześnie, że 27, 28 i 29 listopada. w Kościele polskim odbędzie się Triduum do bł. Andrzeja Boboli, podczas którego, w niedzielę 29 podczas sumy, o godz. 11, będzie zbierana kwesta na rzecz okrycia dla biednych wychodźców oraz dla rozszerzenia szwalni kongr. Dz. Maryi, która jest tak niezbędną potrzebą obecnej chwili.

(rm) **Występ naszej rodaczki na scenie wiedeńskiej.** Pani Helena Miłowska, primadonna operetki lwowskiej, przebywająca obecnie w Wiedniu, wystąpiła wczoraj w niedzielę gościnnie w operetce „Polska krew“ w wiedeńskim „Karl-teatrze“. Pani Miłowska odśpiewała swą partyę po polsku, spotykając się z hucznym aplauzem licznie zgromadzonej publiczności polskiej i wiedeńskiej. W antrakcie urządzono naszej primadonnie piękną owacyę kwiatową. Teatr był wysprzedany, a widownia zajęta była przeważnie przez publiczność polską, zaciekawioną występem rodaczki na scenie wiedeńskiej. Zaznaczyć jednak należy, że aplauz publiczności niemieckiej był również silny jak publiczności polskiej. — Jak się dowiadujemy pani Miłowska uproszona przez dyrektora „Karl-teatru“ p. Eibenschütza wystąpi powtórnie w niedzielę 29 b. m. popołudniu.

„Ognisko“ w Gracu. Polskie akad. stow. „Ognisko“ znajduje się przy ul. Haydngasse 10, II. piętro na lewo. Godziny dyżurne czytelni i biblioteki od 11 do 12 i od 4 do 6, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Polscy artyści dramatyczni, adepci i adeptki sztuki dramatycznej oraz ci, którzy mają jakie zdolności wokalne zechcą podać swoje adresy w drodze pisemnej do hotelu Müller I. Graben dla artystki dramatycznej p. Zofii Czaplińskiej. Osobiście można porozumieć się z p. Czaplińską w kawiarni Puchera I. Kohlmark codziennie między godz. 6—7 wieczorem.

(rm) **Tragiczna śmierć galicyjskiej przybyszki.** Z Niemieckiego Wagramu donoszą pod datą 19 bm.: Przedwczoraj z rana sprowadził nadkomisarz Sklenar z Przemyśla swoją rodzinę po długiej i nużącej podróży z Przemyśla do Wagramu. Dwudziestoletnia córka jego Marya Stefania, która cierpiała na płuca, z powodu irytacyi i trudów w kilka godzin po przybyciu zmarła. Dziś popołudniu odbył się pogrzeb, na którym ludność miejscowa wzięła liczny udział. Nad grobem wygłosił proboszcz Pecka przemowę, która wywołała ogólne a głębokie wrażenie. Ojciec zmarłej, który jest porucznikiem rezerwowym i znajduje się w szeregach na placu boju, musi jutro powrócić na pole walki.

(§) **Ambulatoryum dla przybyszów galicyjskich.** Namiestnictwo udzieliło syonistycznemu centralnemu Komitetowi w zachodniej Austryi pozwolenie na urządzenie ambulatoryum dla chorych przybyszów z Galicyi i Bukowiny. Ambulatoryum to mieścić się będzie w parterowych lokalach realności II. Taborstrasse Nr. 20a, jako inspektor z ramienia Komitetu fungować będzie dr. Ignacy Weiss, a z ramienia wiedeńskiej Izby lekarskiej organizacyę przeprowadzi i naczelne kierownictwo obejmie członek wydziału Izby dr. Ludwik Stricker. W ambulatoryum tem znajdą ochronę lekarską wyłącznie ubodzy z Galicyi i Bukowiny bez różnicy wyznania i narodowości, którzy się wykażą poświadczeniem centrali opiekuńczej dla przybyszów, że są niezamożni.

Dziekan Wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego profesor dr Henryk Halban mieszka I. Nibelungenstrasse 7.

(rm.) **Dla galicyjskich pensyonistów.** Posłowie do Rady państwa pp. Dr. Gross, Dr. Heilinger i Rauch udali nię 21 bm. do ministerstwa dla Galicyi, by tamże przedłożyć prośbę o czynne wsparcie pensyonistów galicyjskich kolei państwowych. Posłów przyjął radca dworu Dr. Twardowski, który przyrzekł życzliwe poparcie wyrażonych życzeń.

(rm) **Prasa wiedeńska wobec wychodźców galicyjskich.** Prasa wiedeńska w ostatnich dniach zaczyna odnosić się cieplej i serdeczniej do wychodźców galicyjskich. W numerze niedzielnym z 22 bm. zajmuje się „Neue Freie Presse“ ubolewania godnym losem przybyszów z Galicyi i woła do swoich czytelników „Pomóżcie galicyjskim wychodźcom!“ „Państwo — wywodzi „Presse“ — tylko niedostatecznie może polepszyć los wychodźców i są oni skazani na to, by pomoc prywatnych jednostek odszkodowała ich za zniszczenie ich egzystencyi, za wykorzenienie ich z ojczyzny, za tę najcięższą ofiarę, którą mogli przynieść dla swej miłości ojczyzny. Tysiącami podążyli oni do nas, kiedy Rosya olbrzymią przemocą wtargnęła do Galicyi. Serce tych ludzi pozostało wolne od zdrady. Nie całują rózgi, która ich siecze, chcą zostać obywatelami austryackimi za wszelką cenę. Należy tylko patrzeć, jak często tylko w zarzutkę letnią odziani, dygocą po ulicach, przejęci jeszcze niedolą swej ucieczki. Ze sił i dalekich miejscowości pospieszyli pieszo do miast, gdzie miały być w pogotowiu pociągi, by ich dalej wywieźć.

Ale jak opanować tłumy? Jak przyjąć tych wszystkich, co za późno przyszli, w chwili, kiedy już konieczność zachodziła wysadzić most, albo zniszczyć sztrekę kolejową. Wtedy to dzieci zatracały swoich rodziców, a rodzice swoje dzieci i do głębi serca dotykało ich nieszczęście. Małżonków rozłączono, setki nic nie wiedzą, gdzie ich najbliżsi krewni. Tym biednym wychodźcom należy pomoc. Jest to żądanie honorowe dla tego miasta. Nie może ono dozwolić, by je można było winić, że odtrąciło tych, co się doń w zaufaniu do jego dobroci i miłosierdzia zwrócili. Aby ci wierni obywatele, którzy nie chcieli Austryi opuścić, przez Wiedeń byli opuszczeni, to nie powinno zajść!

Subskrypcya na pożyczkę wojenną przewyższyła z dniem 22 b. m. już kwotę miliarda koron.

(§) **Zesłanie metropolity ks. Szeptyckiego.** „Birżewje Wiedomosti“ donoszą, że metropolita Ks. Szeptycki wywieziony do Kurska nie jako jeniec wojenny, ale że został tam zesłany w drodze administracyjnej za karę, że w kazaniu wygłoszonem w cerkwi św. Jura podburzał przeciw carowi i przeciw państwu rosyjskiemu. Różnica między jeńcem a zesłańcem leży w tem, że po ukończeniu wojny następuje między prowadzącemi wojnę państwami wymiana jeńców, podczas gdy administracyjnie zesłany dalej odbywa karę. O dalszych losach metropolity donoszą ze Sztokholmu: Jak „Rjetcz“ donosi zakazano ks. Szeptyckiemu, pozostającemu wraz ze służącym swoim pod stałym dozorem, przyjmowanie jakichkolwiek wizyt, jakoteż czytania gazet. Za zezwoleniem gubernatora, metropolita abonowany jest w publicznej bibliotece Semenowskiej. Książki z tej biblioteki doręcza mu po poprzedniem przeglądnięciu ich przez gubernatora urzędnik policyjny. Początkowo pozwolono metropolicie odwiedzać kościoły i klasztory; w ostatnich czasach jednak pozwolenie to cofnięto, tak samo nie wolno mu też z nikim korespondować. Podanie o pozwolenie odwiedzenia arcybiskupa Antoniusza w Charkowie i cerkwi w Kijowie odrzucono.

(rm) **Galicyjscy wychodźcy w Pradze.** „Bohemia“ z 20 b. m. donosi: Wczoraj przybyło do Pragi 950 galicyjskich funkcyonaryuszy kolejowych, których rozmieszczono w okolicy Pragi. Po południu przybyło na dworzec Smichowski 163 żydów galicyjskich, którzy wysłani zostali do Obern tz koło Brüx. Następnym pociągiem przybyło 608 galicyjskich wychodźców, których skierowano na Dusznik i Marienbad. W nocy przybyło jeszcze 1270 galicyjskich żydów, z których 1000 umieszczono w Oberleutendsdorf, a resztę w Bolinie.

(rm.) **Polska szkoła w Pradze.** „Prager Tageblatt“ z 20 b, m. donosi: Na wczorajszem posiedzeniu magistratu uchwalono udzielić odpowiednich lokalności na polską szkołę dla dzieci wychodźców galicyjskich.

Tomasza Aschenbrennera przebywającego w Wiedniu obecnie, proszę o podanie swego adresu pod adresem Antos Wilhelm, Wiedeń III. B. R nweg 75, III piętro, drzwi 34.

(rm) **Aktualny proces.** 42-letni robotnik kamieniarski Jan Plevsac, stawał świeżo przed sądem dywizyjnym obrony krajowej w Gracu, ponieważ nie stawił się do wojska, jakkolwiek był do tego obowiązany. Plevsac bronił się tem, że był zdania, iż nie jest obowiązany do poboru, ponieważ w odezwach mobilizacyjnych powołano: „42-letnich i młodszych“. Ponieważ zaś sam skończył w lipcu br. czterdzieście dwa lat, uważał przeto, że mobilizacya

Żadnych zakażeń

nie powinniśmy się obawiać, jeżeli tylko będziemy utrzymywali ciało nasze w pedantycznej czystości zdolne do oporu chorobom silne i dzięki temu zdrowe, oraz jeśli będziemy się starali o nienaganne trawienie i regularną przemianę materyi. Dlatego radzimy mieć zawsze w domu celem pielęgnowania ciała przez lekarzy polecany oczyszczający dezynfekcyonujący środek antyseptyczny Fellera „Fluid“ z esencyi roślinnych znany pod marką „Elsa Fluid“. Oddaje on nieocenione usługi przy bolach reumatycznych, przeziębieniach, znużeniu, złych skutkach przeciągu i wilgoci, dalej nadaje się także znakomicie do pielęgnowania i czyszczenia ust i skóry. 12 flaszek kosztuje franko tylko 6 koron. Równie potrzebne są ułatwiające trawienie, wzmacniające żołądek, uspokajające kurcze żołądkowe pigułki rhabarbarowe znane pod marką „pigułki Elsa“, których 6 pudełek franko kosztuje tylko 4 k. 40 h. Z górą 100.000 listów dziękczynnych potwierdza wysoką wartość tych środków domowych, które szczególnie w obecnej chwili zabraknąć nie powinny. Otrzymać je można prawdziwe od aptekarza E. V. Fellera w Stubicy, Elsa-Platz Nr. 327 (Kroacya).

jego nie dotyczy. Ponieważ jednak rozstrzygające kryteryum stanowi rok kalendarzowy, w którym kończy się 42 lat, a nie dzień urodzenia, — przeto zasądzono oskarżonego na trzy miesiące więzienia.

Przejście angielskiego admirała na katolicyzm. Agencya Stefaniego donosi: W kaplicy „Collegium Britannicum“ angielski admirał Georges d'Arcy Irvine odprzysiągł się wiary protestanckiej i przyjął Sakrament Chrztu i bierzmowania. Chrztu dokonał rektor „Collegium“, bierzmowania udzielił mu kardynał Merry del Val.

Powszechna służba wojskowa w Anglii. „Manchester Guardian“ twierdzi: Pogłoski o bliskiem zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej w Anglii przybierają konkretne kształty. Rząd wprawdzie nie godzi się w zasadzie na powszechną służbę wojskową, mimo silnego nacisku, wywieranego nań w tym kierunku, jednak zamierzone jest urządzenie dobrowolnego spisu tych obywateli, którzy chcą wstąpić do służby wojskowej. Spis ten ma być dostarczony przez właścicieli domów, którzy dostaną odpowiednie formularze. Rząd spodziewa się uzyskać na tej podstawie pewne dane co do ewentualnej powszechnej służby wojskowej.

Anglicy i Irlandczycy. Wychodzący w Nowym Jorku dziennik irlandzki doniósł, że po wylądowaniu angielskich wojsk w Belgii przed bitwą z Niemcami pewien irlandzki pułk wystrzelał pułk angielski. Pułk ten dnia 26 lipca podczas demonstracyi w sprawie homerulu wysłany był do Dublina, dał w ulicach Dublina kilka salw, przyczem kilkanaście kobiet i dzieci zostało zabitych. Rozgoryczeni tem Irlandczycy, spostrzegłszy ten pułk w Belgii, zasypali go pewnego wieczora całym szeregiem salw. Z krwawej tej kąpieli uszła z życiem zaledwie mała gromadka Anglików. Jeden z pierwszych padł major, który w Dublinie dał rozkaz strzelania do ludności. Na drugi dzień rano ten irlandzki pułk został wysłany do walki z Niemcami i prawie zupełnie zniesiony.

Zaginieni.

Jan Kolankowski, infaterzysta, mieszkający u pana nadporucznika Kuderny, Wiedeń XVIII. Sternwartestrasse 8, drzwi 40 poszukuje:

1) żonę swą **Michalinę Kolankowską** wraz z dzieckiem,
2) teściowę **Onylę Labowicz,**
3) wujka swojej żony **Józefa Buzińskiego,** pisarza gminnego,
4) ojca **Leona Kolankowskiego.**

Wszystkie te osoby pochodzą z Kamionki wielkiej, koło Kołomyi.

5) nauczycielkę p. **Springwald** z Fatowiec koło Kołomyi.

Ktokolwiek miałby jakąś wiadomość o wymienionych osobach, raczy łaskawie podać tęże pod wyżej wskazanym adresem.

Sybistowiec Paweł, Rgmt. 17. Landw.-Inf., Comp. 10, obecnie w szpitalu w Wiedniu, XVI. Radetzky-Kaserne II. Paw. poszukuje kaprala **Brniaka,** z Rgmt. 17., Comp. 7., pochodzącego z Dębicy.

Aurelia Konarska, wdowa po profesorze gimnazyalnym, poprzednio zamieszkała w Galicyi, w Starzawie koło Chyrowa, obecnie w Wiedniu, uprasza wszystkich, którzy mieliby jakiekolwiek wiadomości o jej synu **Tadeuszu Konarskim,** który zaciągnął się we wrześniu b. r. do Legionów i przez pewien czas przebywał w Jaśle, ażeby zechcieli donieść je do redakcyi „Wiedeńskiego Kuryera Polskiego“.

Izydor Demkowicz-Dobrzański, kier. szkoły z Babicz, obecnie Wiedeń, III., Messenhausergasse Nr. 3, I piętro, drzwi 14, szuka żony **Anieli Dobrzańskiej** i dzieci **Józefa, Władzia i Marysi,** z którymi rozłączył się 5 listopada w Ustrzykach, podczas jazdy pociągiem ewakuacyjnym z Przemyśla.

Komukolwiek znane miejsce pobytu mej matki, którejkolwiek ze sióstr, lub brata-Legionisty, raczy łaskawie mi donieść. Również radbym nawiązać stosunki ze znajomymi, którzy przebywają w Wiedniu, **Józef Boreyko,** profesor gimn. ze Sambora, Wiedeń, VIII., Lerchenfelderstrasse 124, Mezzanin, drzwi 9.

Bolesław Workiewicz, starszy lekarz weterynaryjny 46. L. I. T. D., pochodzący z Bohorodczan w Galicyi, poszukuje małżonki swej **Emilii Workiewiczowej.**

Dr. Pilewski ze Lwowa
ord. w chorobach wewnętrznych i dzieci
III. Landstrasse Hauptstrasse 78, róg Hintzergasse 2
od 2—4 do poł., telef. 7672.

Profesor gimnazyalny udziela lekcyi oraz przygotowuje do egzaminów (także w języku niemieckim). Zgłoszenia pod: Profesor — V., Bräuhausgasse Nr. 49, drzwi 7.

Rygorozant praw Uniw. Jagiel., wolny od wojska, **poszukuje jakiegokolwiek zajęcia.** Adres: **Grassman,** Wien, XIV., Schweglergasse 20.

Znakomite obiady (kuchnia polska)
z 3 dań po 1 kor. 30 hal.
III., Obere Bahngasse 2, Mezzanin, T. 12 (Ecke Rennweg).

Znana perfumerya i drugerya
NÄGELE & STRUBELL
Wiedeń, I., Graben 27.
ma jeszcze znaczny zapas zagranicznej perfumeryi na składzie w oryginalnych opakowaniach, którą jak długo zapas starczy, bez podwyższenia cen ofiarowuje P. T. Klienteli.

Mieszkańców Złoczowa, którzy bawili w tem mieście jeszcze w październiku i o stosunkach tam panujących mogliby udzielić informacyi, uprasza się o podanie ich adresu pod **E. H. 100** do Administracyi naszego pisma.

En gros! **Eksport!**
Konfekcya futrzana
Fleischmann i Gansl
Telefon 12853 c. k. dostawcy nadworni Telefon 12853
Wiedeń, II. Taborstrasse 21.
Bardzo bogaty skład najwykwintniejszych specyalnych nowości w żakietach futrzanych, płaszczach, lisach, w kołnierzach futrzanych, zarękawkach i kamizelkach futrzanych. Ponadto wielki skład skór całych.
Ceny tanie!
Krój bez zarzutu! Staranna robota! Rzetelna obsługa!

Dla naszych żołnierzy!
Zapakowanie i wysyłka bezpłatna!
Kawowy pastilloid 1 pastylka na filiżankę mokki. Oryginalne pudełko, 42 pastylek K. 2.—.
Herbaciany pastilloid poręczona najlepsza marka. 1 pudełk. na 100 filiżanek K 1·70.
Marki prawnie zastrzeżone! Wszystkie preparaty potrzebne do praktycznego opakowania dla przesyłek pocztowych.
Lista cen gratis.
Apteka, Wiedeń, I., Graben Nr. 7.
Telefon 8585.

Dla uczniów polskich gimnazyów klasycznych i realnych
tudzież realistów powstaje w najbliższych dniach zakład naukowy w Wiedniu. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu szkolnym, **III. Rennweg 33A** przy zbiegu Fasangasse, Ungargasse, Rennweg; dojazd tramwayem 4, 71 i 0) codziennie od godziny 10—1 i 3—6.
Prof. Karol Stach.

Najlepiej renomowany
Dom futer modnych
Jakób Stern, VI., Mariahilferstr. 101 i 103.
„Zum sibirischen Zobel“
rozpoczyna z dniem dzisiejszym
Wyprzedaż okazyjną
doborowych
Futrzanych żakietów i płaszczy od K 60.—
Modnych garniturów . . . . od K 15.—
Wszystkie towary futrzane wykonuje się wyłącznie we własnem atelier.

Młody człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem poszukuje lekcyi, ewentualnie guwernerki. Warunki najskromniejsze. Listownie: Wien, VIII., Lerchengasse 25, T. 23, II. Stock. **P. Choynowski.**

Do fröblowskiego kompletu
polskiego w XIX dzielnicy poszukuje się kilkoro dzieci w wieku od lat 3 do 6. Opłata miesięczna około 10 koron. Zgłaszać się między godziną 1—3: **XIX., Goltzgasse 5, T. 11.**

Ukwalifikowane nauczycielki do szkół lud., wydz. i liceal. poszukują lekcyi. Pisemne zgłoszenia: Wiedeń XV., Neubaugürtel 39, II/16. Bron. Bidzińska i Jad. Heydówna.

Skład nut BOSWORTH & Co.
Wiedeń I., Wollzeile 39 am Ring.
Pierwszorzędna wypożyczalnia nut.
10 zeszytów z codzienną wymianą 3 k. mies.
Nakładem firmy ukazał się **Mały Sevčik,** elementarna szkoła na skrzypce, zestawił i opracował Fr. Meyer. Na język polski przełożył Ignacy Fuhrmann. Całość k. 2·50.

Punkt zborny kolonii polskiej w Wiedniu:
OPERN-KINO
I. Friedrichstrasse 4 I. Elisabethstrasse 3
Telefon 7547 Lokal na parterze Telefon 7547
Program pierwszorzędny, obfity i ciągle zmieniany.
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE
Przedstawienia bez przerwy od czwartej po południu.

Kucharz-Polak z magnackich domów, z długoletnią praktyką, także u hr. Badenich i Gołuchowskich, wolny od wojska, szuka posady, o ile możności w domach polskich. **Michał Podhrabetny, Wiedeń III. Messenhausergasse nr. 3, I piętro, drzwi 14.**

Kreuz-Kino
17. I. Wollzeile 17.
Od 20. do 23. listopada
włącznie
prawo do pierwszego i wyłącznego przedstawienia
ZŁOTY SKARABEUSZ
Dramat z Dżungli w 3 aktach.
Najnowsze wydarzenia wojenne i dalszy kolosalny program.
Wstęp od 40 hal. wzwyż.

Kto zna miejsce pobytu Idy Onuferko, Michaliny Füzesséry lub rodziny **Derzków z Podwołoczysk,** proszę niech doniesie **Wilmie Füzesséry, Wien, IV., Mittersteig 15, I. Stiege, I. Stock, Tür 7.**

W VI. okręgu, stylowo u. **meblowane** i we wszelkie wygody dostatnio zaopatrzone **mieszkanie** na I. p., z zupełnem urządzeniem gospodarczem, składające się z 5 pokoi z widokiem na park, 2 pokoi dla służby, łazienek, centr. ogrzane, elektr. oświetlone, telefon itd. **zaraz** na rok do wynajęcia. Czynsz roczny 8000 K. Pod „Fr. P. 3716“ an M. Dukes Nachf. A.-G., I., Wollzeile 16.

Aniela Doskowska
udziela
lekcyi gry na fortepianie.
IV., Victorgasse 20, II. p., drzwi nr. 6, bei Frau Hruza.

Polscy wychodźcy
kupują najlepiej i najtaniej
ubrania męskie i dziecinne
w domu dla sukien
H. HAHN (Kleiderhahn)
XIV., Sparkassaplatz
(Linia 8 tramwaju elektrycznego, 2 minuty od dworca miejskiej kolei Meidling-Hauptstr.)

HAYA PUDER i MYDŁO
dla niemowląt i dzieci
jest **znów** do nabycia
we wszystkich aptekach i drogueryach.
Należy wszędzie żądać tylko wyrób **Haya** z marką **„Opatrzność“.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Dr. Antoni Chmurski.** — Drukiem N. Vernay'a Towarzystwo Akcyjne, Wiedeń IX/4, Canisiusgasse Nr. 8—10.

Abendblatt

Redaktion, Administration und Druckerei: IX. Liechtensteinstrasse 28.

Abonnements- und Inseraten-Aufnahme: I. Schulerstrasse 10. Telephone: Redaktion: 17040, 17041; Administration und Inseraten-Abteilung: 17505; Druckerei: 17040; Interurbant 15983. Abonnements- und Inseraten-Aufnahme: I. Schulerstrasse: 3240.

Filialen:
Brünn: Friedrich IRRGANG.
Graz: Jos. A. KIENREICH.

Generalvertretung für Deutschland: Berlin-Wilmersdorf, Hohenzollerndamm 13.

General-Agentur
für d. Schweiz: ORELL FÜSSLI, Annoncen-Exped. in Zürich; Agenturen in der Schweiz: F. FESTERSEN & Co. in Basel; Italien: E.E. OBLIEGHT in Mailand, Florenz u. Rom; LOESCHER & Co. in Rom; Frankreich: Alleinige Inseraten-Annahme für Frankreich und Belgien SOCIETE EUROPEENNE DE PUBLICITE. 10, rue de la Victoire in Paris, Rumänien: ISIDOR A. STERN in Bukarest. — Vertreter für Deutschland, Frankreich, Italien, Belgien, Holland, Dänemark, Schweden, Norwegen etc.: SAARBACHS NEWS EXCHANGE, Mainz. Aegypten: F. FENNER, Cairo-Heliopolis, Rue de Lotus.

DIE ZEIT

6 Heller
für Wien

Abonnement für Wien: Monatlich in der Hauptexpedition K 3.20, in allen Filial-Expeditionen und Wiener Verschleissstellen K 3.40. Mit täglich zweimaliger Zustellung ins Haus: Monatlich K 3.60; vierteljährig K 10.80; ganzjährig K 43.20; Abonnement für Oesterreich-Ungarn: Mit täglich einmaliger Postversendung: Monatlich K 4.—; vierteljährig K 12.—; halbjährig K 24.—; ganzjährig K 48.—. Mit täglich zweimaliger Postversendung: Monatlich K 4.70; vierteljährig K 14.—; halbjährig K 28.—; ganzjährig K 56.—.

Im Weltpostverein vierteljährig K 20.—.

Für die an Agenten, Austräger oder Verschleisser bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie, wenn sie nicht unsere Quittung vorlegen.

Vierteljahrspreis bei den Postämtern in:
DEUTSCHLAND M. 10.59 (Post-Zeitungsliste pro 1903 Nr. 8741); SCHWEIZ Fr. 13.20; ITALIEN L. 13.48; BELGIEN Fr. 15.06; HOLLAND Fl. 8.55; NORWEGEN Kr. 10.03; SCHWEDEN Kr. 10.91; DANEMARK Kr. 10.12; RUMANIEN Fr. 14.80; BULGARIEN Fr. 1475; TÜRKEI (europ.) K 14.37; TÜRKEI (asiat.) K 16.80; SERBIEN D. 13.10; AGYPTEN K 16.48.

Nr. 4313 — Wien, Dienstag, den 29. September 1914 — 13. Jahr.

Auf Seite 3 veröffentlichen wir die vollständige Liste der heutigen Ziehung der Klassenlotterie.

Uebersicht.

Rückzug der Russen in Galizien.

Angesichts der von unseren und den deutschen Truppen eingeleiteten neuen Operation treten beiderseits der Weichsel die Russen den Rückzug an.

Unsere Offensive gegen Serbien.

Auf dem südöstlichen Kriegsschauplatz ist nach vierzehntägigen hartnäckigen Kämpfen eine kurze Operationspause eingetreten. Unsere Truppen stehen insgesamt auf serbischem Territorium und behaupten sich in ihren Positionen.

Sperrung der Dardanellen.

Die Dardanellen wurden gestern morgens gesperrt.

Ausweisungen in Rußland.

Sämtliche Deutsche und Oesterreicher in den Festungsgebieten von Kronstadt, Petersburg und Wiborg wurden ausgewiesen.

Die russisch-persischen Kämpfe.

Die russische Grenzstation Sirdschik wurde vom persischen Stamme Sumai angegriffen, wobei zwei russische Offiziere und zweihundert Soldaten getötet wurden.

Rückzug der Russen in Galizien.
Unsere Truppen in Serbien.

Rückzug der Russen in Galizien.

Die Operationen unserer und der deutschen Truppen.

* Wien, 29. September.

Aus dem Kriegspressequartier wird amtlich gemeldet:

„29. September mittags.

Angesichts der von den verbündeten deutschen und österreichisch-ungarischen Streitkräften eingeleiteten neuen Operation sind beiderseits der Weichsel rückgängige Bewegungen des Feindes im Zuge.

Starke russische Kavallerie wurde unsererseits bei Biecz zersprengt.

Zurückgeworfene Kavalleriedivisionen.

Nördlich der Weichsel werden mehrere feindliche Kavalleriedivisionen vor den verbündeten Armeen hergetrieben.

Der Stellvertreter des Chefs des Generalstabes v. Höfer, Generalmajor."

Unsere Offensive gegen Serbien.

Unsere Truppen auf serbischem Territorium.

* Wien, 29. September.

Amtlich wird verlautbart:

„28. September nachmittags. Nach mehr als vierzehntägigen hartnäckigen Kämpfen, während welcher unsere Truppen die Drina und Save neuerdings überschritten haben, ist auf dem südöstlichen Kriegsschauplatz eine kurze Operationspause eingetreten.

Unsere Truppen stehen insgesamt auf serbischem Territorium und behaupten sich vorerst in den blutig errungenen Positionen gegen unausgesetzte hartnäckige Angriffe; sie enden stets mit bedeutenden Verlusten des Gegners.

In den letzten Kämpfen wurden insgesamt 14 Geschütze und mehrere Maschinengewehre erbeutet. Die Zahl der Gefangenen ist bedeutend, ebenso die der Deserteure.

Die Einbrüche nach Bosnien.

Die Nachrichten über die serbisch-montenegrinische Offensive nach Bosnien sind durch den Einfall untergeordneter Kräfte in das von den eigenen Truppen nahezu vollkommen entblößte Gebiet an der Sandschakgrenze hervorgerufen worden. Maßregeln zur Säuberung dieses Gebietes wurden unverzüglich getroffen.

Potiorek, FZM."

Die große Schlacht in Frankreich.

Das Schlachtfeld zwischen Aisne und Oise.

□ Frankfurt a. M., 29. September. (Priv.-Tel.)

Wie die Frankfurter Zeitung auf indirektem Weg aus Paris erfährt, wurden an der Aisne manche Orte tagelang bis ein dutzendmal gestürmt und jeder Fußbreit Raum mit größter Heftigkeit umstritten. In manchen Dörfern steht kein Stein mehr auf dem anderen. Die Gegend zwischen der Aisne und Oise ist völlig vernichtet. Das Wetter hat sich gebessert und über die Schlachten strahlt eine milde Herbstsonne.

Die neue englische Armee.

Nur wenige Offiziere.

KB Amsterdam, 28. September.

In einem Artikel der gestrigen Londoner Times heißt es: Man zweifelt in England sehr an der Tüchtigkeit der neuen Armee. Jedenfalls ist auch ein großer Offiziersmangel wahrscheinlich, besonders da infolge der Riesenverluste die meisten Offiziere schon jetzt nach Frankreich gehen. Für die neue Armee werden also nur wenige Offiziere übrigbleiben.

Sperrung der Dardanellen.

Gestern früh verfügt.

KB Konstantinopel, 28. September.

Die Hafenpräfektur teilt offiziell mit, daß die Dardanellen heute früh gesperrt wurden, da die Notwendigkeit dieser Maßregel erkannt wurde. Kein Schiff werde demnach in die Dardanellen einlaufen oder dieselben verlassen können.

Die Internierten in Frankreich.

Besuch des amerikanischen Botschafters.

Berlin, 29. September. (Priv.-Tel.)

Wie über Christiania gemeldet wird, besuchten der amerikanische Botschafter in Paris und dessen Vertreter in Bordeaux in Flers de l'Orne und in Clay in der Gironde die Lager, in denen die deutschen Verwundeten und Kriegsgefangenen sowie die deutschen und österreichisch-ungarischen internierten Zivilpersonen untergebracht sind. Die Internierten äußerten sich, daß sie mit der Behandlung und Verpflegung zufrieden seien.

Die Bedeutung des Unterseebootes.

Die beste Waffe für kleine Staaten.

i Köln, 29. September. (Priv.-Tel.)

Laut der Kölnischen Zeitung äußert sich über den Erfolg der deutschen Unterseeboote und deren Bedeutung als Seewaffe für die kleinen Staaten die Handels- und Seefahrtzeitung für Norwegen folgendermaßen:

Jetzt haben wir einen Beweis für die Gefährlichkeit dieser Waffe. Die kleinen Staaten erlangen mit dem Unterseeboot eine Waffe, die den Kampf mit jeder schwimmenden Festung aufnehmen kann. Die Fahrzeuge sind so billig, daß wir viele bauen können, kleine zur Verteidigung der Häfen, und große zum Angriff des Feindes auf offener See. Weiß man, daß in unseren Schären eine größere Zahl mit Norwegern bemannter Unterseeboote liegt, wird kein Stahlkoloß es wagen, unsere Neutralität zu verletzen.

Ausweisungen in Rußland.

In Kronstadt, Petersburg und Wiborg.

KB Berlin, 28. September.

Die Vossische Zeitung meldet aus Petersburg: Der Kommandant von Kronstadt hat die Gouverneure von Kronstadt, Petersburg und Wiborg aufgefordert, die strengsten Maßnahmen zu treffen, daß sämtliche Deutschen und Oesterreicher, die noch innerhalb der Festungsgebiete geblieben sind, diese verlassen, widrigenfalls sie als Spione behandelt würden. Außerdem wurde der Gebrauch der deutschen Sprache verboten.

Die Neutralität Italiens.

Warnung vor dem Eintritt in fremde Militärdienste.

KB Rom, 28. September.

Das Amtsblatt veröffentlicht eine Kundmachung, in der diejenigen Staatsangehörigen, die in Militärdienste kriegführender Staaten getreten sind oder beabsichtigen, dies zu tun oder in irgendeiner Weise Anwerbungen zu fördern, davon verständigt werden, daß diese Handlungen, die den durch die Neutralität des Staates den Bürgern auferlegten Pflichten widersprechen, von der Regierung nicht gebilligt werden. Die Regierung macht deshalb zur Danachachtung darauf aufmerksam, daß diese Handlungen die Bürger nicht nur des Rechtes berauben, sich auf ihre Zugehörigkeit zu einem neutralen Staat zu berufen, sondern sie auch mit dem Strafgesetz und dem Gesetz über die Staatsbürgerschaft in Konflikt bringen.

Die russisch-persischen Kämpfe.

Angriff der Perser auf Sirdschik.

KB Konstantinopel, 28. September.

Wie der Ikdam erfährt, hat der persische Stamm Sumai nächst der Grenze die russische Position Sirdschik angegriffen. 2 russische Offiziere und 200 Soldaten wurden getötet, 4 Offiziere und 40 Soldaten verwundet.

Der Rest der russischen Truppen ergriff die Flucht unter Zurücklassung von vier Mitrailleusen, Waffen und Munition.

Absetzung Samad Khans.

KB Konstantinopel, 28. September.

Nachrichten aus hiesigen liberalen persischen Kreisen zufolge wurde der Generalgouverneur

---

(1. Fortsetzung.)

Das Haus Nr. 12.

Ein Roman in fünf Stockwerken.

Von Marie-Therese.

„Schon längst fertig, aber ich kann nicht anrichten, weil die Mali noch nicht gedeckt hat!"

„Wo ist die Mali?"

„Bei der Gnädigen!"

Der Hofrat polterte ins Schlafzimmer. Das Bild, das sich ihm darbot, besänftigte ihn augenblicklich und erweckte tiefste Besorgnis in seinem Herzen. Da lag seine besonders bei künstlicher Beleuchtung noch immer schöne Frau auf der Chaiselongue und schluckte Eispillen, hielt ihr Riechsalz an die Nase und die Mali rieb ihr die Schläfen mit Kölnerwasser. Frau von Lauffers goldenes Haar war nicht onduliert, ihr Gesicht frei von Puder, der feste Beweis, daß ihr ernstlich schlecht war.

„Was ist dir, liebe Emma?" sagte der Mann und ergriff ihre Hand, die eiskalt war.

„Ich weiß nicht. Ein Schwindel, daß ich fast

Der Hofrat beruhigte sich. Wenn seine Emma ans Sparen dachte, dann fehlte ihr nichts. Das Portemonnaie saß ihr im allgemeinen ziemlich locker.

Der Hofrat hatte für seine hübsche Frau, die trotz ihren vierzig Jahren noch immer sehr anziehend und jugendlich war — anziehend jugendlich und jugendlich angezogen —, eine warme und bewundernde Zuneigung in seine sechzig Jahre hinübergerettet. Und sie wieder belohnte sein ritterliches Wesen mit einer nachgebenden Zuvorkommenheit bei allen seinen Wünschen und kleinen Schikanen. Gab's ernstere Streitigkeiten in dieser Ehe, so waren es entweder der Frau Hofrätin Schneiderrechnungen oder des Sohnes Semesterzeugnisse, die einen Sturm heraufbeschworen. Und da sowohl Rechnungen als Zeugnisse zwar pünktlichst, aber doch nur zweimal im Jahre eintrafen, so war der Friede meistenteils ungetrübt.

Eben wollte der Hofrat das Zimmer verlassen, als er an den Sohn dachte.

„Was ist's mit Heri?" fragte er noch im Hinausgehen.

„Heri? Der muß ja schon längst zu Hause sein. Wahrscheinlich sitzt er in seinem Zimmer

hörte sie ihres Gatten zornbebende Stimme in den höchsten Fisteltönen. Sie trat rasch ein — Tableau! Ein zerknittertes Papier in der geballten Faust, stand der Hofrat gestikulierend wie eine holländische Windmühle vor seinem Erben, der ihn an Größe schon fast erreichte. Der Junge hatte eine trotzige Miene aufgesetzt, die den Vater noch mehr in Harnisch brachte. Er sah nur immer das tote Papier in seiner Hand, nicht das lebendige Bild vor seinen Augen, das ihn sonst hätte erfreuen müssen: den hübschen blonden Knabenkopf mit den hellen Augen, die allerdings in letzter Zeit oft zu Boden schauten, und den energischen, starken Zug um die jungen Lippen.

„Und du bist jedenfalls so dumm, zu glauben, daß ich so dumm bin, deine Ausreden zu glauben? Sieht dir ganz ähnlich. So ein Esel bin ich noch lange nicht. Ueberbürdung? Kopfweh? Aufsässigkeit des Ordinarius? Kann schon sein. Wenn ich dein Ordinarius wäre, wär' ich dir auch aufsässig, so einem Galgenstrick! Da lernt der Kerl fünf Jahre lang, daß es eine Passion ist, und im sechsten auf einmal fängt die Schererei an. Aber ich werd' dir schon sagen, woher das kommt, du elender Kerl! Da

gleich das Geld von drei Monaten draufgegangen. So viel hast du ja gar nicht gehabt ... wo hast du das übrige hergenommen?"

„Ich habe meine alten Schulbücher dem Antiquar verkauft."

„Ja, meine Bücher hast du verkauft. Also ein Dieb und Betrüger bist du auch! Und so was ist mein Sohn!"

Da trat Frau Emma hervor. Ihre Augen starrten entsetzt Mann und Sohn an und flogen von einem zum anderen.

„Hermann," sprach sie sanft, „was du da sagst, ist wohl zu viel. Heri hat nicht gedacht, daß die Bücher eigentlich dein Eigentum sind. Aber das andere, was ich da höre ... Heri! Du hast ... ich will's gar nicht aussprechen, so häßlich ist es! Also sagen wir, du beschenkst ein Mädchen, das nicht deiner Sphäre angehört, mit Schmuck? Heute ist's noch falscher, morgen aber wird's echter sein und das Geld, das deine Eltern sich zu deinem Wohle absparen, fließt in die Taschen unsolider Mädchen."

„Mama, sag' so was nicht!" fuhr Heri ritterlich auf.

„Einerlei, Heri, du hast mir ein großes Leid

von Aserbeidschan, der berüchtigte Samad Khan, ein Parteigänger Rußlands, abgesetzt und durch den jüngeren Bruder des Schah, den Thronfolger Mehmed Hassan Mirza, ersetzt. Dem neuen Generalgouverneur wird der ehemalige Wali von Kermanschah Prinz Ferman Ferma zur Seite gestellt werden.

Die englischen Dumdumgeschosse.

Neue Zeugnisse englischer Offiziere.

* Wien, 29. September.

Zwei in deutsche Kriegsgefangenschaft geratene englische Offiziere, Oberst Gordon und Oberstleutnant Reish, beide vom Gordon-Highlander-Regiment, haben zugegeben, daß ihnen von der englischen Regierung Revolverpatronen mit abgeplattetem Geschoß geliefert wurden. Die mit den beiden Offizieren aufgenommenen Protokolle besagen:

„In Plymouth erhielt ich die Revolvermunition. Sie war vorn abgeplattet. Da ich im Zweifel war, ob die Munition völkerrechtlich einwandfrei war und keinen bestimmten Aufschluß von meiner vorgesetzten Behörde hierüber erhalten konnte, vergrub ich meine Revolvermunition. Vier Tage vor der Schlacht bei Mons, wo ich zum erstenmal mit der deutschen Armee zusammenstieß, verstaute ich meinen Revolver bei meiner schweren Bagage und habe ihn nie wieder getragen. Die Revolvermunition war dieselbe, wie sie mir und den anderen Offizieren des Gordon Highlander-Regiments im letzten Juni zur Erledigung des jährlichen Revolverübungsschießens ausgehändigt worden war.

19. September 1914.

W. E. Gordon, Colonel, Gordon Highlanders, A. D. C. to the King."

„Was die Revolvermunition betrifft, so war das gelieferte Geschoß vorn abgeplattet. Ich habe zum erstenmal dieses Geschoß während des Sommers bei den jährlichen Gefechtsübungen gesehen. Auf Veranlassung des Freiherrn v. Lersner gebe ich obenstehende summarische Antwort schriftlich ab auf mündliche Fragen, die er mir vorgelegt hat.

Bei meiner Gefangennahme am 27. August in Bertrix (?) um 3 Uhr morgens hatte ich nur drei spitze Revolverpatronen im Besitz. Ich hatte mir diese von einem anderen Offizier geborgt. Ich besaß keine anderen vorn abgeplatteten Patronen als die mir ausgehändigten, die ich vergraben hatte. Ich kann mich nicht erinnern, wo ich die Patronen vergrub, aber es war sicherlich einige Tage vor dem Beginn der Schlacht bei Mons am 23. August.

Torgau, 19. September 1914.

F. H. Reisch, LtCol., 1. Gordon Highlanders."

Heldentaten unserer Offiziere.

* Wien, 29. September.

Unser Kriegskorrespondent schreibt uns vom 26. d.:

Die Dekorierung des Hauptmanns Hugo Kosch des Infanterieregiments Nr. 51 haben die Blätter bereits gemeldet. Es bleibt uns nur übrig, in kurzen Worten seine Heldentat zu schildern.

Es war am 29. August früh, als Hauptmann Kosch mit seiner Kompanie zum Festhalten eines Abschnitteiles inmitten einer längeren allgemeinen Verteidigungsfront befohlen wurde. Es war dies eine Höhe südlich Brzuhowice. Links und rechts vor ihm standen andere Truppen. Der Befehl seines Truppendivisionskommandos lautete, diese Höhe, die ein militärisch sehr wichtiger Punkt war, absolut zu halten. Den ganzen Tag wogt der Kampf und am Abend wird die ganze Verteidigungsfront von einem übermächtigen Gegner besonders stark bedroht. Seine Nachbartruppen ziehen sich bereits zurück und reißen in der Dunkelheit auch einen Teil seiner Kompanie mit, ohne daß er dies bemerken und verhindern konnte. Hauptmann Kosch sieht sich plötzlich mit einem Zuge seiner Kompanie ganz allein auf dem wichtigen Stützpunkt. Getreu seinem erhaltenen Befehl, den Stützpunkt zu halten, verteidigt Hauptmann Kosch diese Höhe die ganze Nacht bis 6 Uhr früh mit dem einen Zug. Um diese Stunde verstärkt der Gegner seine Angriffe gegen Hauptmann Kosch derart, daß er sich drei russischen Bataillonen gegenübersah. Dieser enormen Uebermacht konnte Hauptmann Kosch nicht mehr standhalten und zog sich bis an die Ortslisiere von Brzuhowice zurück. Hier sammelte er mit Aufgebot seiner ganzen Energie eine Abteilung von beiläufig hundert Mann Versprengter und hielt damit die neue Verteidigungsstellung so lange, bis er von vier russischen Bataillonen umzingelt war. Trotz dieser Uebermacht ist es seiner Schneid gelungen, sich mit den hundert Mann durchzuschlagen und Anschluß an sein Regiment zu finden.

Husarenoberleutnant Heinrich Ritter von Henriquez des 15. Husarenregiments war Ende August während der Kämpfe in Russisch-Polen als Nachrichtenpatrouillenkommandant beauftragt, die Verbindung mit den Nachbartruppen herzustellen, die sich in einem erbitterten Kampf befanden. Diese schwierige, dem Laien nur schwer verständliche Aufgabe

Oberstabsarzt erster Klasse Dr. Moritz Szabo hatte in der Schlacht bei Tomaszow seinen Dienst unter äußerst schwierigen Verhältnissen zu versehen, da ihm nur ein geringes Aerzte- und Sanitätspersonal zur Verfügung stand. Trotzdem brachte er es fertig, einen ungeheuren Andrang von Verwundeten während und nach der Schlacht bei Tomaszow mit seinen unzulänglichen Mitteln zu bewältigen und seine edle Aufgabe in vollkommenster Weise zu lösen.

Feldmarschalleutnant Emmerich Habfy war in der Schlacht bei Tomaszow Kommandant einer Truppendivision, die er mit außerordentlicher Bravour führte. Zwei Regimenter, also die Hälfte seiner Division, erlitten bis zu vierzig Prozent Verluste. Am folgenden Schlachttag erhielt er von seinem Korpskommandanten den Befehl, noch weiter angreifend vorzugehen. Infolge der großen Verluste war die Durchführung dieser Aufgabe sehr schwer zu lösen und nur dem persönlichen Mute des FML. Habfy war es zu verdanken, daß die Division noch imstande war, die Offensive zu ergreifen und so wesentlich zum Gesamterfolg beizutragen. (Eiserne Krone zweiter Klasse.)

Vom Infanterieregiment Nr. 25 haben sich die Hauptleute Hugo Fichtl und Milan Relics besonders ausgezeichnet. Beide waren bereits verwundet, als das Regiment zum Sturm vorging. Sie machten trotz ihrer Verletzungen den Sturm mit, wurden abermals von Schrapnells getroffen, und jetzt erst ließen sie sich zurücktragen.

Major Gustav Ritter v. Lindner des Infanterieregiments Nr. 34 machte am 28. August den Angriff auf die Höhen nördlich Tytin mit seinem Bataillon mit. Er führte sein Bataillon zum Sturm auf eine starke feindliche Uebermacht und dadurch, daß dieser Angriff gelang, wurde die Entscheidung herbeigeführt. Bei dieser Gelegenheit nahm er einen russischen Oberstleutnant, mehrere russische Offiziere und zweihundert Mann gefangen.

In demselben Gefechte am 28. August vermochte das Feldjägerbataillon Nr. 29 den stark verschanzten Gegner nicht zum Rückzug zu zwingen. Die eigene Artillerie, bestehend aus einer Haubitz- und Kanonenbatterie, die den Angriff dieses Bataillons zu unterstützen hatte, war in ihrer Feuerwirkung anscheinend ohnmächtig. Zugleich wurde konstatiert, daß feindliche Verstärkungen gegen den rechten feindlichen Flügel anrücken und das Bataillon zu umfassen drohen. Dies bemerkte der Hauptmann Karl Jowic. Er begab sich in diesem kritischen Moment im heftigsten Infanterie- und Artilleriefeuer zu seinem Bataillonskommandanten und bat ihn um die Erlaubnis, zur eigenen Artillerie reiten zu dürfen, um diese von der Annäherung der feindlichen Verstärkung in Kenntnis zu setzen und ihr mitzuteilen, wo sich die Artillerie des Gegners befindet. Er hatte nämlich aus eigenem Antrieb die feindliche Artilleriestellung rekognosziert. Der Bataillonskommandant bewilligte ihm diese Bitte; da aber kein Pferd zur Verfügung stand, trat der Major sein eigenes Pferd dem Hauptmann ab. Im heftigsten Feuer ritt der Hauptmann zur eigenen Artillerie. Nach überbrachter Meldung begann das eigene Artilleriefeuer zu wirken, die feindliche Artillerie mußte ihre Stellung räumen, und die feindlichen Verstärkungen wurden am Eingreifen in den Kampf verhindert. Dieser Kampf spielte sich bei Verchanje ab, Cote 292.

Am 30. August haben sich die Hauptleute Franz Glasz und Alexander Schlesinger desselben Feldjägerbataillons rühmend hervorgetan. Sie gingen zwar sehr schneidig vor, mußten aber infolge Eintreffens feindlicher Verstärkungen schließlich doch den Rückzug antreten, der unter den größten Schwierigkeiten und Gefahren ausgeführt werden mußte. Sie setzten einen Teil der Ortschaft Iwanow in Brand, und im Schutze der aufsteigenden Rauchwolken vermochten sie zu entkommen.

Bei Polichna stand am 23. August das Infanterieregiment Nr. 76 unter Kommando des Obersten Johann v. Böring im Gefecht, und zwar in der Gruppe des ebenfalls ausgezeichneten Generals Scharitzer. Diese Gefechtsgruppe hatte das Debouchieren des Korps zu sichern. Um diese Aufgabe durchzuführen, besetzte die Gruppe einen wichtigen Terrainabschnitt und hielt ihn. Bei einer günstigen Gelegenheit ging das Regiment offensiv vor, warf den Gegner, erlitt aber dabei riesige Verluste; es fielen in diesem Kampf drei Stabsoffiziere. Oberst von Böring führte, selbst mitten in der Schwarmlinie stehend, das Regiment und feuerte die Mannschaft zum Vordringen auf. Am 26. August fand ein Nachtgefecht bei Rudnik statt. Oberst v. Böring kommandierte zwei Bataillone als Brigadereserve, denn diese Truppen waren total erschöpft. Er kam zwar nicht mehr ins Gefecht, verstand es aber doch durch seine Umsicht, den ermüdeten Mannschaften in einer Stellung kaum 500 Schritte vom Feind entfernt die so notwendige Nachtruhe zu sichern. Am 28. August fand abermals ein Nachtgefecht statt, und zwar bei Pawlow. Das Regiment war tags vorher Vorhut gewesen, und beim Einbruch der Dunkelheit bezog die im Kampfe stehende Gruppe die Vorposten auf einer Höhe nordöstlich von Pawlow. In dieser Stellung wurde das Regiment vom Feind angegriffen. Obwohl das Regiment durch die vorangegangenen Kämpfe stark gelitten und fast alle Offiziere

Wiener Neuigkeiten.

Für die galizischen Flüchtlinge.

Beratungsstelle für Lemberger Universitätsstudenten.

Der Rektor der Lemberger Universität und Professor der Philosophie Dr. Kasimir von Twardowski, ein Bruder des Hofrates von Twardowski vom Ministerium für Galizien in Wien, beabsichtigt, für die in Wien weilenden Studenten der Lemberger Universität, denen infolge der Ereignisse eine Fortsetzung ihres Studiums in Lemberg unmöglich gemacht ist, eine Beratungsstelle einzurichten. Diese soll ihnen bei der Inskription an der Wiener Universität mit Rat und Tat an die Hand gehen. Andererseits sollen für diejenigen Studenten, die infolge ihres Wegzuges von Lemberg oder anderen galizischen Städten ihre Dokumente verloren haben, für die Einschiebung an der Wiener Universität Identitätsnachweise beschafft werden. Prof. Dr. v. Twardowski will diese dankenswerte Aktion in Gemeinschaft mit den übrigen hier weilenden Professoren der Lemberger Universität unternehmen, deren Zahl etwa zwanzig betragen dürfte.

Ein anderer Teil der Professoren weilt noch in Lemberg, wieder andere sind noch in Sommerfrischen usw. Prof. Dr. v. Twardowski selbst verließ Lemberg bei Beginn der Universitätsferien im Juli und begab sich zum Sommeraufenthalt nach Zakopane. Von dort war ihm eine Rückkehr nach Lemberg nicht mehr möglich. Dr. v. Twardowski, der bereits seit 19 Jahren an der Lemberger Universität tätig ist, hat sich vorher in Wien als Privatdozent habilitiert. Die Anzahl der in Wien weilenden Lemberger Studenten ist noch nicht festgestellt. Prof. v. Twardowski hält täglich vormittags im Physikalischen Institut in der Boltzmanngasse Nr. 5 Sprechstunden ab.

Galizische Flüchtlinge in Oberösterreich und Salzburg.

In den Orten Kefermarkt, Zell am See, Enns, St. Florian, Aschach a. d. D., Peuerbach, Mondsee, Braunau, Mauerkirchen, Mattighofen und Uttendorf kam im Laufe dieser Woche eine große Anzahl von galizischen Flüchtlingen an. Es sind dies zumeist kinderreiche Eisenbahnerfamilien aus der Gegend Lemberg—Kanow, die nur das Notwendigste mit sich führen. Die Flüchtlinge sprechen Polnisch, die wenigsten etwas Deutsch. Man bringt den heimatlosen Polen, die größtenteils ärmlich gekleidet sind, allgemeines Mitleid entgegen.

Flüchtlingsbaracken in Nikolsburg.

Bekanntlich ist ein großer Teil der nach Wien geflüchteten Galizier von hier nach Nikolsburg in Mähren befördert worden. Dort läßt die Statthalterei gegenwärtig zur besseren Unterbringung der Tausende von Flüchtlingen Baracken erbauen, die in etwa 14 Tagen fertiggestellt sein werden. Während die Regierung nun die Mittel für den Bau der Baracken zur Verfügung stellte, hat die Alliance Israelite in Wien durch private Sammlungen die bedeutenden Summen aufgebracht, die für die innere Ausstattung der Baracken mit Betten, Decken, Tischen usw. erforderlich waren.

Im Kriege gefallen.

Der dem Salzburger Landesgericht zugeteilte Untersuchungsrichter Dr. Hans Feil ist auf dem nördlichen Kriegsschauplatz gefallen.

Der Sohn des Oberlandesgerichtsrates Dr. Alois Ritter v. Sombor, der dem Klagenfurter Landesgericht zugeteilte Auskultant Dr. Viktor Ritter v. Sombor vom LIR Nr. 4, hat auf dem nördlichen Kriegsschauplatz den Heldentod gefunden.

Die Linderung der Arbeitslosigkeit.

Eine Aktion der Reichenberger Handelskammer.

In der Reichenberger Handelskammer fand am 26. d. unter dem Vorsitz des Vizepräsidenten Karl Kirchhof eine Versammlung der wirtschaftlichen Körperschaften Nordböhmens statt, in der verschiedene infolge des Krieges aktuelle Fragen, insbesondere die zur Linderung der Arbeitslosigkeit notwendigen Maßnahmen, einer eingehenden Besprechung unterzogen wurden. Die Versammlung erklärte es als wichtigste Aufgabe der nächsten Zeit, alle Kräfte dafür einzusetzen, daß eine Vermehrung der Arbeitsgelegenheit eintrete. Zu diesem Zwecke müsse die Regierung selbst als Arbeitsgeber, und zwar insbesondere in den industriellen Gebieten des Reiches, alle jene Arbeiten, wie Hochbauten, Eisenbahnbauten u. dgl., unverzüglich aufnehmen, die bereits im Projekt ausgearbeitet sind. Sie müsse auch, soweit dies unter den gegenwärtigen Verhältnissen möglich erscheint, darauf bedacht sein, daß der Industrie die notwendigen Rohstoffe zur Verfügung gestellt werden, daß der Kredit erleichtert und die Lebenshaltung der arbeitenden Klassen nicht weiter verteuert werde. Das Präsidium der Kammer wird ersucht, nochmals energische Vorstellungen zu erheben, daß die bereits vorgeschlagenen Höchstpreise für Brotgetreide und der Kammer wurde aufgefordert, die zur Begründung eines solchen Kreditinstituts notwendigen organisatorischen Maßnahmen in Erwägung zu ziehen und erforderlichenfalls die entsprechenden Vorarbeiten einzuleiten.

Die Tragödie eines Hochschulprofessors.

Kindermord und Selbstmord im Irrsinn.

Der o. ö. Professor für Brückenbau an der Technischen Hochschule in Wien Techn.-Dr. Alois Schneider hat heute früh um halb 8 Uhr in seiner Wohnung, Eslarngasse Nr. 6, seinen sechsjährigen Sohn Viktor erschossen und dann sich selbst durch einen Revolverschuß getötet. Prof. Dr. Schneider hatte an Neurasthenie gelitten und die schreckliche Tat zweifellos in einem Anfall von geistiger Störung ausgeführt. Er war zu Stein a. D. geboren und hat ein Alter von 51 Jahren erreicht.

Hierzu erfahren wir folgende Einzelheiten: Prof. Schneider, der in glücklicher Ehe lebte, war viele Jahre bei der Generalinspektion der österreichischen Eisenbahnen. Als er die Professur an der Technischen Hochschule erlangte, verließ er den Eisenbahndienst. In den letzten Wochen machte sich bei Prof. Schneider eine tiefe Depression bemerkbar. Heute früh nach 7 Uhr morgens, während sein Söhnchen allein im Schlafzimmer war, gab er aus einer Browningpistole einen Schuß gegen den Kopf des Kindes ab. Der Knabe war sofort tot. Dann richtete der Professor die Waffe gegen sich und tötete sich. Obwohl sofort ärztliche Hilfe zur Stelle war, konnte sie nicht mehr eingreifen. Man fand nur mehr die Leichen der Erschossenen vor. Prof. Schneider hat zwei Briefe hinterlassen, einen an das Unterrichtsministerium und einen an einen Freund.

Personalnachrichten.

Kürzlich besuchte Militärkommandant FZM Franz Wikullil das vom Vorstand der Wiener israelitischen Kultusgemeinde gewidmete Verwundetenspital, 18. Bezirk, Währingergürtel Nr. 97. — Der Stadtrat hat die Wahl des Franz Lange zum Armenrat des 1. Bezirkes, die Wahl des Wilhelm Kropf zum Schriftführer der 5. Sektion des Armeninstituts Alsergrund, die Wahl des Wilhelm Riedl zum Obmann und des Alois Potschepitzky zum Schriftführer der 6. Sektion des Armeninstituts Meidling sowie die Wahl des Johann Cortella zum Obmannstellvertreter, des Johann Schuster zum Schriftführerstellvertreter der 6. Sektion und des Josef Schatz zum Obmann, des Franz Des Loges zum Obmannstellvertreter, des Jakob Kutschirek zum Schriftführer und des Franz Spirock zum Schriftführerstellvertreter der 7. Sektion des Armeninstituts Hernals bestätigt.

Auszeichnungen.

Der Kaiser hat verliehen: dem Hofrat bei der Statthalterei in Brünn Johann Prokesch anläßlich der Versetzung in den Ruhestand das Ritterkreuz des Leopold-Ordens mit Nachsicht der Taxe, dem Oberpolizeirat der Polizeidirektion in Wien Regierungsrat Matthias Krottenthaler anläßlich der Versetzung in den Ruhestand den Orden der Eisernen Krone dritter Klasse mit Nachsicht der Taxe, dem Statthaltereirat und Leiter der Bezirkshauptmannschaft in Iglau Franz Frey anläßlich der Versetzung in den Ruhestand den Titel eines Hofrates mit Nachsicht der Taxe und dem erzherzoglichen Oberbereiter Stephan Guszty das goldene Verdienstkreuz.

Amtsantritt des Prof. Wenckebach.

Der an Stelle des Prof. Dr. v. Noorden zum Vorstand der ersten medizinischen Universitätsklinik in Wien und zum ordentlichen Professor für innere Medizin ernannte frühere Direktor der Straßburger Klinik Geheimer Medizinalrat Prof. Dr. Fred Wenckebach hat gestern die Leitung der Klinik übernommen. Die Klinik hatte nach dem Abgang des Prof. v. Noorden Prof. Dr. Salomon bis jetzt geleitet.

Auszeichnungen im Roten Kreuz.

Erzherzog Franz Salvator hat als Protektorstellvertreter des Roten Kreuzes in der Monarchie das Ehrenzeichen zweiter Klasse für Verdienste um das Rote Kreuz verliehen: dem Großgrundbesitzer Anton Barber in Wien, dem Kontrollor der städtischen Hauptkasse Lorenz Bayer in Wien, dem Fabrikanten Max Beer in Wien, dem Privatier Isidor Brenning in Wien, dem Advokaten Dr. Siegfried Brüll in Wien, dem Dr. Albert Ritter Camesina von San Vittore in Wien, dem Gutsbesitzer Heinrich Freiherrn v. Christiani in Wien, dem Friedrich Eckart in Wien, dem Privatbeamten Hugo Etz in Wien, dem Postkonzipisten Dr. Hugo Felber in Wien, dem Kaufmann Ferdinand Fischer in Wien, dem kais. Rat Ludwig Fleischner in Wien, dem kais. Rat Albert Frankl in Wien, dem Industriellen Julius Gerstl in Wien, dem Kaufmann Moritz Goldner in Wien, dem Auskulanten Dr. Rudolf Granichstaedten-Czerba in Wien, dem Hausbesitzer Karl Helm in Wien, dem Zahntechniker Leopold Hlawatsch in Wien, dem Realitätenbesitzer Bezirksrat Hermann Holzwarth in Wien, der Rosa Indra in Wien, dem Hoffriseur Franz Janik in Wien, dem Gutsbesitzer August Kohl in Veitsch, der Regine Kopstein in Wien, dem Postoberoffizial Josef Martschitsch in Graz, dem Fabrikanten Hermann Mayer in Wien, dem Oberpostkontrollor Gustav Melter in Wien, dem Hoflieferanten Theodor Nejdl in Wien, dem Attilius Pastrello in Graz, dem Hoflieferanten Friedrich Rotter in Wien, dem Ingenieur Oskar Rüders in Wien, dem Privatbeamten Max Schindler in Wien, dem Bezirksrat Heinrich Scholdan in Wien, dem

von Aserbeidschan, der berüchtigte Samad Khan, ein Parteigänger Rußlands, abgesetzt und durch den jüngeren Bruder des Schah, den Thronfolger Mehmed Hassan Mirza, ersetzt. Dem neuen Generalgouverneur wird der ehemalige Wali von Kermanschah Prinz Ferman Ferma zur Seite gestellt werden.

Die englischen Dumdumgeschosse.

Neue Zeugnisse englischer Offiziere.

* Wien, 29. September.

Zwei in deutsche Kriegsgefangenschaft geratene englische Offiziere, Oberst Gordon und Oberstleutnant Reish, beide vom Gordon-Highlander-Regiment, haben zugegeben, daß ihnen von der englischen Regierung Revolverpatronen mit abgeplattetem Geschoß geliefert wurden. Die mit den beiden Offizieren aufgenommenen Protokolle besagen:

„In Plymouth erhielt ich die Revolvermunition. Sie war vorn abgeplattet. Da ich im Zweifel war, ob die Munition völkerrechtlich einwandfrei war und keinen bestimmten Aufschluß von meiner vorgesetzten Behörde hierüber erhalten konnte, vergrub ich meine Revolvermunition. Vier Tage vor der Schlacht bei Mons, wo ich zum erstenmal mit der deutschen Armee zusammenstieß, verstaute ich meinen Revolver bei meiner schweren Bagage und habe ihn nie wieder getragen. Die Revolvermunition war dieselbe, wie sie mir und den anderen Offizieren des Gordon Highlander-Regiments im letzten Juni zur Erledigung des jährlichen Revolverübungsschießens ausgehändigt worden war.

19. September 1914.

W. E. Gordon, Colonel, Gordon Highlanders, A. D. C. to the King."

„Was die Revolvermunition betrifft, so war das gelieferte Geschoß vorn abgeplattet. Ich habe zum erstenmal dieses Geschoß während des Sommers bei den jährlichen Gefechtsübungen gesehen. Auf Veranlassung des Freiherrn v. Lersner gebe ich obenstehende summarische Antwort schriftlich ab auf mündliche Fragen, die er mir vorgelegt hat.

Bei meiner Gefangennahme am 27. August in Bertrix (?) um 3 Uhr morgens hatte ich nur drei spitze Revolverpatronen im Besitz. Ich hatte mir diese von einem anderen Offizier geborgt. Ich besaß keine anderen vorn abgeplatteten Patronen als die mir ausgehändigten, die ich vergraben hatte. Ich kann mich nicht erinnern, wo ich die Patronen vergrub, aber es war sicherlich einige Tage vor dem Beginn der Schlacht bei Mons am 23. August.

Torgau, 19. September 1914.

F. H. Reisch, LtCol., 1. Gordon Highlanders."

Heldentaten unserer Offiziere.

* Wien, 29. September.

Unser Kriegskorrespondent schreibt uns vom 26. d.:

Die Dekorierung des Hauptmanns Hugo Kosch des Infanterieregiments Nr. 51 haben die Blätter bereits gemeldet. Es bleibt uns nur übrig, in kurzen Worten seine Heldentat zu schildern.

Es war am 29. August früh, als Hauptmann Kosch mit seiner Kompanie zum Festhalten eines Abschnitteiles inmitten einer längeren allgemeinen Verteidigungsfront befohlen wurde. Es war dies eine Höhe südlich Brzuhowice. Links und rechts vor ihm standen andere Truppen. Der Befehl seines Truppendivisionskommandos lautete, diese Höhe, die ein militärisch sehr wichtiger Punkt war, absolut zu halten. Den ganzen Tag wogt der Kampf und am Abend wird die ganze Verteidigungsfront von einem übermächtigen Gegner besonders stark bedroht. Seine Nachbartruppen ziehen sich bereits zurück und reißen in der Dunkelheit auch einen Teil seiner Kompanie mit, ohne daß er dies bemerken und verhindern konnte. Hauptmann Kosch sieht sich plötzlich mit einem Zuge seiner Kompanie ganz allein auf dem wichtigen Stützpunkt. Getreu seinem erhaltenen Befehl, den Stützpunkt zu halten, verteidigt Hauptmann Kosch diese Höhe die ganze Nacht bis 6 Uhr früh mit dem einen Zug. Um diese Stunde verstärkt der Gegner seine Angriffe gegen Hauptmann Kosch derart, daß er sich drei russischen Bataillonen gegenübersah. Dieser enormen Uebermacht konnte Hauptmann Kosch nicht mehr standhalten und zog sich bis an die Ortslisiere von Brzuhowice zurück. Hier sammelte er mit Aufgebot seiner ganzen Energie eine Abteilung von beiläufig hundert Mann Versprengter und hielt damit die neue Verteidigungsstellung so lange, bis er von vier russischen Bataillonen umzingelt war. Trotz dieser Uebermacht ist es seiner Schneid gelungen, sich mit den hundert Mann durchzuschlagen und Anschluß an sein Regiment zu finden.

Husarenoberleutnant Heinrich Ritter von Henriquez des 15. Husarenregiments war Ende August während der Kämpfe in Russisch-Polen als Nachrichtenpatrouillenkommandant beauftragt, die Verbindung mit den Nachbartruppen herzustellen, die sich in einem erbitterten Kampf befanden. Diese schwierige, dem Laien nur schwer verständliche Aufgabe

Oberstabsarzt erster Klasse Dr. Moritz Szabo hatte in der Schlacht bei Tomaszow seinen Dienst unter äußerst schwierigen Verhältnissen zu versehen, da ihm nur ein geringes Aerzte- und Sanitätspersonal zur Verfügung stand. Trotzdem brachte er es fertig, einen ungeheuren Andrang von Verwundeten während und nach der Schlacht bei Tomaszow mit seinen unzulänglichen Mitteln zu bewältigen und seine edle Aufgabe in vollkommenster Weise zu lösen.

Feldmarschalleutnant Emmerich Habfy war in der Schlacht bei Tomaszow Kommandant einer Truppendivision, die er mit außerordentlicher Bravour führte. Zwei Regimenter, also die Hälfte seiner Division, erlitten bis zu vierzig Prozent Verluste. Am folgenden Schlachttag erhielt er von seinem Korpskommandanten den Befehl, noch weiter angreifend vorzugehen. Infolge der großen Verluste war die Durchführung dieser Aufgabe sehr schwer zu lösen und nur dem persönlichen Mute des FML. Habfy war es zu verdanken, daß die Division noch imstande war, die Offensive zu ergreifen und so wesentlich zum Gesamterfolg beizutragen. (Eiserne Krone zweiter Klasse.)

Vom Infanterieregiment Nr. 25 haben sich die Hauptleute Hugo Fichtl und Milan Relics besonders ausgezeichnet. Beide waren bereits verwundet, als das Regiment zum Sturm vorging. Sie machten trotz ihrer Verletzungen den Sturm mit, wurden abermals von Schrapnells getroffen, und jetzt erst ließen sie sich zurücktragen.

Major Gustav Ritter v. Lindner des Infanterieregiments Nr. 34 machte am 28. August den Angriff auf die Höhen nördlich Tytin mit seinem Bataillon mit. Er führte sein Bataillon zum Sturm auf eine starke feindliche Uebermacht und dadurch, daß dieser Angriff gelang, wurde die Entscheidung herbeigeführt. Bei dieser Gelegenheit nahm er einen russischen Oberstleutnant, mehrere russische Offiziere und zweihundert Mann gefangen.

In demselben Gefechte am 28. August vermochte das Feldjägerbataillon Nr. 29 den stark verschanzten Gegner nicht zum Rückzug zu zwingen. Die eigene Artillerie, bestehend aus einer Haubitz- und Kanonenbatterie, die den Angriff dieses Bataillons zu unterstützen hatte, war in ihrer Feuerwirkung anscheinend ohnmächtig. Zugleich wurde konstatiert, daß feindliche Verstärkungen gegen den rechten feindlichen Flügel anrücken und das Bataillon zu umfassen drohen. Dies bemerkte der Hauptmann Karl Jowic. Er begab sich in diesem kritischen Moment im heftigsten Infanterie- und Artilleriefeuer zu seinem Bataillonskommandanten und bat ihn um die Erlaubnis, zur eigenen Artillerie reiten zu dürfen, um diese von der Annäherung der feindlichen Verstärkung in Kenntnis zu setzen und ihr mitzuteilen, wo sich die Artillerie des Gegners befindet. Er hatte nämlich aus eigenem Antrieb die feindliche Artilleriestellung rekognosziert. Der Bataillonskommandant bewilligte ihm diese Bitte; da aber kein Pferd zur Verfügung stand, trat der Major sein eigenes Pferd dem Hauptmann ab. Im heftigsten Feuer ritt der Hauptmann zur eigenen Artillerie. Nach überbrachter Meldung begann das eigene Artilleriefeuer zu wirken, die feindliche Artillerie mußte ihre Stellung räumen, und die feindlichen Verstärkungen wurden am Eingreifen in den Kampf verhindert. Dieser Kampf spielte sich bei Verchanje ab, Cote 292.

Am 30. August haben sich die Hauptleute Franz Glasz und Alexander Schlesinger desselben Feldjägerbataillons rühmend hervorgetan. Sie gingen zwar sehr schneidig vor, mußten aber infolge Eintreffens feindlicher Verstärkungen schließlich doch den Rückzug antreten, der unter den größten Schwierigkeiten und Gefahren ausgeführt werden mußte. Sie setzten einen Teil der Ortschaft Iwanow in Brand, und im Schutze der aufsteigenden Rauchwolken vermochten sie zu entkommen.

Bei Polichna stand am 23. August das Infanterieregiment Nr. 76 unter Kommando des Obersten Johann v. Böring im Gefecht, und zwar in der Gruppe des ebenfalls ausgezeichneten Generals Scharitzer. Diese Gefechtsgruppe hatte das Debouchieren des Korps zu sichern. Um diese Aufgabe durchzuführen, besetzte die Gruppe einen wichtigen Terrainabschnitt und hielt ihn. Bei einer günstigen Gelegenheit ging das Regiment offensiv vor, warf den Gegner, erlitt aber dabei riesige Verluste; es fielen in diesem Kampf drei Stabsoffiziere. Oberst von Böring führte, selbst mitten in der Schwarmlinie stehend, das Regiment und feuerte die Mannschaft zum Vordringen auf. Am 26. August fand ein Nachtgefecht bei Rudnik statt. Oberst v. Böring kommandierte zwei Bataillone als Brigadereserve, denn diese Truppen waren total erschöpft. Er kam zwar nicht mehr ins Gefecht, verstand es aber doch durch seine Umsicht, den ermüdeten Mannschaften in einer Stellung kaum 500 Schritte vom Feind entfernt die so notwendige Nachtruhe zu sichern. Am 28. August fand abermals ein Nachtgefecht statt, und zwar bei Pawlow. Das Regiment war tags vorher Vorhut gewesen, und beim Einbruch der Dunkelheit bezog die im Kampfe stehende Gruppe die Vorposten auf einer Höhe nordöstlich von Pawlow. In dieser Stellung wurde das Regiment vom Feind angegriffen. Obwohl das Regiment durch die vorangegangenen Kämpfe stark gelitten und fast alle Offiziere

Wiener Neuigkeiten.

Für die galizischen Flüchtlinge.

Beratungsstelle für Lemberger Universitätsstudenten.

Der Rektor der Lemberger Universität und Professor der Philosophie Dr. Kasimir von Twardowski, ein Bruder des Hofrates von Twardowski vom Ministerium für Galizien in Wien, beabsichtigt, für die in Wien weilenden Studenten der Lemberger Universität, denen infolge der Ereignisse eine Fortsetzung ihres Studiums in Lemberg unmöglich gemacht ist, eine Beratungsstelle einzurichten. Diese soll ihnen bei der Inskription an der Wiener Universität mit Rat und Tat an die Hand gehen. Andererseits sollen für diejenigen Studenten, die infolge ihres Wegzuges von Lemberg oder anderen galizischen Städten ihre Dokumente verloren haben, für die Einschiebung an der Wiener Universität Identitätsnachweise beschafft werden. Prof. Dr. v. Twardowski will diese dankenswerte Aktion in Gemeinschaft mit den übrigen hier weilenden Professoren der Lemberger Universität unternehmen, deren Zahl etwa zwanzig betragen dürfte.

Ein anderer Teil der Professoren weilt noch in Lemberg, wieder andere sind noch in Sommerfrischen usw. Prof. Dr. v. Twardowski selbst verließ Lemberg bei Beginn der Universitätsferien im Juli und begab sich zum Sommeraufenthalt nach Zakopane. Von dort war ihm eine Rückkehr nach Lemberg nicht mehr möglich. Dr. v. Twardowski, der bereits seit 19 Jahren an der Lemberger Universität tätig ist, hat sich vorher in Wien als Privatdozent habilitiert. Die Anzahl der in Wien weilenden Lemberger Studenten ist noch nicht festgestellt. Prof. v. Twardowski hält täglich vormittags im Physikalischen Institut in der Boltzmanngasse Nr. 5 Sprechstunden ab.

Galizische Flüchtlinge in Oberösterreich und Salzburg.

In den Orten Kefernmarkt, Zell am See, Enns, St. Florian, Aschach a. d. D., Peuerbach, Mondsee, Braunau, Mauerkirchen, Mattighofen und Uttendorf kam im Laufe dieser Woche eine große Anzahl von galizischen Flüchtlingen an. Es sind dies zumeist kinderreiche Eisenbahnerfamilien aus der Gegend Lemberg—Kanow, die nur das Notwendigste mit sich führen. Die Flüchtlinge sprechen Polnisch, die wenigsten etwas Deutsch. Man bringt den heimatlosen Polen, die größtenteils ärmlich gekleidet sind, allgemeines Mitleid entgegen.

Flüchtlingsbaracken in Nikolsburg.

Bekanntlich ist ein großer Teil der nach Wien geflüchteten Galizier von hier nach Nikolsburg in Mähren befördert worden. Dort läßt die Statthalterei gegenwärtig zur besseren Unterbringung der Tausende von Flüchtlingen Baracken erbauen, die in etwa 14 Tagen fertiggestellt sein werden. Während die Regierung nun die Mittel für den Bau der Baracken zur Verfügung stellte, hat die Alliance Israelite in Wien durch private Sammlungen die bedeutenden Summen aufgebracht, die für die innere Ausstattung der Baracken mit Betten, Decken, Tischen usw. erforderlich waren.

Im Kriege gefallen.

Der dem Salzburger Landesgericht zugeteilte Untersuchungsrichter Dr. Hans Feil ist auf dem nördlichen Kriegsschauplatz gefallen.

Der Sohn des Oberlandesgerichtsrates Dr. Alois Ritter v. Sombor, der dem Klagenfurter Landesgericht zugeteilte Auskultant Dr. Viktor Ritter v. Sombor vom LIR Nr. 4, hat auf dem nördlichen Kriegsschauplatz den Heldentod gefunden.

Die Linderung der Arbeitslosigkeit.

Eine Aktion der Reichenberger Handelskammer.

In der Reichenberger Handelskammer fand am 26. d. unter dem Vorsitz des Vizepräsidenten Karl Kirchhof eine Versammlung der wirtschaftlichen Körperschaften Nordböhmens statt, in der verschiedene infolge des Krieges aktuelle Fragen, insbesondere die zur Linderung der Arbeitslosigkeit notwendigen Maßnahmen, einer eingehenden Besprechung unterzogen wurden. Die Versammlung erklärte es als wichtigste Aufgabe der nächsten Zeit, alle Kräfte dafür einzusetzen, daß eine Vermehrung der Arbeitsgelegenheit eintrete. Zu diesem Zwecke müsse die Regierung selbst als Arbeitsgeber, und zwar insbesondere in den industriellen Gebieten des Reiches, alle jene Arbeiten, wie Hochbauten, Eisenbahnbauten u. dgl., unverzüglich aufnehmen, die bereits im Projekt ausgearbeitet sind. Sie müsse auch, soweit dies unter den gegenwärtigen Verhältnissen möglich erscheint, darauf bedacht sein, daß der Industrie die notwendigen Rohstoffe zur Verfügung gestellt werden, daß der Kredit erleichtert und die Lebenshaltung der arbeitenden Klassen nicht weiter verteuert werde. Das Präsidium der Kammer wird ersucht, nochmals energische Vorstellungen zu erheben, daß die bereits vorgeschlagenen Höchstpreise für Brotgetreide und der Kammer wurde aufgefordert, die zur Begründung eines solchen Kreditinstituts notwendigen organisatorischen Maßnahmen in Erwägung zu ziehen und erforderlichenfalls die entsprechenden Vorarbeiten einzuleiten.

Die Tragödie eines Hochschulprofessors.

Kindermord und Selbstmord im Irrsinn.

Der o. ö. Professor für Brückenbau an der Technischen Hochschule in Wien Techn.-Dr. Alois Schneider hat heute früh um halb 8 Uhr in seiner Wohnung, Eslarngasse Nr. 6, seinen sechsjährigen Sohn Viktor erschossen und dann sich selbst durch einen Revolverschuß getötet. Prof. Dr. Schneider hatte an Neurasthenie gelitten und die schreckliche Tat zweifellos in einem Anfall von geistiger Störung ausgeführt. Er war zu Stein a. D. geboren und hat ein Alter von 51 Jahren erreicht.

Hierzu erfahren wir folgende Einzelheiten: Prof. Schneider, der in glücklicher Ehe lebte, war viele Jahre bei der Generalinspektion der österreichischen Eisenbahnen. Als er die Professur an der Technischen Hochschule erlangte, verließ er den Eisenbahndienst. In den letzten Wochen machte sich bei Prof. Schneider eine tiefe Depression bemerkbar. Heute früh nach 7 Uhr morgens, während sein Söhnchen allein im Schlafzimmer war, gab er aus einer Browningpistole einen Schuß gegen den Kopf des Kindes ab. Der Knabe war sofort tot. Dann richtete der Professor die Waffe gegen sich und tötete sich. Obwohl sofort ärztliche Hilfe zur Stelle war, konnte sie nicht mehr eingreifen. Man fand nur mehr die Leichen der Erschossenen vor. Prof. Schneider hat zwei Briefe hinterlassen, einen an das Unterrichtsministerium und einen an einen Freund.

Personalnachrichten.

Kürzlich besuchte Militärkommandant FZM Franz Wikullil das vom Vorstand der Wiener israelitischen Kultusgemeinde gewidmete Verwundetenspital, 18. Bezirk, Währingergürtel Nr. 97. — Der Stadtrat hat die Wahl des Franz Lange zum Armenrat des 1. Bezirkes, die Wahl des Wilhelm Kropf zum Schriftführer der 5. Sektion des Armeninstituts Alsergrund, die Wahl des Wilhelm Riedl zum Obmann und des Alois Potschepitzky zum Schriftführer der 6. Sektion des Armeninstituts Meidling sowie die Wahl des Johann Cortella zum Obmannstellvertreter, des Johann Schuster zum Schriftführerstellvertreter der 6. Sektion und des Josef Schatz zum Obmann, des Franz Des Loges zum Obmannstellvertreter, des Jakob Kutschirek zum Schriftführer und des Franz Spirock zum Schriftführerstellvertreter der 7. Sektion des Armeninstituts Hernals bestätigt.

Auszeichnungen.

Der Kaiser hat verliehen: dem Hofrat bei der Statthalterei in Brünn Johann Prokesch anläßlich der Versetzung in den Ruhestand das Ritterkreuz des Leopold-Ordens mit Nachsicht der Taxe, dem Oberpolizeirat der Polizeidirektion in Wien Regierungsrat Matthias Krottenthaler anläßlich der Versetzung in den Ruhestand den Orden der Eisernen Krone dritter Klasse mit Nachsicht der Taxe, dem Statthaltereirat und Leiter der Bezirkshauptmannschaft in Iglau Franz Frey anläßlich der Versetzung in den Ruhestand den Titel eines Hofrates mit Nachsicht der Taxe und dem erzherzoglichen Oberbereiter Stephan Guszty das goldene Verdienstkreuz.

Amtsantritt des Prof. Wenckebach.

Der an Stelle des Prof. Dr. v. Noorden zum Vorstand der ersten medizinischen Universitätsklinik in Wien und zum ordentlichen Professor für innere Medizin ernannte frühere Direktor der Straßburger Klinik Geheimer Medizinalrat Prof. Dr. Fred Wenckebach hat gestern die Leitung der Klinik übernommen. Die Klinik hatte nach dem Abgang des Prof. v. Noorden Prof. Dr. Salomon bis jetzt geleitet.

Auszeichnungen im Roten Kreuz.

Erzherzog Franz Salvator hat als Protektorstellvertreter des Roten Kreuzes in der Monarchie das Ehrenzeichen zweiter Klasse für Verdienste um das Rote Kreuz verliehen: dem Großgrundbesitzer Anton Barber in Wien, dem Kontrollor der städtischen Hauptkasse Lorenz Bayer in Wien, dem Fabrikanten Max Beer in Wien, dem Privatier Isidor Brenning in Wien, dem Advokaten Dr. Siegfried Brüll in Wien, dem Dr. Albert Ritter Camesina von San Vittore in Wien, dem Gutsbesitzer Heinrich Freiherrn v. Christiani in Wien, dem Friedrich Eckart in Wien, dem Privatbeamten Hugo Etz in Wien, dem Postkonzipisten Dr. Hugo Felber in Wien, dem Kaufmann Ferdinand Fischer in Wien, dem kais. Rat Ludwig Fleischner in Wien, dem kais. Rat Albert Frankl in Wien, dem Industriellen Julius Gerstl in Wien, dem Kaufmann Moritz Goldner in Wien, dem Auskulanten Dr. Rudolf Granichstaedten-Czerba in Wien, dem Hausbesitzer Karl Helm in Wien, dem Zahntechniker Leopold Hlawatsch in Wien, dem Realitätenbesitzer Bezirksrat Hermann Holzwarth in Wien, der Rosa Indra in Wien, dem Hoffriseur Franz Janik in Wien, dem Gutsbesitzer August Kohl in Veitsch, der Regine Kopstein in Wien, dem Postoberoffizial Josef Martschitsch in Graz, dem Fabrikanten Hermann Mayer in Wien, dem Oberpostkontrollor Gustav Melter in Wien, dem Hoflieferanten Theodor Nejdl in Wien, dem Attilius Pastrello in Graz, dem Hoflieferanten Friedrich Rotter in Wien, dem Ingenieur Oskar Rüders in Wien, dem Privatbeamten Max Schindler in Wien, dem Bezirksrat Heinrich Scholdan in Wien, dem

Edlen v. Wolfszahn; die Kriegsdekoration zum Ritterkreuz des Leopold-Ordens dem Generalmajor August Urbanski v. Ostrymiecz; den Orden der Eisernen Krone dritter Klasse mit der Kriegsdekoration taxfrei den Obersten: Heinrich Freiherrn von Dürfeld, Kommandanten des LWR 16; Emil Wank, Kommandanten des LWR 13; Emil Pattay Edlen v. Kljuc, Kommandanten des LWR 15; Emil Maculan, Kommandanten des LWR 31; Sylvester Edlen von Lukanovic, Kommandanten des LWR 32; dem Oberstleutnant Friedrich Bischofberger des LWR 15; weiter das Militärverdienstkreuz mit der Kriegsdekoration in Anerkennung tapferen und erfolgreichen Verhaltens vor dem Feinde dem Major Theodor Pickhardt des LWR 15; in Anerkennung tapferen Verhaltens vor dem Feinde dem Oberstleutnant Willibald Sauer Edlen von Nordendorf des LWR 32; die Kriegsdekoration zum Militärverdienstkreuz in Anerkennung tapferen Verhaltens vor dem Feinde dem Major Jaroslav Melzer des LWR 32; die allerhöchste belobende Anerkennung bekanntgegeben und die bronzene Militärverdienstmedaille am Bande des Militärverdienstkreuzes verliehen in Anerkennung tapferen Verhaltens vor dem Feinde den Hauptleuten Jakob Fischer des LWR 31, Gustav Herger und Johann Kittel, beide des LWR 32; den Oberleutnants Gustav Seubert und Vinzenz Edlen v. Strohe, beide des LWR 32, Josef Saunig des LWR 4; dem Leutnant Rudolf Dowrtiel des LWR 4; in Anerkennung tapferen und aufopferungsvollen Verhaltens vor dem Feinde dem Assistenzarzt in der Evidenz der Landwehr Dr. Emil Bermann, eingeteilt beim LWR 31; in Anerkennung tapferen Verhaltens vor dem Feinde dem Oberleutnant Georg v. Helly der LFHD 26 und dem Leutnant Viktor Röschel des LWR 12. — Verliehen wurden: vom Armeeoberkommando in Anerkennung hervorragend tapferen Verhaltens vor dem Feinde die goldene Tapferkeitsmedaille dem Fähnrich in der Reserve Bruno Scheffler des LWR 36.

Eröffnung des Mozarteums.

Heute Dienstag findet in Salzburg die Eröffnung des großen Konzertsaales im neuerbauten Mozart-Haus mit einem solennen Konzert statt, bei dem die Kammersängerin Frau L. Lehmann und Frau A. Bahr-Mildenburg, die Violinvirtuosin Frau Hausner-Streitenfels, Konzertsängerin Fräulein Marie Peregrinus, Herr Kammersänger R. Mayr sowie der Damensingverein „Hummel" und die Salzburger Liedertafel mitwirken. Das Reinerträgnis ist der Kriegsfürsorge gewidmet.

Das Wetter.

In Wien hat sich das Wetter heute ausgeheitert. Die Sonne scheint mild-warm herab, wenn auch die Temperatur sich nicht über 18 Grad Celsius erhebt. Es wehen ziemlich heftige nordwestliche Winde. Nun liegen auch aus Kärnten Nachrichten über Schneefall im Gebirge vor. Aus Klagenfurt schreibt man uns: Der empfindliche Wettersturz der letzten Tage brachte in den Gebirgen starken Schneefall. Im Drautal reichte die Schneedecke fast bis zur Talsohle. Der Zug der Karawanken ist dicht in Schnee gehüllt und gewährt einen eigenartigen Anblick. So früh hat der Winter selbst im Hochgebirge noch selten seine Herrschaft angetreten.

Ausgabe von neuen Briefmarken.

Das heute ausgegebene Reichsgesetzblatt enthält folgende Verordnung des Handelsministeriums vom 24. d. betreffend die Ausgabe neuer Briefmarken zu 5 und 10 Heller. Auf die Dauer der kriegerischen Ereignisse werden neue Briefmarken zu 5 und 10 Heller ausgegeben, die mit einem Aufschlag von 2 Heller auf den Nominalbetrag und Frankierungswert, also im Einzelverkauf um den Betrag von 7 und 12 Heller verkauft werden. Bei Kauf eines ganzen Blattes zu 80 Stück beträgt der Verschleißpreis 5 Kronen 40 Heller, beziehungsweise 9 Kronen 35 Heller. Die aus dem Aufschlag sich ergebende Einnahme wird der Unterstützung der Witwen und Waisen gefallener Krieger gewidmet." Die Marken sind um 8 Millimeter länger als die geltenden Fünf- und Zehnhellermarken; sie tragen das Bild dieser Marken und überdies im Raume zwischen dem Porträt Seiner Majestät und der Wertbezeichnung, von Blattornamenten umgeben, die Jahreszahl „1914" in weißen Ziffern auf farbigem Grunde. Die neuen Marken werden ab 4. Oktober d. J. ausgegeben. Sie können bis auf weiteres neben den Marken der geltenden Emission zur Gebührenentrichtung bei Postsendungen des inneren Verkehrs und des Wechselverkehrs mit Ungarn, Bosnien, Herzegowina und Deutschland verwendet werden. Ein Umtausch oder Rückkauf der Marken findet nicht statt.

Das Rote Kreuz und der Gräberschmuck.

Wir werden um Aufnahme folgender Erklärung ersucht: Frau Rosa Gräfin Mels-Colloredo hat der Bundesleitung der Oesterreichischen Gesellschaft vom Roten Kreuz den Vorschlag gemacht, für den sie auch publizistisch eintreten wird, es möge in Anbetracht der Tatsache, daß in dieser Zeit der Kriegsnot und der Trauer um die Gefallenen der Gräberschmuck nicht in dem Maße wie sonst zu erwarten ist, es möge, sage ich, das Rote Kreuz die Sammlung von Spenden für diesen Zweck übernehmen und die Verteilung der Gelder an die Hinterbliebenen der Gefallenen besorgen. Die Bundesleitung hat sich dieser Anregung nicht verschließen, daß in dieser schweren Zeit alle Hebel zur Schaffung von Arbeitsmöglichkeiten angesetzt werden müssen, und daß eine Kriegsfürsorge, durch die sich arbeitende Kreise, namentlich Gewerbetreibende, geschädigt fühlen, ihrem Zwecke nicht entspräche.

Unter staatlichen Schutz gestellt.

Das Ministerium des Innern hat die H. Viktorin, Oefen- und Maschinenherdfabrik, Wien, 4. Bezirk, Große Neugasse Nr. 33, auf Widerruf, längstens für die Kriegsdauer, als staatlich geschützte Unternehmung erklärt.

Eröffnung eines Reservespitals in Laxenburg.

Uebermorgen Donnerstag wird das dank der Hochherzigkeit des Kaisers in Laxenburg für die Unterbringung und Pflege unserer im Kriege verwundeten Soldaten errichtete Spital seiner Bestimmung übergeben.

Die zweite Klassenlotterie.

Die Ziehung aus der fünften Klasse wurde heute fortgesetzt. Von größeren Treffern gelangten zwei zu 20.000 Kronen zur Verlosung.

Nachstehend die

Ziehungsliste.

Je 20.000 Kronen gewinnen: 3899 108414.

Je 2000 Kronen gewinnen: 1502 13531 23060 23236 33660 41167 49990 53815 55553 63783 65111 66562 73249 80800 84539 89001 90485 102382 102703 109193 109876 114706 124225 129266 129815 139587 158266.

Je 1000 Kronen gewinnen: 1207 3511 15812 20667 23165 26570 33369 46272 47644 52686 54420 54716 56628 62566 62833 71954 73119 77646 91274 93142 94667 96672 98188 98486 99643 104259 109677 113747 128236 130408 133377 133752 146248 146608 147158 150745 151408 154335 155987 156599.

Je 400 Kronen gewinnen: 1867 3926 5040 5608 6598 7892 9341 10084 11473 12567 16083 17523 17928 21387 21392 21629 21961 22328 22354 22472 22779 22896 23315 24653 25023 25726 27052 27323 27908 27966 27993 28057 28339 29403 29795 30994 32488 32620 33634 34820 39045 39175 39780 40432 41240 41652 41825 42732 42836 42906 43505 43717 43931 45087 46412 46441 47958 48279 48523 48637 49037 49638 49674 50008 50253 50293 50868 51408 52565 53853 54460 56167 57580 58291 58327 58357 58481 59260 60345 60689 60830 60900 62070 65941 67410 68618 68642 70755 71012 72046 72406 73589 73955 74634 75163 75312 76007 78070 80428 80689 81241 81306 81554 82139 83334 84641 84874 84882 84975 85325 85561 85730 87453 87969 88142 88390 88509 88944 89105 89686 91021 91237 91388 93315 94754 94988 95197 96032 96766 97568 98163 99929 101497 102688 103093 103197 104104 104887 105314 108254 109491 109776 110165 110663 113159 113305 113722 114516 114829 117122 117301 118193 118448 118507 118575 119223 121310 121421 121452 122195 122761 122905 122918 123645 124099 124189 124526 125720 126609 126885 127451 127552 128064 128329 130155 131937 132339 133434 134836 135971 136129 136153 136236 136937 137213 137481 138010 138133 138835 139457 139964 140072 140812 140763 141034 141348 141802 142847 143846 144621 144913 145167 146392 145695 146003 146679 148597 149005 151419 151991 152696 152702 152928 152975 153749 154487 155486 156255 157101 158294 158846

Je 200 Kronen*) gewinnen: 5 164 228 371 511 564 912 926 976 1117 121 192 288 245 257 270 292 327 437 460 572 614 658 668 763 772 943 2077 081 287 315 407 411 427 509 765 807 814 961 3054 186 300 346 443 474 541 642 859 950 982 4005 054 164 174 248 518 560 577 600 821 848 5221 247 275 289 359 376 420 459 598 691 898 6082 114 164 212 240 282 314 329 374 431 548 572 587 642 731 747 766 790 874 875 974 7050 154 252 326 537 620 649 702 768 885 8126 142 155 164 254 361 390 452 490 519 569 676 787 799 819 864 912 949 9128 286 317 318 400 686 712 737 814 843 886

10031 160 245 374 475 664 782 804 828 867 992 11018 194 265 385 451 480 554 597 662 701 802 825 12057 064 096 124 168 283 342 413 564 615 711 732 786 797 869 899 978 13037 370 379 384 477 478 740 887 944 14003 019 071 101 325 389 418 443 462 484 490 655 723 751 790 794 815 982 15050 069 090 172 178 287 310 363 392 415 603 696 716 742 769 826 941 16009 086 093 123 170 253 261 387 541 645 756 810 815 856 885 899 17002 013 028 066 067 130 133 255 375 878 915 938 986 998 18113 135 169 179 191 271 291 304 305 333 357 471 617 651 910 951 978 19027 096 166 215 240 352 370 407 453 460 605 765 805 973

20033 086 144 202 228 275 317 343 372 609 726 741 749 782 842 921 993 21065 071 150 181 231 400 468 818 822 924 22028 273 305 317 420 625 650 752 903 999 23008 439 446 457 579 588 766 978 24003 115 180 601 668 689 790 822 897 916 928 25269 360 448 563 802 977 26066 078 170 196 244 246 391 439 476 612 728 786 954 27007 016 032 080 227 261 269 399 483 505 517 590 686 827 867 878 28012 045 052 066 104 362 469 597 776 861 862 933 959 29284 300 310 320 370 376 445 605 754 833 962

30092 132 148 161 209 400 546 854 858 887 894 914 964 969 979 31044 161 219 220 240 246 261 293 359 361 452 538 639 741 790 32275 353 560 584 610 666 832 33009 068 118 169 190 221 243 247 275 419 448 490 523 656 657 824 912 952 963 34002 048 079 096 124 181 371 375 538 613 627 745 849 977 982 35215 484 603 624 672 734 757 840 921 947 36078 108 250 377 380 387 390 414 438 482 553 593 729 739 756 811 37027 082 103 218 305 349 427 482 508 522 563 629 930 946 38064 189 197 276 404 467 520 556 600 676 841 852 871 891 39010 017 035 107 110 262 276 324 334 424 436 606 617 671 687 688

40055 212 237 338 389 392 470 482 770 839 864 909 987 41054 224 319 468 741 783 851 853 999 42054 088 146 168 292 333 367 451 468 485 534 587 766 780 852 855 43082 137 203 231 247 276 291 292 304 322 590 630 704 776 790 816 44075 101 196 320 327 352 360 427 463 643 969 45112 213 228 355 471 586 594 656 802 894 46075 118 162 283 439 445 485 585 624 626 665 947 949 963 47191 305 336 374 424 427 443 563 589 634 978 48090 145 306 312 350 401 449 490

60162 414 423 432 595 617 829 974 984 61019 319 336 337 374 452 661 708 858 935 969 978 62092 260 337 503 635 902 904 917 924 996 63079 107 111 170 188 225 339 610 813 826 884 850 887 907 936 64045 097 105 128 152 248 277 432 505 517 525 578 865 884 908 914 65021 169 264 315 394 491 514 586 613 733 741 771 838 865 928 956 66010 031 082 056 099 108 142 176 182 212 323 340 377 517 554 710 801 862 886 899 943 988 67214 258 272 273 297 314 436 457 487 512 629 750 767 872 911 68144 193 621 741 756 824 854 875 927 978 996 69021 065 184 335 350 368 414 465 480 698 769 834 846

70049 194 212 222 250 275 285 313 331 534 596 651 698 826 894 71053 220 349 406 410 582 796 865 935 963 72060 062 085 322 391 432 735 756 811 932 73047 193 214 221 222 224 338 418 453 476 502 558 652 663 694 824 940 74020 108 204 229 310 353 420 481 487 573 724 796 75024 071 178 184 211 243 322 356 366 420 472 522 546 693 819 838 919 76058 099 130 159 302 541 550 585 645 698 728 77419 423 424 446 528 779 879 885 926 972 992 78072 081 099 203 318 498 512 519 533 600 614 620 633 727 732 783 861 875 988 79112 123 231 292 326 342 450 468 476 489 502 524 527 890

80012 029 042 131 154 167 200 217 262 286 293 407 506 554 579 708 857 903 936 81164 188 222 323 419 649 684 697 766 830 977 82023 044 064 067 256 303 397 551 701 751 752 760 887 899 917 946 979 83009 048 172 214 241 269 375 376 393 408 426 650 694 772 84013 088 112 284 394 397 404 450 519 571 606 696 715 735 924 85008 119 234 323 326 425 636 723 746 813 858 884 993 86229 251 254 272 346 375 481 593 626 634 731 783 933 984 87027 085 116 165 291 350 373 412 435 512 559 637 911 920 88015 182 201 266 312 365 662 670 674 879 89002 032 076 154 185 313 624 660 916 997

90011 093 119 131 273 292 402 407 427 604 623 639 694 777 803 886 996 91000 198 245 311 318 335 336 423 475 560 677 727 790 815 859 917 92057 081 103 174 367 470 567 816 841 892 896 980 93043 060 144 159 181 201 218 276 365 402 514 568 654 778 824 867 943 94001 179 206 237 378 406 441 596 868 906 958 965 974 95015 084 097 215 409 485 512 560 614 796 787 809 839 954 96039 040 280 632 690 703 782 828 936 97079 269 270 271 328 350 360 361 385 391 431 495 537 542 583 678 740 741 795 920 968 980 98038 073 134 151 155 197 289 458 570 591 597 623 693 752 788 812 948 99015 096 130 194 288 310 329 421 563 711 773 836 961

100069 078 118 478 567 678 766 767 770 775 824 887 909 922 949 973 101185 337 385 405 410 432 508 659 796 882 893 102078 148 258 335 337 420 452 453 661 905 934 942 103231 235 237 497 573 645 646 753 792 911 104134 160 235 244 523 640 643 645 786 841 885 909 915 105009 023 369 372 395 471 743 752 766 849 853 861 900 925 971 995 106150 179 380 389 521 538 661 732 740 747 791 823 841 845 852 891 896 987 107067 129 171 368 741 759 804 846 867 108316 423 488 465 581 621 639 752 796 925 946 995 109033 098 220 230 400 521 545 616 638 699 780 823 878

110046 066 217 319 322 359 364 495 499 570 601 628 629 649 666 670 766 808 929 974 111075 114 127 131 136 178 282 397 424 614 626 879 959 112018 196 237 257 265 328 380 419 456 468 497 512 621 924 113050 080 089 091 195 223 300 325 330 345 549 593 605 858 885 927 114028 066 152 153 224 231 273 299 404 513 796 928 115110 123 162 221 288 439 506 635 751 761 816 871 116294 305 445 479 681 675 695 814 861 899 914 117018 031 032 090 154 303 362 373 401 422 517 564 705 901 118002 030 031 062 238 289 330 640 803 874 929 119031 104 110 189 313 320 378 529 596 853 876 878 894

120003 006 161 192 226 275 365 441 535 573 619 631 663 699 854 868 908 121029 363 365 466 475 702 869 934 956 122133 178 315 341 465 529 547 736 759 848 882 915 986 123004 045 233 289 358 446 623 637 693 712 792 866 124022 029 113 115 123 367 396 489 495 572 786 815 825 942 125052 244 260 280 281 333 370 395 406 492 499 529 542 563 851 871 884 906 908 921 923 976 126000 002 018 073 149 165 228 247 314 420 438 455 511 631 746 758 902 913 925 946 976 998 127057 094 095 230 253 273 377 425 489 491 495 504 536 543 618 673 722 818 821 930 997 128110 166 244 372 390 397 424 434 451 507 511 559 966 974 129039 127 180 281 340 356 481 661 785 807 869 918 950 963

130064 080 219 240 277 293 296 385 391 396 430 468 543 662 818 842 885 900 930 131140 142 192 300 498 516 612 620 740 819 916 919 975 979 987 132017 079 104 127 253 308 433 447 535 543 644 652 659 663 671 708 808 819 825 874 133015 027 043 092 096 098 163 105 202 204 207 222 267 291 366 422 442 494 576 667 716 763 134000 026 080 279 331 334 359 402 444 641 649 792 809 135142 179 330 365 372 390 694 788 136135 188 243 442 558 756 763 770 870 954 985 991 137249 316 459 540 138044 245 270 280 294 325 356 507 531 615 634 645 818 918 921 139012 026 080 150 313 409 595 723 731 820 824 915 954

140002 039 082 164 165 390 462 708 731 871 914 940 141039 041 097 179 251 299 345 419 436 445 540 670 763 770 821 837 910 918 943 142129 175 231 280 363 409 473 508 510 544 649 678 756 776 978 143020 072 078 228 231 293 310 447 645 684 784 822 897 918 972 144023 107 132 159 311 318 344 397 412 673 695 820 945 957 145099 168 173 188 208 272 285 308 414 443 578 636 672 737 807 866 886 146029 048 077 334 339 403 414 457 542 693 737 796 882 147047 138 235 361 470 490 643 755 909 148186 382 393 443 496 557 627 685 759 763 883 937 986 149003 028 029 059 140 253 270 297 355 344 360 446 457 462 529 543 581 617 675 723 758 826 828 929 951 968

150024 181 315 410 485 521 539 695 701 797 818 940 943 151071 265 270 281 305 307 339 386 444 637 672 674 743 759 876 986 152055 306 382 424 444 533 555 614 644 646 711 944 153417 427 483 506 679 702 729 818 823 901 996 154069 078 090 318 336 523 579 684 692 740 810 854 155167 311 360 371 380 444 481 749 944 156001 127 250 351 516 680 735 791 894 959 157118 131 180 552 578 645 689 790 792 829 830 851 903 918 950 158083 084 290 346 367 381 403 415 516 575 624 651 667 681 755 835 855 159107 135 189 217 285 411 539 622 646 676 717 779 833 959

er im Parke des Schlosses Charleton bestatte Intendant Schmieden kam als aktiver Offizie zum Theater und begann beim Hoftheater i Meiningen seine Bühnenlaufbahn. Nach Berli wurde er als Oberregisseur ans Lustspielhau berufen, um bald darauf die Direktion de Neuen Theaters zu übernehmen, das er unte schwierigen Verhältnissen leitete. Am 1. Janua wurde Schmieden, der inzwischen als Autor de Lustspiels „Mein erlauchter Ahnherr" Glü gemacht hatte, zum Generalintendanten a Schweriner Hoftheater ernannt. Bei Ausbru des Krieges zog er wieder den Waffenrock a Während der Schlacht wurde er zum Bataillons kommandeur ernannt und war auch für da Eiserne Kreuz bestimmt. Seine Gattin, Met Morella, trat früher auf verschiedene Berliner Bühnen auf.

* **[Im Restaurant „zum feisten Kapaun".]** Der französische Deputierte Emanue Brousse, ein strammer Republikaner au dem Departement Ostpyrenäen, veröffentlicht in dem dortigen Hauptblatt einen die nicht weniger als ernste Lebensführung der ton angebenden Staatsmänner in Bordeau recht scharf charakterisierenden Artikel. Au Furcht vor dem gegen andere sehr strenge Minister des Innern Maly, den die französi schen Beamten „Zivilgeneralissimus" nenne wurde jene Zeitung beschlagnahmt und dere Erscheinen für vierzehn Tage untersagt. Di Pariser monarchistische Action Française wußt sich aber, wie aus Genf berichtet wird, di Nummer zu verschaffen und veröffentlicht dar aus einige Stellen, die allerdings geeignet sind bei den Herren Ministern und deren nächste Umgebung Mißbehagen zu erwecken. Her Emanuel Brousse erzählt, wie es in den Nacht und Morgenstunden im Restaurant „zum feisten Kapaun" zugeht, wo man genau wie zur Glanzzeit des Pariser Maxim auf den Tischen die verwegensten Tanzkunststücke auf führt, während unten auf der Straße da Dienstautomobil wartet, dessen Inneres frisc aus Nizza eingetroffene Marschall Niel-Rose schmücken. Namen nennt der Verfasser nicht — oder doch: Er verweist auf die Namen de Toten und Verwundeten, deren Liste er gerad im Morgenblatt durchstudiert, während da Johlen der aus dem „Feisten Kapaun" heim kehrenden Gesellschaft zu seinen Fenster dringt.

* **[Ein Verwundeter durch das Blut eine Kameraden gerettet.]** Ein in Heidelber im Lazarett liegender Schwerverwundeter au Berlin hatte drei Operationen durchgemach die alle glücklich gelangen. Der Operierte wa durch den großen Blutverlust derart ge schwächt, daß an seinem Aufkommen gezweifel wurde. Der behandelnde Arzt gab der Meinun Ausdruck, daß eine Bluttransfusio Rettung bringen könne. Sofort meldete sich ei im Lazarett liegender Kamerad; di Blutübertragung wurde vorgenommen und de Schwerverwundete ist gerettet. Das Befinde des treuen Kameraden ist den Umständen nac ebenfalls gut.

KB **[Französisch-deutsches Abkommen übe die Freilassung von Nichtkombattanten.]** Au Berlin, 28. d., wird telegraphiert: Die Nord deutsche Allgemeine Zeitung schreibt: Na Zeitungsmeldungen aus der Schweiz soll be züglich der Erlaubnis zur Heimreis deutscher Frauen und Kinder un nichtwehrpflichtiger Männer, di in Frankreich festgehalten werden, zwischen de deutschen und der französische Regierung eine Verständigung ge troffen worden sein. In dieser Form ist di Nachricht unzutreffend. Diesbezügliche Ver handlungen schweben allerdings, sie sind abe noch nicht zum Abschluß gelangt.

* **[Die Villa Paderewskis als Künstlerasyl.]** Der bekannte Klaviervirtuose Paderewsk besitzt in Morges in der Schweiz eine schön Villa, wo er jeden Sommer verbringt. Als de Krieg ausbrach, waren eine Menge Gäste, fa lauter Musiker, bei ihm zu Besuch. Zu diese Gästen stießen andere Musiker, Virtuosen au den verschiedenartigsten Instrumenten, Sänge und Sängerinnen, und Paderewski bot ihne allen Gastfreundschaft und ein Asyl in diese Zeiten, da die meisten nicht mehr in ihr Vate land zurückkehren konnten. Nach und nach wuc die Zahl der Schutzsuchenden auf vierundvierz an. Darunter befinden sich auch Frau Sen brich und ihr Gatte Josef Hoffmann. D meisten dieser Flüchtlinge kamen ohne Gepä und ohne Geld bei Paderewski an. Als da Haus nicht mehr reichte, um alle aufzunehme errichtete man auf den Wiesengründen de großen Parks Zelte und improvisierte so ei förmliches Feldlager. Die Gäste Paderewsk wohnten im Freien, aßen unter den mächtige Bäumen des Gartens an einem langen Tis und gingen nur ins Haus, um zu musiziere Denn natürlich wollte keiner dieser musikalische Flüchtlinge aus der Uebung kommen, und nahm denn das Musizieren kein Ende. Vor de Musiksaal bildeten die Gäste Queue, und hieß sogar, daß der Hausherr Nummern zu Benützung des Klaviers ausgegeben hat. D Schecks und Papiergeld in der Schweiz nic angenommen wurden, hatte der liebenswürdig Wirt die größte Mühe, seine kleine Kolonie z ernähren. Sie beginnt jetzt langsam abzubröckel weil die meisten Virtuosen und Sänger tro

An der Grenze bei Körösmezö ist ein Gefecht im Gange. Verläßlichen Informationen zufolge haben unsere Truppen den Feind in der Gegend von Oekörmezö zurückgedrängt.

Aus dem Komitat Ung wird gemeldet, daß die Eisenbahnlinie bis Csontos frei ist.

Von Csontos gingen Monteure nach Fenyesvölgy ab, um die Telegraphenleitungen wieder herzustellen.

Daraus folgt, daß es gelungen ist, den Feind auch über Fenyesvölgy zurückzudrängen.

Die Zustände in Lemberg.

Nach dem Einzug der Russen.

Z **Budapest, 28. September.**

Der Mitarbeiter eines ungarischen Blattes sendet mittelst Boten seinem Blatte folgenden Brief aus Lemberg:

Als das Kommando der österreichisch-ungarischen Truppen die Bevölkerung im Wege von Plakaten aufforderte, sich ruhig zu verhalten und den Aufenthalt der Russen in Lemberg als einen bloß provisorischen Aufenthalt zu betrachten, blieb die Bevölkerung ruhig. Nichtsdestoweniger flüchtete sich ein Teil der Bevölkerung, namentlich die russischen Juden. In der Stadt blieben hauptsächlich Ruthenen und Polen zurück.

Die russischen Soldaten zogen in Ordnung ein. Der Bürgermeister empfing sie feierlich und bat um Schonung für die Stadt. Der Kommandant der russischen Truppen, ein geborener Pole, antwortete in polnischer Sprache: „Ich verspreche, daß niemand ein Leid geschehen wird. Seid ruhig, unter meinen Soldaten werde ich die Disziplin aufrecht erhalten. Die Soldaten werden alles mit Bargeld bezahlen."

Dieses letzte Versprechen des Generals wurde nicht eingelöst, denn die Soldaten zahlen mit solchen Bons, die von keinem Amte eingelöst werden. Auch die russische Korruption treibt ihr Unwesen. Eine Druckerei machte gemeinsame Rechnung mit der Heeresleitung und druckte zahlreiche falsche Bons, mit denen dann große Schwindeleien verübt wurden. Eine Bestrafung der Schuldigen wurde in Aussicht gestellt, doch die Beschädigten erhielten bisher keinerlei Entschädigung.

Man sagt, daß sich die Russen von der Stadt aus verteidigen wollen. Diese Nachricht rief unter der Bevölkerung große Beunruhigung hervor.

Die russische Post hat ihre Tätigkeit bereits aufgenommen. Der Rubel ist in großen Mengen vorhanden, kann jedoch mit der Krone nicht konkurrieren. Die Krone wird nämlich in vollem Werte angenommen, der Rubel nicht. In der Stadt sind die Schulen und Theater geschlossen.

Der Schutz für Paris.

Befestigung der umliegenden Städte.

Berlin, 29. September. (Priv.-Tel.)

Wie der Lokalanzeiger aus Rosendaal berichtet, genehmigte Joffre, daß General Gallieni verschiedene Städte in der Umgebung von Paris befestige, so die Ortschaften Gisors, Montmorency, Chantilly, Mantes, Senlis, Beauvais. Es werden dort überall Laufgräben und Verschanzungen angelegt und Geschütze eingegraben. Die Bewohner ergreifen die Flucht und haben ihre Wertsachen mit sich genommen.

Briefkasten.

Wir antworten nur im Briefkasten, nicht direkt im brieflichen Wege. Einsender, die mehrere nicht zusammenhängende Fragen stellen, werden gebeten, jede auf einen besonderen Zettel zu schreiben. Umgehende Antwort können wir nicht zusagen.

G. M. Es ist am besten, wenn Sie die Sachen dem Kriegsfürsorgeamt des Kriegsministeriums, Wien, 9. Bezirk, Berggasse Nr. 16, übersenden. Von dort wird die Verteilung an die Spitäler erfolgen. Bei einer größeren Sendung ist es ratsam, das Amt vor Absendung schriftlich zu benachrichtigen, worauf das Amt entsprechend disponieren wird.

H. Bradner, Graz. Sie haben sich unbedingt bei der nächsten Musterung zu melden.

A. J. Das eingesendete Gedicht konnten wir leider nicht verwenden.

Nordmährer. Der Schnellzug ab Berlin Anhalter Bahnhof 6 Uhr abends, an Wien 8 Uhr früh, geht nicht über Prag, sondern über Tetschen—Groß-Wossek.

Verläßlich. Bei einem Privatbeamten liegt die Sache natürlich ganz anders. Es kommt dann lediglich auf die Vereinbarungen an, die mit dem Chef getroffen werden. Kehrt der Mann aus dem Felde nicht wieder, dann ist, falls die Kündigungsfrist noch nicht abgelaufen, der Chef zwar verpflichtet, den Gehalt weiter zu zahlen. Was nachher geschieht, hängt jedoch allein von seiner Großmut ab.

Volkswirtschaft

und kaufmännische Interessen.

Das Moratorium.

In Ergänzung unserer Mitteilungen im heutigen Morgenblatt über die Verlängerung des Moratoriums entnehmen wir der kaiserlichen Verordnung noch folgende Bestimmungen, die von allgemeinem Interesse sind.

Kündigung von Geldforderungen.

Eine zwischen dem 1. August 1914 und dem Tage der Kundmachung dieser kaiserlichen Verordnung erklärte Kündigung einer gestundeten Geldforderung ist so zu behandeln, als ob sie am 1. Oktober 1914 erklärt worden wäre; jedoch können von einer auf diese Weise fällig gewordenen Geldforderung während der Zeit, um die durch die Stundung die Zahlung des fälligen Betrages hinausgeschoben wird, nur die nach dem Vertrage gebührenden Zinsen gefordert werden.

Eine zwischen dem Tage der Kundmachung dieser kaiserlichen Verordnung und dem 30. November 1914 erklärte Kündigung einer gestundeten Geldforderung ist so zu behandeln, als ob sie am 1. Dezember 1914 erklärt worden wäre.

Das dem Gläubiger für den Fall nicht rechtzeitiger Zahlung von Zinsen, Annuitäten oder Raten vertragsmäßig eingeräumte Recht zur Kündigung oder sofortigen Rückforderung von Kapitalsbeträgen kann nicht geltend gemacht werden, wenn der Schuldner nur mit Zinsen, Annuitäten oder Raten im Rückstande ist, die vor dem 30. November 1914 fällig geworden sind oder fällig werden.

Gegenseitigkeitsrecht.

Insoweit Gläubiger, die im Inland ihren Wohnsitz (Sitz) haben, in einem anderen Staate privatrechtliche Forderungen nur in geringerem Ausmaße oder unter weitergehenden Beschränkungen geltend machen können, als in dieser kaiserlichen Verordnung bestimmt ist, unterliegen die Forderungen von Gläubigern, die in diesem Staate ihren Wohnsitz (Sitz) haben, den gleichen Einschränkungen.

Richterliche Stundung.

Das Prozeßgericht kann auf Antrag des Beklagten, wenn dessen wirtschaftliche Lage es rechtfertigt und der Gläubiger dadurch keinen unverhältnismäßigen Nachteil erleidet, hinsichtlich von Forderungsbeträgen, die gemäß § 1, Absatz 2, von der gesetzlichen Stundung ausgenommen sind, im Urteil eine längere als die gesetzmäßige Leistungsfrist bestimmen; diese Frist darf jedoch die für den Rest der Forderung oder, wenn die Forderung nicht mehr als 100 Kronen beträgt, für Forderungen mit gleichem Fälligkeitstag geltende gesetzliche Stundungsfrist nicht überschreiten.

Der Beklagte hat die tatsächlichen Behauptungen, auf die er seinen Antrag stützt, glaubhaft zu machen.

Das Gericht kann die Bewilligung der Frist von einer Sicherheitsleistung abhängig machen.

Gegen die Bewilligung oder Verweigerung der begehrten Zahlungsfrist findet kein Rechtsmittel statt.

Diese Bestimmungen finden auf Forderungen aus Wechseln oder Schecks keine Anwendung.

Der Schuldner kann bei dem Bezirksgericht, in dessen Sprengel der Gläubiger seinen Wohnsitz hat, unter Anerkennung der Forderung des Gläubigers dessen Ladung zur Verhandlung über die Bestimmung einer Zahlungsfrist für einen gemäß § 1, Absatz 2, von der gesetzlichen Stundung ausgenommenen Schuldbetrag beantragen.

Das Gericht hat in dem auf Antrag des Gläubigers zu fällenden Anerkennungsurteil, oder wenn die Parteien in einem über den Schuldbetrag abgeschlossenen gerichtlichen Vergleich dem Gericht die Bestimmung einer Zahlungsfrist überlassen, in einem besonderen Beschluß über die Zahlungsfrist zu erkennen. Die Kosten der Verhandlung hat der Schuldner dem Gläubiger zu ersetzen.

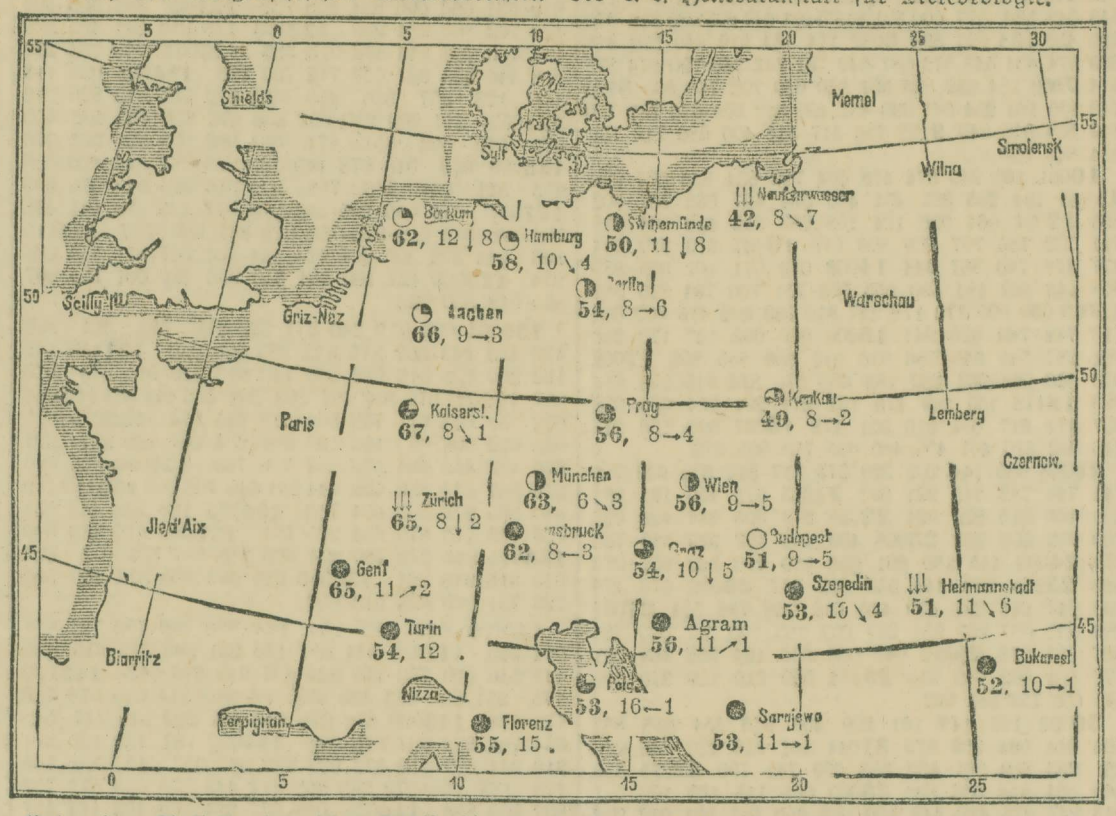
— **(Der erste Fall einer Geschäftsaufsicht.)** Vom Wiener Handelsgericht wurde auf eigenen Antrag des unter der Firma Hitschmann & Herrmann zum Betriebe der fabriksmäßigen Erzeugung von Strick- und Wirkwaren, 2. Bezirk, Obere Donaustraße Nr. 101 (Hauptniederlassung), und Iglau (Zweigniederlassung) registrierten Siegmund Hitschmann eine Aufsicht über seine Geschäftsführung in Iglau angeordnet und zur Aufsichtsperson Buchhalter Anton Capek bestellt.

— **(Die Ernte in Kroatien.)** Aus Agram, 29. d., wird telegraphiert: Die Regierung hat die nötigen Verfügungen getroffen, damit im ganzen Lande die Felder rechtzeitig bestellt werden. Nach den einlaufenden Berichten der Bezirksbehörden ist der größte Teil der Wintersaaten schon bestellt, die Pflaumenernte ist in Kroatien und Slawonien heuer außerordentlich ergiebig. Zwetschken werden massenhaft gedörrt und die Fabrikation von Pflaumenmus geht in großem Umfang vor sich. In den meisten Gegenden wird auf eine gute Mittelernte gerechnet. Der größte Teil der Weingärten, die nicht durch Hagel beschädigt wurden, steht sehr gut. Grummet gab eine ausgiebige Fechsung und ist bei vollkommen trockener Witterung eingebracht. Die Viehstände sind groß und die Viehpreise vollkommen normal. Eine große Menge von Horn- und Borstenvieh steht zum Export bereit. Vorräte für die Bevölkerung sowie Futtervorräte sind in reichlichem Maße vorhanden.

— **(Beendete Konkurse.)** Vom Wiener Landesgericht wurden folgende Konkurse für beendet erklärt: der am 22. Juli l. J. eröffnete über den Bauunternehmer Moritz Haberfeld, 3. Bezirk, Schrottgasse Nr. 6, mangels Vermögens gemäß § 154 K.-O.; ferner der am 20. Juli l. J. eröffnete über den Schuhwarenerzeuger Siegmund Kohn, 16. Bezirk, Payergasse Nr. 4, infolge Zustimmung der Gläubiger gemäß § 155 K.-O.

„Zeit"-Wetterkarte vom 29. September, 7 Uhr früh.

Nach den telegraphischen Wetterberichten der k. k. Zentralanstalt für Meteorologie.



Unter dem Einflusse des über Südskandinavien lagernden Minimums am Vortage hat sich gestern ein rapider Sturz des Luftdruckes im Laufe des Tages vollzogen und es erreichte der Luftdruck am Abend den tiefsten Stand von 751 Millimeter über Niederösterreich. Vom Westen her setzte im Laufe der Nacht eine steigende Tendenz ein, die auch im Laufe des Vormittags anhielt und eine Steigerung des Druckes bis auf 755 Millimeter bewirkte. Die ungünstige Drucksituation hat über Mitteleuropa eine Schlechtwetterlage geschaffen, die eingetretene Trübung hat zahlreiche Niederschläge gebracht, die besonders im Salzkammergut und den Voralpen sowie im Gebiete des Wienerwaldes große Höhe erreicht haben. Auch die Wärme, die gestern auf normaler Höhe sich hielt, zeigt einen rapiden Ausfall. Die Gipfelstationen melden Neuschnee, auf dem Raxplateau herrscht seit gestern abends ein heftiger Nordwest-Schneesturm. Die Höchstgeschwindigkeit des Westwindes betrug am Abend in Wien 74 Kilometer pro Stunde.

Vom Abend des 29. bis zum Abend des 30. September:

Wechselnd wolkig, vorübergehende Strichregen, kühler, starke nordwestliche Winde.

Wetterbericht des Oesterreichischen Touristenklubs

Wetteraussichten für morgen im Semmering-, Rax-, Schneeberg- und Wechselgebiet: Trüb, zeitweise Niederschläge, etwas kühler, starke Winde.

Warenmarkt.

Börse für landwirtschaftliche Produkte.

Wien, 29. September. (Orig.-Ber.)

Die heutige Börse verlief nahezu geschäftslos, aber in Rückwirkung der in Budapest gestern wieder erheblicher gestiegenen Preise erfuhr auf dem hiesigen Platz Roggen eine Preisbesserung von etwa 10 Heller. Alle anderen Fruchtgattungen waren in der Tendenz stramm, notierten aber wegen belangloser Verkehrs unverändert.

Märkte.

Borstenviehmarkt.

Wien (St. Marx), 29. September. (Orig.-Bericht.) Anmeldung: 26.816 Stück. Auftrieb: 17.064 Fett-, — mittelschwere und 4311 Fleischschweine, zusammen 21.375 Stück. Der Provenienz nach waren: 19.579 Stück aus Ungarn, 35 Stück aus Galizien, 1761 Stück aus anderen Provinzen und — Stück aus anderen Ländern. — Der Auftrieb von Fettschweinen war um zirka 3000 Stück größer als in der Vorwoche. Das Angebot übertraf weitaus den Bedarf und der Markt verkehrte daraufhin in sehr flauer Stimmung bei stark nachgebenden Preisen. Primafettschweine sind um 8 Heller, alle leichteren Qualitäten um 10 Heller pro Kilo gefallen. Die Tendenz ist später noch mehr verflaut und auch die Rückgänge haben größere Dimensionen angenommen. Der Auftrieb von Fleischschweinen war unbedeutend größer als in der Vorwoche. Die Stimmung war im allgemeinen schwach und die Preise um 2 bis 4 Heller pro Kilo tiefer als in der Vorwoche, in manchen Fällen erzielten die Eigner auch die vorwöchigen Preise. Es notierten: Prima Fettschweine von 112 bis 116, extrem — bis —, mittelschwere von 104 bis 111, leichte von 98 bis 102, alte von 104 bis 110, galizische Fleischschweine von —.— bis —.—, extrem —.— bis —.—, mährische Fleischschweine von 126 bis 144, extrem von —.— bis —.—, kroatische Fleischschweine von 112 bis 136, extrem 140. Alles pro 100 Kilogramm Lebendgewicht exklusive Verzehrungssteuer.

Telegramme.

Getreide und Mehl.

Budapest, 29. September. (Priv.-Tel.) Weizenmehl. Tarifdurchschnittsnotierungen per prompt pro 50 Kilo, 1½ Prozent Kassaskonto, Kleie netto Kassa. Nr. 0 K. 28.80, Nr. 1 K. 28.50, Nr. 2 K. 28.20, Nr. 3 K. 27.90, Nr. 4 K. 27.50, Nr. 5 K. 27.10, Nr. 6 K. 26.70, Nr. 7 K. 25.90, Nr. 7½ K. 23.90, Nr. 7¾ K. 21.70, Nr. 8 K. 8.40. Feine Kleie K. 6.30 bis —.—, grobe Kleie K. 6.70 bis —.—, Kornmehl: Nr. 0 K. 23.40, Nr. 0/I K. 22.90, Nr. I K. 21.10, Nr. I/II K. 21.50, Nr. II K. 20.80, Nr. II/B K. 19.80, S R K. 18.—, Kk K. 6.70.

Gegründet 1851. Gegründet 1851.
Mädcheninstitut vorm. Langer
Wien, VII., Lindengasse 11.
Volksschule für Mädchen und Knaben, Bürgerschule für Mädchen } Oeffentlichkeitsrecht
Fortbildungskurse.
Pensionat und Halbpensionat.
Schulbeginn 21. September. Sprechstunde von 10 bis 12 Uhr.

PATENTE besorgen — Hofrat KARL RUBRICIUS beh. aut. Maschinenbau-Ingenieur und Patentanwalt M. SCHMOLKA WIEN, I. Bez., Fleischmarkt Nr. 7.

LOVRANA Klimatischer Kurort und Seebad, herrliche, geschützte Lage, gut. Unterkunft und Verpflegung, Aerzte, Apotheke, Kuranstalt, schöne Ausflüge zu Wasser u. zu Lande. Auskünfte durch das Kurkommissionssekretariat. 1733

Uniformierungsanstalt
Leo Schall
Wien II., Praterstrasse Nr. 37.
Felduniformen binnen 24 Stunden.
Telephon 14747 Telephon 14747

Versetzte Juwelen, Gold etc.
werden behufs Ankaufes kostenfrei ausgelöst und höchster Mehrwert bezahlt. Platin, falsche Zähne zum Kurswert eingelöst.
A. KALLAI, Juwelier, **I. Rotenturmstr. 20**
Telephon 5212 Stelle VI.

WIEN Familien-Hotel Tel. 4899
Pension Vindobona IV. Waaggasse 15
neu eröffnet mit modernstem Komfort eingerichtet, erstklassige Verpflegung. 2149

Vom hohen k. k. Landesschulrat genehmigte Unterrichtsanstalt mit polnischer Vortragssprache für Gymnasial-, Realgymnasial- und Realschulunterricht unter der Leitung des k. k. Schulrates Josef Skupniewicz, Direktor des k. k. Realgymnasiums in Kolomea. Der Unterricht wird ausschliesslich von geprüften k. k. Mittelschulprofessoren aus Galizien erteilt und entspricht dem vom k. k. Landesschulrat Galiziens vorgeschriebenen Lehrplan. — Grosse, lichte, hygienisch eingerichtete Schulräume. Eröffnung des Unterrichts am 1. Oktober. Einschreibungen täglich von 9 bis 1 Uhr, nachmittags von 3 bis 5 Uhr im **Schullokal, 3. Bezirk, Langegasse Nr. 76, 1. Stock.**

Pension Felicitas, Wien

Kurjer Lwowski - 25. VII. 1917. - nr. 345.

Ofiary i pokwitowania.

W Administracji naszej złożono:

Na Macierz śląską:

Z powodu wysokiego odznaczenia Jego Magnificencji Rektora Twardowskiego za jego patrjotyczną działalność — młodzież polska akademicka składa 45 kor.

Gazeta Poranna - 23. IX. 1917. - 3766. nr.

Lwów, 23 września

Pożegnanie ustępującego rektora Uniwersytetu dr. Kazimierza Twardowskiego odbyło sie w sposób uroczysty w piątek 21 b. m. Do ustępującego po 3 latach kierowania sprawami Uniwersytetu rektora przemówił w serdecznych słowach prorektor ks. prof. dr. Jaszowski i wręczył mu jako upominek senatu akademickiego żelazny pierścień w złotej oprawie, z herbem Uniwersytetu wyrytym na tarczy i napisem „Rektorowi 1914—17 Senat". Magnificencya Twardowski, głęboko wzruszony, podziękował za ten objaw uznania i w pięknem przemówieniu wyłuszczył zasady, któremi się w swojem urzędowaniu kierował dla dobra gorąco umiłowanego Uniwersytu.

Gazeta Narodowa - 24. IX. 1917. - nr. 376.

Zmiana rektora.

Lwów, 24 września.

(d) Na wszechnicy lwowskiej odbył się z początkiem nowego roku, wybór nowego rektora. W rzeczypospolitej uniwersyteckiej purpura, zdobna gronostajami toga rektorska, co roku na innych spoczywa barkach, co roku też obowiązek i trud, związany z tą najwyższą godnością przechodzi w inne ręce. Kto zaś zna dzieje uniwersytetu lwowskiego ten wie, że rządy na nim nie były łatwe a już zgoła trudne w tej ciężkiej dobie wojennej.

Może właśnie dlatego dopiero po raz pierwszy w ciągu wojny wszechnica zmienia rektora a przez trzy lata z rzędu dzierżył tę godność prof. dr. **Twardowski.** Niebywały w dziejach lwowskiej „Almae Matris" fakt trzechletnich ciągłych rządów przez tego samego rektora, tłumaczyć należy zgodnem zaufaniem i uznaniem kolegium profesorskiego dla prof. Twardowskiego, który dzięki niewyczerpanej energii, niezrównanemu zmysłowi organizacyjnemu i niezmordowanej pracowitości, mógł wśród burz poprowadzić szczęśliwie nawę starej polskiej uczelni. Najazd moskiewski zaskoczył rektora Twardowskiego na wakacyach i uniemożliwił mu powrót do Lwowa, wyjechał przeto do Wiednia i tam zorganizował pracę, starając się, by mimo odcięcia uniwersytetu lwowskiego ten istnieć nie przestał, skupił przeto bawiących w Wiedniu profesorów i dziekanów i utrzymywał z nimi ciągłą łączność. Wszystkie usiłowania ześrodkowały się tam około akcyi w sprawie młodzieży, która napotkała na gruncie obcym ze strony uniwersytetu wiedeńskiego na rozliczne trudności, uniemożliwiające niejednokrotnie kontynuowanie studyów. Rektor Twardowsk wspólnie z profesorami wszechnicy lwowskiej interwenibował więc wciąż i ułatwiał ponadto młodzieży zdawanie przed profesorami uniwersytetu lwowskiego egzaminów i rygorozów i odbywanie promocyi. Aby przyjść z pomocą materyalną młodzieży, założył rektor wspólnie z centralą opieki nad uchodźcami Dom akademicki na 270 miejsc. Dom ten istniał w Wiedniu od 1 marca 1915 do listopada 1915, t. do chwili, w której młodzież mogła gremialnie powrócić do Lwowa. Prócz tego zainicyował rektor akcyę zapomogową dla młodzieży, wspierając ją gotówką, odzieżą itd.

Z chwilą **uwolnienia Lwowa,** zaraz w pierwszych dniach lipca, wrócił rektor do Lwowa i natychmiast rozpoczął żmudną pracę nad odbudową zaniklego w czasie inwazyi życia uniwersyteckiego. Jeszcze więc w ciągu feryi 1915 zainicyował szereg seryi powszechnych wykładów uniwersyteckich. Z początkiem r. 1915/16 rozpoczęły się już regularne wykłady na wszechnicyi i zwolna powracać zaczynało życie w mury uniwersytetu o ile na to pozwalała wojna wypędzająca z ław młodzież w szeregi wojskowe. Ale nietylko sprawy uniwersyteckie zajmowały rektora. Dola młodzieży, jej byt materyalny leżały mu wciąż na sercu, prowadził przeto dalej fundusz zapomogowy dla młodzieży, z którego wspierał młodzież, powracającą ze służby wojskowej. Prócz tego założył prosperującą od dwóch lat kuchnię akademicką w domu akademickim im. Potockiego.

Oto w krótkich słowach skreślone dzieje chlubnego rektoratu prorektora dra Twardowskiego.

Rektorem na rok bieżący wybrany został prof. ks. dr. Wais.

Prałat papieski ks. dr. Kazimierz **Wais** urodził się w Klimkówce w Galicyi w powiecie sanockim w r. 1865. Po ukończeniu gimnazyum w Jaśle, poświęca się stanowi duchownemu i w latach 1885—9 słucha teologii w zakładzie teologicznym w Przemyślu. Po złożeniu przepisanych egzaminów i po otrzymaniu święceń kapłańskich wysłany zostaje przez ordynaryat biskupi na wyższe studya teologiczne i filozoficzne najpierw do Insbruka, potem do Rzymu, gdzie w uniwersytecie Gregoryańskim uzyskuje stopień doktora filozofii w r. 1894. Przez rok następny słucha wykładów w Fryburgu, Lovanium i Wrocławiu. W r. 1895 władza dyecezyalna powierza mu prefekturę w seminaryum duchownem, tudzież wykłady filozofii w zakładzie teologicznym w Przemyślu. Po roku otrzymuje tam ks. dr. Wais nominacyę na profesora teologii fundamentalnej a w r. 1897 obejmuje on świeżo ustanowioną katedrę filozofii chrześcijańskiej i teologii fundamentalnej. W r. 1901 zostaje radcą biskupim i referentem konsystorza, w 1906 honorowym asesorem konsystorza w Przemyślu.

W latach 1904—5 bawi w celach naukowych w Lovanium i Londynie. Pod koniec r. 1908 powołał go wydział teologiczny uniwersytetu we Lwowie na katedrę filozofii chrześcijańskiej i teologii fundamentalnej. Zwyczajnym profesorem zostaje ks. dr. Wais już w roku następnym. Dwa razy piastował obecny rektor godność dziekana wydziału teologicznego, mianowicie w roku szkolnym 1911/12 i 1913/14. Magnificencya ks. dr. Wais jest również rektorem rz. kat. seminyarum arcybiskupiego we Lwowie. Rektor ks .dr Wais zajmuje się przeważnie filozofią chrześcijańską t. zw. neoscholastyczną. Z obfitego dorobku naukowego wymieniamy: „Psychologię" w 4 tomach, „Kosmologię czyli filozofię przyrody", „Spór o pochodzenie gatunków".

Wszechnicy lwowskiej życzymy, żeby w tym nowym roku szkolnym zapełniły się wreszcie sale wykładowe i rozgłośne, młode życie ozwało się w starych murach.

K u r y e r L w o w s k i

Wydanie poranne z dnia 9. października, 1917.

Nr. 472. /: przedruk z Gazetu Lwowskiej z dnia 27. września, 1917:/.

— **Fundusz zapomogowy polskiej młodzieży akademickiej.** Z kancelarji uniwersytetu lwowskiego komunikują nam: Z obecnego stanu tego funduszu zdawał ustępujący rektor uniwersytetu dr. Kazimierz Twardowski sprawę na ostatniem posiedzeniu senatu akademickiego. Z przedstawionych przez niego cyfr wynika, że zasiłki wypłacane z tego funduszu w trzechlecie 1914/15—1916/17 dosięgły kwoty 54.950 kor. 47 gr. Nadto wypłacił rektor Twardowski tytułem zasiłków dla akademików z t. zw. ogólnego funduszu zapomogowego kwotę 78.718 kor. 11 gr., z funduszu tego korzystała przeważnie również młodzież polska.

Senat akademicki uchwalił jednomyślnie zarząd Funduszu zapomogowego polskiej młodzieży akademickiej i nadal pozostawić w rękach prof. dra Kazimierza Twardowskiego.

Herausgeber:
Dr. Konstantin Lewyckyj
Präsident der ukrainischen Zentralorganisation.

Verantwortl. Redakteur:
Basil Panejko.

Verwaltung und Expedition:
Wien, VIII. Josefstädterstrasse 43—45, I/8.

Ukrainisches Korrespondenzblatt

Erscheint jeden Donnerstag.

Preis pro Nummer 10 Heller.

Erhältlich in allen grösseren Trafiken und im Zeitungsbureau **H. Goldschmiedt, Wien, I. Wollzeile 11.**

Reproduktionen in anderen Zeitungen mit Quellenangabe unentgeltlich.

Nr. 32/33. **Wien, Donnerstag, 19. August 1915.** **2. Jahrgang.**

Patriotische Kundgebung des Ukrainischen Nationalrates.

Die Siege der verbündeten Armeen auf ukrainischem Gebiete bei Cholm und in Wolhynien bildeten den Anlass für die Abhaltung einer Vollsitzung des Allgemeinen ukrainischen Nationalrates. Der Präsident, Abgeordneter Dr. Kost' Lewyckyj, feierte in einer Ansprache den historischen Moment des Einzuges der österreichischen und reichsdeutschen Truppen auf den Boden der russischen Ukraina.

Ueber Antrag des Abgeordneten Nikolaj Wassilko wurde einhellig die Absendung von Huldigungsdepeschen an den Kaiser, Thronfolger Erzherzog Karl Franz Josef und Armeeoberkommandanten Feldmarschall Erzherzog Friedrich beschlossen.

In mehrstündiger Debatte wurde dann anschliessend an das Referat Hankewytsch die sich aus den Waffenerfolgen für die Ukrainer ergebende Situation besprochen.

Auf die anlässlich der siegreichen Offensive der verbündeten Truppen gegen Russland und des Vordringens derselben auf dem ukrainischen Gebiete vom Allgemeinen ukrainischen Nationalrat gerichteten Huldigungsdepeschen sind folgende Antworten eingetroffen:

An Herrn Präsidenten Dr. Kost' Lewyckyj, Reichsrat, Wien.

Wien-Schönbrunn Nr. 86, Taxw. 42/41, aufgegeben am 12. August, um 4 Uhr nachmittags.

Seine k. u. k. Apostolische Majestät danken huldvollst für die in treuer Anhänglichkeit und patriotischer Begeisterung dargebrachten Glückwünsche zu den ruhmvollen Siegen der verbündeten Truppen.

Auf Allerhöchstem Befehl: Der Kabinettsdirektor Freiherr v. Schiessl.

Dr. Kost' Lewyckyj, Wien.

Mit aufrichtiger Befriedigung empfing ich die von patriotischer Begeisterung getragene Beglückwünschung des Ukrainischen Nationalrates und danke Ihnen wärmstens dafür. Gebe Gott, dass die loyalen Ukrainer einer glücklichen Zukunft entgegensehen.

Feldmarschall Erzherzog Friedrich.

* * *

Die Eroberung von Cholm.

Am 4. d. M. hat das Präsidium des Bundes zur Befreiung der Ukraina an Se. Exz. Generalfeldmarschall von Mackensen anlässlich der Eroberung von Cholm folgendes Telegramm gerichtet:

„Bund zur Befreiung der Ukraina, Organisation der Ukrainer aus Russland, beehrt sich Eure Exzellenz und die von Eurer Exzellenz befehligte glorreiche deutsche Armee, die bereits auf dem ukrainischen Boden kämpft, zu der Einnahme Cholms, der ehemaligen Hauptstadt des ukrainischen Königreiches Halytsch-Lodomerien, zu beglückwünschen."

Auf diesen Glückwunsch ist dem Präsidium des Bundes nachstehende telegraphische Antwort zugekommen:

„Die deutschen Soldaten sind für die Begrüssung auf dem eroberten Boden dankbar. Mackensen."

Gegen den russischen Vandalismus.

Protest des Allgemeinen ukrainischen Nationalrates gegen die Massenverschleppung der ukrainischen Bevölkerung aus Ostgalizien und der Bukowina nach Russland durch die Russen.

Dem glorreichen Triumphzug der verbündeten Armeen weichend, nahm die russische Armeeleitung in Ostgalizien und in der Bukowina zu den Massnahmen Zuflucht, welche sowohl gegen die Monarchie als auch besonders gegen die ukrainische Nation gerichtet, die unerhörte barbarische Kampfart der Russen und ihre auf jeden Schritt gegen die Ukrainer gerichtete Ausrottungstaktik in ihrer ganzen Blösse erscheinen lassen.

Es wurde von unseren Truppen ein Armeebefehl des russischen 17. Korps vom 20. Juni 1915 erbeutet, welcher die Anordnungen für die russischen Truppen für den Fall eines Rückzuges aus Galizien enthält. In diesem Befehl wurde unter anderem angeordnet: die Bevölkerung ostgalizischer und Bukowinaer Bezirke zum Mitgehen mit den flüchtenden Russen mit allen Mitteln zu bewegen oder mit anderen Worten mit Gewalt zu zwingen, hinter der russischen Front alles Vieh, alle Pferde und alle Bronzen und Geräte einschliesslich der Glocken und alles, was zum Vorteil der Armee dienen könnte, wie auch alle wirtschaftlichen Feldgeräte wegzutragen und endlich alle Lebensmittelvorräte, welche sich bei der Bevölkerung befinden und nicht abgenommen werden können, zu vernichten.

Entsprechend diesem Armeebefehl wurde die Bevölkerung *ostgalizischer und Bukowinaer* Bezirke, aus welchen die Russen verdrängt worden sind, von denselben mit Zwang und Gewalt durch die Einschüchterung und Bedrohung mit erdichteten Greueltaten der verbündeten Armeen nach Russland massenhaft verschleppt, wobei alles, was nur einen Wert hatte und mitgenommen werden konnte, weggetragen, alles übrige aber niedergebrannt und vernichtet wurde.

Die verschleppte Bevölkerung wurde ins Innere Russlands, vorwiegend in die ukrainischen Gouvernements, gebracht und ist dort der schwersten Not, oft dem Hungertod ausgesetzt.

FEUILLETON.

Die ukrainische Legion am Dnjestr.

(Nach dem Berichte eines Legionsoffiziers.)

Die ukrainische Legion kämpfte in den Karpathen und erreichte Ende Mai die Stadt Bolewich. Von dem Berichte des ukrainischen Legionsoffiziers T. Ms. über die weiteren Kämpfe der Legion teile ich hier einiges mit.

Vom 26. Mai bis zum 4. Juni stand die ukrainische Legion im Gefechte am Sukielflusse, wo sie grosse Verluste erlitt, und zwar der I. Kurinj (Bataillon) in Lisowytschi, der II. Kurinj in Bolechiw. Am 4. Juni wich der Feind zurück und es begann der Vormarsch gegen Osten. Der II. Kurinj ging mit der 130. Brigade gegen Wyktoriw, der I. Kurinj mit der 129. Brigade gegen Kalusch. Ich diene im II. Kurinj.

Das Dorf Wyktoriw liegt inmitten weiter Wälder in einer Mulde. Es zieht sich weithin, so dass man es nicht überblicken kann. Die Bewohner des Dorfes empfingen uns mit aufrichtiger Herzlichkeit. Eine Kompanie kam ins Dorf, andere blieben vor dem Dorfe. Es war am 7. Juni. Ein warmer, mondloser Juniabend. Die Landleute erzählten, dass sich die Russen gegen zwei Kilometer weit in den Wäldern aufhielten. Diese Wälder erstrecken sich über 17 Kilometer von dem erzbischöflichen griechisch-katholischen Kapitel an. Wachtposten wurden überall aufgestellt und ausserdem befanden wir uns alle in strenger Bereitschaft. Als sich frühmorgens einige Reiter zeigten, waren die Dorfbewohner beunruhigt und machten uns darauf aufmerksam; es stellte sich aber heraus, dass dies unsere Meldereiter waren.

Die Sonne schlief noch, als wir aufbrachen. Wir sollten, laut dem überbrachten Befehl, die Wälder nach den Russen absuchen und feststellen, wo die Russen sich befänden, damit der Angriff beginne.

Der ganze Kurinj bewegte sich im Gänsemarsch in den Gräben zu beiden Seiten der Strasse, die nach Halytsch führt. Wir brachen gegen 2 Uhr nach Mitternacht auf, obwohl wir ins Dorf gegen 10 Uhr abends angekommen waren, marschierten vorsichtig, still, beinahe auf den Zehen. Der Wald stand zu beiden Seiten der Strasse, schlanke, hohe Eichen und Buchen, unten dichtes Gestrüpp, so dass man auf zehn Schritt im Walde kein Wesen bemerken konnte. Die Nachtigallen schlugen im Laub, andere Vögel beteiligten sich neben diesen ersten Kräften an dem Konzerte, als ob sie unseren Vormarsch mit einer feurigen Melodie begleiten wollten. Amseln, Drosseln, Stare kargten nicht mit ihren Stimmen und der Wiedehopf griff ab und zu so still, dass man vor dieser Ruhe ernst werden musste. Wo stecken die Russen?

Die Sonne machte sich auf den gewohnten Gang. Der Himmel ruhte klar und glänzend wie eine blaue Glaskuppel über dem unendlichen grünen Walddickicht. Weisse Birkenstämme schienen durch und belebten das Walddunkel.

Unsere Gedanken suchten die Ruhe des Waldes zu enträtseln, da ertönten Schüsse und um die „Spitze" der beiden Flankenreihen pfiffen Kugeln. Als „Spitze" schritten die beiden Kameraden Kucharskyj und Farysej voran. Kucharskyj griff nach dem Gewehr, feuerte und repetierte, ohne eine Deckung zu suchen. Diese Kühnheit bezahlte er teuer, denn eine feindliche Kugel durchbohrte seine Brust.

Der ruhige, entschlossene Ataman-Stellvertreter W. Diduschok — wenn ich an ihn denke, sehe ich immer seine energische Adlernase und seinen schwarzen Knebelbart vor mir — erteilte gleich den Befehl, kompanieweise eine Schwarmlinie zu bilden und Deckung zu suchen. Das Dickicht und die Unebenheit des Bodens kamen uns sehr zustatten. Wir waren bald gedeckt und begannen mit den Russen ein Versteckenspiel. Sie schossen und wir schossen, aber nicht „ins Blaue", sondern „ins Grüne". Beide Parteien waren im Laub und Gestrüpp untergetaucht und überschütteten einander mit

Die Tücke der Russen geht so weit, dass sie die Unglücklichen vor der ukrainischen Ortsbevölkerung als Opfer österreichischer Vergewaltigung darstellen und dadurch die Sympathien für Oesterreich zu dämpfen und den Hass gegen Oesterreich zu erregen versuchen.

Die Zahl dieser aus Ostgalizien und der Bukowina verschleppten Ukrainer kann jetzt noch nicht genau festgestellt werden, sie ist jedenfalls aber sehr beträchtlich und beträgt mehrere Zehntausende.

Im gegenwärtigen Weltkrieg wird die massenhafte Verschleppung der ruhigen Zivilbevölkerung, und zwar nicht nur der Männer, sondern auch der Weiber und Kinder, verbunden mit Raub und Vernichtung von ganzem Hab und Gut, von keiner anderen Kriegsmacht gewagt, dieses barbarische, die Grundsätze des Völkerrechtes in unerhörter Weise verletzende, den primitivsten Begriffen der Menschlichkeit hohnsprechende Vorgehen bleibt eine ausschliessliche Spezialität der russischen Kriegführung und der russischen Kultur. Es werden viele Tausende unschuldiger, ruhiger, dem österreichischen Staat und der Dynastie mit ganzer Seele ergebener Landwirtsfamilien von der heimatlichen Scholle gerissen, des ganzen Besitztums beraubt, wirtschaftlich total ruiniert, in den bodenlosen Abgrund einer unsicheren Zukunft gestürzt. So schaut in der Wirklichkeit die versprochene Befreiung slawischer Brüder aus.

Der Zweck dieses verbrecherischen Vorgehens ist zweifellos die Entvölkerung und Verwüstung des Landes, die Entziehung des Zuwachses der österreichischen Armee, vor allem aber ist dieses Vorgehen gegen das ukrainische Volk, auf dessen Boden diese Massnahmen zum erstenmal zur Anwendung gebracht werden, gerichtet. Es bildet eine würdige Krönung des schauderhaften Vernichtungswerkes, eine der unzähligen Massnahmen der Russenherrschaft gegen die Ukrainer, ein Glied in der Kette unerhörter Verfolgung und solcher moralischer und materieller Schäden, wie Verbot der ukrainischen Schrift und Sprache, Schliessung der Schulen, der wirtschaftlichen und kulturellen Institutionen, Konfiszierung des Zweckvermögens, Ausplünderung der Finanzinstitute, Deportierung der Ersten und Verdientesten im Volke, Vergewaltigung der Kirche und des Glaubens. Es ist dem Russland nicht gelungen, das ukrainische Piemont zu erobern und unter seiner Herrschaft zu erdrücken, es benützt daher den Augenblick des schmachvollen Abzuges, um noch in diesem letzten Moment das möglich grösste Unrecht an der ukrainischen Nation in Ostgalizien und in der Bukowina zu begehen — ihre Kraft in dieser bisherigen freien Entwicklungsstätte zu schwächen und zu untergraben, ihr blühendes Gebiet zu entvölkern und zu verwüsten.

Gegen dieses in der Weltgeschichte einzig dastehende Vorgehen der russischen Armeeleitung erhebt der Allgemeine ukrainische Nationalrat im Namen der ganzen ukrainischen Nation einen feierlichen Protest und überlässt die Beurteilung dieses schauderhaften Gewaltaktes der ganzen Kulturwelt.

Gleichzeitig bringt der Allgemeine ukrainische Nationalrat diesen unglücklichen Tausenden der von dem Erbfeind verschleppten Mitbürger sein wärmstes Mitleid und herzlichste Sympathie mit dem festen Glauben entgegen, dass mit der vollkommenen Niederlage des tückischen Feindes auch die Zeit ihrer baldigen Befreiung und Rückkehr auf den heimatlichen Boden kommen werde.

An die k. u. k. österreichische Armeeoberleitung wie auch an die k. k. Landesverwaltung von Galizien und der Bukowina wendet sich der gefertigte Nationalrat mit dem heissen Appell, dieser unschuldigen, vom Feinde vergewaltigten oder überlisteten Bevölkerung die Rückkehr mit allen Mitteln erleichtern und dieselbe in ihre Heimstätten und ihre bürgerlichen Rechte einführen zu wollen.

Wien, 11. August 1915.

Der Allgemeine ukrainische Nationalrat.

* * *

Der Bund zur Befreiung der Ukraina hat gegen die barbarischen Massnahmen der russischen Heeresleitung, betreffend die völlige Vernichtung der im Bereiche der Kriegsoperationen befindlichen Ortschaften, folgenden feierlichen Protest erhoben:

Die russische Heeresleitung hat anlässlich des begonnenen, respektive zu gewärtigenden Einmarsches der verbündeten deutschen und österreichisch-ungarischen Truppen in die südwestlichen russischen Gouvernements Cholm, Grodno, Wolhynien und Podolien Massnahmen angeordnet, die nicht nur Evakuierung dieses Gebietes von den russischen Behörden anstreben, sondern auch vollkommene Verwüstung und Entvölkerung desselben bezwecken. Er wurde nämlich von der russischen Kriegsleitung befohlen, dass die gesamte Zivilbevölkerung dieser ukrainischen Gebiete unter Anwendung von Gewalt ins Innere Russlands verschleppt und alle Lebensmittel, Vieh und Feldfrüchte, sofern dieselben in das Hinterland nicht weggeschafft werden können, vernichtet werden, wie auch, dass alle Ortschaften in diesem Bereiche niedergebrannt werden sollen.

Diese Massnahme fand auch Billigung der russischen Regierung, indem der Kriegsminister Poliwanow sich in der Eröffnungssitzung der Duma dahin äusserte, dass dieses Vorgehen der russischen Kriegsleitung in höheren militärischen Rücksichten seine Rechtfertigung habe, wobei der Minister auf das Beispiel des Jahres 1812 verwies.

Den aus der russischen Ukraina zukommenden Nachrichten zufolge, wurde ein Teil der Bevölkerung vom Kriegsschauplatz bereits ins Innere Russlands gebracht, wobei die Leute unter ärgster Not zu leiden haben und dem Hungertode preisgegeben sind.

Da diese im 20. Jahrhundert der Kultur hohnsprechenden Massnahmen der russischen Regierung eben die ukrainische Bevölkerung der genannten Gouvernements Südwestrusslands betreffen und da nicht weniger als zehn Millionen Menschen, darunter Weiber und Kinder, dadurch vor den Abgrund des schrecklichsten Elends gestellt werden; da eine solche Handlungsweise vom Standpunkte des Völkerrechtes und der christlichen Kultur unzulässig ist und die primitivsten Grundsätze der Menschlichkeit verletzt, vom militärischen Standpunkt dagegen keinen Wert besitzt und die russische Armee, bei der modernen Verkehrstechnik und Organisation der Verproviantierung, vor der Verfolgung der deutschen und österreichisch-ungarischen Heere nicht zu retten vermag, so erscheint dieses in militärischer Hinsicht zwecklose und völkerrechtlich unzulässige Vorgehen als eine barbarische Willkür und ein unerhörter, in der Geschichte einzeln dastehender Gewaltakt an der friedlichen ukrainischen Landbevölkerung, welche nicht imstande ist, sich gegen die militärische Gewalt Russlands wirksam zu wehren.

Angesichts seiner strategischen Wertlosigkeit kann dieser barbarische Akt nur politischen Beweggründen entspringen, nämlich der Absicht Russlands, die blühenden ukrainischen Ländereien zu verwüsten, ukrainische Bevölkerung zu dezimieren und einzuschüchtern, um auf diese Weise die Grundlagen zur Verwirklichung der ukrainischen Bestrebungen zur nationalen Selbständigkeit zunichte zu machen und zu untergraben. Es ist dieselbe Taktik, welche von Peter dem Grossen gegen Karl XII. und Hetman Masepa angewendet wurde.

Dieses barbarische Vorgehen der russischen Regierung unserer Bevölkerung gegenüber, bildet eine Fortsetzung des moskowitischen Systems, das die Ukraina und ihre Kultur der Vernichtung preisgegeben und welches von der moskowitischen Regierung bereits seit der Zeit der Perejaslawer Union auf sämtlichen Gebieten des

---

Der Ataman gab dem Kameraden Melenj den Auftrag, eine Meldung an die Brigade zu überbringen. Er machte sich auf den Weg, verschwand uns aus den Augen und kam nicht mehr zurück. Zwei Kameraden fielen: Kucharskyj und noch einer, auf dessen Namen ich mich jetzt nicht besinnen kann, und gegen zehn wurden verwundet. Es hiess, die Russen aufzuhalten und über ihre Stellungen der Brigade Bericht zu erstatten. Die Meldung wurde so schnell überbracht, dass der Kommandant der Meldereiter, ein lebhafter, witziger Rittmeister, die Bemerkung machte: „Meine Herren Ukrainer, Sie machen zu Fuss uns Reitern Konkurrenz."

Gegen Mittag konnte schon die Artillerie ihre Stellungen beziehen und mit der Beschiessung der Russen anfangen. Wir unterhielten das Feuer in unseren Deckungen bis abends; es war am 8. Juni; die Truppen kamen. In der Nacht arbeiteten die Sappeure an den Schützengräben und Unterständen. Der Wald wurde vor dem Schützengraben auf diese Weise abgehauen, dass die Baumstümpfe wenigstens einen halben Meter über den Boden emporragten und eine Art Hindernis bildeten. Vor dem Schützengraben, 80 bis 100 Schritte entfernt, wurde ein Stacheldrahtzaun errichtet, indem der Draht an die Baumstümpfe befestigt wurde. Dicht vor dem Schützengraben wurden ebenfalls Drahthindernisse, und zwar die sogenannten spanischen Reiter aufgestellt. Wir bekamen guten Ausblick nach vorne und waren gleichzeitig durch Hindernisse vor unverhofften Ueberfällen geschützt.

Man teilte den Wald in Abschnitte ein und brachte an den Bäumen Aufschriften an, wo der Pfad zu einzelnen Bataillonen und Kompanien führt und wo zur Brigade. Die Pfade wurden mit Reisigbündeln bezeichnet, die an hohen Stangen befestigt waren. Durch häufigen Gebrauch wurden die Pfade breit und deutlich sichtbar.

Der Feind drängte gegen Süden; wir bemühten uns, ihn gegen Norden zu schieben. Drei Wochen währte die Vorrückung durch die Wälder. Unser Kurinj befand sich neben anderen Abteilungen in der Feuerlinie. Hinter der Feuerlinie gab es Reserven und dahinter Batterien, die im Walde aufgestellt waren. Ein Mörser stand in Pawlytsch, ein anderer in Bodnariw.

Wir waren anfangs über 4 Kilometer von Wyktoriw entfernt; dann wuchs die Entfernung.

Im Unterstand ist der Soldat ein Machthaber. Vorne hat er Drahthindernisse und Drahtzäune, von oben schützen ihn Balken mit dem Lehmüberwurf vor den Schrapnellkugeln. Das Innere des Grabens wird mit Gras und Reisig als Schutz vor Feuchtigkeit ausgestattet. Nach vorne ist der Unterstand offen, um durch diese diskrete Oeffnung mit dem Feinde ein Gespräch führen zu können. So befindet man sich in einer Festung in Taschenformat. Sie hat zwar keinen Betonpanzer, aber der Lehmpanzer besitzt auch keine geringe Widerstandskraft. Nur die Granate ist etwas rücksichtslos. Wenn sie den Unterstand trifft, benimmt sie sich sehr temperamentvoll und zerstört das ganze Heldenheim samt seinen Besitzern.

Wir zeigten uns sehr entgegenkommend, überschütteten unseren Widerpart mit Grüssen und suchten seine Nähe auf. Er war jedoch scheu und entzog sich unseren Armen. Wir folgten. Die erste Feuerlinie grub sich gleich ein und in der Nacht bauten die Sappeure vollständige Unterstände aus, bald an denselben Stellen, wo die erste Linie ihre provisorischen Deckungen gegraben hatte, bald vor diesen Deckungen.

Der Russe zog sich in der Richtung gegen Halytsch zurück und wir folgten ihm, indem wir fortwährend nach links vorrücken mussten. Es ging parallel zum Dnjestrflusse, der von uns 14 Kilometer entfernt war.

Die erste Linie bekam neue Unterstände, die Reserve bezog die Unterstände, die früher die erste Linie besass. So entstand eine Reihe von geheimnisvollen Gängen, wie die Kanäle am Mars. Es wäre ein hochinteressantes Andenken an den Krieg, wenn man für die Erhaltung dieser Schützengräben sorgen würde.

Die Buchen und Birken grünten, die Eichen versuchten es ihnen nachzumachen. Die Vögel

politischen und kulturellen Lebens: in der Kirche, im Schulwesen, in der Verwaltung, im Verbot der ukrainischen Sprache auf Schritt und Tritt zum Vorschein kommt.

Da die Ukrainer in den Grenzen Russlands, deren Presse mit dem Kriegsausbruch von der russischen Regierung gänzlich unterdrückt wurde, unter dem Terror des russischen Regimes keine Möglichkeit haben, gegen dieses grausame, jedem menschlichen Gefühl hohnsprechende Vorgehen Russlands gegenüber der ukrainischen Bevölkerung Stellung zu nehmen, erhebt die ausländische Vertretung des Bundes zur Befreiung der Ukraina vor der ganzen zivilisierten Welt einen feierlichen Protest. Dieses Vorgehen der russischen Regierung wird auch die mit Russland verbündeten Kulturvölker Westeuropas mit Schande bedecken, falls sie Handlungen solcher Art dulden und durch ihr Schweigen gutheissen sollten.

Der Bund zur Befreiung der Ukraina unterbreitet diese Sache der Beurteilung aller zivilisierten Völker Europas und der ganzen Welt und richtet an alle freien und gesitteten Nationen den Aufruf, ihre Stimme gegen russische Greueltaten zu erheben zur Verteidigung der Rechte der kulturellen Errungenschaften und des Besitzes des ukrainischen Volkes.

Der Erzherzog-Thronfolger an der Zlota Lipa.

Seine kaiserliche Hoheit Karl Franz Josef bei der ukrainischen Schützenlegion.

Kriegspressequartier.

Am 23. Juli l. J. besichtigte Erzherzog-Thronfolger Karl Franz Josef das Korps Feldmarschalleutnant Hofmann durch mehrere Tage.

Bei diesem Korps sind auch die ukrainischen Freischützen eingeteilt.

Das volle Interesse und die Sympathie für diese Kämpfer bekundete Seine kaiserliche Hoheit dadurch, dass er die Ukrainer, welche unmittelbar zum Empfange unter Kommando des Ataman Gregor Kossak nahe hinter der Gefechtsfront aufgestellt waren, durch längere Gespräche auszeichnete.

Bei dieser Gelegenheit betonte der Erzherzog wiederholt die Tapferkeit, mit welcher sich diese Freischützen eingedenk ihrer Pflichten und Treue für Kaiser und Vaterland, während des ganzen Feldzuges schlugen, ihnen auch fernerhin bestes Soldatenglück wünschend.

Das ukrainische Volk bewundert ihre Taten und feiert sie als Helden.

Nachdem Seine kaiserliche Hoheit Offiziere und Zugskommandanten, wie unter anderen Sotnyk Basil Diduschok, Zugskommandanten Truch und Jarymowicz durch Ansprachen ausgezeichnet hatte, dekorierte er sodann acht Ukrainer persönlich, die sich durch besondere Tapferkeit vor dem Feinde Auszeichnungen erwarben.

Aber auch die für frühere Waffentaten bereits Dekorierten wurden von Seiner kaiserlichen Hoheit mit Ansprachen ausgezeichnet, darunter auch Kadettaspirantin Fräulein Haletschko, die für die erfolgreiche Führung von Patrouillen unter den schwierigsten Verhältnissen mit der silbernen Tapferkeitsmedaille ausgezeichnet war.

Vor dem Abschied noch wiederholt Worte der Anerkennung für die brave Haltung und Tapferkeit der Ukrainer gnädigst zollend, begab sich Seine kaiserliche Hoheit unter nie enden wollenden Hoch-, Eljen- und Slawa-Rufen zu den nächsten Truppen, begleitet von der Liebe und Begeisterung der versammelten Soldaten und die Herzen jener ukrainischen Schützen erobernd, welche bereits zum zweiten Male in ihrer Mitte den Erzherzog-Thronfolger begrüssten und von demselben die warmen und herzlichen Worte der Anerkennung und Aneiferung zu weiterem Kampfe mit dem unerbittlichen Feinde der Ukrainer wahrnahmen.

Ukrainische Helden.

Von dem Feldkuraten des Infanterieregiments Nr. 58.

Das ukrainische Volk schickte seine Söhne ins Feld, von welchen die einen zu den ererbten Fahnen unseres Monarchen eilten, die anderen die Legion der freiwilligen ukrainischen Schützen bildeten, bereit, ihr Leben zu opfern für Kaiser und Vaterland. Und als wir endlich im bitteren Kampfe gezwungen wurden, der Uebermacht des Feindes zu weichen, da tauchten die heldenmütigen Söhne des ukrainischen Volkes, die sonst weltfremden braven Gebirgsbauern, unsere Huzulensöhne, mit einer dritten, neuen Formation auf, um wie eine feste Felsenwand sich der Uebermacht entgegenzustellen und ihr geliebtes Heimatland vom Feinde zu säubern.

Acht Monate meines Felddienstes sind verstrichen und oft und oft war ich Augenzeuge der Taten unserer ukrainischen Kämpfer. Aus diesem Grunde darf ich mit ruhigem Gewissen behaupten, dass sie ihren vom Kaiser erhaltenen Beinamen „Tiroler des Ostens“ mit voller Berechtigung tragen. Die Ereignisse der letzten Tage erlauben mir nicht, über die heroischen Taten des Infanterieregiments Nr. 58 (Ergänzungsbezirk Stanislau) stillschweigend hinwegzugehen. Das Regiment Nr. 58, an dessen Spitze jetzt für den schwer erkrankten Obersten Konschegg der den „Wallonen“ viele Jahre angehörende Major R. Kautzky und sein treuer Adlatus Hauptmann v. Weiss stehen, war in den ersten Tagen des Monats Juli dem Kommando einer deutschen Armee unterstellt. Am 2. Juli erhielt der Regimentskommandant den Befehl, den Durchbruch der russischen Stellungen bei Nowa-Wies zu forcieren. Es war eine nicht leicht zu bezwingende Aufgabe. Tief eingegrabene Unterstände, einem Befestigungsringe ähnelnd, mit schweren Erdschichten bedeckt, schienen sie schweren Granaten trotzen zu wollen, sechs Reihen von Drahthindernissen und Verhauen sollten unseren Angriff noch erschweren. Die Artillerie begann die Stellungen mit schweren Ekrasitgranaten zu beschiessen. Die Bataillonskommandanten Major von Zatuski, Hauptmann Franz und Hauptmann Furczik, erteilten ihre letzten Befehle. Die Plänkler rückten in Ordnung und Ruhe vor. Ein schreckliches Feuer begann. Der Feind im Schützengraben, das Regiment im freien, offenen Felde! Es pfiffen die Kugeln, es knatterten die feindlichen Maschinengewehre, aber auch unsere Maschinen unter Kommando des tapferen Hauptmanns Wagner begannen ihre blutige, stets von Erfolg gekrönte Arbeit, trotzdem die feindliche Artillerie mit schweren Granaten und Schrapnells die Infanterie so stark zu beschiessen anhub, dass die Zuschauer dieser schauerlichen Szenerie die Ueberzeugung gewannen, alles sei verloren. Aber schon raffte sich die Infanterie zum Erstaunen der folgenden Linien auf, stürmte an die Drahthindernisse heran, schnitt sie durch und bemächtigte sich der feindlichen Stellung im Handgemenge.

Am nächsten Tage wurde das Regiment allerseits zum grossen Erfolge beglückwünscht. Auch das Kommando der deutschen Armee sandte ein Anerkennungsschreiben an unsere vorgesetzten Kommanden, in dem es betonte, dass dank der Unterstützung des Infanterieregiments Nr. 58 die übrigen feindlichen Stellungen leichter genommen werden konnten. Hiebei sei auch bemerkt, dass der Herzog von Oldenburg versprach, dieses brave Regiment gelegentlich zu besuchen, um seine Anerkennung über die grosse Tat auszusprechen. In diesen Tagen kam ferner ein Telegramm vom Feldmarschall Erzherzog Friedrich folgenden Inhaltes an: „Meine besondere Anerkennung spreche ich für seine hervorragenden Leistungen bei Nowa-Wies am 2. Juli dem Regiment Nr. 58 aus. Das ist an alle Truppenkörper zu verlautbaren. Feldmarschall Erzherzog Friedrich.“

Diese Zeilen fühlte ich mich bemüssigt zu veröffentlichen, um bekanntzugeben, dass das

---

gaben alle Tage ihre schönsten Opern zum Besten, die Johanniskäferchen veranstalteten nachts Illuminationen, wir gruben uns aber in den Nächten immer weiter nach vorne ein. Die Sappeure halfen uns dabei. Ich sah ihre Abteilungen immer ernst und ruhig vorrücken, wortlos, beinahe geräuschlos. In ihren Gesichtern sah ich eine Art von energischer Resignation. Das sind gewöhnlich ältere, starke und rüstige Männer. Der Feind hasst sie, überschüttet sie gerne mit Schrapnells und belästigt sie mit Gewehrkugeln. Er will ihre Arbeit verhindern oder mindestens verzögern. Sie arbeiten in der Nacht, aber die feindlichen Horchposten verstehen schon die Geräusche zu unterscheiden. An ihr Ohr dringt das Knirschen der durchschnittenen Wurzeln und das Rieseln des Erdreichs. Dorthin richtet der Feind seine Gewehre und Geschütze. Aber die Sappeure können sich mit ihm in kein Gefecht einlassen, wenn auch jeder zweite Mann ein Gewehr hat. Sie müssen graben und mit der Arbeit schnell fertig werden. Oft sind sie zu früh fertig.

In drei Wochen änderten wir dreimal unsere Stellungen und legten neue Unterstände an. Jedesmal musste der Wald vor den Schützengräben auf einem Raume von zwei bis drei Kilometer Länge und einem halben Kilometer Breite abgehauen werden, damit man freie Aussicht habe. Das geschah immer in der Nacht, partienweise. Vor den Schützengräben wurde auch eine Reihe von Pfählen eingerammt, in einem Abstande von einem halben Meter voneinander, oben scharf zugespitzt, schief nach vorne gerichtet.

Als wir zum drittenmal unsere Stellungen nach vorwärts verlegten, kamen wir bereits an den Saum des Waldes und hatten vor uns freies Feld. Jetzt musste man tüchtig und brav in seinen Miniaturfestungen sitzen. Wer seinen Kopf etwas höher in die Höhe streckte, so dass er aus dem Graben hervorguckte, der wurde gleich vom Feinde zurechtgewiesen. Wir zeigten uns jedoch nicht minder fleissig, keck hervorguckende Mützen auf ihren Inhalt zu prüfen.

Der Kamerad Hasjuk verlor seine Mütze und sein Leben auf eine andere Weise. Eine Granate schlug zehn Schritte vor dem Schützengraben ein, ein Granatensplitter tötete ihn auf der Stelle. Wir bargen seinen Leichnam in die Grube, die von dieser Granate im Boden entstanden war.

Als sich die Russen nach drei Tagen zurückgezogen hatten, schütteten wir einen Grabhügel auf und errichteten ein hohes schwarzes Eichenkreuz — die Rinde der Eichen ist dort eigentümlich schwarz. Um das Grab herum wurde ein Geländer und am Kreuze eine Inschrift angebracht:

„Schütze Hasjuk starb den Tod für die Freiheit der Ukraina.“

Die Russen mussten zurück. In der Nacht auf den 27. Juni bemerkten unsere Horchposten, dass die Russen sich entfernen. Die Russen machen das gewöhnlich nachts, manchmal so vorsichtig, dass man ihren Rückzug nicht gleich bemerkt. Erst am nächsten Morgen spürt man die Veränderung. Es zeigt sich keine Mütze, keine Konservenbüchse klirrt, kein Wort schallt herüber, kein Schuss geht los . . .

Die Russen zogen sich zurück, dem Feinde folgte eine Kompanie der ukrainischen Legion, und zwar die Kompanie des Sotnyk Dr. Omelan Lewyckyj. Sie kennen ihn ja, den Advokaten von Dolyna? Klein von Gestalt, ungemein lebhaft und unternehmend, auf Patrouillengängen vorsichtig und geschmeidig. Die Russen passierten das Dorf Krylos, die Stadt Halytsch und zogen sich gleich auf das jenseitige Ufer des Dnjestrflusses zurück. Sotnyk Lewyckyj kam mit seinen Jungschützen in die Stadt. Er hatte vor allem die Aufgabe, die Stadt zu evakuieren. In einer halben Stunde war die Stadt leer. Die Einwohner begaben sich teils in die Wälder, teils in Nachbardörfer; sie zogen mit Bündeln auf den Schultern, trieben Kühe und Kälber vor sich her.

(Fortsetzung folgt.)

ukrainische Volk in seiner Mitte viele und viele Helden aufweist, die mit Freude ihr Gut und Blut für ihren geliebten Kaiser und ihr teures Vaterland zu opfern bereit sind.

Die Huzulenkompanien.

Wie brav die ukrainischen Huzulen sind, beweist das Schreiben an Reichsrats- und Landtagsabgeordneten Nikolaus v. Wassilko:

28. Juli 1915.

Euer Hochwohlgeboren!

Ausser den von Ihnen seinerzeit angekündigten Liebesgaben für die braven Huzulen sind in letzterer Zeit auch zwei grössere Sendungen an Rauchartikeln eingetroffen. Indem ich den richtigen Empfang nunmehr bestätige, bitte ich, namens der so reich Beschenkten Euer Hochwohlgeboren den wärmsten und besten Dank dafür sowie für die regelmässige Zusendung von Zeitungen gütigst empfangen zu wollen.

Es freut mich ganz besonders, Euer Hochwohlgeboren bei dieser Gelegenheit mitteilen zu können, wie mutig und brav die Huzulenkompanien in den letzten Gefechten ihre Pflicht getan haben.

Genehmigen Euer Hochwohlgeboren den Ausdruck ausgezeichneter Hochachtung

Ihres erbensten

Papp m. p., Oberstleutnant.

Die Universität Lemberg.

I.

Die „Wiener Zeitung“ vom 24. Juni 1915 (Nr. 144) meldet:

Im Namen der in Wien weilenden akademischen Behörden der Universität Lemberg hat deren Rektor auf die Nachricht von der Befreiung Lembergs folgende Huldigungsdepesche an Se. Majestät den Kaiser abgesendet:

„. . . In diesem historischen Augenblicke wagt es die von König Johann Kasimir gegründete, von Eurer Majestät glorreichen Vorfahren erneuerte, durch die väterliche Huld Eurer Majestät zu segensreicher nationaler Blüte erweckte Universität Lemberg, Eurer Majestät in stolzer Freude ihren alleruntertänigsten tiefempfundenen Dank dafür zu Füssen zu legen, dass sie durch die glänzende Waffentat von Eurer Majestät ruhmbedeckten Armee vor dem Schicksale bewahrt worden ist, welchem die polnischen Universitäten Wilna und Warschau zum Opfer gefallen. Twardowski, Rektor.“

II.

Die „Wiener Zeitung“ vom 4. Juli 1915 (Nr. 152) meldet:

Der Rektor der Lemberger Universität Professor v. Twardowski erhielt von der Kabinettskanzlei Sr. Majestät des Kaisers folgende Depesche:

„Se. k. u. k. Apostolische Majestät danken aufrichtigst für die von Eurer Magnifizenz namens der Franzens-Universität in Lemberg anlässlich der glücklichen Wiedereroberung der königlichen Hauptstadt dargebrachte Huldigung und begleiten die weitere Blüte dieser altehrwürdigen Hochschule mit Allerhöchstihren besten Wünschen. Auf Allerhöchstem Befehl: Freiherr v. Schiessl.“

Glückwunsch

der Ukrainer anlässlich der silbernen Hochzeit des Erzherzogs Franz Salvator und der Erzherzogin Marie Valerie.

Exzellenz Herrn Obersthofmeister des Herrn Erzherzogs Franz Salvator Freiherrn von Lederer

Wien.

Wir bitten Eure Exzellenz, Ihren kaiserlichen und königlichen Hoheiten dem durchlauchtigsten Herrn Erzherzog Franz Salvator und der durchlauchtigsten Frau Erzherzogin Marie Valerie folgende Kundgebung geneigtest zu unterbreiten:

Die parlamentarische Vertretung des ukrainischen Volkes in Oesterreich entspricht den Gefühlen getreuester Anhänglichkeit, welche die ukrainische Nation an die allerhöchste Dynastie kettet, wenn sie namens derselben dem durchlauchtigsten erzherzoglichen Paare zum Feste der silbernen Hochzeit die untertänigste Huldigung unterbreitet. Gottes Segen möge auch weiter Seine kaiserliche und königliche Hoheit und höchstseine durchlauchtigste Gemahlin, die Tochter unseres heissgeliebten allergnädigsten Kaisers bei den grossen Werken der Nächstenliebe, denen sich das hohe Paar zu widmen geruht, begleiten.

Dr. Kost' Lewyckyj. Nikolaj Wassilko.

Darauf langte folgende Antwort ein:

Ihre kaiserlichen und königlichen Hoheiten der durchlauchtigste Herr Erzherzog Franz Salvator und die durchlauchtigste Frau Erzherzogin Marie Valerie haben die anlässlich höchstderen silbernen Hochzeit von Eurer Exzellenz im Namen der ukrainischen Nation zum Ausdrucke gebrachte loyale Huldigung und Anhänglichkeit mit lebhafter Freude entgegengenommen und danken für die dargebrachten Glückwünsche herzlichst.

Lederer, Obersthofmeister.

Die Beileidskundgebungen

der parlamentarischen ukrainischen Vertretung an den Generalobersten Conrad von Hötzendorf.

Seiner Exzellenz Herrn Generalobersten Freiherrn Conrad von Hötzendorf

Teschen.

Der schwere unersetzliche Verlust, welchen Eure Exzellenz betrauern, ruft die Teilnahme nunmehr hochseligen Frau Mutter Eurer Exzellenz zu unauslöschlichem Danke dafür verpflichtet ist, dass die in Gott Ruhende uns für die schweren Stunden der Vaterlandsverteidigung in der Person Eurer Exzellenz den siegreichen Heerführer gab. Möge dieses Bewusstsein Eurer Exzellenz eine teilweise Linderung des namenlosen Schmerzes bringen. Eurer Exzellenz tiefergebenste

Dr. Kost' Lewyckyj., Nikolaj Wassilko.

Verschiedenes.

Die ukrainische Frage.

Die „Kölnische Zeitung“ meldet aus Stockholm: „Goeteborgs Handelstidning“ schreibt: Für Deutschland und Oesterreich-Ungarn können starke Gründe vorliegen, die Gelegenheit, wo die russische Kriegsmacht kreuzlahm ist, auszunützen, um das alte ukrainische Reich bis zum Schwarzen Meere wieder herzustellen. Damit wären die grossrussischen Eroberungspläne auf Konstantinopel erledigt und die deutsch-österreichisch-ungarische Verbindung mit der asiatischen Türkei gesichert.

* * *

Die Bukowinaer Freiwilligenkorps.

Für die Bukowinaer Freiwilligenkorps (Huzulen und Rumänen) und ihre beeidigten Angehörigen ist verfügt worden, dass ihre rechtliche Stellung der der polnischen (ukrainischen) Legion gleich ist. Die Kommandanten und die von der Armee den Korps zugeteilten Offiziere und Mannschaftschargen tragen die vorgeschriebene Felduniform. Alle beeideten Angehörigen der Korps haben auf der Feldkappe seitwärts eine blaurote Kokarde mit den Buchstaben H (Huzule) oder R (Rumäne) zu tragen.

* * *

Aus dem befreiten Lemberg.

Das national-ukrainische Leben blüht im befreiten Lemberg wieder auf. Folgende ukrainische Institutionen haben schon wieder ihre Tätigkeit aufgenommen: die Versicherungsgesellschaft „Dniester“, die „Hypotheken-Landesbank“, „Narodna Torhowla“, „Dostawa“, „Bezirkskreditverein“, „Nationalmuseum“, „Nationalspital“, die Vereine „Zoria“ und „Syla“, „Ukrainische Samaritanerhilfe“ und „Banduryst“. Es sind auch die Bevollmächtigten der ukrainischen Schützen eingetroffen, die die Meldungen zum Eintritt in die ukrainische Legion annehmen. Am 7. Juli hat in dem ukrainischen Nationalmuseum ein Konzert stattgefunden, dessen ganzer Ertrag zugunsten der ukrainischen Legionen bestimmt wurde.

In der Administration des „Ukrainischen Korrespondenzblattes“ erhältlich:

Ukraina und Ukrainer. Von Dr. Stefan Rudnyckyj, Privatdozent der Geographie an der Universität in Lemberg. (Mit einer ethnographischen Uebersichtskarte der Ukraina.) Wien 1914. 31 S. Preis *K* 1.—.

Dieselbe Arbeit erschien auch in ungarischer Uebersetzung u. d. T.: **Ukraina és az Ukrainaiak.** Magyarorszag oroszföldi baratal orta Dr. Rudnyckyj Istvan. Budapest 1914. 38 S. Preis *K* 1.—.

Ukrainische Staatsidee und der Krieg gegen Russland. Von Dmytro Donzow. Berlin 1915. 68 S. Preis *K* 1.20.

Ukrainische und russische Sprache. Wissenschaftliche Beiträge (Prof. E. Ohonowskyj. — Die kaiserliche Akademie der Wissenschaften in Petersburg. — Prof. Dr. S. von Smal-Stockyj und Prof. Dr. Th. Gartner). Wien 1914. 82 S. Preis *K* —.60.

Ukrainische Rundschau, II. und III. Heft 1915, zu je *K* —.70.

Herausgeber: Dr. Konstantin Lewyckyj. — Für die Redaktion

Kurjer Lwowski - 18. VI. 1917. - nr. 283.

Gospoda dla żołnierzy.

Wczoraj o godz. 12. w południe odbyło się otwarcie i poświęcenie gospody dla żołnierzy (Soldatenheim) armji austro-węg. w wynajętych na ten cel ubikacjach przy ul. Fredry 2. Na tę uroczystość przybyły między innemi następujące osoby ze sfer cywilnych i wojskowych: JE. ks. arcyb. Teodorowicz (honorowy prezes gospody; wiceprezesami są: ks. arcyb. Bilczewski, ks. metropolita Szeptycki i namiestnik). W zastępstwie wodza II. armji Böhm-Ermollego przybył generał major dr. Bardolff, szef sztabu II. armji; dalej generał Illming szef intendantury II. armji; w zastępstwie komendanta miasta przybył pułkownik baron Mayer-Maly; dalej podpułk. Misch, kom. stacji etapowej, kapitan sztabowy Lorang, major Nestorowitsch, księża wojskowi Nagy i Czubski, kap. Tauschiński, porucz. Lewicki i porucznik Kajetanowicz, zarządca gospody. Z niemieckich wojskowych obecny był komendant niemieckiej straży etapowej i podpułk. Beckers.

Z gości cywilnych zauważyliśmy JE. hr. Pinińskiego jako repr. Czerw. Krzyża; zastępcę kom. rząd. dra Schleichera, radcę dworu dyr. policji dra Reinländera, rektora uniw. prof. dra Twardowskiego z córką, hr. Wiśniewskiego, prof. dra Michalskiego, dyr. Banku kraj., radcę dw. bar. Jorkascha-Kocha, dyr. wyższej szkoły handl. prof. Zagajewskiego i wielu innych.

Po odmówieniu modłów i poświęceniu lokali gospody przemówił do zebranych JE. ks. arcyb. Teodorowicz po polsku, po rusku i po niemiecku. Nawiązał do ustępu z pisma św. o kubku wody, gdy spragnionemu z życzliwością podany, policzony będzie przy obrachunku z uczynków człowieka. Gospody wojskowe mają właśnie za cel nieść pokrzepienie i odpoczynek przybyłym z frontu na kilkudniowy lub nawet kilkogodzinny urlop wyczerpanym i spragnionym domowego ogniska oficerom i żołnierzom. Obok upragnionego noclegu z czystą bielizną, kąpieli i posiłku, znaleźć powinni w tej gospodzie pokrzepienie i rozrywkę dla ducha, a więc lekturę pism i książek, oraz gry godziwe. Wszystko to znajdzie się w tej gospodzie. Ks. arcypasterz wspomniał dalej, że wśród czynników obyw. naszego miasta powstała już dawno myśl założenia takiej gospody, z przyczyn jednak niezależnych od tych czynników, nie przyszło to do skutku. To też cieszyć się należy, że obecnie za poparciem sfer wojskowych myśl ta została urzeczywistniona.

Zasługa to niemała ta gospoda b. kom. m. generał-majora Rimla, który się około założenia tego ogniska dawno krzątał, to też należy szczerze żałować, że nie może być obecny przy jego otwarciu. Dała jednak napewno cieszy się szczerze, że starania jego zostały urzeczywistnione.

Ks. arcyb. Teodorowicz skorzystał z tej sposobności, by imieniem naszego miasta złożyć hołd zasługom generała Rimla. Wiadomość o jego ustąpieniu wywołała wśród obywateli naszego grodu szczery żal, gdyż był to człowiek prawdziwej kultury o zacnem, współczującem sercu, nadzwyczajnym takcie i szlachetnej inicjatywie ku ratowaniu i wspomaganiu biednych naszego miasta. Te zalety umiał pogodzić ze swem wysokiem stanowiskiem wojskowem, z prawami wojennemi. Gdy sobie uprzytomnimy, ile to pokus bezwzględnie połączonych jest z taką nieograniczoną władzą wojskową, ocenimy należycie zasługi gen. Rimla, który tę swoją władzę komendanta miasta użył w całej pełni ku pożytkowi naszego miasta. Takich zasług się nie zapomina — generał Riml żyć będzie w szczerze wdzięcznej pamięci mieszkańców Lwowa.

Idea takiej gospody żołnierskiej łączy się z naszą staropolską gościnnością; cieszyć się będziemy, jeśli nietylko żołnierze galicyjscy, lecz i z innych krajów koronnych znajdą w niej gościnę i pokrzepienie. Taki objaw gościnności budzi nadzieję, że i nasi żołnierze na froncie południowym, gdzie się obecnie ich krew tak obficie leje, znajdą gościnę wśród tamtych narodów. Ta gospoda niech też będzie odpowiedzią dla tych, którzy zbyt łatwo ujemny sąd o Galicji wydają.

Życzeniami błogosławieństwa Bożego, powodzenia i zadowolenia dla korzystających z tej gospody i osób zajmujących się nią, zakończył ks. arcypasterz swe przemówienie, które wywarło na obecnych głębokie wrażenie.

W krótkich słowach przemówił na to gen. Bardolff, który oświadczywszy naprzód, że żałuje, iż nie może odpowiedzieć po polsku, w mieniu komendanta Böhm-Ermollego podziękował ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi za tak ciepłe słowa i powiedział, że pożytek z takich gospód, których w pobliżu frontu istnieje kilka, jest nieoceniony. Żołnierz wraca jakby odmłodzony po kilkudniowym pobycie w takiem ognisku, które mu wprawdzie domu rodzinnego nie zastąpi, lecz daje mu odpoczynek i odświeżenie ciała i ducha. Przez bibljoteki, odczyty i pogadanki w tych gospodach można się przyczynić do podniesienia oświaty i kultury wśród żołnierzy. Życzy komitetowi gospody, by z tej akcji oświetowej skorzystał, gdyż takie masowe skupienie ludzkie, jak w tej wojnie, nie rychło się nadarzy.

*

Nastąpiło zwiedzanie lokali gospody, które mieszczą się na wszystkich 4 piętrach kamienicy. Na I. piętrze mieści się gospoda oficerska z obszernemi sypialniami, jadalnią, salonem i bibljoteką. Wśród pism w bibl. zauważyliśmy i „Kurjera Lwowskiego", mało jednak książek polskich, obok książek w innych językach. Mamy wszakże nadzieję, że nastąpi uzupełnienie w tym względzie i niewątpliwie znajdą się i dary obywatelskie dla gospody w formie książek.

Na dalszych piętrach znajdują się ubikacje dla żołnierzy, osobno sypialnie, jadalnie i pokoje dla rozrywki, połączone także z czytelnią.

Znane dobre chęci p. por. Kajetanowicza, objawione w czynnościach na dotychczasowych jego stanowiskach w komendzie miasta, rokują nadzieję, że i na nowym posterunku rozwinie swą owocną działalność, czego mu też szczerze życzymy.

Ogr. wiadomości Nr 3799

12/X 917

Lwów, 12 października.

(d) **Wiedeń a Galicyanie.** Dzienniki doniosły onegdaj, że uniwersytet wiedeński odmówił pozwolenia wpisów na wydział medyczny słuchaczom pochodzącym z Galicyi, nie podając zresztą konkretnej przyczyny tego postępowania. Zapewne żywo stoi jeszcze uchodźcom w pamięci niegościnne stanowisko wszechnicy wiedeńskiej wobec słuchaczy i słuchaczek uchodźców, z trudem udało się zabiegom bawiącego w Wiedniu rektora dra Twardowskiego uzyskać wreszcie prowizoryczne i warunkowe przyjęcie młodzieży w szeregi słuchaczy. Naprawdę niewiadomo, czem motywował senat uniwersytetu wiedeńskiego swoje postępowanie, bo chyba nie obawą przepełnienia, skoro zwyż połowa młodzieży stała już pod bronią, a ławy świeciły pustkami tak, że biedni profesorowie musieli sobie w duszy żałośnie powtarzać: tdes faciunt collegium. Zgodziliśmy się wreszcie z myślą, że przysłowiowa gościnność i uprzejmość wiedeńska należy do mitologii i powoli znikał już żal do samolubów i snobów naddunajskiej stolicy. Niech ich tam! Serce Galicyanina miękkie jest i pobłażliwe, chcieliśmy więc zapomnieć. Ale oto czytamy w dziennikach, że buduje się w Wiedniu dom akademicki dla — bułgarskich studentów, kształcących się na wszechnicy wiedeńskiej. Widzimy, że płyną hojne datki i wkrótce zapewne stanie zaciszny i wygodny gmach dla młodzieży bułgarskiej, dla której otworem stanęła kultura wiedeńskiej uczelni, serdecznie wyciągnęły do nich rękę wszystkie fakultety, nawet medyczny. Takie postępowanie należy chyba napiętnować i choć głos pisma polskiego nie dojdzie do uszu gościnnych wiedeńczyków, to jednak ku przypomnieniu i pamięci Galicyan to się przyda, iżby gdy przyjdzie odpowiednia chwila odpłacili pięknem za nadobne w postaci wagonów żywności dla naszych ukochanych naddunajczyków.

(1) Deputacya Gall...

Gazeta Poranna - 26.VI.1917. - nr. 3612.

Lwów, 26 czerwca.

Odznaczenie rektora Twardowskiego. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną w uznaniu szczególnie patryotycznej i ofiarnej działalności na wojnie rektorowi Uniwersytetowi lwowskiego prof. drowi Kaźmierzowi Twardowskiemu.

Kurjer Lwowski - 17.V.1917. - nr. 231.

— **Strajk na uniwersytecie lwowskim.** Po wiecu ogólno-akademickim, który odbył się we wtorek d. 15. bm., prezydjum wiecu przedłożyło J. M. rektorowi Twardowskiemu rezolucje uchwalone na wiecu. Rektor przyjął deputację bardzo życzliwie, wczoraj zaś na murach gmachu uniwersyteckiego pojawiło się zawiadomienie rektora, że „wykładów dnia 16. bm. nie będzie".

Równocześnie deputacja wiecu zawiadomiła o rezolucjach powziętych na wiecu rektorów pozostałych wyższych uczelni lwowskich.

Strajk w innych zakładach naukowych wyższych we Lwowie i w Dublanach odbył się spokojnie.

Kurjer Lwowski - 18. VI. 1916. nr. 353.

Fundusz zapomogowy polskiej młodzieży akadem.

Gdy w jesieni r. 1914 znaczna liczba polskiej młodzieży akademickiej znalazła się wskutek wypadków wojennych w Wiedniu, ci przedstawiciele władz akademickich uniwersytetu lwowskiego, którzy wtedy również przebywali, zajęli się losem akademików, potrzebujących wskutek tych wyjątkowych warunków rady i pomocy. Dla niesienia pomocy materjalnej powstał wtedy fundusz zapomogowy polskiej młodzieży akademickiej, który działalność swoją rozpoczął w październiku 1914 r. Po uwolnieniu Lwowa, fundusz ten został przeniesiony do Lwowa, gdzie w dalszym ciągu jest czynny, podobnie jak w Wiedniu pod zarządem rektora uniwersytetu lwowskiego. Do dnia 31. maja b. r. dochody funduszu wynosiły ogółem 41.591.63 kor. Na kwotę tę złożyły się: subwencja ogólnego komitetu pomocy dla ofiar wojny w Polsce w Vevey w kwocie 23.516 kor., stałe miesięczne składki profesorów i docentów prywatnych uniwersytetu lwowskiego w kwocie 5.283.62 kor., subwencja lwowskiej delegacji książęcego biskupiego Komitetu w kwocie 500 kor., dalej dochód z urządzonego na rzecz tego funduszu przez polską młodzież akademicką we Lwowie przedstawienia teatralnego w kwocie 1,441.25 kor., dary JE. pana marszałka krajowego, mecenasa Witkowskiego, kwota zebrana w gronie towarzyszy broni przez porucznika St. Dembińskiego, oraz datki licznych innych osób, których znaczna ilość stale zasila fundusz zapomogowy polskiej młodzieży akademickiej. Fundusz ten służy obecnie do udzielania pomocy akademikom lwowskim bądź w formie bezpłatnego mieszkania i utrzymania w polskim domu akademickim im. A. Potockiego, bądź to w formie zasiłków gotówkowych; nadto otrzymuje młodzież w razie potrzeby także garderobę. Zarazem fundusz ten tworzy zawiązek funduszu, gromadzonego celem zapewnienia pomocy młodzieży akademickiej powracającej z wojny.

Obok funduszu zapomogowego polskiej młodzieży akademickiej narodowości polskiej, pozostawał pod zarządem rektora uniwersytetu lwowskiego w czasie jego urzędowania w Wiedniu jeszcze fundusz inny, przeznaczony wogóle dla młodzieży akademickiej Galicji i Bukowiny bez różnicy narodowości i wyznania. Z funduszu tego korzystała w czasie uchodźtwa młodzież obu uniwersytetów krajowych, dalej młodzież politechniki lwowskiej, akademji weterynarji we Lwowie i akademji sztuk pięknych w Krakowie, oraz uniwersytetu czerniowieckiego, a to zarówno młodzież polska jak niepolska bądź w formie zasiłków w gotówce, bądź w postaci bezpłatnego utrzymania i zamieszkania w wiedeńskim domu akademickim dla tej młodzieży założonym i przeznaczonym. Na ten ogólny fundusz zapomogowy młodzieży akademickiej złożyły się: zapomogi wypłacone przez Centralny zarząd opieki nad uchodźcami w kwocie 58.737.41 kor., dalej subwencja Wydziału krajowego w kwocie 4.500 kor., subwencja wiedeńskiego komitetu zapomogowego, pozostającego pod kierownictwem JE. dr. Bilińskiego w kwocie 3971,30 kor., datek dr. Schwarza-Hillera w kwocie 9.000 kor., oraz szereg specjalnych darów i datków, przeznaczonych dla młodzieży pewnych kategorji, jak np. dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, dla uczniów uniwersytetu czerniowieckiego, dla uczniów akademji weterynarji itp. Całkowity dochód tego ogólnego funduszu zapomogowego wynosił 78.718.11 kor. Ogółem tedy otrzymał rektor uniwersytetu lwowskiego na cele młodzieży akademickiej od początku wojny aż po dzień 31. maja br. w gotówce 120.309.74 kor.

Wielkiem ułatwieniem w prowadzeniu akcji na rzecz ubogiej młodzieży akademickiej w Wiedniu była okoliczność, że szereg instytucji użyczał tej młodzieży stale bezpłatnych obiadów, po części też kolacji. Do instytucji tych należały kuchnia polska na Tiefer Graben, pozostająca pod opieką hr. Stanisławowej Mycielskiej, kuchnia akademicka na Langegasse, którą opiekowała się pani radczyni dworu Różycka i pani Jadwiga Buszczyńska, oraz Israelitische Armenanstalt, dostarczająca bezpłatnych obiadów i kolacji dla części młodzieży żydowskiej.

Nadto dostarczał rektor uniwersytetu lwowskiego ze swego urzędowania w Wiedniu ubogiej młodzieży akademickiej na uchodźtwie odzieży, bielizny i obuwia, a mógł to uczynić dzięki wydatnemu poparciu komitetu wiedeńskiego, urządzającego stale zbiórki po domach (Haussammeldienst), centralnego komitetu opieki nad uchodźcami i licznych jednostek, które ofiarowały dla młodzieży garderobę. Wspomnieć też należy, że koszta adaptacji i urządzenia wiedeńskiego domu akademickiego, oraz czynsze, oświetlenie i opał pokrył pozostający pod kierownictwem radcy dworu Juljusza Twardowskiego t.zw. rządowy komitet uchodźczy, a po części także centralny zarząd opieki nad uchodźcami, który odstąpił też znaczną część pościeli z wiedeńskiego domu akademickiego lwowskiemu domowi akademickiemu im. Adama Mickiewicza.

Dalsze datki i dary na rzecz funduszu zapomogowego polskiej młodzieży akademickiej przyjmuje rektor Twardowski, Lwów, uniwersytet.

Kurjer Lwowski – 22. IV. 1916. Nr. 206

Akcja zwalczania epidemji, podjęta przez Gal. Stow. Czerwon. Krzyża.

II.

Kolumny dla szczepień ochronnych.

Akcja antiepidemiczna gal. Czerwonego Krzyża nie ograniczyła się wyłącznie tylko do utworzenia i prowadzenia epidemicznych kolumn szpitalnych, lecz objęła także i inne zadanie. Przy końcu roku ubiegłego nawiedziła kraj jeszcze jedna klęska grożąca zdziesiątkowaniem znękanej ludności. Była nią epidemja ospy, która z niebywałem nasileniem poczęła się szerzyć, obejmując coraz to nowe powiaty. Do walki z tym nowym wrogiem wystąpiły nietylko władze krajowe, lecz również i instytucje do pieczy nad zdrowiem publicznem powołane. Gdy senat uniwersytetu krakowskiego idąc za wezwaniem namiestnictwa postanowił zawiesić wykłady i całą ilość swych słuchaczy oddać do dyspozycji zwalczania zarazy, przyłączył się natychmiast do akcji tej i uniwersytet lwowski wraz z Akademją weterynarji, urządzając równolegle kursy szczepienia ospy dla przygotowania odpowiednich organów.

Organizacja szczepienia ospy w zachodniej części kraju zajął się Komitet biskupi, zaś we wschodniej części gal. Czerwony Krzyż. Skoro następnie namiestnictwo zobowiązało się do pokrycia kosztów tej organizacji, oraz dostarczenia potrzebnej ilości krowianki, rozesłano po całym kraju odpowiednio wyekwipowane grupy celem przeprowadzenia równoczesnego szczepienia przymusowego całej ludności. Akcję zwalczania ospy, podjętą przez Czerwony Krzyż można podzielić na 2 okresy:

a) szczepienie ochronne w czasie od października 1915 do lutego 1916,

b) szczepienie przymusowe od lutego 1916.

Organizacja polegała na ekspedycji a) grup szczepiących, b) pojedynczych organów szczepiących, t. zw. delegowanych do szczepienia.

Grupa szczepiąca składała się z kierownika, słuchacza (wzgl. słuchaczki), obznajomionego z techniką szczepienia i pomocnicy, która z reguły była ukwalifikowaną pielęgniarką, obeznaną dostatecznie z zasadami asaptyki. Drugi rodzaj delegowanych do szczepienia składał się z pojedynczych organów, medyków, posiadających te same kwalifikacje, co kierownicy grup, a przeprowadzających czynności swoje samodzielnie.

Wyekwipowanie zasadnicze grupy czy delegowanego dostarczone przez Stow. Czerwonego Krzyża składało się z przyborów do szczepienia, materjałów opatrunkowych oraz odpowiedniej ilości krowianki.

Kwestję wynagrodzenia uregulowano w ten sposób, że kierownik grupy otrzymywał djetę 15 kor., pomocnica 7 kor. dziennie, zwracano koszta podróży na miejsce i przyznawano zwrot kosztów objazdów. Delegowani do szczepienia otrzymywali djety w wysokości 20 kor. dziennie, zwrot kosztów podróży i objazdów.

Wysyłka organów szczepiących na miejsca przeznaczenia odbywała się z możliwym pośpiechem. W pierwszym okresie pracy, gdy Lwów należał do ściślejszego obszaru wojennego grupy odjeżdżały najpóźniej za 2 dni po telegraficznem wezwaniu namiestnictwa, nie mało przyczyniła się do tego okoliczność, że władze wojskowe udzielały chętnie tzw. „Offene Befehle". Od grudnia 1915 jednak przydzielono Lwów do dalszego obszaru wojennego, a i władze wojskowe na podstawie rozporządzenia c. k. naczelnej komendy armji zaprzestały wydawać wogóle „Offene Befehle" dla osób cywilnych i odtąd organa szczepiące wyjeżdżające do ściślejszego obszaru wojennego, a więc do 75 proc. powierzonych nam powiatów zmuszone były starać się o paszporty, które następnie musiały być zaopatrzone w wizę władzy wojskowej. Z tych powodów odbywało się wysyłanie grup znacznie wolniej, niekiedy w 7—10 dni po wezwaniu starostwa.

Drugim powodem utrudnienia rozwinięcia systematycznej akcji był początkowo brak dostatecznej ilości krowianki. Wobec bowiem olbrzymiego zapotrzebowania krowianki nie był w stanie c. k. zakład wyrobu krowianki we Wiedniu dostarczyć potrzebnych ilości. Później atoli skutkiem usilnych starań prezydjum Czerwonego Krzyża sprawa ta w sposób zadowalniający uregulowaną została.

Ogółem wysłano 28 grup i 92 delegowanych do 32 powiatów nam powierzonych. Mimo, że akcja nasza natrafiła na rozmaite trudności, mimo, że praca organów szczepiących odbywała się w warunkach bardzo ciężkich, gdyż pomijając trudności komunikacyjne, mieszkaniowe i aprowizacyjne musieli szczepiący pracować tuż przy linji bojowej w całem słowa tego znaczeniu obrębie strzałów armatnich, lub w okolicach nawiedzonych zarazami, personal obowiązek swój spełniał tak, że akcja rozpoczęta z końcem lutego niebawem ukończoną zostanie.

Kurjer Lwowski 25. III. 1916 - Nr. 155.

†

Za spokój duszy śp.

Dra Wiktora Godzielińskiego

c. i k. asystenta lekarza 30. p. p. poległego w bitwie pod Bołechowem dnia 2. czerwca 1915 r. odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Dominikanów w poniedziałek d. 27. marca br. o g. 9. rano.

Eksportacja zwłok z dworca kolejowego, do grobowca rodzinnego na cmentarzu łyczakowskim, odbyła się dnia 23. marca br.

Kurjer Lwowski 23. III. 1916. str. 151

Uniwersytet ukraiński we Lwowie jako „postulat polityczny i strategiczny".

I.

Towarzystwo naukowe im. Szewczenki we Lwowie wniosło do rządu memorjał o potrzebie bezzwłocznego utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie jako „postulatu aktualnego, wybitnie politycznego, a nawet strategicznego". Uniwersytet taki bowiem „wzmocniłby naród ukraiński do stanowczej walki, podniósłby jego powagę, tworzyłby potężną siłę przyciągającą dla Ukraińców w Rosji mieszkających i pozyskałby ich sympatje dla naszego państwa". Dotychczas, jak wiadomo, o takich sympatjach nie było słychać, a założyciel i prezes Towarzystwa im. Szewczenki, oraz założyciel partji ukraińskiej w Galicji prof. Hruszewskij wyparł się wszelkich sympatji dla Austrji i w publicznem oświadczeniu w „Rieczy" ogłosił, że zawsze stał i niewzruszenie stoi na zasadzie jedności politycznej z Rosją. Memorjał dla uzasadnienia żądania uniwersytetu ukraińskiego rozpoczyna (jak zwykle) od przedstawienia historycznej roli, jaką „naród ukraiński" w dziejach cywilizacji odegrał. Wstęp ten jest o tyle interesujący, że wysoka kultura istniała wedle memorjału już w czasie, kiedy wedle dziejopisa staroslowiańskiego Nestora nie było nietylko narodu „ukraińskiego", ale wogóle narodu ruskiego, kiedy plemie słowiańskie na wschodnich i północnych ziemiach składało się z licznych szczepów jeszcze barbarzyńskich, zwalczających się nawzajem, jak Tywerców, Derewlanów, Krywiczan, Radymiczów, Sewerjanów i innych. Owe plemiona ściągnęły we wzajemnych walkach Waregów i zostały przez nich ujarzmione. Wprawdzie Waregowie podjęli starania o zjednoczenie plemion ruskich, ku czemu było bardzo pomocnem wprowadzenie chrześcijaństwa wedle obrządku wschodniego przez Włodzimierza W., wszelako aż do 13. wieku, w którym Ruś została zawojowaną i ujarzmioną przez Mongołów, nie osiągnięto jeszcze owego zjednoczenia narodowego, nie mówiąc już o narodzie „ukraińskim", świeżo tak nazwanym. Także o jarzmie mongolskiem niema w memorjale, jak w innych memorjałach ukraińskich wzmianki, tak, że nieznający dziejów czytelnik, odbiera z memorjału wrażenie, jakoby „naród ukraiński" od tysiąca lat żył i rozwijał się w promieniach najwyższej cywilizacji. Oto ów wstęp historyczny:

„Zarówno w interesie kulturalnych i narodowych usiłowań ukraińskiego narodu, jak w interesie austrjackiej idei państwowej leży natychmiastowe założenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. W historycznym rozwoju ukraińskiego narodu stworzyła jego zdolność kulturalna i żądza wiedzy już w średnich wiekach w 11., 12. i 13. stuleciu w łączności z Byzancjum, a częściowo także z Europą zachodnią silne centra kultury, jak Kijów, Perejesław, Czernichów, Halicz i inne, w których w tym czasie objawia się wielki rozkwit literatury i kultury. Ta praca kulturalna ma wybitnych reprezentantów w takich panujących, jak w Włodzimierzu Wielkim, założycielu pierwszych szkół w Kijowie, Jarosławiu, założycielu pierwszej biblioteki kijowskiej, w ojcu Włodzimierza Monomacha, księciu Wsewołodzie, który znał pięć języków, w takich uczonych, jak Kłymentyj Smolatycz, jak autor najstarszych ukraińskich kronik, rozporządzający olbrzymią erudycją. (Memorjał ma tu zapewne na myśli kronikarza Nestora, ale go nie wymienia, gdyż jego kronika dowodzi przeciwieństwo tego, co memorjał o kulturze narodu ukraińskiego podaje. Przyp. red.).

„W 15., 16. i 17. stuleciu widzimy w spisach wielu uniwersytetów zachodnio-europejskich znaczną ilość zapisanej ukraińskiej młodzieży, szlacheckiego pochodzenia" (mowa tu chyba o polskiej szlachcie?).

„W 16. i 17. stuleciu powstały pod wpływem unji politycznej i kościelnej i bezpośredniej styczności z kulturą zachodnio-europejską liczne wyższe szkoły i kollegja, z których niektóre, jak w Ostrogu i Kijowie wzniosły się do rzędu akademji". (Towarzystwo Szewczenki nie chce wspomnieć o tem, że działo się to pod wpływem unji z Polską i kultury polskiej). „Na wzmiankę zasługują staran'a Metoda Terleckiego o urządzenie akademji w Chełmie. Punktem kulminacyjnym tych usiłowań była akademja mohylańska w Kijowie, urządzona wedle wzorów zachodnio-europejskich. Kulturalne promieniowanie tej akademji widzimy na całym Wschodzie i południowym wschodzie Europy. Wychowawcy tej akademji w 17. i 18. wieku objęli misję kulturną zeuropeizowania Rosji i byli pod tym względem, jak Teofan Prokopowicz, najlepszymi doradcami i pomocnikami Piotra Wielkiego. W 17. i 18. wieku rozciąga się wpływ mohylańskiej akademji i kultury ukraińskiej także na Słowian południowych: Bułgarów, Serbów i Kroatów. Obok kijowskiej akademji mohylańskiej starają się Ukraińcy uzyskać jeszcze inne akademje. W unowie Hadziackiej z r. 1658 zapewnili sobie Ukraińcy obok kijowskiej akademji jeszcze uniwersytet. W 18 w. hetman Razumowskyj poczynił przygotowania, aby w Baturynie założyć uniwersytet... Charkowski uniwersytet zawdzięcza swe powstanie i rozwój ofiarności ukraińskiej szlachty i działalności ukraińskich uczonych. Kijowska akademja mohylańska pod panowaniem rosyjskiem uzyskała kontynuację z jednej strony w kijowskiej akademji duchownej, z drugiej w kijowskim uniwersytecie. W zachodnim obszarze Ukrainy (?) był Lwów jednem z ognisk ukraińskiej kultury. Od 16. wieku objawiają się tradycje wyższych szkół i kollegjów, między innymi w instytucie stauropigjańskim.

We Lwowie mamy także obecnie prawne warunki i faktyczne podstawy na dzisiejszym uniwersytecie Franciszka do założenia samoistnego uniwersytetu ukraińskiego. Punkt wyjścia dla rozwoju istniejącego uniwersytetu we Lwowie stanowi akademia utworzona przez cesarza Józefa II. w r. 1784, a reaktywowana i uzupełniona przez cesarza Franciszka I. w r. 1817, której powstania nie wolno odnosić do t. zw. akademji Jana Kazimierza, ponieważ przeciw tej akademji, po jej założeniu już w r. 1662 i ponownie w r. 1763 wydali królowie polscy dekrety inhibicyjne i ponieważ w r. 1773

Dalszy ciąg na następnej stronie

Kurjer Lwowski - 23. III. 1916. Nr. 151

zakon Jezuitów wraz z swojemi szkołami i kollegiami został rozwiązany. Hugo Kołłątaj (czy także Ukrainiec? przyp red.) reklamował w sejmie czteroletnim założenie akademji w obszarze zachodnio-ukraińskim. Z całym naciskiem należy tu, wbrew innym twierdzeniom, podnieść, że uniwersytet józefiński w cesarskim dyplomie z r. 1784, jako nowozałożony uniwersytet został oznaczony."

Dotąd wstęp historyczny memorjału. W końcowym ustępie nie obeszło się bez napaści na akademię Jana Kazimierza. O tem, że dnia 20. stycznia 1661 król Jan Kazimierz wydał zupełny akt fundacji akademji we Lwowie, że uniwersytet ten odtąd istniał pomimo licznych protestów formalnych, że już w r. 1677 miał 500 słuchaczów z pośród najwybitniejszych rodzin w Polsce, że w r. 1691 miał już 700 słuchaczów, że w r. 1758 został przez króla Augusta III. ponownie zatwierdzony, a bullą z 26. marca 1759 przez papieża Klemensa XIII. aprobowany — o tem Towarzystwo im. Szewczenki nic nie wie i to dla niego nie ma znaczenia. Wie natomiast o protestach i formalnych zakazach i tym przypisuje znaczenie decydujące.

Polacy nie przeczyli i nie przeczą, że cesarz Józef II. założył w r. 1784 uniwersytet we Lwowie; twierdzą jednak i na to mają zgodę rządu, że uniwersytet cesarza Józefa II. jak i późniejszy uniwersytet cesarza Franciszka były kontynuacją uniwersytetu Jana Kazimierza, formalnie zwiniętego wraz z kasatą zakonu Jezuitów. Jak Hugo Kołłątaj, którego memorjał cytuje, wykazał, protesty i zakazy w czasach polskich były skierowane przeciw zakonowi Jezuitów, a nie przeciw samej akademji. Właśnie zwinięcie akademji i zakonu Jezuitów przyspieszyło organizację szkolnictwa we Lwowie i założenie nowego uniwersytetu. Jezuickie kollegjum i akademję lwowską przetworzono na razie na liceum w znaczeniu, używanem w krajach austrjackich. Niektórych nauczycieli akademji np. Skoberę pozostawiono, innych z Wiednia sprowadzono, tak, iż sześciu profesorów wypełniało program naukowy przepisany szlacheckim akademjom. Wedle dekretu nadwornego z 22. sierpnia 1775 wykłady teologiczne akademji Jana Kazimierza zostały nadal utrzymane, a w r. 1776 oświadczyła cesarzowa Marja Teresa, że zamierza otworzyć we Lwowie pełny uniwersytet, i to samo po jej śmierci zapowiedział cesarz Józef w listopadzie r. 1781 i wykonał w r. 1784.

Kurjer Lwowski 24. III. 1916 - Nr. 153.

Uniwersytet ukraiński we Lwowie jako „postulat polityczny i strategiczny".

II.

Jak memorjały dawniejsze w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie, tak i ten memorjał opiera się na mylnem przedstawieniu źródeł powstania i rozwoju uniwersytetu we Lwowie. „C. k. uniwersytet Franciszka we Lwowie" czytamy w memorjale „był pierwotnie przeznaczony dla kulturalnych interesów ukraińskiego narodu. Już na uniwersytecie józefińskim odbywały się wykłady na wydziale teologicznym i filozoficznym w języku ukraińskim, a ukraińscy uczeni byli na nim czynni jako wybitni profesorowie i rektorowie. Dalej rozporz. minist. z 4. maja 1848 zapewnia pewne prawa obok niemieckiego także ukraińskiemu językowi wykładowemu. W r. 1849 utworzono ukraińskie katedry i ustalono prawa Ukraińców na tym uniwersytecie rozporządzeniem ministerjum oświaty z 8. stycznia 1849, l. 28. W mowie ówczesnego rektora Tangla, w roku 1849 do namiestnika Gołuchowskiego podniesiono wyraźnie, że równouprawnienie Rusinów na uniwersytecie zostało prawnie dokonanem. W r. 1862 ustanowiono na tym uniwersytecie ukraińskie katedry dla prawa karnego i cywilnego".

Cały ten wstęp opiera się na błędnych przesłankach. Uniwersytet ces. Franciszka I. nie był założony, a raczej wznowiony dla Rusinów (o „ukraińcach" wówczas nikomu się nie śniło), ale wyraźnie dla Polaków. Było to bowiem po kongresie wiedeńskim, gdy cesarz rosyjski i król polski Aleksander I. zapowiedział utworzenie uniwersytetu polskiego w Warszawie. Rząd centralny w obawie, aby młodzież polska nie garnęła się do Warszawy lub wolnego Krakowa, już w lipcu r. 1815 odniósł się do gubernium galic. z zapytaniem, co by należało uczynić w tej sprawie, referat gubernialny zaś z 11. sierpnia 1815 r. oświadczył się stanowczo za wprowadzeniem uniwersytetu we Lwowie, oraz za urządzeniem we Lwowie obserwatorjum astronomicznego ze względu na to, że „uniwersytety w innych prowincjach dawnej Polski, krakowski i wileński, mają swoje obserwatorja". Zapytany o opinię wydział filozoficzny oświadczył się za wprowadzeniem do wykładów języka i literatury polskiej, zapewniając, że utworzenie takiej katedry „naród galicyjski przyjmie z nadzwyczajną wdzięcznością". W Pradze jest katedra czeskiego języka i literatury czeskiej, w Galicji zaś **jest język polski językiem narodowym**". Ani o Rusinach, ani o języku ukraińskim nie było żadnej wzmianki.

Nie jest zgodnem z prawdą także twierdzenie, jakoby na uniwersytecie józefińskim były katedry ukraińskie. Takich katedr wcale nie było, językiem wykładowym był podobnie jak w akademji Kazimierzowskiej i w innych uniwersytetach austrjackich język łaciński, dla nierozumiejących zaś tego języka (np. dla akuszerek) wykładano po polsku. Na teologji wykładano po łacinie i po polsku, a wykładał i pisał po polsku nawet rektor i metropolita halicki ks. Antoni Angellowicz. Wprawdzie w ruskim instytucie naukowym otwartym w r. 1787 dopuszczono obok języka łacińskiego i polskiego, jako wykładowego także język ruski, ale niebawem się przekonano, że „język ruski w długiem zaniedbaniu pogrążony nie da się łatwo wprowadzić do naukowego traktowania przedmiotów teologicznych, co gorsza, że go profesorowie ani uczniowie nie umieją. Jedni, jak prof. Loay używali wyrazów rosyjskich, inni jak Zachariasiewicz używali języka staro-cerkiewnego, najliczniejsi zaś wykładali w języku, którym przemawiano powszechnie z kazalnicy, w którym wychodziły wszystkie listy pasterskie biskupów ruskich, w języku **polskim**" (Finkel). Memorjał więc stara się świadomie wprowadzić w błąd, mówiąc o przeznaczeniu uniwersytetu lwowskiego dla Ukraińców.

Ciągłe powoływanie się ruskich memorjałów na rok 1848 dąży również do zaciemnienia całej sprawy. Wiadomo, że na wiadomość o ruchu demokratycznym na wiosnę r. 1848 w Wiedniu ruszył się także polski Lwów i akademicy lwowscy w tłumnym pochodzie demonstrowali o „zaprowadzenie polskiego języka w szkołach, sądach i urzędach politycznych" i przedłożyli gubernatorowi Stadionowi odpowiedni adres do tronu. Rzeczony. Na razie otrzymali Rusini katedrę języka polskiego i pozwolono docentom wykładać po polsku rozporz. minist. z 30. czerwca l. 4169. Gdy jednak przyszło we Lwowie do starć rewolucyjnych, akademja była centrum całego ruchu i uległa zniszczeniu i Polacy popadli u rządu w niełaskę. Dla ukarania Polaków cofnięto koncesje im przyznane na uniwersytecie, a natomiast przyrzeczono Rusinom, że „jeśli się ich język rozwinie", będzie w uniwersytecie i w gimnazjach wprowadzony. Na raze otrzymali Rusini katedrę języka i literatury ruskiej, którą otrzymał ksiądz Jakób Głowacki (Hołowackij). Nie był to jednak Ukrainiec, bo pisał i wykładał w języku rosyjskim; był to naówczas typowy „Tyrolczyk Wschodu", kłaniający się i schlebiający rządowi austrjackiemu, a utrzymujący stosunki tajemne z rządem rosyjskim. Przychwycony na tej akcji wyjechał w r. 1860 do Rosji, gdzie dostał dobrą posadę w Wilnie. Katedrę literatury polskiej otrzymał dopiero w r. 1856 Antoni Małecki.

Memorjał nie minął się z prawdą, twierdząc, że w r. 1862 otrzymali Rusini dwie katedry na wydziale prawnym. Zapomniał jednak dodać, że dla braku kwalifikowanych kandydatów katedry te przez długie lata nie mogły być obsadzone. Katedra zwyczajna prawa cywilnego otrzymała dopiero w r. 1882 profesora w osobie dra Aleksandra Ogonowskiego, katedra zaś prawa karnego dopiero w r. 1892 (po latach trzydziestu) w osobie dra Stebelskiego.

Nie będziemy dalej przytaczać wywodów memorjału o stanie prawnym i faktycznym uniwersytetu lwowskiego, ponieważ w tych ustępach nie różni się od znanych dawniejszych memorjałów ruskich, starających się przez błędną interpretację przepisów obowiązujących dowieść, że uniwersytet lwowski nie jest polskim, lecz utrakwistycznym. Także liczba studentów ruskich na uniwersytecie lwowskim (1500) jest przesadzoną.

Uwagi godnem jest, że w czasie wojennym, w którym z natury rzeczy spoczywają spory narodowościowe monarchji, sprawa uniwersytetu ruskiego we Lwowie wedle żądania memorjału miałaby być zdecydowaną jednostronnie, bez porozumienia z narodem polskim co do miejsca uniwersytetu. Zdaniem autorów memorjału „ten postulat zyskał tem większą aktualność po ustanowieniu uniwersytetu polskiego w Warszawie". Czy jednak autorowie memorjału naprawdę wierzą w to, że bezzwłoczne założenie uniwersytetu ukraińskiego wywarłoby wpływ na losy wojny i na udział w niej ukraińskiego narodu? O tem prawdopodobnie wątpić będą te czynniki, które miałyby w tej doniosłej sprawie politycznej już dzisiaj zadecydować

Kurjer Lwowski, 27. III. 1916. str. 157.

— **Otwarcie „Domu zdrowia pomoc bratnia" w Zakopanem.** Piszą nam: Na posiedzeniu zarządu głównego i rady nadzorczej Tow. Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc bratnia" w Zakopanemw dniu 8. bm. uchwalono — wobec przyznania Towarzystwu subwencji przez komitet polski w Vevey — reaktywować Dom zdrowia zamknięty w listopadzie 1914 r. z powodu braku środków materjalnych do prowadzenia tejże instytucji.

Dom zdrowia otwarty będzie w pierwszej połowie kwietnia br. na razie na 30 łóżek (20 dla mężczyzn, 10 dla kobiet).

Decyzję powyższą powziął zarząd w tem przekonaniu, że społeczeństwo polskie — mimo wielkich wydatków na cele narodowe — uznając ważność społeczną „Pomocy bratniej" poprze ją wydatnie finansowo i umożliwi nadal trwałe funkcjonowanie Domu zdrowia.

Podając uchwałę swoją do publicznej wiadomości zwraca się zarząd główny Towarzystwa w pierwszym rzędzie do instytucji i członków, którzy dotąd kasę „Pomocy bratniej" zasilali z gorącą prośbą o jak najrychlejsze wpłacenie zaległych subwencji i wkładek, a polską uczącą się młodzież wzywa do natychmiastowego uruchomienia Kół „Pomocy bratniej", względnie do zorganizowania nowych, o ile dawne z przyczyn wojennych istnieć przestały.

Wszelkich informacji udziela odwrotnie zarząd Towarzystwa. Adres dla korespondencji i przesyłek pieniężnych: Zarząd Tow. „Pomoc bratnia", Zakopane.

Pisma Królestwa Polskiego prosimy o przedruk niniejszego komunikatu.

Dialog Korespondent II Kurs Gadek prom

Gazeta Poranna 26. III. 1916. str. 2809

Z posiedzenia komisyi planów i podręczników szkolnych T. N. S. W.

Lwów, 26. marca.

Wczoraj rano zgromadzili się na uniwersytecie liczni przedstawiciele naszego świata naukowego, więc z grona profesorów wszechnicy: Jego Magnificencya rektor Twardowski, prof. Mańkowski, prof. Zuber, prof. Finkel, prof. Zakrzewski, prof. Wojciechowski i inni; Politechnikę reprezentowali profesorowie: Hauswald, Thulie i Dziwiński, dalej stawili się licznie profesorowie szkół średnich i ludowych.

Posiedzenie poświęcono ważnym obradom nad wznowieniem dawnej komisyi planów i podręczników szkolnych, z łona Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych. Po zagajeniu prezesa prof. Bykowskiego, przystąpiono do ukonstytuowania komitetu organizacyjnego.

Na temat zadań komisyi organizacyjnej i jej składu wywiązała się długa i ożywiona dyskusya, w której padło zdanie, iż komisya ta miałaby się zająć nie reformą istniejącego systemu szkolnego, lecz myśleć o stworzeniu nowego systemu, któryby odpowiadał chwili i dzisiejszym wymogom społeczeństwa całego. Komisya ta powinnaby wypracować plan rozmaitych typów szkoły nowoczesnej i ich organizacyi. Stawiano wnioski poszczególne, by w skład tej komisyi weszło trzech delegatów nauczycielstwa ludowego, dalej kobieta nauczycielka, jako referentka spraw wykształcenia żeńskiego; prof. Hauswald zaproponował, by Politechnika i Tow. politechniczne wysłały swego delegata do komisyi itd.

W odpowiedzi na najrozmaitsze, dość rozbieżne zdania, przemówił prof. Twardowski, jako długoletni członek T. N. S. W. i jego 6-letni prezes; rektor w przemówieniu swem zaznaczył, iż T. N. S. W. ma w kierunku reformy szkolnictwa chlubną przeszłość za sobą, nietylko już planów i projektów, ale faktów dokonanych. Przed laty 10 mniej więcej obradowano nad tą samą sprawą, z obrad tych wyrosła olbrzymia komisya reformy szkolnej, która wygotowała liczne plany reorganizacyjne, przedkładane Sejmowi, której zawdzięcza swe powstanie 8-klasowe gimnazyum realne itd. Należałoby więc rozpatrzeć się w tem, co dotąd już T. N. S. W. na tem polu zdziałało, przeglądnąć dawniejsze z tej dziedziny referaty, pomieszczane w „Muzeum“ itd. — nawiązać obecną pracę z tamtą z przed laty, poprawić co należy, lecz nie wszczynać jakoby całkiem jakiejś nowej działalności, grożącej potarganiem wszelkich nici tradycyi.

W dalszej dyskusyi ekscelencya hr. Leon Piniński zaznaczył, by nie układać dziś zbyt szerokiego planu działania, lecz wznowić tylko dawną komisyę dla planów i podręczników szkolnych, bez wkładania na nią obowiązku rozstrzygnięcia całej olbrzymiej ogólnej sprawy edukacyi.

W końcu posiedzenia przyjęto większością głosów wniosek rektora prof. Twardowskiego, żądający zwrócenia się do Zarządu Głównego T. N. S. W. z prośbą, aby ono sformułowało dokładnie cały program pracy danej komisyi, jej zadań i organizacyi. (z.)

Kurjer Lwowski - 19. III. 1916, Nr. 144.

PODZIĘKOWANIE.

Za łaskawe wzięcie udziału w pogrzebie i za zajęcie się pogrzebem mego kochanego, drogiego, dobrego śp. ojca Emeryka Kissa, JWP. prof. dr. rektorowi Kazimierzowi Twardowskiemu, JWP. profesorom filozofji drom Bruchnalskiemu, Tołłoczce, profesorom teologji drom Gerstmanowi, Januszewskiemu i innym, oraz WP. urzędnikom-kolegom wszystkich rang i wszystkim znajomym i krewnym ślę z pola „Ziemi Wołyńskiej“ w imieniu całej rodziny serdeczne i szczere „Bóg zapłać!“ Stroskany i dotknięty stratą najstarszy syn **Mikołaj Kiss**, ułan I. pułku ułanów polskich Ostoi, V. szwadr., III plut.

Kurjer Lwowski
11. V. 1916. – Nr. 238.

— **Pogrzeb śp. prof. Teofila Ciesielskiego** odbył się wczoraj popołudniu. Już znacznie przed g. 4 zgromadziła się przed domem żałoby liczna, doborowa publiczność. Zwłoki pokropił najprzew. ks. arcybiskup Bilczewski, prowadził kondukt pogrzebowy ks. prof. dr. Gerstman, w asystencji wielu duchownych. Za rodziną szedł senat akademicki, przed którym nieśli pedele kirem okryte berła uniwersyteckie. W szeregu dalszym zauważyliśmy wielu profesorów wszechnicy i politechniki, nadto oddali ostatnią posługę swemu koledze, wzgl. profesorowi przebywający we Lwowie członkowie Rady szkolnej kraj., członkowie Tow. nauczycieli szkół wyższych, Tow. przyrodników im. Kopernika, nauczyciele szkół średn., młodzież akademicka, słowem poważny zastęp polskiej inteligencji Lwowa. Orszak pogrzebowy zatrzymał się przed rampą uniwersytecką, z której imieniem wszechnicy przemówił b. rektor, ks. prof. dr. Jaszowski (jak wiadomo rektor Twardowski przebywa poza Lwowem). W przemowie swej przedstawiciel uniwersytetu oddał hołd pracy nauczycielskiej i obywatelskiej śp. seniora grona profesorów wszechnicy, podkreślając, że Zmarły, powołany przed 44 laty do Lwowa z W Ks. Poznańskiego, które dało nam tylu wybitnych na polu nauki mężów, pierwszy rozpoczął u nas wykłady botaniki w języku polskim, a pracował gorliwie i bez przerwy I oto w cichej pracowni skromnej naszej Almae matris, w której wykształcił liczne generacje młodzieży, zaskoczyła go śmierć — na posterunku padł, w chwili pełnienia swego obowiązku. Nad otwartą mogiłą pożegnał Seniora grona imieniem wydziału filozof. prof. Weyberg, Skreśliwszy działalność naukową Zmarłego podniósł Jego ukochanie przyrody, Jego pracę wielką nad rozwojem naszego ogrodnictwa. Śp. Ciesielski był po ks. Dzierżonie najznakomitszym naszym pszczelarzem. Bogatą jest działalność, jaką Zmarły roztoczył na polu pracy społecznej, a społeczeństwo nasze traci w Nim zacne i szczerze polskie serce. W czasie Swego pobytu we Wrocławiu (w r. 1870) założył tamże szkołę polską — i zawsze brał żywy udział we wszelkiej godziwej pracy narodowej. Cześć pamięci zacnego obywatela. R. i. p.

*

Galic. Towarz. aptekarskie z powodu śmierci czcigodnego profesora dra Teofila Ciesielskiego, wychowawcy wielu pokoleń aptekarskich, przesłało w myśl swej uchwały na ręce wdowy wyrazy najgłębszego współczucia, w dniu pogrzebu wywiesiło w lokalu Towarzystwa żałobne chorągiew, wzięło w pogrzebie korporatywny udział i złożyło zamiast wieńca 40 kor. na „Ochronę dziecka".

Gremium aptekarzy Galicji wschodniej złożyło zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Ciesielskiego kwotę 40 kor. na rzecz Legionów polskich, wysłało do Rodziny ś. p. zmarłego pismo kondolencyjne, wezwało członków swych do udziału w obrzędzie pogrzebowym i wywiesiło na znak głębokiego żalu w lokalu swym żałobną chorągiew.

Gazeta Narodowa

9. V. 1916 – Nr. 2888.

† Śp. Teofil Ciesielski.

Lwów, 9 maja.

(v) Ze zmarłym wczoraj profesorem botaniki na wszechnicy naszej zeszedł do grobu obywatel gorąco miasto nasze miłujący i prawdziwie zasłużony. Niestrudzony pracownik na niwie botaniki, gorący miłośnik i opiekun roślin i kwiatów był również śp. prof. Ciesielski działaczem społecznym, dobrze na wielu polach zapisanym. Przez lat blisko trzydzieści piastował z pożytkiem mandat do Rady miejskiej, dzierżąc w niej stanowisko odpowiedzialne i ważne: delegata miejskiego do Rady szkolnej kraj. Prezes i „spiritus movens“ gal. towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, był także ś. p. Ciesielski członkiem wielu towarzystw naukowych i dobroczynnych.

Działalność naukową we Lwowie rozpoczął w r. 1872. Przybył tu z Wrocławia (był tam kustoszem ogrodu botanicznego) w celu objęcia katedry botaniki na wszechnicy Kazimierzowskiej. Lat tedy blisko czterdzieści trwała cicha a zbożna praca jego nauczycielska na naszym uniwers. Wykształcił kilka pokoleń botaników, położył wielkie zasługi jako dyrektor ogrodu botanicznego, który przyprowadził do ładu z gruzów i zniszczenia.

Zasługi śp. Ciesielskiego na polu nauk przyrodniczych, z dziedziny botaniki, dalej bartnictwa i warzywnictwa ocenią pióra fachowe, tu ograniczymy się jedynie do podania tytułów ważniejszych prac naukowych, które śp. Ciesielski ogłaszał w polskim i niemieckim języku. Jedną z pierwszych rozpraw, która młodemu uczonemu dała imię w nauce, były „Untersuchungen über die Abwärtskrümmung der Wurzel“ (1871). Od roku 1875 rozpoczął prof. Ciesielski wydawać nakładem własnym pismo miesięczne p. t. „Bartnik postępowy“, gdzie pomieszczał wiele własnych artykułów zarówno treści teoretyczno-naukowej, jak też i praktycznej. Jego prace z zakresu bartnictwa cieszą się szerokim rozgłosem w nauce i były też niejednokrotnie tłumaczone na języki obce. Ponadto ogłosił w ostatnich czasach: „Zarys botaniki“ (1899), „Wiadomości z nauk przyrodniczych“ (1898), Warzywnictwo (1901), Miodosytnictwo (1908); „Czy teorya Darwina o wrażliwości korzenia jest prawdziwą?“ (1907), „Jak powstaje siła parcia korzenia“ (1908) i w. i.

*

Przed kilku laty rozgłos ogromny dała prof. Ciesielskiemu teza o **predestynacyi płci potomstwa u roślin, zwierząt i ludzi.** W wydawanem przez siebie piśmie „Bartnik postępowy“ ogłosił prof. Ciesielski z całą stanowczością, że udało mu się odkryć prawo, według którego można określać i regulować płeć mającego przyjść na świat potomstwa. Profesor Ciesielski oświadczył, że prawo to odkrył już przed laty trzydziestu, zachowywał je jednak w tajemnicy, aby nie stać się przyczyną przewrotu w społeczeństwie. W jakiś czas później opracował prof. Ciesielski wywody swoje, w sposób ścisły zestawił klucze i prawidła, jakiemi należy się kierować, aby módz wpływać na dobór potomstwa — i przedstawił wyniki tej pracy na X zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie. Hipotezy prof. Ciesielskiego nie wytrzymały jednak krytyki i nie zyskały uznania w świecie naukowym. Wywody swoje ogłosił prof. Ciesielski w „Głosie lekarzy“ z r. 1911.

Kurjer Lwowski
10. V. 1916 – str. 237.

— Z Uniwersytetu. J. M. Rektor Twardowski, dziekan wydziału filozoficznego Tołłoczko i prof. dr. Dembiński wyjechali do głównej kwatery celem wręczenia Jego Ces. i Król. Wysokości Arcyksięciu Fryderykowi dyplomu doktora filozofji „honoris causa" Uniwersytetu lwowskiego.

Gazeta Poranna

12.V.1916 - Nr. 2893.

Uniwersytet lwowski u Naczelnego Wodza.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wczoraj 11. bm. odbyła się w siedzibie naczelnej komendy armji promocja marszałka polnego arcyks. Fryderyka na doktora honorowego filozofji uniwersytetu im. Franciszka we Lwowie. Na uroczysty ten akt przybyli: rektor uniw. prof. dr. Kazimierz Twardowski, oraz profesorowie dr. Stanisław Tołłoczko i dr. Stanisław Dembiński.

Mowy wygłosili rektor Twardowski, dr. Tołłoczko i dr. Dembiński.

Nastąpił akt uroczysty promocji. Naczelny komendant armji marszałek polny arc. Fryderyk łaskawie przyjął dokument, zaopatrzony w pieczęć uniwersytetu i przemówił w te słowa:

Wasza Magnificencjo! Zaszczyt, jaki dzisiaj przypadł mi w udziale przez wręczenie dyplomu doktorskiego wydziału filozoficznego starodawnego uniwersytetu imienia Franciszka we Lwowie, oswobodzonego przez naszą zwycięzką armję z pod jarzma nieprzyjacielskiego, sprawia mi szczególną radość i z najwyższem zadowoleniem wyrażam W. Magnificencji i deputacji kollegjum profesorów najserdeczniejszą podziękę za to. Nadano mi godność, w której upatruję zaszczyt nietylko dla naczelnego komendanta, lecz także dla całej armji, stojącej pod moimi rozkazami, przyjmuję z tem większą radością, że wiem dobrze, iż kwiat młodzieży akademickiej w tych ciężkich czasach z gorliwością niezmordowaną walczy w naszych szeregach i tym sposobem ma wybitny udział w naszych powodzeniach. Młodzież akademicka okazała, że szczytne uczucia, zaszczepione jej przez powołanych nauczycieli, także w nowym zakresie działania wśród armji w polu rozwinęły się w całej pełni. Żelazne poczucie obowiązku, głęboko patryotyczny sposób myślenia, wysoki poziom umysłowy młodzieży akademickiej w szeregach naszej armji, są to rzeczy, których niepodobna zbytnio wychwalać i ze wzruszeniem wyrażam Panom, w których widzę przedstawicieli ciała nauczycielskiego, podziękowanie i najwyższe uznanie za osiągnięte przez Panów wyniki. Z powierzonej Wam młodzieży urobiliście mężczyzn w całem tego słowa znaczeniu. Dumny jestem i szczęśliwy, że przez nadzwyczajny zaszczyt, jaki mnie spotyka, wchodzę w bliższe stosunki z Waszą Alma Mater. Widzę w tem dowód, że węzły łączące od wieków armję i naukę, stały się o ile możności jeszcze ściślejszymi. Życzę wydziałowi filozoficznemu uniwersytetu imienia Franciszka, jak wogóle wszystkim uczelniom akademickim, aby po zwycięzkiem zakończeniu tych bezprzykładnych zapasów, do których niewątpliwego już dzisiaj pomyślnego wyniku ostatecznego wszystkie umiejętności wybitnie się przyczyniły, dalszego, szybkiego i wspaniałego rozkwitu!

Po ukończeniu oficjalnego aktu promocji, który odbył się w formie szczególnie uroczystej z przestrzeganiem starodawnego ceremonjału, arcyksiążę rozmawiał z przybyłymi przedstawicielami uniwersytetu. Byli oni proszeni na obiad do arcyksięcia.

Kurjer Lwowski
9. V. 1916. – Nr. 234.

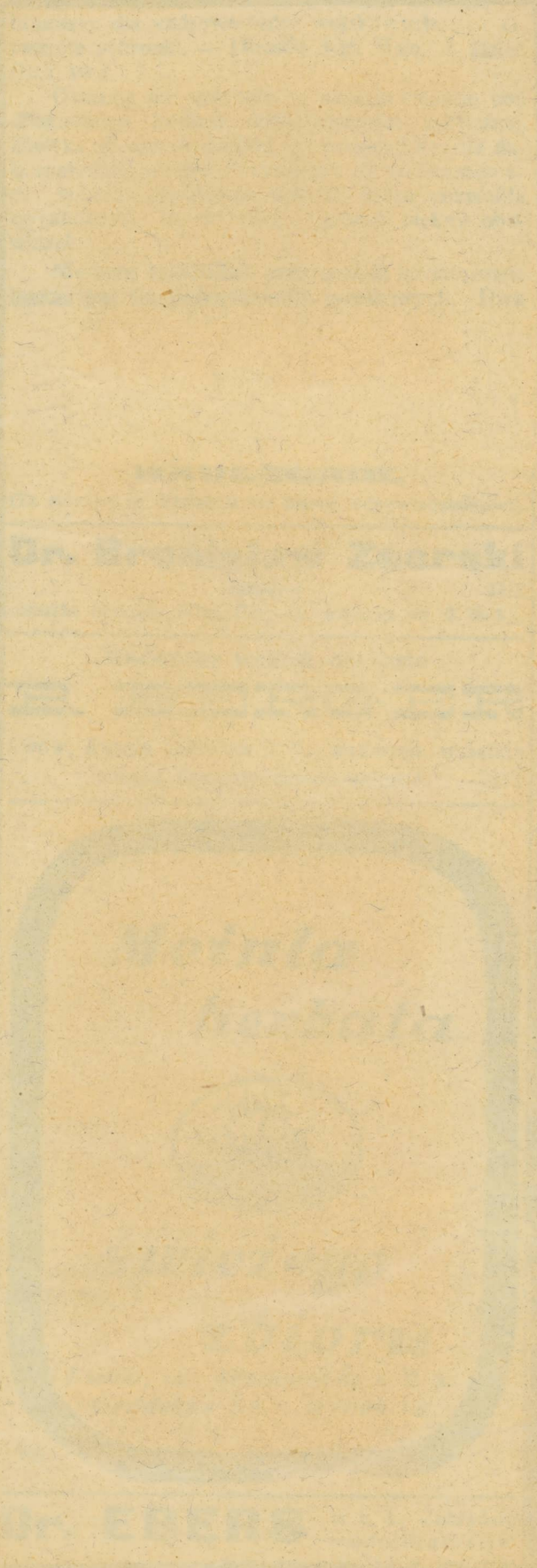
Reprezentacja uniwersytetu lwowskiego u namiestnika.

Na audjencjach, których udzielał we Lwowie w piątek 5. bm. JE. namiestnik baron Diller, zjawiła się także reprezentacja uniwersytetu, złożona z JM. rektora Twardowskiego, dziekana wydziału teologicznego ks. prof. dra Gerstmanna, dziekana wydziału prawniczego radcy dworu prof. dra Abrahama, prodziekana wydziału lekarskiego prof. dra Jurasza i prodziekana wydziału filozoficznego prof. dra Bruchnalskiego. Wraz z nimi przybył też dyrektor bibljoteki uniwersyteckiej dr. Mańkowski.

JM. rektor przemówił do namiestnika w następujące słowa:

„Przybywamy jako urzędowi przedstawiciele uniwersytetu lwowskiego i jego bibljoteki, aby polecić naszą wszechnicę życzliwej i stałej opiece Waszej Ekscellencji. Przed wojną liczył uniwersytet nasz blizko 6000 słuchaczy. Dzisiaj liczba ta znacznie zmalała, bo olbrzymia większość wychowanków naszego uniwersytetu stoi pod bronią w armji i w Legionach. Grono nauczycielskie również uszczuplone. Jedni pełnią służbę wojskową, innych użyczyliśmy wskrzeszonemu uniwersytetowi polskiemu w Warszawie, jeszcze inni są w niewoli jako jeńcy, zakładnicy, internowani. Ale w miejsce tych, których ubyło, stanęli inni, bo bogaty jest zasób sił naukowych naszego uniwersytetu i gorąca nas ożywia chęć służenia ojczystej nauce. To też zabraliśmy się po narzuconej nam przez wroga całorocznej bezczynności z zapałem do dalszej pracy. Staraliśmy się i staramy się o to, by obok odbudowy gospodarczej kraju, tak boleśnie wojną dotkniętego, żwawo naprzód postępowała jego odbudowa kulturalna. Odbudowa ta również potrzebuje możnej pomocy rządu. Uniwersytet nasz, stale się rozwijając przed wojną, doznał wskutek jej wybuchu w tym rozwoju swoim pewnej przerwy. Nastąpiła zwłoka w urzeczywistnieniu niektórych jego ważnych postulatów, które przed wojną bliskie już były urzeczywistnienia. Zwłoka ta może być tylko chwilowa. Wierzymy i wiemy, że Wasza Ekscellencja użyczy naszym w tej mierze dążeniom Swego gorliwego i skutecznego poparcia. A prosimy o to poparcie nietylko dla siebie, lecz dla wszystkich polskich instytucji kulturalnych tej części kraju, których najwyższą przedstawicielką jest nasza wszechnica, a które wskutek wojny w trudnych bardzo znalazły się warunkach. Zdobywszy sobie zaufanie rodaków naszych poza niedawnym kordonem, Wasza Ekscellencja zdobyła je sobie tem samem w naszych sercach. To też z całem zaufaniem polecamy Waszej Ekscellencji nasz ukochany, po ciężkich jego przejściach podwójnie nam drogi Uniwersytet i nasze sprawy oświatowe!“

JE. namiestnik odpowiadając zaznaczył, że sprawom uniwersyteckim będzie poświęcał baczną uwagę i że uzasadnione postulaty uniwersytetu mogą liczyć na życzliwe i szybkie uwzględnienie.



Gazeta Wieczorna
11. V. 1910. Nr. 2892.

O polskość uniwersytetu lwowskiego.

(Oryginalna koresp. „Gazety Wieczornej").

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy protest byłych uczniów uniwersytetu lwowskiego przeciw zarzutom stawianym prof. Twardowskiemu przez pewne sfery z tamtej strony frontu. Dziś w uzupełnieniu podajemy przebieg całej sprawy, przedstawiony przez naszego kopenhaskiego korespondenta na podstawie pism polskich w Rosyi wychodzących.

Kopenhaga, 30. kwietnia.

Jako czytelnik dzienników polskich, wychodzących w Rosyi, o które tutaj względnie łatwo, chciałbym poinformować inteligencyę lwowską o ciekawej polemice, jaka obecnie w tych pismach się toczy na temat uniwersytetu lwowskiego.

Szanowny rektor Twardowski i inni profesorowie Wszechnicy Jana Kazimierza nie wiedzą może nawet, jaka burza się sroży nad ich głowami. Wzniecił ją Zeus nie byle jaki, sztab endecki, który „wywewakuował się" był do Petersburga i Moskwy i obecnie stamtąd załatwia rozmaite rachunki. Czem areopag czcigodnego lwowskiego świata naukowego zawinił — nie wiem, dość, że w redagowanej przez sztab byłego „Słowa Polskiego" **„Gazecie Polskiej" (Nr. 67) wystąpił p. Jerzy Bandrowski z groźnemi rewelacyami. Uniwersytet lwowski jest** — jego zdaniem — **ogniskiem największych zbrodni narodowych,** przedewszystkiem **germanizacyi.** Tak przynajmniej było dotąd, gdy p. Bandrowski i jego przyjaciele nad duszą wszechnicy czuwali — bezskutecznie. Bo o'o „Ministeryum (wiedeńskie) decydowało o wyborze i doborze profesorów"; „przenoszono na uniwersytety galicyjskie kult wiedzy i nauki niemieckiej, stosunki, a przedewszystkiem niemieckie metody naukowe, które rozpowszechniano między młodzieżą"; ba, niektórzy profesorzy wprost mają kontrakty z rządem, obowiązujące ich „do publikowania swych prac wyłącznie w języku niemieckim i to w nakładzie jednej z berlińskich instytucyi. Z pośród „kilku" profesorów geografii jeden powiedział p. Bandrowskiemu, że „pisać do polskich pism nie warto, ponieważ Niemcy płacą lepiej". W ten sposób „Niemcy kupowali i polską naukę i polskich uczonych". Doszło do tego, że „niektóre przedmioty prawa wykładano po niemiecku", w podręcznej bibliotece lub seminaryjnej nie było innych dzieł, „jak polskie i niemieckie, przyczem oczywiście niemieckie przeważały" — itd. itd.

Taki stek.. komplementów wywołał w koloniach polskich, gdzie tylko się znajdują, zrozumiałe oburzenie. Tu jednak okazuje się lojalność redakcyi narodowo-demokratycznych. Pierwszy w **obronie uniwersytetów polskich Galicyi stanął p. F. Kierski,** umieszczając rzeczową odpowiedź na łamach petersburskiego „Echa polskiego". Sprostowanie odpowiednie wysłał do „Gazety polskiej" **profesor uniwersytetu lwowskiego dr. W. Sierpiński** — redakcya tego wyjaśnienia nie chciała umieścić. Znajdujemy je w nrze 13 „Echa Polskiego" z 9. kwietnia. Prof. Sierpiński prostuje potworne zarzuty w sposób, wskazany nie tyle ustawą austryecką, ile poziomem swoich przeciwników. Przechodzi więc punkt po punkcie: „1) Nieprawdą jest, jakoby Ministeryum (wiedeńskie) decydowało... o wyborze i doborze profesorów. Natomiast prawdą jest, że o wyborze profesorów decydowały wyłącznie odnośne fakultety, które powoływały na katedry najlepsze siły naukowe polskie, bez różnicy poddaństwa. 2) Nieprawdą jest, że tendencyom tym, (wiedeńskim) profesorowie uniwersyteccy musieli służyć, natomiast prawdą jest, że wskutek szerokiej autonomii uniwersyteckiej profesorowie uniwersytetu zajmowali stanowiska całkiem niezależne i nie potrzebowali się liczyć z żadnymi wpływami zewnętrznymi". Itd. itd. punkt po punkcie przechodzi profesor Sierpiński, by wykazać — co my wszyscy wiemy — iż „nieprawdą" jest, co wypisuje endecki dziennikarz lwowski w dzienniku, redagowanym przez endeków lwowskich, w stolicy carów moskiewskich.

Głównym celem ataków p. Bandrowskiego jest prof. Twardowski, który ma być nawskróś „przesiąkły wpływami i metodą niemiecką..., nawskróś zgermanizowany w swym sposobie myślenia.". Przeciw temu zarzutowi występuje już z całym rzeczowym spokojem prof. Sierpiński, osobno wystąpują z obszernem pismem (zamieszczonem we wczorajszej „Gaz. Wiecz.") w „Dzienniku Piotrogrodzkim" z 20. kwietnia bm. Leopold Staff dr. M. Treter i dr. Teodor Mianowski (wszyscy trzej obecnie w Charkowie). I oni wysłali, jako b. uczniowie prof. Twardowskiego sprostowanie do „Gazety Polskiej", i ich sprostowanie poszło do kosza.

A co na to wszystko p. **Jerzy Bandrowski?**

Oświadcza, że **ma ochotę... „poprzestania na własnem zdaniu".**

Czy na tem poprzestanie uczciwa opinia polska — Lwów odpowie. Odpowie, uwzględniając fakt, że nieprawdziwe zarzuty przeciw uniwersytetowi lwowskiemu podniesiono w stolicy rosyjskiej, niejako popierając wyszłą stamtąd tendencyę zniszczenia tego uniwersytetu; jeśli — zdaniem b. redaktora b. dziennika lwowskiego, uniwersytet ten jest narzędziem niemieckim — Bobrińscy, chcąc go znieść, są poniekąd „w porządku".

Gazeta Wieczorna

11.V.1916.-Nr.2892.

O polskość uniwersytetu lwowskiego.

(Oryginalna koresp. „Gazety Wieczornej).

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy protest byłych uczniów uniwersytetu lwowskiego przeciw zarzutom stawianym prof. Twardowskiemu przez pewne sfery z tamtej strony frontu. Dziś w uzupełnieniu podajemy przebieg całej sprawy, przedstawiony przez naszego kopenhaskiego korespondenta na podstawie pism polskich w Rosyi wychodzących.

Kopenhaga, 30. kwietnia.

Jako czytelnik dzienników polskich, wychodzących w Rosyi, o które tutaj względnie łatwo, chciałbym poinformować inteligencyę lwowską o ciekawej polemice, jaka obecnie w tych pismach się toczy na temat uniwersytetu lwowskiego.

Szanowny rektor Twardowski i inni profesorowie Wszechnicy Jana Kazimierza nie wiedzą może nawet, jaka burza się sroży nad ich głowami. Wzniecił ją Zeus nie byle jaki, sztab endecki, który „wyewakuował się" był do Petersburga i Moskwy i obecnie stamtąd załatwia rozmaite rachunki. Czem areopag czcigodnego lwowskiego świata naukowego zawinił — nie wiem, dość, że w redagowanej przez sztab byłego „Słowa Polskiego" **„Gazecie Polskiej" (Nr. 67) wystąpił p. Jerzy Bandrowski z groźnemi rewelacyami. Uniwersytet lwowski jest** — jego zdaniem — **ogniskiem największych zbrodni narodowych,** przedewszystkiem **germanizacyi.** Tak przynajmniej było dotąd, gdy p. Bandrowski i jego przyjaciele nad duszą wszechnicy czuwali — bezskutecznie. Bo o'o „Ministeryum (wiedeńskie) decydowało o wyborze i doborze profesorów"; „przenoszono na uniwersytety galicyjskie kult wiedzy i nauki niemieckiej, stosunki, a przedewszystkiem niemieckie metody naukowe, które rozpowszechniano między młodzieżą"; ba, niektórzy profesorzy wprost mają **kontrakty z rządem, obowiązujące ich „do publikowania swych prac wyłącznie w języku niemieckim i to w nakładzie jednej z berlińskich instytucyi.** Z pośród „kilku" profesorów geografii jeden powiedział p. Bandrowskiemu, że „pisać do polskich pism nie warto, ponieważ Niemcy płacą lepiej". W ten sposób „Niemcy kupowali i polską naukę i polskich uczonych". Doszło do tego, że „niektóre przedmioty prawa wykładano po niemiecku", w podręcznej bibliotece lub seminaryjnej nie było innych dzieł, „jak polskie i niemieckie, przyczem oczywiście niemieckie przeważały" — itd. itd.

Taki stek.. komplementów wywołał w koloniach polskich, gdzie tylko się znajdują, zrozumiałe oburzenie. Tu jednak okazuje się lojalność redakcyi narodowo-demokratycznych. Pierwszy w **obronie uniwersytetów polskich Galicyi stanął p. F. Kierski,** umieszczając rzeczową odpowiedź na łamach petersburskiego „Echa polskiego". Sprostowanie odpowiednie wysłał do „Gazety polskiej" **profesor uniwersytetu lwowskiego dr. W. Sierpiński** — redakcya tego wyjaśnienia nie chciała umieścić. Znajdujemy je w nrze 13 „Echa Polskiego" z 9. kwietnia. Prof. Sierpiński prostuje potworne zarzuty w sposób, wskazany nie tyle ustawą austryacką, ile poziomem swoich przeciwników. Przechodzi więc punkt po punkcie: „1) Nieprawdą jest, jakoby Ministeryum (wiedeńskie) decydowało... o wyborze i doborze profesorów. Natomiast prawdą jest, że o wyborze profesorów decydowały wyłącznie odnośne fakultety, które powoływały na katedry najlepsze siły naukowe polskie, bez różnicy poddaństwa. 2) Nieprawdą jest, że tendencyom tym, (wiedeńskim) profesorowie uniwersyteccy musieli służyć, natomiast prawdą jest, że wskutek szerokiej autonomii uniwersyteckiej profesorowie uniwersytetu zajmowali stanowiska całkiem niezależne i nie potrzebowali się liczyć z żadnymi wpływami zewnętrznymi". Itd. itd. punkt po punkcie przechodzi profesor Sierpiński, by wykazać — co my wszyscy wiemy — iż „nieprawdą" jest, co wypisuje endecki dziennikarz lwowski w dzienniku, redagowanym przez endeków lwowskich, w stolicy carów moskiewskich.

Głównym celem ataków p. Bandrowskiego jest prof. Twardowski, który ma być nawskróś „przesiąkły wpływami i metodą niemiecką..., nawskróś zgermanizowany w swym sposobie myślenia.". Przeciw temu zarzutowi występuje już z całym rzeczowym spokojem prof. Sierpiński, osobno wystąpują z obszernem pismem (zamieszczonem we wczorajszej „Gaz. Wiecz.") w „Dzienniku Piotrogrodzkim" z 20. kwietnia bm. Leopold Staff dr. M. Treter i dr. Teodor Mianowski (wszyscy trzej obecnie w Charkowie). I oni wysłali, jako b. uczniowie prof. Twardowskiego sprostowanie do „Gazety Polskiej", i ich sprostowanie poszło do kosza.

A co na to wszystko p. **Jerzy Bandrowski?** Oświadcza, że **ma ochotę... „poprzestania na własnem zdaniu".**

Czy na tem poprzestanie uczciwa opinia polska — Lwów odpowie. Odpowie, uzględniając fakt, że nieprawdziwe zarzuty przeciw uniwersytetowi lwowskiemu podniesiono w stolicy rosyjskiej, niejako popierając wyszłą stamtąd tendencyę zniszczenia tego uniwersytetu; jeśli — zdaniem b. redaktora b. dziennika lwowskiego, uniwersytet ten jest narzędziem niemieckim — Bobrińscy, chcąc go znieść, są poniekąd „w porządku".

Gazeta Wieczorna - 10. V. 1916 - str. 2889.

W obronie prof. Twardowskiego.

(Od naszego specyalnego korespondenta.

Zurych, 6 maja.

W „Dzienniku Piotrogrodzkim" znajdujemy następujący list, nadesłany do redakcyi przez bawiących po tamtej stronie frontu p. Staffa. Mianowskiego i Tretera.

Charków, dnia 2. (15) kwietnia 1916 r

W Nrze 67 „Gazety Polskiej" ukazał się artykuł p. t. „O germanizacyi" — gdzie autor w sposób niepraktykowany zaatakował osobę obecnego rektora uniwersytetu lwowskiego, prof. dra Kazimierza Twardowskiego, podając go za człowieka „nawskróś zgermanizowanego" w swym sposobie myślenia", oraz „przesiąkłego wpływami i metodą niemiecką" itd. — przez co usiłował rzucić cień na dobre prof. Twardowskiego imię, jakie ten prawy Polak i wybitny uczony dzięki owocnej swej działalności naukowej i narodowej w całem społeczeństwie polskiem sobie zdobył.

W artykule z dnia 31 marca (13 kwietnia) tenże sam autor podtrzymuje swe twierdzenia, popierając je miast argumentem, ochotą „poprzestania na własnem zdaniu".

Ponieważ redakcya „Gazety Polskiej" nie uznała za stosowne umieścić naszego listu, w którym, jako dawni słuchacze uniwersytetu lwowskiego i uczniowie prof. Twardowskiego, znający chyba dostatecznie „metodę i sposób myślenia" czcigodnego profesora dość szczegółowo, prostowaliśmy fałszywe twierdzenia, zmuszeni jesteśmy na tem miejscu zaprotestować stanowczo przeciw podobnemu traktowaniu w prasie codziennej ludzi tej miary i o nazwisku tak zasłużonem, jak właśnie profesor Twardowski. Tego zaś, że gołosłowne oskarżenie drukiem znajdujących się po tamtej stronie kordonu osób, które więc same bronić się nie mogą, nie licuje nawet z najswobodniej pojmowaną etyką, szczegółowo dowodzić niema potrzeby.

Nie wątpiąc, że Szan. Redakcya, mając na względzie konieczność naprawienia krzywdy, wyrządzonej jednemu z najpoważniejszych filozofów polskich, nie odmówi nam miejsca w cennem swem piśmie, łączymy wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Dr. Teodor MIANOWSKI. Leopold STAFF.
Dr. Mieczysław TRETER.

Uratowane rupiecie.

Dziwna i smutna wiadomość nadeszła przez Kopenhagę z Moskwy, gdzie osiadła część wojennej emigracyi polskiej. Oto między „Gazetą Polską“, pismem o marce narodowo-demokratycznej, a „Echem Polskiem“, tygodnikiem, o typie zbliżonym do warszawskiej prasy postępowej, wszczęła się dyskusya, której nie można nazwać inaczej, jak upokarzającą dla polskiego ducha. „Gazeta Polska“ uważała, iż poruszy kwestyę niezmiernie aktualną, zamieszczając oskarżenia na uniwersytet lwowski, że był placówką — germanizacyi! „Echo“ te oskarżenia odpiera. Sam fakt byłby dostatecznie bolesny, cóż dopiero szczegóły.

Wszechnica lwowska dowiedziała się z „Gazety“, że o wyborze i doborze profesorów decydowała nie ona sama, z mocy autonomii uniwersyteckiej, ale „ministerstwo wiedeńskie“. Dowiedziała się, że profesorowie jej musieli służyć „tendencyom wiedeńskim“; że za jej pośrednictwem przenosił się do Galicyi kult wiedzy i nauki niemieckiej, który rozpowszechniano między młodzieżą. Niektórzy jej profesorowie mawiali, że „pisać do polskich pism nie warto, ponieważ Niemcy płacą lepiej“, dzięki czemu „Niemcy kupowali i polską naukę i polskich uczonych“. Nie brak i napaści osobistej. Profesor dr Twardowski został przez „Gazetę“ uznany za „przesiąkłego wpływami i metodą niemiecką“, za „nawskróś zgermanizowanego w swym sposobie myślenia“. I tak dalej, a d i n f i n i t u m. Urywkami tylko doszły nas, via „Gazeta wieczorna“, te niebywałe oskarżenia, podwójnie niebywałe, ze względu na czas, miejsce i forum, przed jakiem je ogłoszono. I te jednak strzępy wystarczą, aby ocenić, jak czystą była materya, z której je wykrajano.

Z tamtej strony frontu przebywają, jako jeńcy rosyjscy, liczni wychowankowie lwowskiej wszechnicy Kazimierzowskiej. Wystąpili przeciw oskarżycielom instytucyi, która jest naszą chlubą. Przebywa i jej profesor, dr W. Sierpiński, który połączył głos swój z wspólnym protestem dra Teodora Mianowskiego, poety Leopolda Staffa i znanego pracownika na polu literackiem, dra Mieczysława Tretera. „Gazeta Polska“ odrzuciła te spokojne, przedmiotowe sprostowania niesłychanych, a krzywdzących oskarżeń. Nie mogła zgodzić się na to, aby Polacy obronili polski uniwersytet przed zarzutem „germanizatorstwa“, rzuconym mu w obliczu opinii polskiej i rosyjskiej. Dopiero „Echo Polskie“ musiało udzielać przytułku temu aktowi obowiązku i uczciwości. Dzięki temu dowiedziano się z ust wychowanków i nauczycieli wszechnicy lwowskiej, że nie jest ona rozsadnikiem germanizacyi, ani powolną służką jakichkolwiek tendencyj, ale że służyła dobrze narodowi, że jej to nie w najmniejszej części zawdzięczał Lwów swój chlubny charakter „pomnożyciela polskości“.

Jakżeż smutny to przyczynek do dziejów zamięszania, jakie uwiozła ze sobą emigracya wojenna na nieoczekiwane miejsca pobytu. A tyle było po drodze małych stacyjek, zapadłych kątów, na których można było zostawić tobołek z nierozwagą, kłótliwością, z manią poniżania się nawzajem przed obcymi, z szkodliwym realnie, bo w najwyższym stopniu niepolitycznym systemem poniewierania pracy narodowej i kulturalnej wobec opinii cudzej i wrogiej. Tak jak człowiek, który w pożarze stracił głowę i ratuje najniepotrzebniejsze rupiecie, zapominając o kosztownościach, tak emigracya publicystyczna przechowała najtroskliwiej to, czego powinna była zapomnieć w interesie swoim własnym i dobrej sławy narodowej: metodę lekkomyślnych oskarżeń brak taktu w elementarnych kwestyach dziennikarskiego s a v o i r v i v r e. W znacznym swym odłamie nie rozumiała widać i nie rozumie, iż zarzutów takich nie wolno było stawiać tam właśnie i właśnie teraz, chociażby były tak prawdziwymi, jak są fałszem i wymysłem.

„Plwają na siebie i żrą jedni drugich“, pisał niegdyś Mickiewicz o „potępieńczych swarach“ emigracyi paryskiej. Nie pierwszy raz, niestety, musimy sobie w toku wojny przypominać te słowa. Mieliśmy i jeszcze mamy specyalnych emisaryuszów i specyalne organy do szkodliwego informowania obcych o Polakach. Czy trzeba przypominać, skąd wziął się w opinii niemieckiej przeświadczenie, iż Królestwo jest „rusofilskie“? Ukuli je i rozszerzyli w obcym języku ambasadorzy galicyjskiego partykularyzmu, tak jak „maską rusofilizmu“ nazywało się w manifestach po polsku pisanych wszystko, co metody tego partykularyzmu potępiało instynktem narodowym i politycznym rozsądkiem. Aż gdy Moskal został z Królestwa wyparty, wówczas Niemcy, korespondenci prasy berlińskiej musieli dopiero pouczać galicyjską „dyplomacyę“, że się zagalopowała — i z pobłażliwością klepali po ramieniu swych zacietrzewionych informatorów: r u s s o p h i l ?! n u n, s o s c h l i m m w i r d e s w o h l n i c h t s e i n! Dzisiaj możnaby sądzić, że i po tamtej stronie frontu nie zaniedbuje się w pewnych kołach żadnej sposobności, przy której można zrobić krok nieetyczny, a zwłaszcza niepolityczny.

Czy dzielna obrona naszego Uniwersytetu przez jego uczniów i profesorów otworzy oczy zaślepionym? Czy są oni już tak oderwani od polskiej rzeczywistości, że nie zrozumieją grzechu i błędu, jaki popełnili? Oby na to pytanie można było odpowiedzieć przecząco. Podwójną byłaby wtedy nasza wdzięczność dla tych, którzy po męsku stanęli w obronie spotwarzonej nauki polskiej. I tak wszakże spełnili czyn dobry, bo usiłowali naprawić choć w części złe, które się stało. C'est plus qu'un crime: c'est une faute“, wyraził się polityk francuski o pewnem niepotrzebnem okrucieństwie Napoleona: „C'est un crime e t une faute“ można sparaliżować to tragiczne b o n m o t w odniesieniu do szarpania siebie samych na uciechę obczyzny.

Głos Narodu - 18. V. 1916.
Nr. 136.

Głos Narodu - 18. V. 1916. Nr. 136.

Uratowane rupiecie.

Dziwna i smutna wiadomość nadeszła przez Kopenhagę z Moskwy, gdzie osiadła część wojennej emigracyi polskiej. Oto między „Gazetą Polską“, pismem o marce narodowo-demokratycznej, a „Echem Polskiem“, tygodnikiem, o typie zbliżonym do warszawskiej prasy postępowej, wszczęła się dyskusya, której nie można nazwać inaczej, jak upokarzającą dla polskiego ducha. „Gazeta Polska“ uważała, iż poruszy kwestyę niezmiernie aktualną, zamieszczając oskarżenia na uniwersytet lwowski, że był placówką — germanizacyi! „Echo“ te oskarżenia odpiera. Sam fakt byłby dostatecznie bolesny, cóż dopiero szczegóły.

Wszechnica lwowska dowiedziała się z „Gazety“, że o wyborze i doborze profesorów decydowała nie ona sama, z mocy autonomii uniwersyteckiej, ale „ministerstwo wiedeńskie“. Dowiedziała się, że profesorowie jej musieli służyć „tendencyom wiedeńskim“; że za jej pośrednictwem przenosił się do Galicyi kult wiedzy i nauki niemieckiej, który rozpowszechniano między młodzieżą. Niektórzy jej profesorowie mawiali, że „pisać do polskich pism nie warto, ponieważ Niemcy płacą lepiej“, dzięki czemu „Niemcy kupowali i polską naukę i polskich uczonych“. Nie brak i napaści osobistej. Profesor dr Twardowski został przez „Gazetę“ uznany za „przesiąkłego wpływami i metodą niemiecką“, za „nawskróś zgermanizowanego w swym sposobie myślenia“. I tak dalej, a d i n f i n i t u m. Urywkami tylko doszły nas, via „Gazeta wieczorna“, te niebywałe oskarżenia, podwójnie niebywałe, ze względu na czas, miejsce i forum, przed jakiem je ogłoszono. I te jednak strzępy wystarczą, aby ocenić, jak czystą była materya, z której je wykrajano.

Z tamtej strony frontu przebywają, jako jeńcy rosyjscy, liczni wychowankowie lwowskiej wszechnicy Kazimierzowskiej. Wystąpili przeciw oskarżycielom instytucyi, która jest naszą chlubą. Przebywa i jej profesor, dr W. Sierpiński, który połączył głos swój z wspólnym protestem dra Teodora Mianowskiego, poety Leopolda Staffa i znanego pracownika na polu literackiem, dra Mieczysława Tretera. „Gazeta Polska“ odrzuciła te spokojne, przedmiotowe sprostowania niesłychanych, a krzywdzących oskarżeń. Nie mogła zgodzić się na to, aby Polacy obronili polski uniwersytet przed zarzutem „germanizatorstwa“, rzuconym mu w obliczu opinii polskiej i rosyjskiej. Dopiero „Echo Polskie“ musiało udzielać przytułku temu aktowi obowiązku i uczciwości. Dzięki temu dowiedziano się z ust wychowanków i nauczycieli wszechnicy lwowskiej, że nie jest ona rozsadnikiem germanizacyi, ani powolną służką jakichkolwiek tendencyj, ale że służyła dobrze narodowi, że jej to nie w najmniejszej części zawdzięczał Lwów swój chlubny charakter „pomnożyciela polskości“.

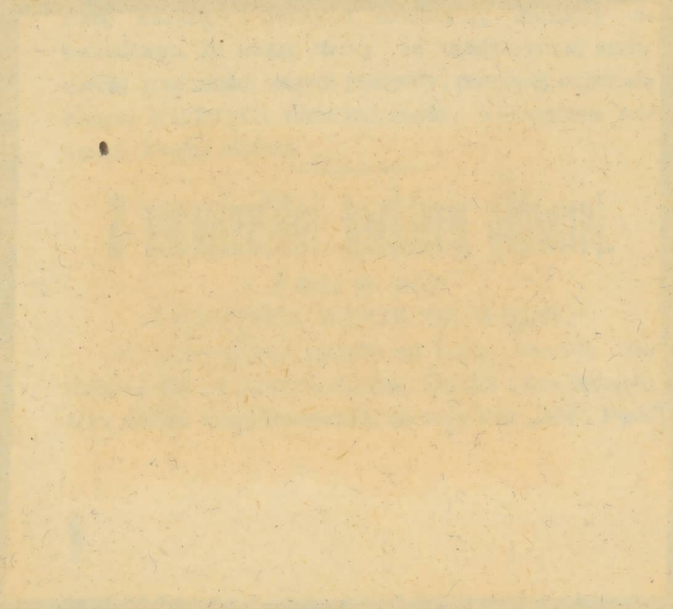
Jakżeż smutny to przyczynek do dziejów zamięszania, jakie uwiozła ze sobą emigracya wojenna na nieoczekiwane miejsca pobytu. A tyle było po drodze małych stacyjek, zapadłych kątów, na których można było zostawić tobołek z nierozwagą, kłótliwością, z manią poniżania się nawzajem przed obcymi, z szkodliwym realnie, bo w najwyższym stopniu niepolitycznym systemem poniewierania pracy narodowej i kulturalnej wobec opinii cudzej i wrogiej. Tak jak człowiek, który w pożarze stracił głowę i ratuje najniepotrzebniejsze rupiecie, zapominając o kosztownościach, tak emigracya publicystyczna przechowała najtroskliwiej to, czego powinna była zapomnieć w interesie swoim własnym i dobrej sławy narodowej: metodę lekkomyślnych oskarżeń brak taktu w elementarnych kwestyach dziennikarskiego s a v o i r v i v r e. W znacznym swym odłamie nie rozumiała widać i nie rozumie, iż zarzutów takich nie wolno było stawiać tam właśnie i właśnie teraz, chociażby były tak prawdziwymi, jak są fałszem i wymysłem.

„Plwają na siebie i żrą jedni drugich“, pisał niegdyś Mickiewicz o „potępieńczych swarach“ emigracyi paryskiej. Nie pierwszy raz, niestety, musimy sobie w toku wojny przypominać te słowa. Mieliśmy i jeszcze mamy specyalnych emisaryuszów i specyalne organy do szkodliwego informowania obcych o Polakach. Czy trzeba przypominać, skąd wziął się w opinii niemieckiej przeświadczenie, iż Królestwo jest „rusofilskie“? Ukuli je i rozszerzyli w obcym języku ambasadorzy galicyjskiego partykularyzmu, tak jak „maską rusofilizmu“ nazywało się w manifestach po polsku pisanych wszystko, co metody tego partykularyzmu potępiało instynktem narodowym i politycznym rozsądkiem. Aż gdy Moskal został z Królestwa wyparty, wówczas Niemcy, korespondenci prasy berlińskiej musieli dopiero pouczać galicyjską „dyplomacyę“, że się zagalopowała — i z pobłażliwością klepali po ramieniu swych zacietrzewionych informatorów: r u s s o p h i l ? ! n u n, s o s c h l i m m w i r d e s w o h l n i c h t s e i n ! Dzisiaj możnaby sądzić, że i po tamtej stronie frontu nie zaniedbuje się w pewnych kołach żadnej sposobności, przy której można zrobić krok nieetyczny, a zwłaszcza niepolityczny.

Czy dzielna obrona naszego Uniwersytetu przez jego uczniów i profesorów otworzy oczy zaślepionym? Czy są oni już tak oderwani od polskiej rzeczywistości, że nie zrozumieją grzechu i błędu, jaki popełnili? Oby na to pytanie można było odpowiedzieć przecząco. Podwójną byłaby wtedy nasza wdzięczność dla tych, którzy po męsku stanęli w obronie spotwarzonej nauki polskiej. I tak wszakże spełnili czyn dobry, bo usiłowali naprawić choć w części złe, które się stało. C'est plus qu'un crime: c'est une faute“, wyraził się polityk francuski o pewnem niepotrzebnem okrucieństwie Napoleona: „C'est un crime e t une faute“ można sparaliżować to tragiczne b o n m o t w odniesieniu do szarpania siebie samych na uciechę obczyzny.

Gazeta Poranna - 19. V. 1916. Nr. 2906.

Fundacya stypendyjna im. dra Tadeusza Żulińskiego. Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego otrzymał dnia 9 bm. od dra Wincentego Czerneckiego, docenta prywatnego tegoż uniwersytetu pismo, proponujące utworzenie fundacyi stypendyjnej im. dra Tadeusza Żulińskiego, wychowanka wszechnicy lwowskiej, poległego śmiercią bohaterską. Fundacya byłaby przeznaczona dla ubogich słuchaczy Polaków, wyznania rzymsko-katolickiego, potrzebujących wyjazdu do miejsc klimatycznych lub kąpielowych. Na ten cel złożył dr. Wincenty Czernecki od siebie kwotę siedmiuset koron jako nieprzyjęte honorarya od dra T. L. i p. J. F. — Dary i datki na pomnożenie kapitału tej fundacyi należy przesyłać pod adresem: Rektorat uniwersytetu lwowskiego. (Na stypendyum im dra Tadeusza Żulińskiego).



Gazeta Lwowska - 19.V. 1916. str. 2907.

Otwarcie odczytów wojennych

Lwów, 19 maja.

W formalny jakiś obchód uroczysty zmieniło się wczorajsze otwarcie cyklu odczytów wojennych. Punktualnie już o g. 7 wielka sala instytutu technologicznego wypełniła się tak po brzegi, iż nietylko znalezienie krzesła, ale nawet zdobycie kawałątka choćby miejsca do stania, pozostawało już w sferze marzeń tylko. Przybył na uroczystość ową nie ten przysłowiowy „cały Lwów", który jawi się zwykle na odgłos każdej sensacyi,, okrasza sobą salę teatralną na premierze operetkowej, czy salony wystaw na vernissage'ach — przybył Lwów cały, ten najgłębiej myślący, najpełniej czujący. I wieczór ten był nietylko inauguracyą „wykładów wojennych", lecz jakby inauguracyą nowego jakiegoś wewnętrznego życia miasta, pełnym dowodem, iż społeczeństwo nasze zawsze potrafi odróżnić treść poważną od błahostek potocznych, zawsze żądne jest i spragnione wielkiego słowa, wielkiej myśli.

Ideę przewodnią, jaka przyświecała Polskiemu Archiwum wojennemu w zainicyowaniu cyklu wykładów ,wyjaśnił na wstępie J. M. rektor Twardowski. Archiwum wojenne zajmuje się gorąco zbieraniem wszelkich współczesnych pamiątek, listów, fotografii, pamiętników, wszystkiego w czem objawia się udział Polaków w dzisiejszej wojnie. Archiwum łączy myśl o teraźniejszości z myślą o przyszłości, nawiązuje nić tradycyi dziejowej, pragnie zbiorami swymi posłużyć przyszłemu historykowi do odtworzenia pełnego obrazu dzisiejszej chwili, chce wszystkie te pamiątki polskie zebrać razem, by się nie rozprószyły po świecie, by można je kiedyś umieścić tam, dokąd zwraca się zawsze myśl nasza — w sercu Polski. Dla celów tych Archiwum tworzy liczne komitety, ekspozytury, (w Szwajcaryi kieruje tą pracą zbierania prof. Dobrzycki, w Warszawie prof. Kallenbach) apeluje do ofiarności prywatnej, poza tem musi gromadzić fundusze, któreby umożliwiały nabywanie pamiątek wojennych. Dla wsparcia oto tych funduszów urządzono cykl odczytów, przyczem zarząd połączył myśl o dochodzie na polskie Arch. Woj. z myślą przyniesienia pomocy głodnym Litwy, pragnąc w ten sposób służyć celom naukowym i spełnić obowiązek narodowy.

Po zagajeniu r. Twardowskiego, prof. J. Kleiner wygłosił odczyt, niesłychanie głęboki treścią, piękny nader formą zewnętrzną, poświęcony tematowi „Twórczej wrażliwości i twórczej odporności wobec wojny". Niestety w ramach krótkiego sprawozdania, całe bogactwo myśli Szan. prelegenta, możemy zaledwie podać w streszczeniu:

Wojna dzisiejsza, zrodzona z szeregu świadomych działań, zorganizowana tak, jak żaden dotąd

Kurjer Lwowski - 24.V.1916.

K. Lw. 24.V.1916.

Kancelarja Uniwersytetu lwowskiego

poszukuje pomocnika kancelaryjnego albo pomocnicy kancelaryjnej. Wynagrodzenie dzienne 3·40 kor. Warunki: Znajomość języka niemieckiego, umiejętność pisania na maszynie, doświadczenie w manipulacji biurowej. Własnoręcznie pisane podania ostemplowane z dokładnem curriculum vitae, odpisem świadectw i wymienieniem referencji wnosić należy do dnia 31. maja pod adresem Rektoratu Uniwersytetu lwowskiego. 4236

Z „Drukarni Polskiej".

Kurjer Lwowski – 30. V. 1916. Nr. 274.

Kuźnica oświaty polskiej w okupacji austrjack. Królestwa polskiego.

„Nowiny Wiedeńskie" zamieszczają interwiew z organizatorem szkolnictwa w okupacji austrjackiej, p. Marjanem Reiterem przebywającym obecnie w Lublinie. Wywiad zawiera wiele interesujących szczegółów i opiewa, jak następuje:

— Liczba klas w szkołach ludowych i liczba szkół w okupacji — mówił do swego interlokutora p. Reiter — wzrasta z każdym miesiącem. Dlatego też statystyka z przed paru miesięcy nie daje wyobrażenia należytego o stanie obecnym szkolnictwa ludowego, które za kilka miesięcy znowu będzie wyglądało zupełnie inaczej, daleko lepiej, niż teraz. Tablice statystyczne, które przygotowaliśmy na wystawę wojenną w Wiedniu, są pod tym względem dowodem najlepszym, jak szybko rozwój rzeczywistości pozostawia daleko poza sobą w tyle wszystkie zestawienia i wykazy.

— Jak się przedstawia program na najbliższą przyszłość?

— Oczywista, nie zaniedbując szkolnictwa ludowego, które zawsze będzie nam wszystkim najbardziej leżało na sercu, mamy zamiar założyć z początkiem nowego roku szkolnego dziesięć do piętnastu szkół średnich, a więc gimnazjów, szkół handlowych i przemysłowych, a nadto i seminarja nauczycielskie. Kierowników owych zakładów bierzemy z Galicji; ciało nauczycielskie natomiast rekrutujemy przeważnie z sił miejscowych, by nie pozbawiać ich chleba i równocześnie wciągać do współpracy z zupełnie nowocześnie wyszkolonem nauczycielstwem galicyjskiem rozmaitych kategorji. Trudności napotykamy przy wybieraniu budynków szkolnych. W wielu miastach albo zupełnie brakuje budynków odpowiednich, albo też chwilowo służą na inne cele. Staramy się przecież zwalczać te przeszkody, jak możemy.

— Gdzie powstaną owe zakłady średnie?

— W każdym razie poza Lublinem, który na razie posiada ilość dostateczną zakładów naukowych prywatnych. Postaramy się uwzględnić nie tylko miasta gubernjalne, lecz także i powiatowe, by w ten sposób niejako decentralizować możność korzystania z wykształcenia średniego.

— Jak władze okupacyjne austrjackie się zachowują wobec wskrzeszenia przez władze okupacyjne niemieckie Macierzy Szkolnej w obrębie generał-gubernatorstwa niemieckiego?

— Ależ, rzecz jasna, że tę sprawę załatwiliśmy natychmiast w myśl życzeń tutejszego społeczeństwa. Pozwolenie na podjęcie działalności Macierzy Szkolnej również i w obrębie tutejszego generał-gubernatorstwa jest już faktem dokonanym. Dzięki temu Macierz Szkolna będzie mogła działać na terytorjum całego Królestwa Polskiego. Powitaliśmy chętnie ową współpracę społeczeństwa w dziedzinie oświaty. Im więcej głów, im więcej rąk, oraz im więcej środków materjalnych ma praca oświatowa na swe rozkazy, tem lepiej dla narodu...

— Jak się przedstawia sprawa wyższego wykształcenia?

— Młodzież tutejszego terytorjum okupacyjnego po zdaniu egzaminu dojrzałości w odpowiednich zakładach średnich ma możność — w zasadzie — uczęszczania bądź to na uniwersytet warszawski, bądź to na uniwersytety krakowski i lwowski. Prócz tego dzięki bardzo zacnej inicjatywie profesorów uniwersytetu lwowskiego przy pomocy tutejszej inteligencji miejskiej, oraz ziemiańskiej powstanie instytucja wyższych kursów uniwersyteckich. Umożliwi ona jednostkom, chciwym wiedzy, a nie mogącym opuszczać Lublina, zapoznanie się z poszczególnymi działami nauk, oraz najnowszych badań naukowych.

Organizację szkolnictwa uwieńczymy na podstawie już otrzymanego w zasadzie zezwolenia naczelnej komendy armji stworzenia instytucji kierującej naczelnej. Na razie będzie ona nosiła miano gubernialnej rady szkolnej. Prócz urzędników będą zasiadali w tej instytucji przedstawiciele tutejszego społeczeństwa polskiego, bądź to jako reprezentanci obrządków religji chrześciańskiej (katolicy i protestanci) i religji żydowskiej, bądź to jako reprezentanci miast, oraz instytucji obywatelskich. Postaramy się, aby udział owego żywiołu autonomicznego był jak najliczniejszym, a zakres jego wpływu jak największym. Sądzę zatem, że czynimy wszystko, co na naszych stanowiskach w dzisiejszych warunkach można zrobić dla tej dzielnicy polskiej.

Kurjer Lwowski – 30.V.1916. Nr. 273.

Z powodu zgonu śp. Eplera Rada przyboczna odbyła wczoraj popołudniu nadzwyczajne posiedzenie, na które przybyli członkowie Rady w komplecie. Komisarz rządowy starosta Grabowski otwierając posiedzenie w dłuższem przemówieniu uczcił pamięć zmarłego, podnosząc jego zasługi.

Po tem przemówieniu odczytał starosta Grabowski nadesłane na jego ręce pisma kondolencyjne i telegramy. Między innymi nadesłali wyrazy współczucia rektor dr. Twardowski imieniem uniwersytetu, Wydział Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, konsul niemiecki Heinze, komisarz cywilny Fedorowicz, major Görgö i w. i.

Na skutek uchwały Rady przybocznej, pogrzeb śp. Eplera odbędzie się na koszt miasta, imieniem Rady pożegna zmarłego przed kaplicą nadradca Rybicki, ponadto złożony zostanie na trumnie od Rady i komisarza rządowego wieniec. Latarnie w ulicach, któremi przechodzić będzie kondukt, okryte będą kirem.

* * *

Uniwersytet lwowski nadesłał na ręce zarządu miasta następujące pismo kondolencyjne:

Uniwersytet lwowski bierze serdeczny udział w smutku, który okrył nasze ukochane miasto z powodu śmierci tak wielce zasłużonego około jego dobra śp. Eplera. Ubył znowu mąż ceniony przez wszystkich, którzy mieli sposobność Go poznać, przestało bić serce gorącą miłością przejęte dla całej Polski, zakończył pracowity żywot człowiek, którego bogata wiedza i szlachetny charakter obowiązkowość i ofiarność były i pozostaną dla innych wzorem. Sprawy uniwersytetu naszego, jego dolę i niedolę zmarły żywo zawsze odczuwał, ze szczególnem zainteresowaniem śledząc zawsze życie młodzieży akademickiej i niejednokrotnie cichym czynem dowodząc Swej o nią pieczołowitości. To też szczerze współczujemy ze wszystkimi, dla których śmierć śp. Eplera jest stratą bezpośrednią.

* * *

Kurjer Lwowski – 30. V. 1916. Nr. 273.

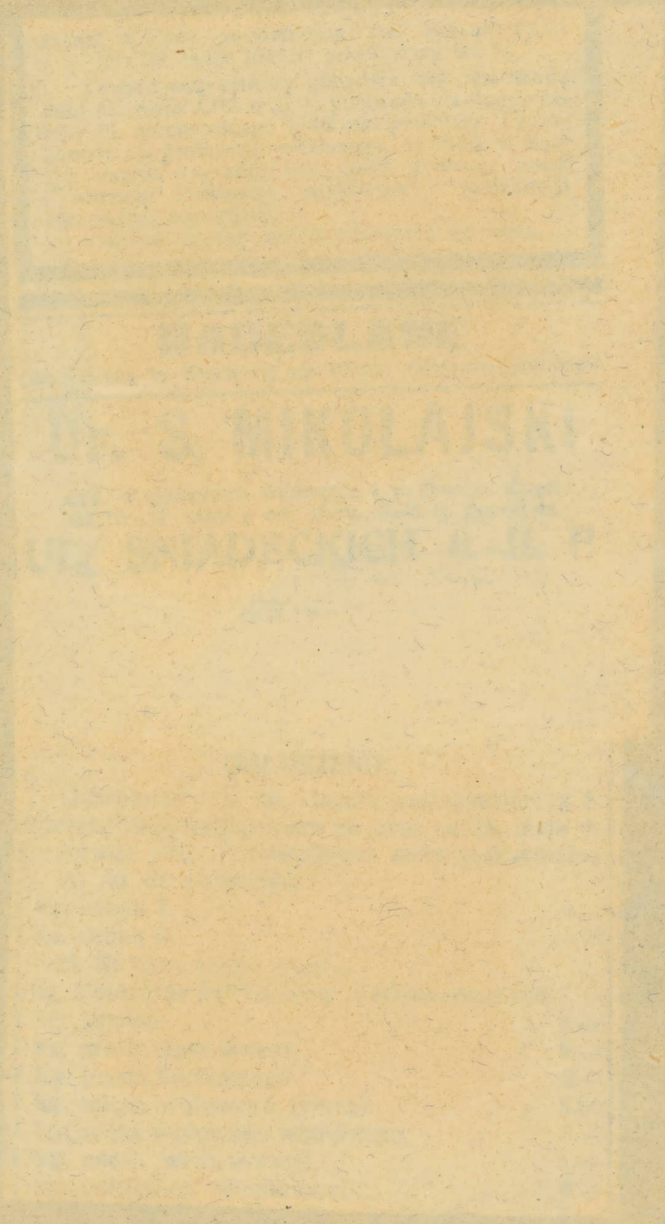
— **Ze spraw miejskich.** Komisarz rządowy starosta p. Grabowski otwierając wczorajsze posiedzenie magistratu, zawiadomił zebranych o śmierci wiceprezydenta śp. Karola Eplera, poświęcając zmarłemu gorące słowa wspomnienia. Obecni uczcili pamięć przez powstanie.

Na porządku dziennym posiedzenia znalazło się mnóstwo spraw, z których prawie wszystkie załatwiono. Między innymi postanowiono przystąpić do rozbiórki kilku starych domów miejskich przy ul. Arsenalskiej, które stojąc pustką od dłuższego czasu groziły zawaleniem. Rozbiórkę domu oddano jednemu z przedsiębiorców budowlanych.

Na wniesioną petycję popartą przez rektora dra Twardowskiego uchwalono przystąpić do rekonstrukcji i uzupełnienia inwentarza „Domu akademickiego" przy ul. Królewskiej, który służy obecnie z powrotem swojemu celowi. Jak wiadomo, prezydent Rutowski podejmując w czasie inwazji akcję niesienia pomocy inwalidom wojskowym, przeistoczył dom akademicki na miejski dom inwalidów, w którym przez długi czas znachodziło opiekę kilkudziesięciu inwalidów i jeńców. Założono tam nawet kuchnię miejską, z której w ciężkich chwilach korzystało prócz inwalidów, także kilkaset osób z całej dzielnicy. Po opróżnieniu domu akademickiego okazała się potrzeba poczynienia pewnych adaptacji, których koszt wyniesie około 6.000 kor.

Dalej omawiano sprawę miejskiego biura pośrednictwa pracy, przyczem uchwalono przenieść lokalności tego biura z ul. Ossolińskich do Rynku l. 41. (nad handlem p. Markiewicza). Wpłynie to niezawodnie na wzmożenie się agend tego biura.

Z pomiędzy wielu innych spraw drobniejszych uchwalono zakupić nowy aparat do czyszczenia kloak, a to celem intenzywniejszego wykonywania tych czynności, dalej uchwalono odnowić kontrakt z Wydziałem krajowym co do grzebania niezamożnych osób zmarłych w szpitalu powszechnym, mianowano kilku nowych opiekunów ubogich, wreszcie ukarano jednego z kupców grzywną w kwocie 100 kor. za niewyrachowanie się z kart chlebowych.



Głos Narodu - 30.V.1916 - Nr. 148.

O uniwersytet lwowski.

Kopenhaga, 23. maja.

W sprawie dyskusyi, jaka toczyła się na łamach prasy polskiej w Moskwie o „polskość uniwersytetu lwowskiego“, a która znalazła echo i w "Głosie Narodu“, mogę dorzucić kilka szczegółów, dzięki posiadaniu odnośnych numerów pism, które do Galicyi dochodzą tylko urywkowo.

Otóż w felietonie „Gazety Polskiej“ ukazały się istotnie zarzuty przeciw polskości uniwersytetu lwowskiego, postawione przez autora, podpisanego imieniem i nazwiskiem, jednego z dziennikarzy lwowskich. „Echo polskie“ wydrukowało na to protesty Dra Sierpińskiego i Dra Kierskiego, zaś w „Dzienniku kijowskim“ ogłosili ostre sprostowanie pp. Dr Mianowski, Leopold Staff i Dr Treter. Ale i „Gazeta Polska“ również zamieściła wywody, zbijające to, co pisał ów dziennikarz. Wywody te pochodziły z pod pióra pp. Wasilewskiego i Dra Grabskiego. W ten sposób sprawa niefortunnych zarzutów została załatwiona zgodną obroną lwowskiego uniwersytetu przez wszystkich, przy podniesieniu jego doniosłych zasług dla nauki polskiej i dla polskości wogóle.

Tyle nasz korespondent kopenhaski. Sprawą tą zajmowała się obszernie prasa lwowska, przytaczając dosłownie protesty pp. Dra Mianowskiego, Staffa i Kierskiego. Z niej też czerpaliśmy informacye, które dały podstawę naszemu korespondentowi do nadesłania dalszych, uzupełniających. Z informacyj tych wynika, że „Gazeta Polska‘ również od siebie zbiła zarzuty swego współpracownika, tak jak to czynili w „Echu polskiem“ i w „Dzienniku kijowskim“ wymienieni Lwowianie. Chętnie podajemy to uzupełnienie, gdyż wynika z niego, że „Gazeta Polska“ postarała się wynagrodzić szkodę, jaka wyniknąćby mogła z wspomnianego felietonu. Nie byłoby to jednak potrzebne, gdyby atak na uniwersytet lwowski wogóle by się nie był pojawił. Każdy dziennikarz wie, iż sprostowanie w części tylko dociera tam, gdzie dotarły zarzuty; to, że wogóle mogła toczyć się rozprawa, czy uniwersytet lwowski na taką opinię zasługuje — było już szkodą, zwłaszcza wobec forum, przed którem ją prowadzono. To trzeba stwierdzić w imię bezstronności, taksamo jak w imię bezstronności przytoczyliśmy wyżej uzupełnienie informacyj, podanych przez pisma polskie o przebiegu całej sprawy.

Gazeta Kijowska - 17.VI. 1916. str. 2959.

Grabski i Wasilewski przeciw Tersytesowi.

Wiedeń, w czerwcu.

(ep) Jak już w swoim czasie donosiliśmy w „Gazecie Polskiej", wychodzącej w Moskwie, ukazał się artykuł Jerzego Tersytesa B a n d r o w s k i e g o p. t.: „O germanizacyi", w którym autor podał niezgodne ze stanem faktycznym informacye o uniwersytecie lwowskim, a także krakowskim, twierdząc, że wszechnice nasze przenikają silne prądy germanizacyjne. Bezmyślne to twierdzenie wywołało wśród rodaków za kordonem silne i zupełnie zrozumiałe oburzenie, jako obraza najwyższych ognisk nauki i kultury polskiej. Nie dziw więc, że posypały się zewsząd liczne a zrozumiałe protesty, tak że „Gazeta Polska" musiała chcąc nie chcąc zdecydować się na sprostowanie. I tak celem zatarcia niemiłego wrażenia zabrali głos w tej sprawie bawiący w Rosyi b. redaktorzy „Słowa Polskiego" Zygmunt Wasilewski i Stanisław Grabski, b. chlebodawcy Tersytesa i wypowiedzieli szereg uwag pod adresem swego komparsa. Zygmunt Wasilewski określa atak Bandrowskiego słowami zgoła tajemniczemi, mówiąc, że jest to nieporozumienie (?!), które „wynika ze złego założenia tematu, który się stał tezą mimowolną, nie dającą się obronić".

Daremnieby się kto silił, aby zrozumieć ten kunsztowny a srodze mętny frazes, co słusznie podkreślił „Dziennik Piotrogrodzki" (nr. 1750) zaznaczając, że „owe złe założenie tematu", „tezy mimowolne, nie dające się obronić" stanowią podstawę działalności narodowej demokracyi w obecnej chwili. Ostrzej nieco wyraża się prof. Grabski o Tersytesie i mocno zganił go, że wogóle napisał fejleton o polskich uniwersytetach w Galicyi; sprawy bowiem uniwersyteckie nie nadają się wogóle do fejletonowego, t. j. lekkiego, impresyonistycznego pisania.

Taki epilog przybrała ta operetkowa i smutna afera Tersytesa.

Dodatek do Nr. 131. Kuryera Poznańskiego
9. VI. 1916.

O ruski uniwersytet. Diło donosi: „W sprawie założenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie pojawiła się 18. maja pod przewodnictwem dr. Kostia Lewickiego deputacja ukraińskich studentów u ministra Hussarka. Deputację składali Welehowskij i Czubaty, studenci lwowskiego uniwersytetu i Prystag, student wiedeńskiego uniwersytetu. Minister przyjął deputację przychylnie i oświadczył, że „rząd czyni odpowiednie przygotowania dla spełnienia głównych kulturalnych żądań ukraińskiego narodu."

Gazeta Wieczorna - 14.VI.1916.- Nr. 2953.

Prasa polska w Rosyi.

Trudne warunki. — Prasa narodowo-demokratyczna. — Wolność słowa i wolność oszczerstw. — Stanowisko pozostałej prasy. — „Oryentacya" polska.

(Oryginalna korespondencya „Gaz. Wiecz.")

Zurych, w czerwcu.

Rosyjska poczta nadchodzi bardzo nieregularnie do Zurychu, niekiedy cały tydzień mija, zanim z Rosyi uda się numer pisma jakiego otrzymać, niekiedy zaś naraz po 4—5 numerów. Ma to jednak i pewną dobrą stronę. Otrzymując kilka numerów odrazu, zwraca się mimowoli nawet uwagę na to, co mogło ujść tej uwagi. Dziś właśnie po długiej przerwie nadeszło 5 numerów „Dziennika Petrogradzkiego". W pierwszym z nich pośrodku białej plamy, zajmującej niemal że całą stronę, rzuca się w oczy napis: „Z powodów od Redakcyi niezależnych nie możemy zamieścić kilku artykułów oraz szeregu wiadomości". W następnym białe plamy tylko gdzieniegdzie dają świadectwo gorliwej pracy cenzora. W innym z kolei znowu oświadcza Redakcya o niemożności zamieszczenia artykułu prof. Maryana Zdziechowskiego p. t. „Marzenia o rzeczywistości" oraz korespondencyi z Bukaresztu p. t. „Szkoła polska na Litwie" i t. d. i t. d.

Dziwić się temu trudno. Nie wszystkie pisma polskie w Rosyi według wyrażenia Aleksandra Lednickiego „depcząc w zaklętem kole oryentacyi, uparcie przeżuwają nieaktualną plewę polityczną, odpadłą z dokładnie omłóconego ziarna". **Są pisma, które wyraźnie oświadczają: „Ufamy w lepszą przyszłość narodu, z niczego nie rezygnujemy, niczego nie wyrzekamy się, nie chcemy budzić i popierać dążeń i postulatów okrojonych"** — i te pisma doznają na sobie gorliwości cenzorów. Za to inne mają niemal że zupełną wolność słowa i niczem niekrępowaną wolność oszczerstw. Celują w tem „Sprawa Polska" i „Gazeta Polska".

„Wieści o życiu — piszą z tego powodu „Kłosy ukraińskie" — zadające cios polityce endecyi, doprowadzają jej kierowników do szału niemocy. Nie mogąc zdobyć się na żaden czyn, panowie ci kopią, plują i z pianą na ustach oskarżają...

„W nr. 14 „Sprawy Polskiej" niepodpisany autor oskarża całe Koło polskie w Wiedniu (76 mężów zaufania, wybranych na podstawie względnie szerokiego prawa wyborczego) ni mniej, ni więcej, jeno o „wydanie całego zaboru pruskiego wraz z odciętemi (w wyobraźni autora) częściami Królestwa, na łaskę i niełaskę Niemiec...

W nr. 95 „Gazety Polskiej" p. J. K. korespondencyę z Kopenhagi zaczyna od słów: „Gdy tak z jednej strony rozpolitykowana część społeczeństwa w Galicyi chciałaby (!!) zaprzedać cały naród Austryakom"... A motywy wykluczenia z petrogradzkiego Koła polskiego byłego posła ziemi piotrkowskiej, M. Lempickiego, ogłoszone przez p. St. L. w tejże „Gazecie Polskiej". Wszak to protokół policyjny! Dlaczegoż to p. St. L. wskazuje, że były poseł Lempicki jest zdecydowanym zwolennikiem zwycięstwa państw centralnych? Qui bono? Nie zaszkodzi już ten artykuł polskiego publicysty w polskiem piśmie byłemu posłowi Lempickiemu, ale przynosi hańbę polskiemu imieniu i polskiej prasie! To zaraza demoralizacyi!

I to tak idzie, jak w onem starem polskiem przysłowiu: „od łyczka do rzemyczka".

Przytoczywszy jeszcze parę przykładów „oskarżeń", „Kłosy ukraińskie" piszą:

„Nie, panowie publicyści i działacze stronnictwa n.-d.! Dość tej nienawiści, którą siejecie! Dość tej demoralizacyi! Pamiętajcie, że kto nienawiść sieje, ten ją zbiera! Uderzcie lepiej w pokorę wobec swoich — wy, coście ją dotychczas stosowali jedynie do obcych i silnych! Przestańcie oskarżać!"

W innym numerze „Kłosów ukraińskich" tę samą sprawę porusza p. Eugeniusz Starczewski, który zaznacza:

„Mieliśmy już czas przywyknąć do tego smutnego zjawiska, które wytłumaczyć chcielibyśmy chyba suggestyą dzisiejszej „chwili osobistej", że liczna rzesza publicystów polskich z Królestwa, a **zwłaszcza ze Lwowa**, uciekłszy na wschód przed nawałą wojenną, wynajduje po kolei winy w rodakach różnych dzielnic Polski i nie oryentuje się w stosunkach miejscowych, narzuca nam swoje „potępieńcze swary", porachunki partyjne i dzielnicowe, wreszcie credo polityczne".

„Na początku smutnej tej nagonki **rzucono się** — boleśnie o tem wspomnieć — **na tak zasłużonych bojowników polskości, jak Poznańczycy**, odsądzono ich od duszy polskiej, od serca polskiego, oskarżono o oschłość narodową, nieledwie o zaprzaństwo! Później **przyszła kolej na Galicyan**; wylano na nich całe strugi wstrętnych oskarżeń, a nie ustały one dotychczas, zwłaszcza wśród emigrantów z Galicyi; mieliśmy tego świeżą próbkę w potwornym zaiste artykule p. Jerzego Bandrowskiego w „Gazecie Polskiej" p. t. „O germanizacyi". **Warszawiakom za „przyjęcie" z rąk Niemców szkolnictwa polskiego, a zwłaszcza uniwersytetu, w jednym szeregu z niektóremi pismami** czarnosecinnemi, **rzucił wyrazy niezadowolenia p. Kazimierz Rosinkiewicz".**

I t. d. i t. d. — bez końca.

Wobec takiego systemu walki niewymownie trudne położenie całej pozostałej prasy staje się jeszcze bardziej trudnem. Mimo to, trzeba to przyznać, ta pozostała prasa z wielką umiejętnością i — co ważniejsza — z wielką godnością nietylko odpiera zarzuty, ale i twardo stoi na stanowisku... nie słowiańskiem, lecz polskiem.

„Gdy się konstatuje — pisze „Dziennik Petrogradzki" — że ktoś absolutnie, ale to zupełnie, nie jest Rejtanem, to nie znaczy, aby mu się zalecało taktykę literalnie taką samą, jak na sejmie grodzieńskim...

Gdy się zestawia dobór sił i zdolności w Kole wiedeńskiem i Kole petrogradzkiem, to nie znaczy, iż zaleca się temu ostatniemu czynić takie same deklaracye, jakie są pożądane wobec przerwy parlamentarnej, na posiedzeniach NKN. Bynajmniej. To znaczy tylko, iż mamy prawo wymagać, aby i w Kole dumskiem, podobnie jak w Kole wiedeńskiem, zasiadali ludzie zdolni i politycznie wyrobieni"...

W tem samem piśmie cały szereg dziennikarzy, tej miary, co pp. **Ciągliński, Grostern, J. Dąbrowski, stają na stanowisku samodzielności politycznej Polski i pomimo cenzury, stanowisko tego bronią.** Na „trzech muszkieterów" jednak — jak prasa polska nazywa trzech posłów Koła dumskiego — i na oddaną mu prasę endecką to pozostaje bez wpływu.

F. K.

Dodatek do Nr. 140. Kuryera Poznańskiego
21. VI. 1916.

Memorjał rusinów do rządu austryjackiego. Dilo lwowskie zamieszcza w nr. z 14. czerwca komunikat następujący: „We wtorek 6. bm. odbyło się posiedzenie prawno-politycznej sekcji Ogólnej Ukraińskiej Rady w Wiedniu w celu ułożenia memorjału w duchu uchwały Rady z d. 19. nb. m. Na posiedzeniu sekcji byli obecni: prezes dr. K. Lewicki, dr. Cegielski, W. Temnicki, I. Semako, A. Łukaszewicz, dr. St. Tomaszewski, dr. St. Rudnicki, M. Mieleniewski i A. Żuk. Przedmiotem narady był memorjał, ułożony przez dr. St. Tomaszewskiego. Memorjał ten daje bardzo dokładny obraz stosunków, w jakich znalazła się Galicja wschodnia i okupowane ukraińskie (?) obszary, jak również przedstawia polityczne znaczenie tych stosunków. Memorjał opiera się na historycznych, jako też na współczesnych wydarzeniach wojennych, przechodząc następnie do wniosków w kwestji stanowiska i przyszłości narodu ukraińskiego w państwie austryjackiem. Dyskusja, przeprowadzona nad tym memorjałem, doprowadziła do zgodności zapatrywań. Memorjał ma być wręczony ministerstwu spraw zagranicznych oraz prezydentowi Rady ministrów.“

RADA FUNDACYJNA
DOMU AKADEMICKIEGO
IM. ADAMA MICKIEWICZA.

Lwów, w lipcu 1916.

Rada fundacyjna Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza uchwaliła celem zebrania funduszów na niezbędne w tym Domu roboty konserwacyjne i adaptacyjne urządzić w niedzielę dnia 30. lipca b. r. t. zw. zbiórkę uliczną, na którą uzyskała już pozwolenie władzy.

Niniejszem mam zaszczyt najuprzejmiej prosić o łaskawą pomoc w tej akcyi i osobisty w niej udział.

Celem omówienia szczegółów organizacyi odbędzie się zebranie w Auli Uniwersytetu w sobotę dnia 22. lipca 1916 o godzinie 6. wieczór, na które to zebranie pozwalam sobie niniejszem prosić.

Rektor Uniwersytetu
Przewodniczący Rady fundacyjnej
Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza.

RADA FUNDACYJNA
DOMU AKADEMICKIEGO
IM. ADAMA MICKIEWICZA.

Lwów, w lipcu 1916.

Rada fundacyjna Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza uchwaliła celem zebrania funduszów na niezbędne w tym Domu roboty konserwacyjne i adaptacyjne urządzić w niedzielę dnia 30. lipca b. r. t. zw. zbiórkę uliczną, na którą uzyskała już pozwolenie władzy.

Niniejszem mam zaszczyt najuprzejmiej prosić o łaskawą pomoc w tej akcyi i osobisty w niej udział.

Celem omówienia szczegółów organizacyi odbędzie się zebranie w Auli Uniwersytetu w sobotę dnia 22. lipca 1916 o godzinie 6. wieczór, na które to zebranie pozwalam sobie niniejszem prosić.

Rektor Uniwersytetu
Przewodniczący Rady fundacyjnej
Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza.

Zygmunt Laskowski.

Dnie 29. czerwca i 8. lipca br. zapisały się w Gienewie wspaniałemi obchodami ku czci jubilata profesora Zygmunta Laskowskiego. 29. czerwca uniwersytet gienewski składał hołd wielkiemu uczonemu, swemu organizatorowi wydziału lekarskiego, ustępującemu z katedry po czterdziestu latach pracy. 8. lipca czcił zasłużonego i sławnego rodaka komitet polski pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza. I zwłaszcza tę drugą uroczystość, o bardzo serdecznym nastroju, umiał czcigodny jubilat przemienić w święto narodowe, umacniając licznie zebranych cudzoziemców we czci i miłości ku Polsce, a dusze rodaków ukrzepiając we wierze.

W skromności wymawiając się od hołdów, jakoby nie jemu należnych, pobiegł wygnaniec myślą i słowem ku Ojczyźnie, która jest w żałobie, a na której ordynansie on stoi od młodości, do której zawsze odnosił owoce pracy swej, i której dnia wyzwolin niezłomnie wyczekuje.

Pasmo siedmdziesięciu pięciu lat życia i pracy Zygmunta Laskowskiego jest jeszcze jednem świadectwem niespożytej mocy ducha polskiego, który w drodze do umiłowanych celów przełamuje najcięższe przeszkody, wynikłe z braku na ziemi ojczystej, przyrodzonej każdemu narodowi wolności.

Zygmunt Laskowski to wzór wytrwałego Polski żołnierza czasu wojny i pokoju. W r. 1863 Ojczyźnie kolejno służył jako żołnierz, chirurg i naczelnik miasta Warszawy z woli Rządu Narodowego. Uwięziony, w r. 1864 ratował się ucieczką z więzienia za granicę kraju ojczystego. Gdy na chwilę prysły nadzieje, wygnaniec szukał ukojenia w nauce, w bólu i pola służby Ojczyźnie. Na dalsze studja lekarskie, z szczególnem uwzględnieniem anatomji, podążył do Cambridge i Londynu, a zakończył je świetnie w r. 1867 w Paryżu, zyskując dyplom doktorski. Od r. 1869—1875 wykładał anatomję i chirurgję w „Ecole pratique médicale" w Paryżu. W czasie zaś wojny z r. 1870, oblężenia Paryża i wreszcie groźnych wirów Komuny, pełen bohaterskiego poświęcenia oddawał dr. Laskowski przybranej ojczyźnie swej doniosłe służby, jako naczelny chirurg V. ambulansu załogi paryskiej, a następnie szef ambulansów wojskowych na Cours-la-Reine. W podzięce za usługi nadano mu w r. 1871 dekretem Rzeczypospolitej pełne prawa obywatelstwa francuskiego, oraz krzyże kawalerji Legji Honorowej i Czerwonego Krzyża.

W r. 1875, powołany przez uniwersytet gieniewski do zorganizowania wydziału lekarskiego, objął tam katedrę anatomji opisowej, którą odtąd piastował przez lat czterdzieści, zyskując w uznaniu zasług swych obywatelstwo honorowe miasta Gienewy. W tym czasie zasłynął jako jeden z najwybitniejszych anatomów europejskich, tak przez szkołę, jaką w okół siebie szerzył, przez ogłaszane prace swe, które mu zjednały uznania i zaszczyty licznych akademji, jak wreszcie dzięki bogatemu muzeum anatomicznemu, jakie stworzył. — zachowując okazy od zepsucia wedle własnego sposobu. Największą sławę zjednało rodakowi naszemu jego pomnikowe wydawnictwo Atlasu anatomji normalnej ciała ludzkiego, w r. 1894*), za które godność laureata przyznały mu francuska Akademja Umiejętności i francuska Akademja Medyczna. Wyrazy temu uznania dla uczonego ziomka dały też w Polsce: Towarzystwo Lekarskie w Poznaniu, Warszawie i Tow. Medyczne galicyjskie, mianując go swym członkiem honorowym; uniwersytet zaś Jagielloński nadał mu doktorat honoris causa. — Ale i w nauce której z umiłowaniem oddał się i w której zasłynął, profesor Laskowski zawsze wiernym był myśli swej przewodniej, że na tem stanowisku Polsce służy, że sława jego jest własnością narodu.

Podziwu godna jest u sędziwego jubilata czerstwość sił i zapał jego dla sprawy narodowej, który przebija się i w tonie mowy jego, znamionującym dawnego żołnierza.

Także w pracy społecznej na emigracji naszej na ziemi helweckiej poczestnie zasłużył się jubilat. Jest opiekunem młodzieży polskiej, na studja przybywającej do Gienewy, a przedewszystkiem jak najściślej zespolony jest z najdonioślejszą na obczyźnie placówką naszą wobec Europy: Muzeum w Rapperswilu; jest członkiem Rady Muzeum od r. 1890, zaś wiceprezesem od r. 1900, t. j. od śmierci wiceprezesa Henryka Bukowskiego, jednego z najpierwszych opiekunów i najgorliwszych pomnożycieli Muzeum. W obecnej dobie tem serdeczniejsza troska łączy prof. Laskiwskiego z tą instytucją narodową, w czasie wojny osieroconą przez śmierć drugiego wiceprezesa Korytki i prezesa pułkownika Gałęzowskiego, a zmagającej się z trudnościami bytu, wzmożonemi wskutek wojny.

Rośnie w duszy otucha, gdy się rozpamiętywa niedawno jubileusze Sienkiewicza, Laskowskiego. Cześć bowiem dla zasłużonych mężów jest czcią, złożoną mocy i twórczości ducha narodu, który w dobie wolności i rozkwitu nie tylko przez Jagiellów, Batorych, Sobieskich przedmurzem był chrześcijaństwa, ale i w dziejе nauki i sztuki wniósł wiek złoty; który nie tylko wydał w nauce Kopernika, ale sam zawsze był „Kopernikiem w świecie moralnym" (Brodziński). A niespożyty w mocy swej, po półtora wieku bezprzykładnej niewoli, przecie święci w Europie na każdym niemal polu dorobku kultury imionami, które ogólny podziw budzą i cześć. Wielcy rodacy nasi, wawrzyny sławy zdobywający w świecie, są wedle pięknego określenia Bohdana Zaleskiego (do emigracji skierowanego) „gromadą rozesłańców, mającą świadczyć po chrześcijaństwie całem... o krzywdzie ablowej narodu polskiego", są „stróżami arki praw jego", „zbrojnem apostolstwem prawdy".

Zygmunt Laskowski zajaśniał w tej służbie przedewszystkiem niezwykle wytrwałą pracą, która w dalekie pokolenia słynąć powinna jako wzór.

Oby się rychło ziściła niezłomna wiara, towarzyszka nieodstępna wygnańca ze ziemi ojców! Pod jesień żywota, którą zamierza poświęcić tem gorliwszej służbie sprawie ojczystej, będzie to dlań niezawodnie najmilszym wawrzynem.

Rapperswil, w lipcu 1916.

Józef Komenda.

*) „Anatomie normale du corps humain." Atlas iconographique de XVI planches par le Docteur S. Laskowski, Professeur d' anatomie à l' Université de Genève. etc. Dessinées d' après les préparations de l' Auteur par S. Baliski. Genève (1894). Basan & Cie édit.

Dodatek do nr. 162. „Kurjera Poznańskiego" — 13.VII.1916.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

17

Ogród przed burzą.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

Pan Jagmin do którego jechali nabył majątek swój, Jasieniec, zaledwie przed laty kilkunastu. Odrazu wszedł w życie wsi i jej zwyczaje i oddawna sławne były u niego dożynki, które odbywały się, jak okrężne. Przed dworem była oszklona weranda i z niej ta sama muzyka przygrywała zwykle żniwiarzom przed domem i gościom w bawialni. Nabywca Jasienic miał życie wiejskie we krwi i obudziło się w nim zamiłowanie dawnych, staropolskich obyczajów. Brał udział więc i w wesołach wiejskich i w uroczystościach wianków i sobótek, przyjmował u siebie i obdarzał kolędników, chłopców z gwiazdą trzech króli, lub przedstawiających fantastycznego, groźnego turoka. Od niego zawsze wyjeżdżały kuligi i on pilnował, by kulig miał swego organistę żyda i arlekina. Był entuzjastą wsi, trochę przytem dziwakiem, gdyż w dębinie poza dworem kazał ustawić posągi Światowida i Marzanny. Mówiono, że wiosną u ich stóp składał ofiary, mleko i miód, nie z wiary, że podarki te wpłyną na urodzaje, ale dla tego, by zatonąć myślą w głębi wieków, by w cieniu drzew, nad łąką szmaragdową śnić o pierwszych ludzkich wierzeniach, trwogach i tęsknotach. Był poetą dziwakiem w zaciszu, dla oczu ludzkich wesołym i pogodnym, gospodarzem doskonałym.

Rozmarzał się błyskami ognisk w letnią noc, ale kiedy gości przyjmował, to staropolski dym z komina daleko znać o tem dawał. Teraz czekał na przyjezdnych na ganku, który otulała smętną zasłoną czerwieniejąca już zieleń winogradu. Obok pana domu stała tam jego siostra, p. Józefa, stara panna, która poddała się przez szereg lat wszystkim dziwactwom i zaletom swego brata.

Pan Jagmin w czarnym surducie, wysokim, białym kołnierzyku, o pięknej głowie z baczkami, przypominał postać Chłopickiego. W salach przyległych poczyniono już przygotowania do przyjęcia gości. Na przystrzyżonej murawie, od bocznej strony dworu, gdzie po kwadratowych podpórkach pięły się róże, czekały stoły na żniwiarzy.

Mery w czasie podwieczorku siedziała pomiędzy ojcem a panem Rasieńskim i nie miała sposobności zbliżyć się do Orskiego. Pan Hieronim starał się naprawić milczenie swoje w czasie drogi i próbował zająć swoją sąsiadkę tem więcej, iż czuł, że wszystkie oczy są na niego zwrócone. Obecność jej przy nim pochlebiała mu i jego nawet owiewała swoim urokiem. Szukał do niej drogi, a nie mogąc jej znaleźć, począł traktować ją, jak dziecko, trochę z góry, żartobliwie i z lekka ironicznie. Ulegając słabości starszego konkurenta wyraził się zjadliwie o całej wiejskiej młodzieży, przedstawiając ją, z małemi wyjątkami, jako rozpustnych lekkoduchów. Ale Mery, gdy obudził się w niej duch sprzeciwieństwa, gotowa była bronić nawet Karola. Wszystkie jej sympatje stanęły naraz po stronie tak spotwarzonego, młodego jej świata. Nie odpowiadała więc nic, a błądząc wzrokiem, rzuciła kilka obojętnych, lecz ciekawych spojrzeń na Karola, który stanął nagle w środku rozmowy ze Stefcią Smagłowską i spojrzała dwukrotnie nad oddaloną od niej, zamyśloną w tej chwili i poważną twarz Orskiego.

I panna Rostocka myślała w duszy tak, gdy wszyscy sądzili o niej, że słucha tylko uczonej rozmowy swego sąsiada:

Wolę cię, mój młody świecie z porywami twymi, choćby letnich ogrodów i róż czerwonych, świecie pragnień, tęsknot i kwiatów. Wolę tę całą wiejską młodzież, której nie znosi i od której odstręcza mnie pan Rasieński, bo gdyby przyszła jakaś wielka chwila dziejowa znaleźliby w sobie więcej serca i potrafiliby walczyć bardziej po bohatersku niż ten zmaterjalizowany stary świat, który jest rozsądny i który uczy, by młodą córkę sprzedawać za pieniądze.

Tak myślała Mery i stała znowu na rozbieżnej drodze, bo życie znała tylko w obrębie tych dwuch widzianych przez się światów. Przeczuwała jedynie, że poza nią jest tego życia morze wielkie i by wszystko ujrzeć i zobaczyć decydowała się nawet na popieranego przez ojca konkurenta.

A Orski myślał tymczasem:

W co rozwinęła się ta młoda panna, którą widziałem kiedyś pączkiem róży, o błękitnych oczach aksamitnych, na tle pałacyku, z za sztachetów. W co rozwijają się tak młode, polskie dziewczyny, które znam tak mało? Słyszałem kiedyś przechodząc, jak grała na fortepjanie i wiem, że ma duszę, która się skarży. Co znaczy ten starszy pan, który najwidoczniej zamierza ją poślubić i czy ona skończy, jak tyle innych, banalnie?

W tej chwili wzrok jego spotkał się nagle ze spojrzeniem Mery i oboje zrozumieli, że myślą o sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Modne bluzki i halki, Wielki wybór! Kalamajski
Plac wilhelmowski 2.

Zygmunt Laskowski.

Dnie 29. czerwca i 8 lipca br. zapisały się w Genewie wspaniałymi obchodami ku czci jubilata profesora Zygmunta Laskowskiego. 29 czerwca uniwersytet genewski hołd składał wielkiemu uczonemu, swemu organizatorowi wydziału lekarskiego, po latach czterdziestu pracy ustępującemu z katedry. 8 lipca czcił zasłużonego i sławnego rodaka komitet polski pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza. I zwłaszcza tę drugą uroczystość, o bardzo serdecznym nastroju, umiał czcigodny jubilat przemienić w święto narodowe, umacniające licznie zebranych cudzoziemców we czci i miłości ku Polsce, a dusze rodaków ukrzepiające w wierze. W skromności wymawiając się od hołdów, jakoby nie jemu należnych, pobiegł wygnaniec myślą i słowem ku ojczyźnie, która jest w żałobie „a na której ordynansie on stoi od młodości, do której zawsze odnosił owoce pracy swej, i której dnia wyzwolin niezłomnie wyczekuje.

Pasmo siedmdziesięciu pięciu lat życia i pracy Z. Laskowskiego jest jeszcze jednem świadectwem niespożytej mocy ducha polskiego, który w drodze do umiłowanych celów przełamuje najcięższe przeszkody, wynikłe z braku na ziemi ojczystej, przyrodzonej każdemu narodowi wolności.

Zygmunt Laskowski, to wzór wytrwałego Polski żołnierza, czasu wojny i pokoju. W r. 1863 Ojczyźnie kolejno służył jako żołnierz, chirurg i naczelnik miasta Warszawy z woli Rządu Narodowego. Uwięziony w r. 1864 uratował życie swe od losu szubienicy ucieczką z więzienia za granicę kraju ojczystego. Gdy mimo tysiąca ofiar na chwilę prysły nadzieje, a wzmógł się jeszcze ucisk, ukojenia w bólu i pola służby ojczyźnie szukał wygnaniec w nauce. Na dalsze studya lekarskie z szczególnem uwzględnieniem anatomii, podążył do Cambrigde i Londynu, a zakończył je świetnie w r. 1867 w Paryżu, zyskując dyplom doktorski. Od roku 1869 do 1875 wykładał anatomię i chirurgię w „Ecole pratique medicale“ w Paryżu. W czasie zaś wojny z r. 1870 oblężenia Paryża i wreszcie groźnych wirów Komuny oddawał Dr Laskowski przybranej ojczyźnie swej doniosłe służby, jako naczelny chirurg V-tego ambulansu załogi paryskiej, a następnie szef ambulansów wojskowych na Cours-la-Reine. W podzięce za usługi nadano mu w r. 1871 dekretem Rzeczypospolitej pełne prawa obywatelstwa francuskiego oraz krzyże kawalerskie Legii honorowej i Czerwonego Krzyża.

W r. 1875 powołany przez uniwersytet genewski do zorganizowania wydziału lekarskiego, objął tam katedrę anatomii opisowej, którą odtąd piastował przez lat czterdzieści, zyskując w uznaniu zasług swych obywatelstwo honorowe miasta Genewy. W tym czasie zasłynął jako jeden z najwybitniejszych anatomów europejskich, tak przez szkołę, jaką wokół siebie zrzeszył i ogłoszone prace swe, które mu zjednały uznania i zaszczyty licznych akademii, jak wreszcie dzięki bogatemu muzeum anatomicznemu, jakie stworzył. Największą sławę zjednało rodakowi naszemu jego pomnikowe wydawnictwo Atlasu anatomii normalnej ciała ludzkiego, w r. 1894 *), za które godność laureata przyznały mu Francuska Akademia Medyczna. Wyrazy temu uznaniu dla uczonego ziomka dały też w Polsce Towarzystwa Lekarskie w Poznaniu, Warszawie i Tow. Medyczne galicyjskie, mianując go swym członkiem honorowym; Uniwersytet zaś Jagielloński nadał mu doktorat honoris causa. Ale i w nauce, której z umiłowaniem oddał się i w której zasłynął, profesor Laskowski, zawsze wierny był myśli swej przewodniej, że na tem stanowisku Polsce służy, że sława jego jest własnością Narodu.

Podziwu godna jest u sędziwego jubilata czerstwość sił i zapał jego dla sprawy narodowej który przebija się i w tonie mowy jego, znamionującym dawnego żołnierza.

Także w pracy społecznej w emigracyi naszej na ziemi helweckiej poczestnie zasłużył się jubilat. Jest opiekunem młodzieży polskiej na studya przybywającej do Genewy, a przedewszystkiem jak najściślej zespolony jest w najdonioślejszą na obczyźnie placówką naszą wobec Europy, Muzeum Narodowem w Rapperswilu: jest członkiem Rady Muzeum od r. 1890, zaś wiceprezesem od r. 1900, tj. od śmierci wiceprezesa Henryka Bukowskiego, jednego z najpieczołowitszych opiekunów i najgorliwszych pomnożycieli Muzeum. W obecnej dobie tem serdeczniejsza troska łączy prof. Laskowskiego z tą instytucyą narodową, w czasie wojny osieroconą przez śmierć drugiego wiceprezesa Korytki i prezesa pułkownika Gałęzowskiego, a zmagającej się z trudnościami bytu, zmożonemi wskutek wojny.

Rośnie w duszy otucha, gdy się rozpamiętywa niedawne jubileusze Sienkiewicza, Laskowskiego. Cześć bowiem dla zasłużonych mężów jest czcią złożoną mocy i twórczości ducha narodu. Niespożyty w mocy swej, po półtora wieku bezprzykładnej niewoli, świeci w Europie na każdym niemal polu dorobku kultury imionami, które podziw budzą i cześć. Wielcy rodacy nasi, wawrzyny sławy zdobywający w świecie, wedle pięknego określenia Bohdana Zaleskiego (do emigracyi skierowanego) są „gromadą rozesłańców, mającą świadczyć po chrześcijaństwie całem... o krzywdzie ablewej narodu polskiego“, są „stróżami arki praw jego“„ „zbrojnem apostolstwem prawdy“.

Zygmunt Laskowski zajaśniał w tej służbie przedewszystkiem niezwykle wytrwałą pracą, która w dalekie pokolenia słynąć powinna jako wzór.

Oby się rychło ziściła niezłomna wiara towarzyszka nieodstępna wygnańca z ziemi ojców! Pod jesień żywota, którą zamierza poświęcić tem gorliwiej służbie sprawie ojczystej, będzie to dlań niezawodnie najmilszy wawrzyn.

Rapperswil. **Józef Komenda.**

*) Anatomie normale du corps humain. Atlas inconographique de XVI planches par le Docteur S. Laskowski, Professeur d'anatomie a l'Universite de Geneve etc. Dessinees d'apres les preparations de l'Auteur par S: Balicki Geneve: (1894) Braun: et Cie edit.

Tos Narodu - nr. 354. - 24. XII. 1916.

nawet w przybliżeniu. Spełnienia w przyszłości naszych zadań narodowych na niemieckim wschodzie spodziewać się możemy tylko wtedy, jeżeli postępować będziemy drogą zakreśloną przez Fryderyka, a przez Bismarka na nowo wytyczoną, bez szykan małostkowych i niezręcznej brutalności".

To też wywłaszczenie uważa ks. Buelow za logiczną konsekwencyę polityki kolonizatorskiej, zainaugurowanej w r. 1886. I dodaje: „Nasza polityka kresów wschodnich jest obowiązkiem narodowym narodu pruskiego wobec siebie samego. Naród wysoce kulturalny i silny, nie może raz zdobytej własności narodowej porzucić bez walki; musi posiadać wiarę w siłę zdobywczą swej kultury narodowej i zaufanie do własnych sił w tym stosunku, aby czuł się zdolnym i uprawnionym do umocnienia swego posiadania. To, czy nasz narodowy stan posiadania na wschodzie zatrzymamy, czy nasza polityka kresów wschodnich pozostanie na torze narodowym i co z naszymi kresami wschodnimi się stanie, to nie jest kwestyą od której potwierdzenia lub zaprzeczenia zależy nietylko los Niemców na pruskim wschodzie, lecz przyszłość Prus i Rzeszy i całej niemczyzny. Kwestyę kresów wschodnich uważam dziś, jak dawniej, za jedno z najważniejszych zadań naszej polityki, bez względu na to, jakie przeobrażenia wynikną z wojny światowej z tej i z tamtej strony teraźniejszej pruskiej granicy państwowej na wschodzie".

Tutaj ks. Buelow wchodzi w sferę aktualności politycznej i podkreśla to wejście następującym zwrotem: „Gdyby wojna ta miała urzeczywistnić Polakom to, co od najniebezpieczniejszego wroga naszego, Napoleona I, uzyskali tylko na czas przejściowy i gdyby w 150 lat

mogło, wobec oświadczonego „rozbicia Warszawy", wobec faktu odmiennych haseł wyborczych, rzuconych przez Komitety demokratycz. i narodowy? Ciekawy przyczynek do zrozumienia psychologicznej strony kwestyi podaje „Kuryer Warszawski" w artykule, wzywającym do porozumienia. „Ani jedno słowo — przypomina „Kuryer" — nie padło z odezw i trybun, któreby jątrzyć mogło". W czasie walki wyborczej z żadnej strony „ani jedno słowo jątrzące!". Oto wspaniały dokument prawdziwej wyższej kultury, jaka Warszawę cechuje i jaka niewątpliwie wysoce ułatwiła zaszłe porozumienie.

Duże znaczenie tego faktu, że zupełnie samoistnie i niezawiśle od okupacyjnego rządu potrafiła Warszawa załatwić się ze szczególnie w obecnych warunkach trudną i skomplikowną u nas kwestyą żydowską, podnosi tedy jeszcze bardziej ów spokojny i wytrawny sposób załatwienia tej kwestyi. Warszawa pokazała, że potrafi w razie istotnej potrzeby zamienić się cała w obóz jeden i jednolity, acz bez zbytniego szermowania hasłem jedności, że użyć potrafi swojej siły bez pustych deklamacyi o znaczeniu siły.

Wreszcie okazało się raz jeszcze, że Warszawa nie usuwa się od polityki, że czując, jak wspomnieliśmy, widoczny wstręt do podejmowania li tylko haseł, poza któremi kryje się brak jakiejkolwiek możności realnego działania, każde natomiast konkretne zadanie życiowe, jakie spełnić jest w stanie, podejmuje i przeprowadza w sposób przewyższający wszelkie oczekiwania. A to świadczy o prawdziwej dojrzałości politycznej stolicy naszej, z której zaiste możemy być dumni, która, działając pod starem pięknem hasłem: „pro publico bono", i stając w razie potrzeby jednolitym murem, nie-

licząc wzdłuż drogi Albert-Bapaum, oddaleni są Anglicy od tego ostatniego punktu okrągło 11 km. Dużo dalej posunęli się Francuzi, którzy opanowawszy w odcinku na południe od Somme miejscowość Biaches, dotarli przed szeregiem dni na odległość 1 km. od Peronne; w tej ostatniej miejscowości nie zdołali jednak usadowić się.

Cały angielsko-francuski front uderzenia — według obliczeń znanego niemieckiego krytyka wojennego majora Morahta — obejmuje łącznie załamaniami około 46 km. Większa część powyższego frontu uderzenia posunęła się jednak w toku walk zaledwie o 2 km na wschód od pierwotnych stanowisk niemieckich. Jest to odcinek położony między obszarem Gommecourta Posieres, i na południe odgraniczony drogą Albert-Bapaume. W obrębie tego nowego frontu angielskiego leżą znane ogniska walk Thiepval, Ovillers i Posieres. Na południe od tego ostatniego punktu, przesunął się front bojowy w obszarze lasu Mamez, a raczej w punkcie Bazentin o 6 do km. na wschód od pierwotnych pozycyi niemieckich. Na południe od Hardecourt front obecny przybliża się znowu na odległość około 3 km. do linii pierwotnych, poczem na południe od Somme przechodzi w odcinek francuski.

Odcinek ten tworzy postać klina, którego podstawę od Curlu aż do Estrees, stanowi na ogół front pierwotny, a wierzchołek wspomniana już powyżej miejscowość Biaches, leżąca tuż pod Peronne. W najbliższem sąsiedztwie Peronne, na południe od Biaches, leży również wspominane często, a opanowane przez Francuzów wzgórze La Maisonette. Sukces francuski streszcza się więc w tym odcinku — według obli-

danie to zostało jednak spełnione, i w chwili obecnej niema już ani jednego żołnierza rosyjskiego na ziemi węgierskiej".

W Karpatach lesistych ośrodkiem walk jest dolina Prutu, względnie szosa prowadząca przez przełęcz jabłonicką do Körözmezö, przyczem zaznaczyć należy, iż przełęczy jabłonickiej, leżącej około 13 km. na południowy zachód od Tatarowa, nie należy mieszać ze wspominaną w komunikatach Jabłonicą, miejscowością, położoną w dolinie Czeremoszu, stanowiącego aż pod Śniatyn granicę między Galicyą a Bukowiną. Prut wypływając pod Howerlą, najwyższym szczytem Czarnohory, biegnie przez Worochtę, Tatarów, Mikuliczyn, Jamnę w kierunku północnym pod Delatyn, gdzie zwraca się ku wschodowi, zdążając pod Kołomyję. Wzdłuż Prutu biegnie linia kolejowa Stanisławów—Delatyn—Körözmezö, tudzież szosa, która zresztą w Tatarowie opuszcza dolinę Prutu i kieruje się na południowy zachód ku przełęczy jabłonickiej. Do wspomnianej linii kolejowej i szosy zdołali Rosyanie dotrzeć w obszarze Mikuliczyna, przy pomocy drogi górskiej, prowadzącej do Mikuliczyna doliną Prutca; punktem ich wyjścia była miejscowość Pistyń, względnie Jabłonów, obie położone przy szosie Kuty—Kosów—Kołomyja. Po opanowaniu Mikuliczyna rozprzestrzenili się na wschodnim brzegu górnego Prutu poprzez Tatarów aż po Worochtę, skierowawszy zarazem drugą kolumnę na północ, ku Delatynowi, by przez ten ostatni manewr zebezpieczyć swe dalsze operacye z obszaru Tatarowa przeciw przełęczy jabłonickiej.

W praktyce rzecz cała ukształtowała się w ten spo-

„Gazeta Poranna" - nr. 3027. - 25.VII.1916.

Zbiórka na Dom akademicki im. Adama Mickiewicza. W sobotę dnia 22 bm. odbyło się w auli uniwersytetu posiedzenie komitetu pań w sprawie zbiórki na rzecz Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza. Zebranie zagaił rektor uniwersytetu prof. dr. Kazimierz Twardowski przemówieniem, w którem podał krótki zarys historyczny powstania, dotychczasowych kolei i obecnego położenia tego Domu. Dom akademicki im. Adama Mickiewicza, który wymagał już przed wojną gruntownej rekonstrukcyi, wskutek wojny odroczonej, ucierpiał także znacznie w czasie inwazyi. Na niezbędne roboty konserwacyjne i naprawę szkód trzeba znaczniejszej kwoty pieniężnej, którą Rada fundacyjna Domu akademickiego postanowiła zebrać drogą odwołania się do niezawodzącej nigdy ofiarności publicznej, urządzając na ten cel m. i. zbiórkę uliczną w niedzielę dnia 30 bm. Techniczna organizacya zbiórki spoczywa w doświadczonych rękach pani M. Argasińskiej, której dopomaga komitet młodzieży, złożony z członków Czytelni akademickiej i Stowarzyszenia bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

Carta Portuense - Nr. 3034 - 22.C. Mio.

Gazeta Kieczorna - nr. 3028 - 25. VII. 1916.

(—) **Akcya zwalczania chorób wenerycznych we Lwowie.** Wzrost chorób wenerycznych u cywilnej ludności skłonił komendę miasta do najbardziej stanowczych zarządzeń celem zwalczania tych chorób, które podkopują zdrowie i niszczą szczęście nietylko jednostek, lecz także zagrażają poważnie całemu społeczeństwu. Najistotniejszą regułą zapobiegawczą jest radykalne leczenie chorych, dotkniętych temi chorobami.

Celem ułatwienia tego w jak największej mierze, utworzyła komenda II armii w porozumieniu z uniwersytetem w nowym budynku kliniki dermatologicznej przy ul. Piekarskiej 81, bezpłatne ambulatoryum dla cywilnych osób dotkniętych chorobami skórnemi. Tam udzielaną będzie porada lekarska pod kierownictwem prof. Łukasiewicza, codziennie między godz. 8—10 rano i od 4—6 popołudniu dla kobiet. Prócz tego pozostaje w dalszym ciągu ambulatoryum polikliniki przy ul. Karola Ludwika. Osoby podejrzane o tę chorobę, będą musiały zgłosić się do poddania się leczeniu.

Planeta Tierra - Nº 3058 - 25 x 25 cm

Kurjer Lwowski - 29. VII. 1916. - nr. 375.

— **Na Dom akademicki im. Adama Mickiewicza** odbędzie się w niedzielę dnia 30. bm. zbiórka uliczna. Rada fundacyjna tego Domu zwraca się do mieszkańców miasta z gorącą prośbą, aby zechcieli poprzeć jej akcję i przyczynić się do zebrania kwoty, niezbędnej na bieżące potrzeby domu, przeznaczonego na mieszkanie dla niezamożnej polskiej młodzieży akademickiej. Dr. Kazimierz Twardowski, przewodniczący rady fundacyjnej Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza.

Kurjer Lwowski – 30.VII.1916.– nr. 376.

— **Rektorat uniwersytetu lwowskiego** donosi, że władze akademickie będą czynne bez przerwy także przez cały czas rozpoczynających się z dniem 31. lipca głównych ferji uniwersyteckich. W czasie tym będą się też mogły odbywać rygoroza, o ile członkowie komisji rygorozalnych będą w danej chwili we Lwowie. Zarazem rektorat zwraca uwagę pp. kandydatów i słuchaczy, że korespondencje we wszystkich sprawach uniwersyteckich należy adresować wyłącznie do władz akademickich, tj. do rektoratu albo dziekanatów, nigdy zaś imiennie do przedstawicieli albo do funkcjonarjuszy tych władz. Listy adresowane w sposób niewłaściwy pozostaną bez odpowiedzi.

Ministerium des Innern – 30. VII. 1910. – Nr. 9456.

Gazeta Saranna - 31. VII. 1916 - nr. 3038.

Wszechnica w czasie wakacyi. Rektorat Uniwersytetu lwowskiego donosi nam, że władze akademickie będą czynne bez przerwy także przez cały czas rozpoczynających się z dniem 31 lipca głównych feryi uniwersyteckich. W czasie tym będą się też mogły odbywać rygoroza, o ile członkowie komisyi rygorozalnych będą w danej chwili we Lwowie.

Zarazem rektorat zwraca uwagę pp. kandydatów i słuchaczy, że korespondencye we wszystkich sprawach uniwersyteckich należy adresować wyłącznie do władz akademickich, t. j. do rektoratu albo dziekanatów, nigdy zaś imiennie do przedstawicieli albo do funkcyonaryuszy tych władz. Listy adresowane w sposób niewłaciwy, pozostaną bez odpowiedzi.

Librería Técnica - Bilbao - Apdo. 3038.

Dodatek do nr. 365. „Głosu Narodu" – 30. VII. 1916.

Niemiec za uniwersytetem ruskim we Lwowie. Paul von Salvisberg, wydawca „Hochschulnachrichten" oświadcza się w piśmie swojem za utworzeniem ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Autor zaznacza, że reskrypt cesarski, który jeszcze przed trzema laty zarządził w zasadzie utworzenie takiego uniwersytetu, występuje obecnie na plan pierwszy, wobec tego, że zdarzenia wojenne przyniosły Polakom i Flamandom spełnienie ich życzeń kulturalnych w zakresie studyów wyższych. Artykuł uzasadnia spełnienie obietnicy narodowem i historycznem znaczeniem narodu ukraińskiego, który wojna zbliżyła do Niemców i który w założeniu wszechnicy będzie upatrywał rękojmię swego idealnego stanu posiadania.

Dodatek do nr. 365. „Głosu Narodu" – 30.VII. 1916.

Opieka nad legionistami.

Otrzymujemy sprawozdanie z czynności Naczelnego Komitetu Opieki nad byłymi legionistami oraz wdowami i sierotami po poległych legionistach, za czas od 19. kwietnia 1915 do 1. czerwca 1916. roku. Sprawozdanie w streszczeniu brzmi:

Dnia 29. kwietnia 1915. roku zawiązał się w Wiedniu Naczelny Komitet Opieki, którego cel i zadanie wyrażą zupełnie jasno w jego nagłówku umieszczona nazwa. W skład Komitetu weszli: JE. Dr. Leon Biliński, jako prezes, Jerzy hr. Mycielski i Dr Ernest Habicht, jako wiceprezesi. Dr Jan Kanty Steczkowski, jako skarbnik, Ludwik Stabiewicz, jako jego zastępca, Zofia Germanowa, jako sekretarka, zaś margrabina Zofia Csaky Pallavicini, jako jej zastępczyni. Ponadto jako członkowie zwyczajni prof. Jan Łoloz Antoniewicz, Józefa Bilińska, Dr Ernest Bandrowski, rotmistrz Władysław Prażmowski (Belina), marszałek polny por. Karol Trzaska Durski, pułkownik Józef Haller, prezes Leopold Jaworski, Anna Jaworska, poseł Roman Krogulski, JE. Dr Juliusz Leo, Stanisław Lewandowski, Stanisław hr. Mycielski, Irena hr. Michałowska, Dr Antoni Leyer, Dr Tadeusz Niementowski, prezydent Józef Neumann, radca dw. Dr Zygmunt Pilat, brygadyer Józef Piłsudski, radca dworu Dr Ignacy Rosner, Zofia Rosnerowa, pos. Andrzej Średniawski, marszałek Tadeusz Sroczyński, Dr Leopold Starzewski, rektor Kazimierz Twardowski, śp. prof. Dr Bolesław Wicherkiewicz, Stanisław Wiszniewski, śp. Dr Alfred Zgórski.

Z uwagi, że w chwili zawiązania się Komitetu większa część naszego kraju zalaną była jeszcze przez wroga, że prawie wszyscy superarbitrowani legioniści przechodzić musieli przez Wiedeń i że tutaj zgromadzoną była znaczniejsza część naszego społeczeństwa, skazanego na uchodźtwo, obrano za siedzibę Komitetu Wiedeń.

W czasie objętym sprawozdaniem wpłynęło na rzecz Komitetu gotówką za pośrednictwem Banku krajowego itp. koron 114.842.43. Wydatki w tymże czasie pokryły się z dochodami. Nadto otrzymał N. K. O. urządzenia dla swych schronisk wartości zwyż 5000 koron.

Z chwilą zawiązania się Naczelnego Komitetu Opieki w Wiedniu istniało dla legionistów wogóle tylko jedno schronisko przy Klagbaumgasse 4, założone przez Stan. Lewandowskiego. Wobec pilnej potrzeby Naczelny Komitet Opieki założył drugie schronisko w Wiedniu przy Esteplatz 3. W schronisku przy Esteplatz znalazło umieszczenie i zupełne utrzymanie 125 superarbitrowanych legionistów. Równocześnie założył Naczelny Komitet Opieki przy pomocy członków Wiedeńskiej Gospody dla legionistów — biuro pośrednictwa pracy — z którego usług w czasie jego istnienia do końca roku 1915. korzystało kilkuset superarbitrowanych legionistów. W czerwcu roku 1915 zawiązała się w Krakowie z inicyatywy N. K. O. Krakowska Delegacya tegoż Komitetu, która przejęła na siebie opiekę nad superarbitrowanymi legionistami na Kraków i jego okolicę i zarazem objęła w swój zarząd dwa schroniska dla superrbitrowanych legionistów w Krakowie. Urządzenie dla jednego z tych schronisk przesłał Naczelny Komitet Opieki z Wiednia.

Wkrótce po zawiązaniu Krak. Delegacyi zawiązał się w Nowym Targu osobny Komitet schroniskowy pod przewodnictwem radcy sądu Ignacego Moczydłowskiego, któremu również Naczelny Komitet Opieki w ciężkich dla niego chwilach przychodził z pomocą. We wrześniu 1915 przystąpił N. K. O. po zwalczeniu wielu trudności do otwarcia sanatoryum dla zagrożonych piersiową chorobą sup. legionistów. W sanatoryum tem znalazło umieszczenie do 1. czerwca 1916 77 legionistów, z których 40 procent opuściło sanatoryum jako zupełnie wyleczeni.

Wskutek oswobodzenia przeważnej części naszego kraju oraz Królestwa Polskiego, otwarła się dla sup. legionistów możność powrotu do rodzin oraz znalezienie zarobku w kraju ojczystym, a że przebywanie sup. legionistów uznał Naczelny Komitet Opieki także i z innych względów zarówno za szkodliwe dla samych legionistów, jak i za nieleżące w interesie kraju, przeto chcąc zapobiedz ujemnym stąd wyniknąć mogącym skutkom, postanowił Naczelny Komitet Opieki swe schronisko w Wiedniu zwinąć. Główne więc zadanie Naczelnego Komitetu Opieki od owej chwili polegało na tem, by dać powracajcym z pola cywilne ubranie, pomódz im zasiłkiem pieniężnym na powrót do kraju, względnie wyszukać dla nich w kraju zajęcie.

Wogóle z finansowej pomocy Naczelnego Komitetu Opieki korzystało 766 legionistów; udzielono im zapomóg w łącznej kwocie 12.270 kor., przeto przeciętnie wypada zaledwie 16 kor. na głowę. Tutaj także nadmienić wypada, że N. K. O. oprócz całego szeregu superarbitrowanych legionistów, którym przez opłacenie taksy egzaminacyjnej umożliwił kontynuowanie dalszych studyów, pomagał 11 legionistom przez cały czas sprawozdaniem objęty do uczęszczania na wiedeński uniwersytet oraz ułatwił 7 legionistom wyjazd do Szwajcaryi w celach naukowych.

Na zakończenie zwraca się jeszcze N. Komitet Opieki z gorącem wezwaniem do tych wszystkich osób oraz instytucyi, w których rękach znajdują się dotychczas jeszcze kwitaryusze przez N. Komitet Opieki wystawione a na zbieranie składek na cele Komitetu przeznaczone, by raczyły bezzwłocznie pieniądze na kwitaryusze zebrane, przesłać do Banku Krajowego na rachunek Komitetu, kwitaryusze zaś na ręce Prezydyum, Wiedeń I. Wallnerstrasse Mezzanin.

Sprawozdanie podpisali za prezydyum: Dr Leon Biliński, Dr Jerzy hr. Mycielski, Dr Ernest Habicht. Za komisyę szkontr.: Dr Wilhelm Binder, Władysław Schramm.

Kurjer Lwowski - 2. VIII. 1916. - nr. 381.

— **Zbiórka na Dom akademicki im. Adama Mickiewicza,** urządzona w niedzielę dnia 30. lipca br., przyniosła ogółem kwotę 4142.30 kor. Imieniem Rady fundacyjnej i Młodzieży akademickiej składam gorące podziękowanie wszystkim, którzy pracą i ofiarnością swoją przyczynili się do przysporzenia funduszu na najpilniejsze potrzeby Domu akademickiego. Dr. Kazimierz Twardowski, przew. Rady fundacyjnej.

MYDŁO

Kurjer Lwowski - 8. VIII. 1916. - nr. 393.

Prof. Adolf Beck wraca.

Dowiadujemy się, że profesor Beck, wywieziony jak wiadomo w czerwcu zeszłego roku do Rosji, wystosował do rektora Twardowskiego następujący telegram z Haparandy: „Stanąłem zdrów na ziemi szwedzkiej, zasyłam Waszej Magnificencji i Kolegom serdeczne pozdrowienia".

Gazeta Wieczorna - 11.VIII.1916. - nr. 3060.

Do ludności miasta Lwowa!

Z c. i k. Komendy miasta otrzymujemy następujące pismo:

ODEZWA.

Lwów, 11 sierpnia.

W połączeniu z akcyą bezpłatnego rozdawnictwa obiadów dla najuboższych warstw ludności Lwowa przystępuje obecnie c. i k. Komenda miasta także do założenia wojennej kuchni w „Domu akademickim im. Mickiewicza“ (mensa academica) dla tej części stanu średniego, która przeważnie na stałe dochody skazana, cierpi czasami dotkliwie wskutek panującej drożyzny i trudności zaopatrzenia się w środki żywności.

W tej kuchni wojennej, która będzie prawdopodobnie otwarta dnia 15. b. m. będzie za uiszczeniem 1 K wydawany obfity obiad, złożony z zupy, mięsa z jarzyną i kromki chleba.

Ponieważ koszta własne znacznie przewyższają pobieraną za obiady kwotę zwracam się ponownie do wypróbowanej już ofiarności mieszkańców Lwowa i proszę szczególnie lepiej sytuowane koła o umożliwienie rozdawnictwa tych obiadów na większą skalę datkami w pieniądzach i środkach żywności, by wielu z naszych współobywateli, znajdujących się w ciężkiem położeniu, mogło korzystać z tego dobrodziejstwa.

Datki pieniężne z podaniem celu, uprasza się przesyłać do c. i k. Komendy miasta, a środki żywności do prowiantury c. i k. Komendy miasta.

Dzień otwarcia będzie ogłoszony w dziennikach.

Gen. major **Franciszek Riml**
c. k. komendant miasta.

Neue Freie Presse - 9. VIII. 1916 - nr. 18666 - Abendblatt

Rückkehr von Lemberger Persönlichkeiten aus der russischen Gefangenschaft.

(Telegramm der „Neuen Freien Presse".)

Lemberg, 8. August.

Prorektor Professor Beck, der im Juni 1915 von den Russen verschleppt wurde, telegraphierte heute aus Haparanda an den hiesigen Rektor Hofrat Twardowski, er habe gesund schwedischen Boden betreten und grüße herzlichst seine Kollegen.

Der Lemberger Vizebürgermeister Advokat Doktor Schleicher, der zugleich mit Bürgermeister Rutowski verschleppt wurde, kehrt ebenfalls über Schweden zurück. Dem Präsidenten Rutowski, der in dem russischen Kurorte Kistowodzk weilt, wurde trotz größter Bemühungen bisher von den russischen Behörden die Rückkehr nicht bewilligt.

Kurjer Lwowski - 13.VIII. 1916 - nr. 402.

sytuacją. W naradzie wziął także udział Joffre. Wymiana zdań okazała zupełną zgodność obu rządów co do toku wspólnych operacji wojskowych.

Wybuch granatów na parowcu.

Ateny. (TBK.) Na parowcu „Eleitheria" między Salonikami a Volo eksplodowały granaty zapalne i maszyny. Na statku znajdowała się nafta, oraz 12000 podróżnych, przeważnie demobilizowani żołnierze greccy. 40 osób zginęło, wielu zostało zranionych. W końcu statek osadzono na mieliźnie.

Pogrzeb ofiar wybuchu w rum. fabryce prochu

Bukareszt. (TBK.) Przed południem odbył się pogrzeb 118 ofiar katastrofy eksplozji w fabryce prochu Dudeszti. Wzięli w nim udział oboje królestwo, następca tronu i ministrowie.

Powrót prof. dr. Adolfa Becka.

Powracający z niewoli rosyjskiej prof. dr. Beck zatrzymał się w Wiedniu. W rozmowie z redaktorem „N. Fr. Presse" szanowny ziomek nasz opowiedział o swoich przeżyciach w ciągu całorocznego pobytu w Rosji.

Widząc, że z nimi krucho, — wywodził dr. Beck — Rosjanie postanowili zabrać pewną liczbę zakładników ze Lwowa. Ponieważ wielu z upatrzonych, wczas zasłyszawszy, zdołali się ukryć, przeto na chybi-trafi, z ulicy zabierano tego czy owego, między innymi np. biednego pomocnika fryzjerskiego, któremu udało się umknąć. Ogółem 38 ludzi uległo banicji.

Dostaliśmy się do Kijowa prostym wozem, zaprzężonym w dwa konie. Podróż trwała trzy dni W Kijowie podzielono nas zaraz na dwie grupy: chrześcijan i „jewrejów" (żydów). Jakkolwiek miałem od hr. Bobrinskiego dekret oddający w opiekę Uniwersytet lwowski, zamknięto mnie z innymi w areszcie dla żydów, dość przestronnym wprawdzie i posiadającym nawet ogród, za szczupłym jednak dla pomieszczenia 2000 osób. Panowały też tam okropne stosunki. 96-letni starzec, kilku obłąkanych, paralityk, mnóstwo kobiet i dzieci tuliło się po kątach. Nieopisaną męczarnią była noc każda w tej kaźni. Liczba mieszkańców tego budynku ulegała ciągłym zmianom, jednych wywożono, drugich przywożono -- nigdy jednak ogólna liczba pomieszczonych tutaj nie spadała poniżej 1500.

W tem więzieniu przebyłem pełnych udręki 6 tygodni.

W końcu zajęli się moją dolą profesorowie Uniwersytetu kijowskiego. Dozwolono mi dzięki temu zamieszkać w hotelu, a później wynająć nawet umeblowany pokój w domu prywatnym. Uzyskałem także pozwolenie przechadzania się i meldowania się raz tylko na dzień w policji. Później nawet i tę powinność złagodzono. Przypominając sobie teraz mój pobyt w Kijowie, przyznać muszę, że gorsze czasy przeżyłem pod Rosjanami we Lwowie.

W Kijowie nikomu na myśl nie przyszło zapytać, z czego też żyć mamy, i byliby śmy poginęli z głodu, gdyby nie pomoc z własnego naszego grona. Razem z nami przybyły do Kijowa oddziały banków: przemysłowego, krajowego i hipotecznego, a prezydent Rutowski, który z wiceprezydentami Schleicherem i Stahlem dostał się do Kijowa, w kilka dni po nas, podjął z banku przemysłowego pożyczkę, zapewniającą każdemu z nas 120 rs. miesięcznie. Po roku i ta pomoc się skończyła, a wtedy my, zakładnicy, solidarnie zaciągnęliśmy nową w banku przemysłowym pożyczkę.

W Kijowie zmarli trzej zakładnicy: prof. Uniw. krakowskiego Milewski (skutkiem udaru serca po ciężkiej influenzy), ś. p. Paszkowski (skutkiem zapalenia płuc) i kupiec Leon Goldmann, jako ofiara stosunków panujących w areszcie. Skaleczył on

Gazeta Poranna - 13. VIII. 1916. - nr. 3063.

Zakładnicy lwowscy w powrotnej drodze.

Wiedeń. (TBK) „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że zakładnicy lwowscy, uwolnieni z niewoli rosyjskiej, przybyli wczoraj do prezydenta ministrów hr. Stürgkha, aby wyrazić rządowi austryackiemu podziękowanie za starania o ich uwolnienie. Prezydent ministrów przyjął ich nader życzliwie, a na prośbę przyjścia z pomocą żydom austryackim, internowanym w Syberyi, których położenie jest opłakane, odpowiedział, że rząd przyczynia się milionowemi kwotami do utrzymania obywateli austryackich, internowanych w Rosyi.

Dzienniki donoszą, że panowie ci byli także w ministerstwie galicyjskiem, aby i tej władzy wyrazić gorące podziękowanie za uwolnienie. Popołudniu minister Morawski rewizytował ich.

Gazeta Poranna - 13.VIII. 1916. - nr. 3063.

Wojskowa kuchnia dla inteligencyi.

Lwów, 13 sierpnia.

(w) Wojna, niosąca zmniejszenie dobrobytu i nędzę, najdotkliwiej daje się we znaki sferze inteligencyi, pozbawionej bądź wskutek powołań mężczyzn do szeregów walczących, bądź wskutek zniszczeń wojennych lub unieruchomienia warsztatów pracy znacznej części źródeł swych zarobków. Stanęły zakłady przemysłowe, zamknięto biura i wiele szkół prywatnych, nikt dziś nie żąda wytwornych haftów i arcydzieł sztuki stosowanej, mało interesuje się świat twórczością artystów, a tysiące pracowników i pracownic znalazło się bez środków do życia; na próżno kołacząc do instytucyi i komitetów o ratunek. Zresztą najwięcej jest takich, którzy kołatać się wstydzą. O losie ich wiemy mało, czasem tylko gazety w rubryce wypadków doniosą o śmierci głodowej X., którego zapóźno przewieziono do szpitala, czasem kronika notuje samobójstwo wywołane wskutek braku środków do życia... Tragedye takie rozgrywają się na scenie naszego miasta częściej niż o tem dowiaduje się publiczność, gdyż dzisiaj na to, aby żyć i umieć zdobyć, wywalczyć sobie kawałek chleba wśród niezmiernie utrudnionych warunków egzystencyi, trzeba mieć silnie ugruntowane podstawy bytu materyalnego.

Rozumiejąc całą grozę położenia zubożałej wskutek wypadków wojennych inteligencyi, stojący na czele Centralnego komitetu dla zakładania i prowadzenia wojskowych dobroczynnych instytucyi komendant miasta generał-major Franciszek Riml von Alt-Rosenburg, postanowił tej piekącej nędzy zaradzić i umożliwić szerokim sferom inteligencyi odżywianie się za niewielką opłatą. Za jego inicyatywą odbyło się dnia 27 lipca posiedzenie wyżej wymienionego Centralnego komitetu, w którem wzięli udział członkowie komitetu: pp. rotmistrz Ludwik Schmidl, rotm. Hoszowski, kap. dr. Krause, kap. Gottlieb, porucznik dr. Feingold, dyr. Hermann Siegelbau, oraz pani Róża hr. Skarbkowa, hr. Smarzewska, przy współudziale komisarza rządowego starosty Grabowskiego, st. radcy mag. Marcichowskiego i st. komisarza Adama Smólki.

Na posiedzeniu tem uchwalono by utworzyć komitet pań, mający się zająć częścią gospodarczą i rozdawnictwem obiadów. Uproszone panie: Róża hr. Skarbkowa, hr. Smorczewska, Sokołowska, bar. Heydlowa, rektorowa Kazimiera Twardowska, panna Marya Twardowska, panna Twarowska, panna Grabowska, pani Krammer, hr. Tarnowska, panna Sagurska, panna Meissner, panna Malinowska, panna Marya Petruska, dr. Obtułowiczowa, Zofia Żukowska, Zofia Samolewiczowa z całą gotowością obiecały swoją pomoc, poczem jako lokal na jadłodajnie wybrano Dom Akademicki im. Adama Mickiewicza, przy ul. Senatorskiej, wskutek swego położenia w śródmieściu doskonale na cel się nadający. Obiady składać się będą z zupy, mięsa, jarzyny i porcyi chleba — wszystko za opłatą 1 korony. Każdy z nas wie dobrze, ile potrzeba poświęcić czasu i trudu, by zdobyć najniezbędniejsze artykuły żywności, zrozumie więc, jakiem dobrodziejstwem będą te obiady, szczególniej, że „menu“ ich jest dobrze pomyślane i bardzo urozmaicone, dając codzienną zmianę potraw. Otwarcie kuchni nastąpi prawdopodobnie już 15 bm.

Ponieważ jednak koszty własne znacznie przewyższają pobieraną za nią kwotę, zwrócił się przeto komendant miasta p. generał Riml do ludności naszej z odezwą, by ze zwykłą sobie ofiarnością składała datki, umożliwiające rozwój tej humanitarnej akcyi na szeroką skalę. Odezwa ta nie przebrzmiała bez skutku, posypały się datki i tak wczoraj na ręce komendanta miasta generała von Rimla złożyło: Lwowskie Akcyjne Towarzystwo Browarów K. 1000, radca ces. Marceli Schaff K. 500, b. prezydent m. Lwowa Józef Neumann K. 500. Miejmy nadzieję, że przykład ten nie pozostanie bez naśladownictwa, że datki dalej ofiarnie płynąć będą, że szczególniej sfery zamożne zechcą przyjść z wydatną pomocą tym, których akcya ta ratować będzie od nędzy w tym ciężkim kryzysie żywnościowym.

KINO LEW ZNIC

Zahawa świerszczów.

Kurjer Lwowski - 18. VIII. 1916 - nr. 411.

Na wypadek ewakuacji.

Od zarządu gminy m. Lwowa otrzymaliśmy następujący komunikat:

Wedle zawiadomienia namiestnictwa. opartego na zarządzeniu c. i k. naczelnej komendy armji mogą się starać o legitymacje, uprawniające do pozostania we Lwowie na wypadek ewakuacji miasta oprócz zwolnionych od służby w pospolitem ruszeniu, którzy wnieśli już o to prośbę, analogicznie także i nie obowiązani do służby z bronią i uznani przy przeglądach za niezdolnych, w wieku od 17—55 roku życia.

Legitymacye takie będzie wydawać Zarząd gminy m. Lwowa na wniesioną prośbę.

Wedle reskryptów ministeryalnych, są uprawnieni do starania się o powyższe legitymacje ci, którzy są niezbędnie potrzebni na swem stanowisku cywilnem ze względu na interes publiczny, a więc urzędnicy i funkcyonaryusze publiczni, urzędnicy banków i instytucyi kredytowych, lekarze, aptekarze, weterynarze, kominiarze, funkcyonaryusze szpitali, instytucyi dobroczynnych, właściciele większych gospodarstw rolnych i urzędnicy tychże, właściciele większych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych i urzędnicy ich, dalej ci, którzy są potrzebni dla celów aprowizacyjnych i wogóle ci, których pozostawiania na stanowisku cywilnem w razie ewakuacji miasta domaga się interes publiczny.

Mężczyźni w wieku niżej lat 17 i wyżej 55 lat nie potrzebują do pozostania we Lwowie żadnych legitymacyi.

Powyższe zarządzenia mają jedynie charakter prewencyjny dla zabezpieczenia ludności cywilnej na wszelki wypadek, nie są jednak wcale wywołane położeniem politycznem obecnem, które teraz wcale nie daje podstawy do przypuszczeń o potrzebie ewakuacji miasta Lwowa.

We Lwowie dnia 17. sierpnja 1916.

Zarząd gminy król. stoł. m. Lwowa.

A. Grabowski, m. p.

* * *

Podania o wydanie legitymacji

do pozostania we Lwowie na wypadek ewakuacji miasta można wnosić bez pośrednictwa protokołu podawczego wprost do osobno w tym celu utworzonego biura w magistracie, III. piętro, drzwi nr. 97, przy IV. departamencie, w godzinach urzędowych od 9—1 i od 3—6.

Wnoszący podanie winien zgłosić się z niem osobiście podać dokładnie swój adres i okazać swe dokumenty wojskowe.

Doręczenie legitymacji nastąpi w czasie późniejszym przez organa miejskie do domu.

Gazeta poranna - 20. VIII. 1916. - nr. 3075.

Powitanie rektora Becka.

Lwów, 20 sierpnia.

(w) Onegdaj w południe odbyło się w udekorowanym kwiatami instytucie fizyologicznym, prowadzonym przez rektora Becka przyjęcie przez asystentów wszystkich instytutów teoretycznych Uniwersytetu z prof. Sieradzkim i służbą uniwersytetu. Profesora Becka przywitała imieniem dziatwy służby dwunastoletnia córeczka służącego Fr. Belecka przemową, która wszystkich do łez wzruszyła. Następnie przywitał rektora asystent dr. Leon Zbyszewski imieniem asystentów sérdecznie, witając rektora zakończył przemówienie okrzykiem: Niech żyje rektor Beck, co wszyscy powtórzyli. W końcu powitał rektora laborant chemii lekarskiej Dawidek, imieniem służby, dziękując za gorącą opiekę, jaką w czasie inwazyi otoczył służbę Uniwersytetu i ich rodziny. Rektor Beck w kilku słowach podziękował za to przyjęcie.

Gazeta Poranna - 17. VIII. 1916.

rował się" tam, jak w swoim ogrodzie. Gospodarka jednak Kuchara nie podobała się synowi właściciela Dmytrowi, liczącemu 10 lat, który wyszedliszy z chaty, chciał spędzić z gruszy nieproszonego gościa Wskutek tego powstała między nimi kłótnia, a następnie bójka, podczas której Kuchar ukąsił Dmytra w czoło. Dmytra Pleca, z raną na czole, głęboką aż do kości, oddała wczoraj matka na leczenie do lwowskiego szpitala powszechnego.

(x) **Wypadek ewakuowanej.** Wczoraj przywieziono do lwowskiego szpitala na leczenie Sarę Dubową, liczącą 70 lat, która jadąc ze Załoziec, powiat Zborów, złamała rękę, albowiem wóz, na którym jechała, wywrócił się z powodu złej drogi.

(—) **Potrącona przez wóz tramwajowy.** W ul. Zamarstynowskiej potrąconą została przez nadjeżdżający wóz tramwajowy Anna Kopit, odnosząc skutkiem tego dość ciężkie obrażenia cielesne. Ofiarę wypadku opatrzyło pogotowie ratunkowe.

(—) **Pożar.** Onegdaj popołudniu spostrzegli mieszkańcy domu przy ul. Zamkowej l. 10. wydobywające się z okien piwnicy kłęby dymu. Zapaliły się mianowicie nagromadzone tam wióry, a pożar wznieciły dzieci. Na miejsce wyruszyła straż pożarna, która ogień rychło stłumiła.

Kuchnia wojenna dla inteligencyi.

Lwów, 17 sierpnia.

Wczoraj w południe otwarto kuchnię wojenną dla inteligencyi, założonej — jak wiadomo — z inicyatywy komendanta miasta generał-majora Rimla von Alt-Rosenburg staraniem „Centralnego Komitetu dla zakładania i prowadzenia wojskowych dobroczynnych instytucyi", do którego należą pp.: rotmistrz Ludwik Schmidl, rotm. Wiktor Hoszowski, kap. dr. Krause, por. dr. Feingold i dyr. Hermann Siegelbaua. Uproszony komitet pań ofiarnie poświęcających swą pracę na ołtarzu dobra publicznego, pod przewodnictwem Róży hr. Skarbkowej i hr. Smorczewskiej, energicznie wziął się do dzieła, tak że po paru dniach przygotowań, można było już wczoraj przystąpić do wydawania obiadów.

Przestronna sala Domu Akademickiego przy ulicy Senatorskiej, niezwykle sympatyczny przedstawiała widok. Białymi obrusami nakryte stoły przystroiły się radośnie w piękne flakony o długich wdzięcznie wychylających się mieczykach i artystyczną snać rączką porozrzucane desenie groszków pachnących i astrów kolorowych. Nowe nakrycia, czystością lśniące sztućce miłe sprawiają wrażenie. Przy ostatnich zaś zasiedli: komendant miasta generał Riml, Magnificencya rektor Twardowski, rotmistrz Schmidl, komisarz rządowy starosta Grabowski, por. dr. Feingold, radca ces. Marceli Schaff, dyr. Siegelbaua.

Przy drugim znów stoliku grupa dziennikarzy z ożywieniem omawia wypadki wojenne i kuchnię wojenną nie szczędząc tej ostatniej zasłużonych pochwał.. Owdzie widzę poważną postać siwowłosego staruszka, dalej znowu nauczycielka, urzędniczka, która dotychczas obiad zastępowała szklanką kawy, kilku studentów itd. Nastrój panuje wesoły, ku czemu niemało przyczynia się błogie uczucie sytości, prawdziwie zaspokojonego głodu, oszukiwanego zazwyczaj po handelkach i restauracyjkach. Zaś między stolikami gospodarują i „usługują" gościom nieumęczone panie: rektorowa Kazimiera Twardowska, Róża hr. Skarbkowa, hr. Smorczewska, hrabianka Helena Tarnowska, matka której Juliuszowa hr. Tarnowska objęła wydawanie biletów przy wejściu, oraz p. Kramerowa z córką.

Korzystając z chwili, gdy przypływ gości się zmniejszył, proszę znaną z czasów inwazyi opiekunkę inwalidów i rannych naszych, hr. Smorczewską, o udzielenie mi paru wyjaśnień w sprawie utworzenia kuchni, jej celu komitetu, pań i organizacyi. „Widzi pani, opowiada hr. Smorczewska, całą tę instytucyę stworzył p. generał von Riml, który uznał za konieczne zająć się sprawą polepszenia bytu klas inteligentnych, dla których wojna spowodowała niezmiernie ciężkie warunki egzystencyi. My, którzyśmy przeszli tu we Lwowie inwazyę i widzieliśmy tragedyę życia tych ludzi, którzy z dobrobytu stali się nędzarzami zmuszeni byli wówczas korzystać z dobrodziejstw tanich lub bezpłatnych kuchni — myśleliśmy z początku, że po powrocie do normalnych stosunków kuchnia taka będzie może zbyteczną. Fakta jednakże wykazały mylność tych zapatrywań, a dzisiejsza frekwentacya, mimo, że to pierwszy dzień istnienia kuchni i nie nastąpiło żadne oficyalne zawiadomienie o otwarciu świadczy, jak bardzo pan generał Riml miał słuszność i jak dobrze znaną mu jest niedola miasta, gdy tak gorąco interesował się urządzeniem tej kuchni."

„Ktomoże tu jadać i na podstawie jakich legitymacyi?"

„Jadać może każda osoba z klasy inteligentnej, legitymacyą, której jest brak środków. Dla szero-

Gazeta Sarama - 19. VIII. 1916. - nr. 3073.

(—) **Monter rażony prądem elektrycznym.** Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popoł. na dziedzińcu instytutu chem. uniwersytetu przy ul. Długosza l. 8. Wysłany tam przez oddział kablowy monter Ludwik Dutkiewicz wraz z robotnikiem Feliksem Skotem celem poczynienia naprawek w znajdującej się tam budce, dotknął się tak nieostrożnie prądu elektr., że poniósł śmierć na miejscu. Dutkiewicz zabierając się do odmontowania wyłącznika i bezpiecznika na rozdzielnicy, wdział wpierw na ręce rękawice bezpieczeństwa, które chronić go miały przed nieszczęściem. Pochylając się celem rozpoczęcia pracy, dotknął się tymczasem plecami pola nasyconego prądem o wysokiem napięciu. Odzież nieszczęśliwego uległa natychmiastowemu spaleniu, a znaczna część ciała została formalnie zwęgloną. — Skrot usiłował ratować towarzysza, lecz było już zapóźno. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko śmierć. O wypadku zawiadomiono telefonicznie policyę i lekarza miej., który polecił odstawić zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Dutkiewicz był długoletnim funkcyonaryuszem zakładów elektr., liczył lat 47 i osierocił siedmioro dzieci.

Kurjer Lwowski - 15. VIII. 1916. - nr. 405.

Mieczysław Zawalkiewicz

słuchacz filozofji, chorąży 35. p. p., obecnie jako jeniec wojenny przebywa w Rosji, gubernja Samarska, miejscowość Buguruslan, podając swój adres prosi gorąco krewnyc, kolegów i znajomych o wiadomość z kraju i Uniwersytetu lwowski go.

Gazeta Wieczorna - 23. VIII. 1916. - nr. 3081.

Z powodu uwolnienia rek. Becka i dr. Schleichera. W listach, które rodzina otrzymała od prof. Dunkowskiego, internowanego w Kijowie, znalazła się między innemi wzmianka z powodu uwolnienia rek. Becka i dr. Schleichera. Są to słowa szczerego zadowolenia, iż dwom towarzyszom niedoli udało się wrócić do ojczyzny. Równocześnie jednak przebija z listu głęboka tęsknota za krajem, zrozumiały niepokój o rodzinę i cichy żal, iż pamięć o nim i troska o losy wywiezionego jakoby zginęła u ziomków. Czyżby doprawdy nie można było zakołatać o pomoc?

Gazeta Poranna - 26. VIII. 1916. - nr. 3086.

Na Dom akademicki im. Adama Mickiewicza złożył pozostający pod protektoratem Gen. Rimla Komitet centralny wojskowych zakładów dobroczynnych kwotę 500 koron. Za hojny ten dar składam niniejszem imieniem Rady fundacyjnej gorące podziękowanie. Dr. Kazimierz Twardowski.

L. M. 80.973/16 IV.

o

Obwieszczenie powołania.

Wskutek zarządzenia c. i k. Komendy miasta z 14. czerwca 1916 E N. 6086 wydanego na podstawie reskryptów c. k. Ministerstwa obrony krajowej Prez. Nr. 11.249/VII. i c. k. Namiestnictwa L. N. 125.264/16 podaje się do publicznej wiadomości, że wszyscy pospolitacy — urodzeni w latach 1897 do 1866, którzy przy ponownym przeglądzie O uznani zostali do tego czasu za zdatnych do służby z bronią w pospolitem ruszeniu, mają zgłosić się natychmiast do szeregów w obozie rekrutów we Lwowie (ul. Janowska — magazyny siana i owsa) najpóźniej do 11 godziny przed południem, o ile nie zwolniono ich z tej służby ze względu służby publicznej lub interesu publicznego na oznaczony lub nieoznaczony przeciąg czasu.

Uznani następnie za zdatnych przy odbywającym się obecnie przeglądzie mają się zgłosić do szeregów w przeciągu 48 godzin, względnie według wskazówek podanych w karcie ewidencyjnej pospolitego ruszenia.

Wniesione podania o uwolnienie ich od służby w pospolitem ruszeniu nie mają mocy wstrzymującej, o ile nie otrzymali od Władz wojskowych pozwolenia na oczekiwanie rozstrzygnięcia odnośnych podań na swych dotychczasowych stanowiskach.

Każdy obowiązany do służby w pospolitem ruszeniu, który ma się zgłosić do szeregów, winien we własnym interesie przynieść z sobą jedną parę silnych, nadających się do użycia w polu butów, bieliznę wełnianą, o ile możności onuczki z owczej wełny, nadto nóż, widelec i łyżkę, tudzież naczynie do jedzenia jakoteż przybory do czyszczenia.

Za przyniesione buty i bieliznę wełnianą wypłaci się wynagrodzenie oznaczone według oszacowania, o ile te przedmioty okażą się zupełnie przydatne do używania w polu. Również zaleca się wzięcie pożywienia na dzień stawiennictwa.

Niezastosowanie się do niniejszego nakazu powoławczego będzie jak najsurowiej karane według istniejących ustaw.

Lwów, dnia 15. czerwca 1916.

C. k. Starosta : Komisarz rządowy

Adam Grabowski mp.

Kurjer Lwowski 16. VI. 1916.

Kurjer Lwowski - 26. VIII. 1916 - nr. 425.

— **Dar.** Otrzymaliśmy następujący komunikat: Na Dom akademicki im. Adama Mickiewicza złożył pozostający pod protektoratem jenerała majora Rimla komitet centralny wojskowych zakładów dobroczynnych kwotę 500 kor. Za hojny ten dar składam niniejszem imieniem Rady fundacyjnej gorące podziękowanie. **Dr. K. Twardowski**

אוסף יקיר אלעזרוף - ארכיון - מס. 1252.

Dodatek do „Głosu Narodu" - 24. VIII. 1916. - nr. 410.

Ze Lwowa. Nasz korespondent lwowski donosi: Jak już po krótce doniosłem, w sprawie ewentualnej ewakuacyi Lwowa miała się odbyć narada wybitnych obywateli. Posiedzenie to odbyło się w dniu 17. bm. w sali Tow. Politechnicznego. Ponieważ zebranie było poufne, szczegółów podawać nie możemy. Poruszone sprawy obchodzą kraj cały, szczególnie wschodnią jego połać, która już tyle ucierpiała i cierpi obecnie. Na zebranie to przybyli: Leon hr. Piniński, X. Badeni, posłowie Głąbiński i Lewakowski, Jan Kasprowicz, prezydent Przyłuski, rektor Twardowski, prof. Syroczyński, dr. Stefczyk, Dr Pappee prezydent Izby lekarskiej, radca Riedl, p. Dulębianka, kilku reprezentantów obywateli dóbr ziemskich, dr. Feldstein, redaktorzy: Wysłouch, Konarski i Schröder.

Postanowiono wysłać deputacyę do XX. Arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza z podziękowaniem za poczynione już kroki. Druga deputacya z obszernym memoryałem wyjedzie w najbliższych dniach do p. Namiestnika. Po drodze, w Krakowie, do deputacyi tej ma się przyłączyć jeszcze kilku przedstawicieli Galicyi zachodniej. Deputacya uda się najpierw do marszałka kraju Niezabitowskiego i poprosi go o objęcie głównego przewodnictwa. Memoryał, jaki niesie deputacya będzie kiedyś dokumentem historycznym z czasów wielkiej wojny, świadczącym wymownie o poczuciu obywatelskiem, ofiarnem przywiązaniu do ziemi i kraju i o trosce na przyszłość.

Rozkaz Nr. 440 do Stanu Żarodu - 24. VIII. 1916.

CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . kor. 2·80
Za dwurazową dostawę do domu „ —·60
Z przesyłką jedn. w kraju mies. „ 3·50
Z przesyłką dwur. w kraju mies. „ 4·20
W Niemczech . . . . . „ 4·—
Cena egz. 6 hal. — na prowincyi 10 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 26 h. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h.—Po kronice i przed tekstem wiersz pet. 2 K.—Nekrologia za wiersz pet. 60 h. — Wyrazy tłustemi czcionk. liczą się podwójnie. Ogłoszenia do „Gaz. Wiecz." dla Austro-Węgier (z wyłącz. Galicyi i Bukowiny) oraz dla zagranicy przyjmuje wyłącznie Ekspedycya anons. M. Dukes Nachf. Wiedeń I, Wollzeile 16.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1. po południu i o godzinie 6. rano („Gazeta Poranna")

Nr. 3223. Lwów, czwartek, dnia 9. listopada 1916. Rok VI.

Imponująca manifestacya miasta Lwowa.

„Dzień 5. listopada początkiem odbudowy świata".

„Nowa Polska jest dziełem wojny światowej".

Imponująca manifestacya miasta Lwowa.

O godz. 9-tej.

(gr.) Zapowiedziane na dzień dzisiejszy nabożeństwo dziękczynne w bazylice lwowskiej zmieniło się w wspaniałą, niebywałą manifestacyę narodową. Już od godz. 8 rano zaczęły napływać do katedry tłumy publiczności. Świątynia rozbłysła gloryą świateł i rozświetniła się purpurą i zielenią. O godz. 9 starożytne mury katedry objąć już nie mogły wszystkich, co pragnęli dostać się do wnętrza. Pośrodku las różnobarwnych sztandarów wszystkich cechów i korporacyi utworzył dwa szpalery, między którymi płynął cały szereg wybitnych osobistości i delegacyi. Porządek utrzymywała miejska straż pożarna. Nawę główną zajęli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych: komendant II. armii generał Böhm-Ermolly z szefem sztabu gen. Bardolfem i adjutantem podpułk. Barthą, komendant m. Lwowa gen.major Riml von Altrosenburg z podpułk. Mayer-Maly, podpułk. Misz, wikary polowy Varady, reprezentanci generalicyi armii niemieckiej, komendant Stacyi zbornej Legionów kap. Krzaczyński, generalny konsul niemiecki Heinze, z sekretarzem p. Dyrdą, Eksc. Abrahamowicz, Eksc. Piniński, były wiceprez. Rady szk. kraj. Dembowski w polskim stroju, komisarz rządowy m. Lwowa radca Adam Grabowski z Radą przyboczną, radca rządu Reinländer, Aleksander Dąmbski, dyr. Vivien i Rozwadowski, reprezentanci Tow. kredyt. i ziemsk., radca namiest. Zoll, prezydent sądu apelacyjnego Czerwiński, zast. dyr. poczt Łaski, rektor uniwersytetu Twardowski, rektor politechniki Obmiński, z licznem gronem profesorów uniwersytetu i politechniki, członkowie delegacyi NKN. z prezesem Laskownickim, członkinie Ligi Kobiet, weterani 63 roku, Towarzystwo dziennikarzy polskich z prezesem Milskim, cały szereg reprezentantów instytucyi i Towarzystw, cały poczet szkół lwowskich męskich i żeńskich.

Zajaśniało blaskiem bogatych strojów narodowych Towarzystwo Strzeleckie. Sute kontusze, delje, drogocenne guzy, zdobne karabele przywodziły na myśl odległe lata chwały, świetne momenty history., na które tylokrotnie patrzała nasza katedra.

W środku głównej nawy widzieliśmy pokaźny oddział Legionistów.

Solenna Msza św.

Przy głównym ołtarzu celebrował mszę św. ks. arcybiskup Bilczewski w asystencyi kanoników kapituły lwowskiej. Chór katedralny z towarzyszeniem orkiestry wzniósł uroczyste Veni Creator. Drgnęło powietrze silnym dźwiękiem trąb i kotłów. Ściany świątyni, co widziały ongi Jana Kazimierza śluby — patrzą dziś na Polskę nową, Polskę radosną, promienną.

Te Deum

Starodawne „Te Deum" Sobieskich i Chodkiewiczów, po victorii w obozie wojennym śpiewane, a dziś Te Deum wolnej Polski potężnym akordem uderzyło w mury bazyliki lwowskiej. Zadrżało sklepienie dreszczem ogromnego, nieopowiedzianego wzruszenia. Nieprzeliczone mrowie serc łomotało w takt jeden, w rytm potężny dzwonów, co w tej samej chwili rozkołysały się nad kopułą, głosząc tryumf i radość. Nakoniec jak jeden wielki głos — bez łez, a mocą wezbrany — wzniósł w niebo „Boże coś Polskę".

Hejnały z wieży ratuszowej

Z świątyni, przepełnionej morzem głów ludzkich, poczęły wypływać olbrzymie fale na ulicę, jasną od potoków słońca, tryumfalnych flag, zdobionych balkonów i radości ogólnej, rzewnej, a dumnej radości.

Wtem z wieży ratuszowej rozgrzmiał dźwięk jakiś gromki, świeży i mocny, jak pobudka: Hejnały! Ratusz z przedługiemi, wspaniałemi flagami, polskością jaśniejący, woła dziś głośno i donośnie: Polska!

„Dzień 5. listopada początkiem odbudowy świata".

Głos szwedzki.

Sztokholm. (TBK). Rudolf Kjellen wita w dzienniku **„N. Dagl. Allehanda"** wskrzeszenie Polski następującemi słowami: **W d. 5 listopada wojna światowa zaczęła odbudowę.** Wojna nie pozostała jedynie niszczycielem jak to wielu jej istotę pojmowało. Obok negatywnej zaczyna się ujawniać także **strona pozytywna wojny światowej.** Teraz przyszedł czas na tych, którzy nie potrafili wymówić słów „wojna światowa", aby nie dodać „szaleństwo", aby zmienili przekonania. Teraz mają powód do tego, gdy zważą, że nowe dzieło jest **zwycięstwem** tego, co oni w polityce otaczali opieką, t. j. **narodowości małych.** Zwycięstwo to bez wojny nie byłoby możliwe. **Nie sądzę, aby Rosya mogła była dać kiedykolwiek Polsce taką samodzielność.** Mocarstwa zachodnie, sprzymierzone z Rosya, służąc swym ideom wolnościowym nie wywarły nigdy na Rosyę takiego nacisku, aby się ona widziała zniewoloną do urzeczywistnienia tej idei wolnościowej we własnym domu. Jest rzeczą całkiem jasną, że **nowa Polska jest dziełem wojny światowej,** która oddała kraj w ręce mocarstw centralnych.

Prasa bułgarska o niepodległości Polski.

Sofia. (TBK). Półurzędowy dziennik **„Narodni Prava"** pisze o wskrzeszeniu Polski: **Historya Polski jest pełną grozy, lecz najstraszniejsze czasy przecierpieli Polacy pod jarzmem rosyjskiem. Dopiero wielkie czyny oręża austro-węgierskiego i niemieckiego przyniosły wolność umęczonemu narodowi polskiemu.** Mocarstwa koalicyi bronią jedynie zbrodniarzy. Mocarstwa koalicyi dowiodły, że niosą narodom nie wolność, lecz jarzmo i podsycają nienawiść wśród ludów. We wskrzeszeniu Polski koalicya ponownie ujrzy niewyczerpaną siłę czwórprzymierza. **Polska zostanie ostatecznie wyzwoloną ze szponów despotyzmu rosyjskiego. Przyszłość Polski związaną jest nierozerwalnie z przyszłością mocarstw centralnych.**

Wiedeń. (TBK.) Z Sekretaryatu Koła polskiego donoszą: Przed posiedzeniem Koła sejmowego, wyznaczonem na niedzielę w południe odbędzie się o godz 10 w kościele Panny Maryi dziękczynne nabożeństwo Celebrować będzie ks. arcybiskup Symon.

Sofia. (TBK) Sobranie przyjęło trzymiesięczne prowizoryum budżetowe po koniec roku 1916, poczem odroczyło się do 22 listopada, w którym to czasie będzie mu przedłożony budżet na rok 1917.

Chrystyania. (TBK.) Bank norweski podwyższył dyskont od d. 9 listopada z 5 prc. na 5½ prc.

Chrystyania. (TBK.) **Nota z odpowiedzią Norwegii została dzisiaj wręczoną posłowi niemieckiemu.**

Największą lekkomyślnością jest w dzisiejszych tak drogich czasach płacić za kartki widokowe po 40, 50, a nawet 60 h. za sztukę, jeśli je sprzedaje specyalny **skład** a to

ALTSCHÜLERA

CENTRALA KART WIDOKOWYCH

we Lwowie, przy ul. Kazimierzowskiej l. 10. (w domu towarowym)

po cenach fabrycznych, a wahają się tam ceny najgustowniejszych i najnowszych kartek między 6 a 16 halerzami za sztukę w sprzedaży detalicznej **a wysokim ra atem w sprzedaży hurtownej,** gdyż otrzymała firma ta w ostatnich dniach ogromny transport kart, a to pędzla sławnych malarzy polskich, niemieckich, bułgarskich, czeskich itd. wykonania w pełnem tego słowa znaczeniu artystycznego, przyczem jeszcze nadmienić należy, że firmie tej nadchodzą już najnowsze i najpiękniejsze rzeczy w kartkach

świątecznych i noworocznych,

które już od kilku dni **hurtownie** sprzedaje. 9232

N. K. N. a — Poznańskie i Królestwo.

Lwów, 9 listopada.

(y) Przypomniawszy pokrótce zasadnicze punkty wyjścia działalności N. K. N., oraz naszkicowawszy stosunki polityczne, jakie zastał on w chwili swego powstania w trzech zaborach — zastanowimy się dzisiaj pokrótce nad załamaniem się działalności N. K. N. w pryzmacie opinii Poznańskiego, Królestwa i Galicyi, oraz nad skutkami, jakie to wywarło na pracę tej naszej najwyższej wojennej magistratury narodowej.

Jak powiedzieliśmy już — era ucisku narodowościowego w zaborze pruskim, oraz w Królestwie nie sprzyjała tam wytworzeniu problematów o walorze ogólno-polskim, wywołała natomiast zaistnienie tam problematów lokalnych o dużej ostrości. W następstwie tego nastroje opinii każdego z tych zaborów dalekie były od jednorodności z nastrojami politycznymi społeczeństwa polskiego w Galicyi, które przejawiły się w wytworzeniu N. K. N. i w jego późniejszej działalności. Wskutek tego w Księstwie Poznańskiem społeczeństwo polskie dylemat wyboru między rezerwą i spełnieniem tylko obowiązku, a odrzuceniem rachunku i pójściem za ideą, rozwiązało, wybierając pierwszą ewentualność, t. j. zachowanie bezwzględnej rezerwy i ograniczenie się do spełnienia jedynie obowiązku. Synowie tej ziemi walczą bohatersko w szeregach armii niemieckiej, w polityce jednak wyrzekli się Poznańczycy owej wielkiej roli, jaka im się otwierała, t. j. roli pośredniczenia między całokształtem społeczeństwa polskiego a narodem i państwem niemieckiem, w którem stosunki z natury rzeczy najlepiej znali. Dzięki temu myśl polityczna, reprezentowana przez N. K. N., w nieznacznym tylko stopniu przeniknęła do odłamu społeczeństwa polskiego w Księstwie Poznańskiem, które od pierwszej chwili aż do niedawna zachowało wobec prac nad odbudowaniem państwa polskiego chłodną rezerwę, częściowo zaś nawet zajęło wobec N. K. N. stanowisko agresywne, publicystycznie przejawiające się najsilniej w „Kuryerze Poznańskim" i w kołach, grupujących się koło niego. Jak konsekwentnie pismo to starało się o zwalczanie idei odbudowy państwa polskiego, dowodem niech będzie, że jeszcze ostatnimi czasy, wbrew wszelkim faktom i opiniom najpoważniejszych sfer polskich, o których przecież „Kuryer Poznański" nie mógł być niepoinformowany, pismo to atakowało jaknajbezwzględniej N. K. N. i jego ideologię. Pamiętamy wszyscy jeszcze artykuł p. t. „Niepodległościowcy", który wywołał w swoim czasie takie oburzenie. W artykule owym, zamieszczonym niedawno, bo 20 września 1916 r., „Kuryer Poznański" stwierdza dosłownie, że „mimo czcigodnej fasady, klątwa metod i idei niepodległościowych ciąży na wszystkich poczynaniach N. K. N. Znamię radykalizmu słów, rewolucyjności gestów, znamię doktryn klasowo-socyalistycznych i pierwiastków żydowskiej dyalektyki, jest aż nadto wyraźnie wyryte na fizyognomii N. K. N.". A w innem miejscu tego samego artykułu pisał „Kuryer Poznański": „Przeciwko hasłom i prądom „niepodległościowym" występowaliśmy z całą stanowczością, z najgłębszego przekonania, że kierunek drapujący się w barwy niepodległości jest szkodliwem, maniackiem i nieudolnem naśladownictwem przebrzmiałych haseł rewolucyjnych, że w zaślepieniu doktrynerskiem zapoznaje on wszelkie postulaty realnej polityki polskiej, że jest szkodliwym niezmiernie dla zdrowego rozwoju myśli narodowej, ponieważ upaja umysły haszyszem frazesów i oderwanych od rzeczywistości a olśniewających złudnym blaskiem koncepcyi". — Tak to 20 września 1916 r. pouczał „Kuryer Poznański" swoich czytelników o „realnych postulatach polityki polskiej" — w 6 tygodni zaś potem mocarstwa centralne — ogłosiły proklamacyę, wskrzeszającą niepodległe państwo polskie...

Dopiero niedawno wśród części społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim zamanifestowało się pewne zbliżenie do haseł naprawdę realnej polityki. Zdano sobie sprawę w tych sferach, że taki kataklizm dziejowy, jak wojna obecna, siłą faktu spowodować musi przewartościowanie wszelkich walorów, a więc i walorów polityki polskiej w każdym z poszczególnych zaborów. Zrozumiano tam, że niepodobna trwać przy tym programie, który był wykładnikiem stosunków przedwojennych i zabrano się do roboty, która przejawiła się w założeniu „Gazety Narodowej" i dość żywej działalności grupy ludzi około niej zszeregowanych. Na wyniki — rzecz prosta — trzeba jeszcze poczekać.

„Mutatis mutandis" także i w Królestwie Polskiem wystąpiło owo nietrafianie się poglądów, reprezentowanych przez N. K. N., z poglądami znacznej części społeczeństwa tego zaboru. I tu najgłębszym fundamentem tego zjawiska było owo występowanie problematów lokalnych, spowodowanych uciskiem narodowościowym, oraz sprzęgnięciem przymusowem z organizmem państwa rosyjskiego. Sytuacye zaostrzały owe głębokie przepaście, jakie między stronnictwami polskiemi w Królestwie wykopała rewolucya, a dzięki którym dość było, aby jedno stronnictwo coś poczęło, by wszystkie inne daną robotę potępiły. Owa niemożność wydobycia z siebie myśli politycznej, ogarniającej całość interesów polskich, zamanifestowała się w Królestwie wejściem na drogę — rachunku politycznego, a odezwa W. Ks. Mikołaja była tylko — usprawiedliwieniem przed własnem sumieniem. W praktyce przejawiło się to w trzech głównie formach: 1) jako zwalczanie powstań polskich i wogóle polskiego militaryzmu w imię walki przeciw „romantyzmowi nie na czasie"; 2) jako krytyka „polsko-galicyjskiego rozpolitykowania"; 3) jako przeciwstawianie polityce — działania na polu ekonomicznem i filantropijnem. W motywach najważniejszych podawano konieczną ostrożność wobec niedającego się przewidzieć wyniku wojny, powoływano się na doświadczenia poczynione przez społeczeństwo tego zaboru po r. 1831 i 1863, brak wreszcie wypowiedzenia się definitywnego mocarstw centralnych co do kwestyi polskiej, wreszcie potrzebę oszczędzania ludzi i t. p. W następstwie tego wszystkiego niektóre wpływowe stronnictwa Królestwa nie zdołały zdobyć się na porozumienie z Kołem polskiem i z N. K. N., a wkońcu skonsolidowały się w imię niepodległości Polski i niepodzielności Królestwa Kongresowego. Ta oś krystalizacyjna konsolidacyi stronnictw politycznych Królestwa z natury rzeczy mogła mieć walor tylko dla zaboru rosyjskiego, nie można było bowiem przypuszczać, ażeby Austro-Węgry zgodziły się na utratę Galicyi, największego kraju koronnego monarchii.

Wszystkie te okoliczności w ostatecznym swym efekcie sprawiły, że nie przyszło do żywiołowej manifestacyi społeczeństwa polskiego z pod zaboru rosyjskiego za przyłączeniem tego odłamu państwa polskiego do Galicyi i do monarchii Austro-Węgierskiej, co jak wiadomo, było zasadniczym rysem koncepcyi politycznej N. K. N. Że manifestacya taka byłaby mocno zaważyła na szali losów — jasne jest dla każdego, kto uświadamia sobie, jak bardzo się liczyły mocarstwa centralne z nastrojami społeczeństwa polskiego w ostatnim okresie wojny.

Rolę N. K. N. wśród krzyżowania się prądów i opinii politycznych w Galicyi rozpatrzymy osobno.

Ukraińcy u prezydenta ministrów.

Lwów, 9 listopada.

(v) Dzisiejsze numery „Ukr. Słowa" i „Dila" przynoszą obszerne relacye z sobotniej audyencyi u dr. Koerbera, która trwała przeszło cztery godziny. Już wówczas oświadczył premier posłom otwarcie, że za parę godzin ogłoszone będą proklamacye. Ukraińcy zapytali dlaczego stało się to bez porozumienia z nimi. — „Stało się to również bez porozumienia z Polakami" — odrzekł dr. Koerber. Dalej oświadczył, że „wyodrębnienie Galicyi nie jest jeszcze równoznaczne z wydaniem na łup elementu ukraińskiego. Może znajdą się gwarancye, które uchronią żywioł ukraiński od niewoli narodowej". Po długiej dyskusyi oświadczył wreszcie premier, że żądania ukraińców przedłoży u stóp Tronu.

Rocznica bitwy pod Krzywopłotami.

Lwów, 9 listopada.

Z Departamentu prasowego N. K. N. otrzymujemy następującą odezwę: Dnia 19 bm. odbędzie się uroczysty obchód rocznicy pamiętnej, krwawej bitwy pod Krzywopłotami, stoczonej przez współdziałające z armią, w szczególności z pułkiem 32 piechoty złożonym z samych Polaków, oddziały legionowe I-szej brygady. Niezapomniane pozostaną dla nas zmagania się owe, kiedy to major Brzoza dla obrony idącego jak na stracenie 6 batalionu Fleszara wyjechał z pozycyi na wzgórze i odsłonięty prażył Moskala, biorąc ogień ogromnej masy artyleryi rosyjskiej na siebie — dalej nie przepadną wspomnienia śmierci nagłej idącego do ataku Paderewskiego, bliskiego kuzyna muzyka, zgonu Medyńskiego, Satyra i Denochy, zagłady większej części oddziału Lisa, bohaterskiego czynu Herwina, który dla zbadania punktu wyjścia obstrzału rosyjskiej artyleryi wyszedł na blindaż okopu i lornetował lecący huragan granatów i ulewę kul maszynowego karabinu, odległego o kroków mniej jak sto od niego.

I dalej, utrwaliło się w duszach naszych owo straszne „hurra", kiedy to wieczorem po wzięciu wsi Załęża, w las domaniewicki runął pułk 32, polski pułk armii i nagle nastała cisza rozdzwoniona jeno pobrzękiem ścierających się bagnetów w walce wręcz, kiedy szyk moskiewski złamał się na piersi polskiej bo twardszą się jak stal okazała.

Po bitwie zaś — jak pamiętamy — Herwin chodził po polu, zbierał rannych i płakał. Starł mu cały niemal oddział karabin maszynowy w chwili, gdy usiłował atakiem przejść do Załęża. „Wstyd mi, że żywy wyszedłem z tego piekła". Tak mówił i brał na ręce jak matka dziecko jednego rannego po drugim i niósł i pomagał i ratował.

Pod Krzywopłotami legło 40 procent Legionistów, biorących udział w boju.

Dziś spoczywa 46 z nich we wspólnej mogile pod Krzywopłotami w Bydlinie i jeden ich przykrywa nagrobek.

NADESŁANE.

Dr. Flora Mira Ogórek-Pankowa
specjalista chorób kobiec. i wewn. ordynuje od 3—5 pop. Lwów, ul. Senatorska 5.

Dr. JÓZEF GRAF
ORDYNUJE JAK DAWNIEJ OD GODZINY 3 do 5
przy ul. Żółkiewskiej 29. 9155

Lwowski Dentysta Dr. MINTZ
ordynuje przez czas wojny 9176
Wiedeń I. Wiesingerstrasse 6. róg Biberstr. 24.
(naprzeciwko ministerstwa w inny).

DENTYSTA
Dr. JAKÓB OFFE
pracownia dentystyczno-techniczna
ul. Halicka 21. Dom pod złotym kogutem radcy dr. Bałłabana. 9612

Dentysta Dr. JAN BRZESKI
ulica Akademicka l. 3. 9609
korony, mostki, wyjmowanie zębów bez bólu

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. BERGER
ul. Sykstuska l. 15. 9897

PRACOWNIA STOLARSKA Jan Hałajko
UL. SZEPTYCKICH L. 65. pod firmą:
wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, jako to: **meblowe, polityrowane i budowlane,** oraz wykonuje reparacye solidnie po umiarkowanych cenach. — Posiada również narzędzia inwalidzkie 9922

Pieśń zmartwychwstała!

„Do pieśni! — Kto ją zacznie — kto jej dokończy?
Krasiński.

Lwów, 9 listopada.

(*) Trwała właśnie jedyna, w wieku XIX, do dzisiejszej ledwie, ledwie przybliżona chwila polskiego entuzyazmu: W Warszawie proklamowano Królestwo Kongresowe. Rozpaliła się radość Stolicy płomieniem tak jasnym, że pieśni zbrakło na jej wyrażenie. Pieśni — hymnu, któraby pienia rozpaczne w cień usunąwszy, była polskiem God save the King, pieśni, w takt której załopotać miały państwowe sztandary, w takt której „najchytrzejszy z Greków" i najkapryśniejszy z carów koroną królów polskich miał przyozdobić swe skronie. Pieśni potrzeba, więc się ani na chwilę nie zawahał Alojzy Feliński. Porzucił nawet umiłowaną „Barbarę Radziwiłłównę", swe arcy-klasyczne chef d'oeuvre, odbiegł od zajęć sielskich codziennych na ustronnym wołyńskim folwarku i hymn królowi na koronacyę napisał. Pisały Racine i Woltery Ludwikom swoim hymnów co nie miara, więc spróbował i on, wierny ich sojusznik i naśladowca. Wszakże myślał tak, jak wszyscy: Królem polskim być przysiągł Aleksander...

I wkrótce śpiewały usta Polski całej, rozmodlone:

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
KRÓLA NASZEGO ZACHOWAJ NAM PANIE!

Lecz opadł rychło dźwięk tryumfalny, a kunsztowne akordy Kurpińskiego legły, dysonansem rozszarpane. W zgrzycie ironii umilkło polskie „Te Deum". Nie był Polsce królem Aleksander a Mikołaj krwawem szyderstwem obluzgał modlitwę Warszawy.

Tedy śpiewano już tylko w lęku:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
OJCZYZNĘ WOLNĄ ZACHOWAJ NAM PANIE!

Lecz i ojczyzny wolnej nie stało, więc znów jak gałęzie z konaru obłamane umarły strofy pieśni Felińskiego.

Przetrwała króla, przeżyła Ojczyznę wolną.

Pochwalny i dziękczynny hymn, przeobraził się w psalm błagania i bolu.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
OJCZYZNY WOLNOŚĆ RACZ NAM WRÓCIĆ [PANIE!

I jeszcze jedną strofę dodał rok 1863, prośbę najboleśniejszą.

Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne.

Tak szła wiernie, w ślad za dolą narodu, pieśń-towarzyszka...

A oto dziś wraca. Przybiera napowrót koronacyjne szaty hymnu, a włosienicę bolu na gronostaje tryumfalne przemienia.

Tak, jak wtedy, kiedy ją pisał Alojzy Feliński, gdy o umiłowanej Barbarze zapomniał, zajęć sielskich na Wołyniu odbieżał i o królu polskim marzył...

Wraca do chwały pieśń stara. Słyszycie, jak już rodzi się i tchu nabiera w piersiach:

Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie!
Naszego króla zachowaj Panie!

W obozie Ukraińców.

Dwa zdania, charakteryzujące nastrój. — Deputacya u dr. Koerbera. — Dlaczego złożono mandaty prezydyalne? — O ustalenie odpowiedzialności. — Kampania w klubie i w prasie. — — Wyodrębnienie Galicyi — zgubą Monarchii.

Lwów, 9 listopada.

(v) **Z sercem ciężkiem i złamanem występuję z Waszego grona"** — pisze bukowiński ataman Ukraińców poseł Wassilko w liście, donoszącym o złożeniu mandatu do Ukr. Rady narodowej.

„Do Rosyi nie chcemy należeć, ale pozostawać w samoistnej polskiej Galicyi również nie chcemy" — mówi równocześnie dr. Kość Lewickij reporterowi z „N. Wiener Journalu".

Te dwie emuncyacye odtwarzają najlepiej kwaśny nastrój, w jaki wprawiła polityków ukraińskich proklamacya niepodległego państwa polskiego oraz manifest o wyodrębnieniu Galicyi. W słowach posła Wassilki przebija głuchy żal, w enuncyacyi Kościa Lewickiego nienawiść.

„Zajawa" sypie się za „zajawą", demonstracya za demonstracyą.

Już w sobotę wieczorem, na pierwszą wieść o proklamacyi udała się deputacya Ukraińców do dr. Koerbera, protestując zarówno przeciwko temu, że Ukraińców nikt o zdanie nie pytał, jak też przeciw temu, że nawet ich nie zawiadomiono o fait acompli. Dr. Koerber odpowiedział podobno krótko: Objąwszy urzędowanie **stanął on już wobec dokonanego faktu wyodrębnienia Galicyi.**

Ukraińcy uciekli się tedy do dalszych form protestu. Pierwszym aktem było złożenie mandatów prezydyalnych do Rady naczelnej i Klubu ukraińskiego. Jaki cel przyświecał politykom ukraińskim, gdy z bolem serca składali mandaty prezydyalne w Klubie i Radzie naczelnej — o tem nas informuje bliżej pismo dra Wassilki. Rada narodowa ukr. stała się—zdaniem p. Wassilki—instytucyą zbyteczną i iluzoryczną z chwilą ogłoszenia manifestów. Ukraińcy wydani zostali na łup Polsce dwukrotnie: W skład państwa polskiego wejdą obszary „ukraińskie pod względem historycznym i prawnopaństwowym", a wyodrębnienie Galicyi zagraża bytowi narodowemu wielu milionów Ukraińców galicyjskich. Czyn prezydyalistów Klubu i Rady znalazł też aprobatę prasy. „Kluby same muszą rozstrzygnąć — pisze „Dilo", — czy odpowiedzialność za to co się stało, ponoszą prezydya, czy też przyczyny szukać należy poza sferą tej odpowiedzialności.

Z kolei pojawił się — znany już z telegramów — gwałtowny protest, uchwalony na zgromadzeniu wszystkich posłów ukraińskich w Wiedniu. Krótko i węzłowato oświadczają Ukraińcy, że

1) nigdy uznać nie myślą wyodrębnienia Galicyi, naruszającego historyczne i nabyte prawa Ukraińców w Austryi i wydającego ich na „łup polskości",

2) nie zrzekną się nigdy prawa do samorządu narodowego!

3) nie przestaną żądać utworzenia osobnego ukraińskiego kraju koronnego w Monarchii.

Pod hasłem tych wszystkich pretensyi rozpoczęła już lwowska prasa ukraińska systematyczną równie zaciekłą jak nieprzebierającą w słowach i

Z pracowni naszych artystów.

U Ludwika Kwiatkowskiego.

Lwów, 9 listopada.

W „Gaz. Lwow." rozpoczął znany lit. i ceniony poeta A. Schröder seryę artykułów o malarzach i rzeźbiarzach lwowskich. Są to artykuły rzeczywiście na czasie. Za zezwoleniem autora pojawiać się one będą również w „Gazecie Wieczornej" i być może, że zwrócą uwagę na wybitniejsze dzieła, których szeroka publiczność nie ma obecnie sposobności oglądać.

Trwająca już trzeci rok pożoga wojenna spowodowała wśród dość licznej rzeszy naszych artystów-malarzy i rzeźbiarzy trudne i ciężkie stosunki. Specyalnie odnosi się to do Lwowa, gdzie nasze Tow. Przyj. Sztuk pięknych nie ma na razie możności urządzania wystaw. A tymczasem wbrew maksymie, że „inter arma silent musae", w pracowniach powstają dalej dzieła, niejednokrotnie niepospolite, o których szerszy ogół nic nie wie.

Postanowiliśmy przeto odwiedzać od czasu do czasu malarskie i rzeźbiarskie pracownie i dzielić się z czytelnikami odniesionemi tam wrażeniami.

Niedawno trafiła się sposobność obejrzenia pracowni jednego z bardzo już dziś wybitnych, osiadłego tutaj niedawno artysty-malarza Ludwika Kwiatkowskiego.

Przy ocenianiu ostatniej wiosennej wystawy w Pałacu sztuki na placu powystawowym zwracaliśmy uwagę na świetne pod każdym względem portrety tego artysty; utkwił w pamięci przedewszystkiem doskonały portret młodego pana z temi przenikliwie patrzącemi oczyma. W czasie moich odwiedzin przekonałem się, że Kwiatkowski to przedewszystkiem portrecista, choć i w pejzażu dochodzi do rezultatów, jakie pod względem malarskim zasługują na wyróżnienie.

W zacisznej pracowni obrazów gotowych i szkiców mnóstwo. Uprzejmy, cichy i niezwykle skromny artysta pokazuje je chętnie, nachyla pod światło i — milczy. O sobie Kwiatkowski nigdy nic nie mówi; na uwagi, że ten lub ów obraz jest bardzo dobry, uśmiecha się tylko, jakby chciał potwierdzić, że i on z niego zadowolony. A jest kilka takich „benjaminków". Przedewszystkiem portret matki. W fotelu siedząca postać starszej osoby; poza nią komoda i zegar. Całość skomponowana jest znakomicie, rozmieszczona idealnie, pod względem zaś rysunkowym jest dziełem, bez przesady, doskonałem. Portretu tak narysowanego a nie „przemęczonego", dawno nie widzieliśmy we Lwowie. Miękkie, a pewne linie całości zbiegają się w idealnie odtworzonych dłoniach, założonych na kolanach; w nabrzmiałych cokolwiek żyłach tych dłoni pulsuje krew, widać, że spracowane są one godnie, bo kształt ich jest twardy, kanciasty, co artysta umyślnie dość silnie zaakcentował. Cała jednak uwaga patrzącego skupia się w oczach portretowanej i w ustach, w których zamknięta jest psychologia modelu. To, obok wartości technicznych, czyni portret ten dziełem, które powinno znaleźć się w naszych zbiorach, tem więcej, że niema w nich jeszcze obrazów Kwiatkowskiego.

Jest drugi jeszcze portret, na którym możnaby robić niejako studya psychologiczne postaci: jest to portret jakiejś pani, o rysach nieładnych, oczkach malutkich, przebiegłych, ustach wąskich, charakterystycznie zaciśniętych i kościstych policzkach. Artysta dla tem silniejszego podkreślenia tej bądź co bądź ciekawej twarzy, ustawił ją w pewnem oświetleniu, które uwydatnia plastycznie wybitniejsze szczegóły, jakie nie uszły jego bacznej uwagi.

Portret syna, wykwintnie zaaranżowany portret żony naturalnej wielkości, oraz portret pana w cwikierze, wybijają się niepośledniemi swemi zaletami wśród wielu bardzo dobrych dzieł Kwiatkowskiego.

Co przedewszystkiem uznać w nich należy to rysunek, pojęty w najlepszem tego słowa znaczeniu; owo świetne poczucie linii, które nigdy się nie gubią, nie potrzeba ich sztuczkami zamazywać, są obmyślane i przeprowadzone ręką niezmiernie pewną, kontrolowane okiem, które ponadto ma świetne odczucie barw. Ta harmonia linii i barw nadaje obrazom Kwiatkowskiego wartość dużą i stawia je w rzędzie najlepszego dorobku w dziedzinie plastyki ostatnich czasów. Jego niektóre portrety, zwłaszcza te posiadające widoczną chęć, pasyę jakby dyskredytowania odczutego „wnętrza" modelu, akcentowania w rysach twarzy, oczach i ustach pewnych odcieni charakteru, lub też te o whistlerowskim nastroju, zyskałyby artyście zagranicą wielkie uznanie. Zawieszone przygodnie na jakiejś wystawie, wśród mnóstwa innych, nie odpowiadających ani fakturą malarską, ni nastrojem obrazów, nie mogą dać pojęcia o tym poważnym, zdolnym malarzu. Dopiero kiedy się je widzi zgromadzone razem, ułożone w sposób pozwalający śledzić wszystkie ich etapy powstawania, mówią dobitnie o talencie, po którym sztuka polska wiele spodziewać się może.

Nowa ordynacya pocztowa i skala stemplowa
= Cena 1 korona =
jest do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy
IGN. JAEGERA drukarnia
LWÓW, PASAŻ HAUSMANA Nr. 5. — — — 9854

Obchód uroczysty we Lwowie.

Posiedzenie komitetu obchodowego.

Lwów, 9 listopada.

(gr.) Po wyborze prezydyum kom. obchodowego i uchwaleniu punktów programu na zebraniu obywatelskiem w sali ratuszowej, udał się komitet ściślejszy na obrady celem bliższego omówienia szczegółów wykonania programu. Prócz podanych już przez nas punktów w wczorajszej „Gazecie Wieczornej" w skład programu mają wejść jeszcze:

W piątek uroczyste przedstawienie dla Legionistów w teatrze miejskim popołudniu, następnie zaś wieczorem przyjęcie dla Legionistów w salach Strzelnicy miejskiej.

W niedzielę o godz. 10-tej przedpoł. projektuje kom. obch. odprawienie dziękczynnej mszy polowej przez ks. kan. Badeniego na polance pod kopcem Unii Lubelskiej na Wysokim Zamku, skąd ma wyruszyć pochód ku miastu; pod pomnikiem Mickiewicza pochód się rozwiąże. O godz. 12 i pół wielkie uroczyste zebranie w teatrze miejskim, z przemówieniem prof. Balzera.

*

Staraniem Ligi Kobiet N. K. N odbędzie się w piątek, 10 listopada uroczyste popołudniowe przedstawienie w teatrze miejskim z udziałem Legionistów polskich, bilety są do nabycia tylko w Lidze Kobiet N. K. N. przy ul. Batorego 32 i w sklepie Ligi Kobiet przy ul. Chorążczyzny.

*

Dzień, poświęcony uczczeniu Legionów. W szeregu uroczystości, któremi Lwów czci radosny fakt powstania Niepodległego Państwa Polskiego, poczesne miejsce zajmuje uczczenie Legionów, ich to bowiem bohaterstwo zbliżyło upragnioną chwilę wolności. Na ten cel przeznaczono piątek. W dniu tym, prócz popołudniowego uroczystego przedstawienia w teatrze miejskim, urządza Komitet obchodu wieczorne we własnej siedzibie, gdzie powstaje staraniem Ligi Gospoda legionowa. W wieczornicy tej wezmą udział jako goście oficerowie i żołnierze wojska polskiego, przebywający we Lwowie, dalej inwalidzi i superarbitrowani Legioniści. Po wspólnej kolacyi odbędzie się tamże o godz. 9 wieczór raut, w którym wezmą udział prócz zaproszonych osobistości, członkowie Rady przybocznej, Delegacyi N. K. N. i Ligi kobiet, oraz wprowadzeni przez nich goście. Ponieważ osobne zaproszenia rozsyłane nie będą, Komitet urządzający raut zaprasza na tej drodze do wzięcia w nim udziału. Wstęp wynosi 3 kor. Bufet we własnym zarządzie.

*

W kościele OO. Jezuitów. W sobotę dnia 11 listopada b. r. o godz. 8 rano staną wszystkie Sodalicye w kościele OO. Jezuitów pod sztandarami Maryi i padłszy na kolana, zaniosą modlitwę dziękczynną i równocześnie błagalną o jaknajpomyślniejszą przyszłość naszej ojczyzny. Na intencyę tę wszystkie Sodalicye przystąpią do wspólnej Komunii św.

*

Zarząd Związku okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie uchwalił wziąć wraz z członkami Towarzystwa i młodzieżą obu burs gremialny udział w uroczystych nabożeństwach, oraz w niedzielnej mszy polowej pod Kopcem, tudzież w pochodzie. Młodzież bursowa przybędzie gremialnie na przedstawienie sobotnie „Kościuszki pod Racławicami". Dom Towarzystwa przy ul. Fredry, oraz gmach Bursy Grunwaldzkiej i Bursy im. Boberskiej postanowiono odświecznie udekorować.

*

— **W sprawie broszury pamiątkowej,** której wydanie, jak donosiliśmy, uchwalone zostało na onegdajszem zebraniu obywatelskiem, odbyło się wczoraj posiedzenie wybranego „ad hoc" komitetu. Wzięli w niem udział: red. Fryling, jako wnioskodawca i redaktorowie Laskownicki, Schröder, dr. Vogel.

Postanowiono, że broszura ma w popularny sposób utrwalić obraz stosunków, wśród jakich dokonało się wskrzeszenie Polski. Będzie to jednakże nietylko odzwierciedlenie wielkiej chwili. Poprzedzi część główną zwięzły rzut oka na ewolucję dziejową, której uwieńczeniem jest akt z 4. listopada 1916, nadto zaś uwzględnione być mają echa nastrojów, jakie przeżywamy.

Broszura przeznaczona jest dla najszerszych kół publiczności. Powinna rozejść się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy wśród inteligencji, ludu, w okopach żołnierskich — wszędzie, gdzie włada polska myśl i polskie uczucie.

Nakreślona pod świeżem wrażeniem doniosłych zdarzeń, broszura opuści prasy drukarskie prawdopodobnie już z końcem przyszłego tygodnia. Czysty dochód z jej rozsprzedaży zasili fundusze wdów i sierót po poległych legionistach.

Prezes Biliński do polityków węgierskich.

Wiedeń. (TBK). Komunikat Sekretarjatu Koła polskiego. Z powodu proklamacji niezawisłego państwa polskiego prezes Koła Biliński otrzymał następujące depesze:

Burmistrz Budapesztu telegrafował: Obwołanie królestwa polskiego budzi w sercu każdego Węgra szczerą radość. Oby Bóg ziścił odrodzenie narodu polskiego w całej pełni i z chwałą. M. Budapeszt i jego ludność przesyła najgorętsze pozdrowienia.

Hr. Wojciech Apponyi telegrafował: Godzina odrodzenia Polski każe przesłać mi radosne życzenia pomyślności, odzwierciedlające niechybnie uczucia całego narodu węgierskiego.

Prezes Biliński odpowiedział drowi Barczy'emu: Wzruszony do głębi cennym dowodem odżycia starodawnych uczuć narodu węgierskiego względem Polaków, dziękuję Panu z całego serca za życzenia, które wspaniałe stołeczne miasto Budapeszt i jego ludność przesyłają narodowi polskiemu. Oby życzenia te wyjednały nam błogosławieństwo w żmudnej pracy nad odbudową przyszłego państwa polskiego w duchu jak najpomyślniejszym.

Na depeszę hr. Apponyi'ego odpowiedział prezes Biliński: Waszej Eksc., jako zawsze wymownemu i wypróbowanemu szermierzowi idei wolnej Polski, dziękuję z głębi serca za łaskawe życzenia, które naród polski musi cenić tem więcej, że W. Eksc. powołuje się zarazem na uczucia całego narodu węgierskiego.

Nadto prezes Biliński wystosował do hr. Juljusza Andrassy'ego następującą depeszę: Chwila wskrzeszenia samodzielnego państwa, do której naród polski tęsknił tak gorąco od lat 150, nakazuje mi wspomnieć z nieodmienną wdzięcznością o W. Eksc., jako tym, który wiernie i nieodmiennie krzewił myśl o wolności drogiej naszej ojczyzny.

2

Jasnowidzenie 4. listopada 1916.

Z książki W. Łuskiny: „Wielki Rok", powieść z niedalekiej przyszłości. Księga 4. Nad Wisłą. Lwów 1893 r.

Lwów, 9 listopada.

— Panowie! — przemówił król saski — ich ekscelencye — tu wskazał na dwóch panów z gwiazdami — z osobistego polecenia JCM. Cesarza Austro-Węgier doręczyli mi traktat, zawarty pomiędzy rządami ich Ces. Mości Cesarzy Austryi i Niemiec, a pełnomocnymi ministrami Królestwa polskiego.

Czyniąc zadość życzeniom ich cesarskich Mości, traktat ten podaję do wiadomości mieszkańców Królestwa Polskiego.

Tu usunął się i usiadł z boku na wielkim przygotowanym dla niego fotelu, odsłaniając jeszcze jedną osobistość w bogatym cywilnym mundurze, mającą przed sobą rozłożoną tekę, a w ręku okazały arkusz z pieczęciami. Pan ten zaczął czytać cichym, melodyjnym głosem:

Mieszkańcy Królestwa Polskiego!

Przejęci poszanowaniem zawartych przez dostojnych przodków naszych traktatów, tak wobec rządów, jak i wobec ludów, a szczególniej zasadniczego traktatu, zawartego przez mocarstwa sprzymierzone w Wiedniu w r. 1815, który to traktat do dnia dzisiejszego zachował moc obowiązującą i żadnym innym zniesiony nie został, My, cesarz Austryi, król Węgier i t. d., i My, cesarz niemiecki, sprzymierzeni i połączeni, opierając się na wyżej wspomnianym traktacie, oznajmiamy, że stosunki w nim ustanowione i potwierdzone, uważamy za istniejące, ważne i nienaruszone, terytoryum Królestwa Polskiego za terytoryum oddzielnego państwa, a rząd Królestwa Polskiego za ciało osobne od rosyjskiego rządu. Uznajemy więc, że jako taki, rząd ten ma prawo osobnego i niezależnego traktowania i zawierania umów międzynarodowych. W poczuciu więc wysokiej sprawiedliwości, My cesarz Austryi i My, cesarz niemiecki, na mocy wspomnianego traktatu powołaliśmy do życia osobny rząd dla Królestwa Polskiego w osobach * * * jako ministrów Królestwa Polskiego i uprawniliśmy rządy krajów naszych do traktowania z nimi, zawierania układów, umów i traktatów międzynarodowych.

Dan w Wiedniu, miesiącu .... dnia ... roku ...

Następują podpisy monarchów i kontrasygnacye kanclerzy.

Z kolei pan poprzednio czytający wziął do ręki z teki drugi papier i z miną uroczystą zaczął:

TRAKTAT.

Na dniu .... roku ... pomiędzy wysokimi rządami cesarzy Austryi i Niemiec a rządem Królestwa Polskiego zawarty.

Działo się w stołecznem cesarstwa austryackiego mieście Wiedniu dnia ... roku ... Ja ... jako pełnomocnik-minister cesarza Austryi i ja książę ... jako pełnomocny minister cesarza Niemiec i ja hr... jako pełnomocnik ministra Królestwa Polskiego z drugiej strony, zawarliśmy w imieniu wysokich rządów traktat następującej osnowy:

1. Królestwo Polskie jako ciało niezależne państwowe, mające prawo do zawierania umów międzynarodowych, zobowiązuje się w osobie swego pełnomocnika do wystawienia i utrzymania pół miliona wojska i utworzenia niezwłocznego wszystkich potrzebnych do tego zakładów.

2. Wysokie sprzymierzone rządy cesarstwa Austryi i Niemiec zobowiązują się dostarczyć nowo formowanemu wojsku polskiemu wszystkich potrzebnych rekwizytów wojskowych, jakoto: broni, dział polowych, karabinów i t. d., mundurów, które w odnośnem rozporządzeniu ministeryalnem ustanowione będą, wozów amunicyjnych i taborowych, a wszystkiego w ilości wystarczającej na 500.000 ludzi.

3. Wojsko to nie będzie użyte w ciągu wojny obecnej ani do sił zbrojnych cesarstwa austryackiego, ani cesarstwa niemieckiego, jeno stanowić będzie osobną siłę zbrojną pod osobnem dowództwem, w pierwszej chwili pod dowództwem JKM. króla saskiego, jako potomka byłych królów polskich.

4. Rządy cesarsko-austryackie i królewsko-pruskie zobowiązują się pośredniczyć w zaciągnięciu przez rząd Królestwa Polskiego pożyczki i w razie potrzeby gwarantować ją w sumie nie przewyższającej .... milionów franków w złocie, na gwarancyę funduszów i własności publicznych i rządowych Królestwa Polskiego.

Bogu Najwyższemu, w opiekę to dzieło nasze oddajemy.

Wiedeń, dnia ..... roku ...

Podpisy pełnomocników.

Podpisy monarchów, kontrasygnacye kanclerzy.

* * *

W tych zarysach przedstawił się twórcy „Wielkiego Roku" oficyalny akt kreowania przez monarchów mocarstw centralnych Monarchii polskiej. Ćwierć wieku temu przewidział Łuskina ten moment dziejowy i określił go niemal, że w zarysach identycznych z rzeczywistością. A w dalszym rozdziale książki podał inny, pełen inwencyi fragment nastrojów, jakie panowały w Królestwie Polskiem po ogłoszeniu manifestu, proklamującego Niepodległe Państwo Polskie.

(Dok. nast.)

Poseł Łempicki o królu polskim.

Berlin, 7 listopada.

Donoszą tu z Genewy: Znany polityk polski poseł Łempicki, który bawił w Berlinie, jako członek deputacyi u Bethmanna-Hollwega, romawiał z przedstwicielem szwajcarskiego biura korespondencyjnego w sprawie **obsadzenia przyszłego tronu polskiego.** Poseł Łempicki wyraził zdanie, że nie jest kwestyą dyskusyi, **czy na tronie polskim zasiądzie Polak, czy też władca innej narodowości. Wiele państw poczyniło jak najlepsze doświadczenia, powołując na tron swój dynastyę obcą, więc i w Polsce nic temu nie stanie na przeszkodzie.**

Niepodległa Polska i Galicya.

Głosy niemieckie.

„Neue Freie Presse" zajmuje się w artykule wstępnym pytaniem, jakie wrażenie wywrze w koalicyi proklamowanie państwa polskiego. Jeżeli we Francyi nie wygasły zupełnie wspomnienia o czasach dawnych, to wiadomość o **postanowieniu państw centralnych przyjęta tam będzie niewątpliwie z żalem, że koalicya dzieło odbudowy Polski musiała zostawić swoim przeciwnikom.** Nie bez wstydu pomyślą Francuzi, że przyczyniali się pośrednio do uciskania Polaków pod rządem rosyjskim. Dwadzieścia miliardów, które Francya pożyczyła Rosyi, pomagały tylko do ucisku żywiołu polskiego pod panowaniem caratu.

*

Nowe ukształtowanie dokona się — pisze „Zeit" — jak wynika z brzmienia pisma odręcznego, w ramach Austryi. Krajowi ma być przyznane prawo do kształtowania sobie samemu położenia gospodarczego, kulturalnego i finansowego, o ile na to pozwalają owe ramy. Należy oczekiwać, że w najkrótszym czasie powstaną ramy, wewnątrz których będzie mogło odbyć się owo nowe ukształtowanie. Praktyczne przeprowadzenie będzie naturalnie wymagało **znacznego czasu.** Z tej przyczyny nie dadzą się jeszcze dzisiaj poczynić żadne pozytywne wskazówki o rodzaju, jaki będzie miała nowa konstytucya galicyjska.

Możnaby przyznać sejmowi galicyjskiemu **rozszerzone prawa legislatorskie,** które oczywiście odnosiłyby się tylko do takich kwestyi, które obchodzą wyłącznie Galicyę. Natomiast w **kwestyach wspólnych całej Austryi, musiałaby istnieć dalej kompetencya Rady państwa.** Przy takiem uregulowaniu **musiałby sejm galicyjski mieć prawo do reprezentacyi w Radzie państwa przez delegacyę, lub też prawo traktowania z Radą państwa,** oczywiście tylko co do takich kwestyi, które obchodzą wspólnie wszystkie państwa Austryi. Delegacyi galicyjskiej należałoby w takim razie przyznać zastępstwo w delegacyach austro-węgierskich.

Przedewszystkiem jednak, zanim będzie się mogło przystąpić do nowego ukształtowania, musiałyby być stworzone niektóre niezbędne **warunki wstępne.** O jednym wspomina sam urzędowy komentarz do pisma odręcznego: o narodowem porozumieniu pomiędzy obu szczepami kraju: **między Polakami i Rusinami.** Rząd, jak słyszymy, miałby **już w najbliższym czasie zacząć rokowania z przedstawicielami tych dwóch narodowości** w sprawie ugody narodowej, które jak należy przypuszczać, powinny doprowadzić do pozytywnego rezultatu. Jak później będzie należało urzeczywistnić rezultat tych rokowań, to zależy od okoliczności. Dzisiaj nie można jeszcze powiedzieć, czy będzie w tym celu obrane **oktrojowanie, czy też inna forma.**

Drugim warunkiem byłoby stworzenie dla autonomicznej Galicyi **podstaw finansowych.** Kwestya ta zgotuje pewne trudności, gdyż Galicya, która już przedtem należała finansowo do krajów biernych, teraz ucierpiała wiele przez zamęt wojenny, którego bezpośrednim terenem kraj ten był. Jak ma być ukształtowana **najwyższa władza wykonawcza w Galicyi** (namiestnik w sytuacyi bana chorwackiego, czy własne ministerstwo), to również pytanie, którego rozstrzygnięcie należy do przyszłości. Najbliższe czasy przyniosą zapewne wkrótce wyjaśnienie, w jaki sposób ureguluje się na nowo położenie Galicyi w obrębie monarchii."

Prenumeratę na „Gazetę Wieczorną" i „Gazetę Poranną" rozpocząć można każdego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

—:—

Kalendarzyk.

Dziś: rz.-kat. Teodora m., gr.-kat. Nestora m. — Jutro: rz.-kat. Andrzeja z Aw., gr.-kat. Terentya. — Wschód słońca o g. 6·27, zachód o g. 3·49.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek o g. 7 wiecz. „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Występ J. Korolewicz-Waydowej i Tad. Łowczyńskiego.

W piątek o g. 7 wiecz. „Jazda do piekieł", wesoła gra snu i jawy w 5 obrazach Pawła Apla, spolszczył Adam Zagórski, z Nowackim i Trapszo w głównych rolach.

Lwów, 9 listopada.

Z muzyki. Staraniem Biura koncertowego M. Türka odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego koncert słynnych braci Zygmunta (16-letniego skrzypka) i Emanuela (13-letniego wiolonczelisty) Feuermanów. Młodzi ci artyści są wyjątkowemi zjawiskami dzisiejszego życia koncerteowego. W ostatnich czterech sezonach skupiali na sobie głównie zainteresowanie publiczności i krytyki wszystkich centrów muzycznych. Nic jednak bardziej obcego tym genialnym dzieciom, jak cień choćby senzacyjności. Sam program utworów, który wykonają wspólnie lub solistycznie, dowodzi najwyższej powagi ich sztuki, opartej na wyjątkowych talentach muzycznych i mistrzowskiem opanowaniu strony technicznej. Dowodem wysokiego poziomu ich sztuki odtwórczej i uznaniu zagranicą, jest zaproszenie braci Feuermanów do udziału w koncercie abonamentowym „Gewandhausu" w Lipsku pod dyrekcyą Nikischa, oraz Filharmonii berlińskiej pod dyrekcyą Weingartnera, w których to produkcyach mają wykonać podwójny koncert Brahmsa. Współudział w koncercie lwowskim przyjął ceniony u nas pianista Otto Schulhof, stały towarzysz Casalsa i Ysayea. Poziom tego koncertu pod względem artystycznym i programowym przypomni muzykalnej publiczności przedwojenne świetne produkcye imprezy Gal. Biura koncertowego. Bilety do nabycia w księgarniach Altenberga i Zadurowicza.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie przypomina artystom, że termin zgłoszenia prac na Wystawę Gwiazdkową upływa 10 bm., a termin nadsyłania 15 b. m. Otwarcie Wystawy Gwiazdkowej nastąpi w sobotę dnia 25 listopada b. r.

Wieczór Lelewicza. Jak się dowiadujemy, miłośnikom prawdziwego humoru udało się pozyskać dyrektora Lelewicza na jeden gościnny wieczór we Lwowie. Czytelnicy nasi niewątpliwie z radością przyjmą tę wiadomość, znając nieocenione zalety tego ulubieńca publiczności. Bliższe szczegóły podamy później.

Dzieci — dzieciom! Szlachetna i obywatelska myśl znanej zaszczytnie poetki Zofii Mrozowickiej, urzeczywistniona przez pełną poświęcenia sekcyę Polskiego Związku Niewiast katolickich, zatacza coraz szersze kręgi. Umyślono przeto w dniu 3-go grudnia br. w salach Kasyna miejskiego urządzić tak popularną w światku milusińskich uroczystość św. Mikołaja. Zaprojektowany już został szereg zabaw i osobliwych niespodzianek, które złożą się na urozmaicony i ponętny program. Komitet uroczystości mikołajskiej zbiera się w „Związku Polskim Niewiast katolickich" (ulica Rutowskiego 10) dnia 10 bm. o godz. 4 popoł. Pożądaną zaś byłoby rzeczą, iżby w przygotowawczej naradzie nie brakło rodziców, opiekunów i tych wszystkich, którym nieobojętnym jest hasło: „Dzieci szczęśliwe— biednym dzieciom".

Posiedzenie komitetu pracy Obywatelskiej Kobiet i Zarządu klubu ulczników odbędzie się we czwartek 9 listopada o godz. 6.30 przy ul. Ossolińskich 11, III schody, II p.

Z ruchu aprowizacyjnego. Ruch na rynkach targowych lwowskich był wczoraj niezwykle słaby, do czego przyczyniał się dzień „bezmięsny". Stale odczuwać się daje brak nabiału, którego ceny idą wciąż w górę. W ostatnich dniach pojawia się w mieście dość dużo kapusty, którą ludność rozchwytuje. Dowóz ziemniaków z okolicy słaby. Wagonowe transporty ziemniaków dla zakładu aprowizacyjnego nadchodzą w dalszym ciągu. O ile pogoda dopisze, jest nadzieja, że w ciągu dwóch tygodni, miasto zostanie dostatecznie zaopatrzone w ziemniaki na zimę. W olbrzymiej ujeżdżalni koszar Ferdynanda sprzedaż odbywa się bez przerwy. Celem rychlejszej dostawy ziemniaków z dworca, jest obecnie na ukończeniu praca około położenia osobnego toru dojazdowego do ujeżdżalni, jako odnoga linii tramwajowej.

(—) **Wojownicza niewiasta.** Późnym wieczorem sprowadzono wczoraj na inspekcyę policyi dwie kobiety a to Maryę Zagórską i Franciszkę Kogut, obie zamieszkałe przy pl. Krakowskim l. 20, które wywołały wielką awanturę. Pani Zagórska, dozorczyni domu, po słownem starciu nie namyślając się wiele, chwyciła za siekierę i cięła nią w głowę Kogutową, która broniąc się przed napastnicą otrzymała w dodatku ranę ciętą w rękę. Ranną, której twarz przedstawiała istną maskę krwawą, odstawiono do szpitala, zaś awanturnicą zajęła się policya. Epilog awantury rozegra się przed sądem.

(—) **Potrącona przez tramwaj.** Wczoraj około godz. 10 wieczorem potrącił wóz tramwajowy Nr. 137 w ul. Kazimierzowskiej przechodzącą tamtędy Maryę Rawską, która padłszy na bruk, doznała kilka ciężkich ran na obu nogach. Nieszczęśliwą ulokowano w dorożce i odwieziono do szpitala powszechnego. Winę wypadku ponosi Rawska, ponieważ nie dosłyszała sygnałów ostrzegawczych.

(—) **Czyje dziecko?** Strażnik policyjny, pospolitak Feilus, przydybał wczoraj na ul. Szpitalnej 3-letniego chłopca nieznanych rodziców, błąkającego się bez opieki. Ponieważ malec nie umiał podać nazwiska i adresu, oddano go w tymczasową opiekę komisaryatowi II. dzielnicy.

(x) **Straszny wypadek.** W Nowosiółkach, powiat Jaworów, Marya Szydłowska, licząca 36 lat, żona tamtejszego rolnika, spadła w poniedziałek z zasieka w stodole na wbity w ziemię kół i przebiła się poniżej brzucha. Po zdjęciu jej z pala, ciężko ranną, brat natychmiast przywiózł do lwowskiego szpitala powszechnego na leczenie.

(x) **Przejechany przez automobil.** Na idącego gościńcem zarobnika wiejskiego, ewakuowanego ze Załużyna, powiat Podhajce, Filipa Kuczmana, liczącego 70 lat, najechał automobil, raniąc go w prawą nogę. Rannego przywiozła przedwczoraj wieczór wojskowość na leczenie do lwowskiego szpitala.

(—) **Zdradził go tłumok.** Na powracającego wczoraj wieczorem z wyprawy złodziejskiej Maryana Chrząszcza zwrócił uwagę patrolujący żołnierz policyjny i gdy przystąpił do niego, by stwierdzić co zawiera ciężki tłumok. Chrząszcz począł uciekać. Sprytniejszy od niego był policyant, który uciekiniera przytrzymał i sprowadził przed dyżurnego komisarza policyi. Tłumok zawierający kradzioną garderobę zdeponowano, zaś amatora cudzej własności ulokowano w aresztach.

(—) **Sezonowa kradzież.** P. Emilia Szałaśna doniosła wczoraj policyi, że do jej zamkniętego mieszkania przy ul. Rutowskiego l. 7, dostał się jakiś złoczyńca i zabrał futro wartości 190 koron. Sprawca nieznany.

(=) **Kradzież z włamaniem.** Ksenia Płakida, zamieszkała przy ul. Kopernika doniosła, że dnia wczorajszego wieczorem nieznani sprawcy dostali się do jej mieszkania zapomocą wyciśnięcia szyby w oknie i skradli jej pierzyny, poduszki i garderobę, nie gardząc też i 2 kg. mąki, bochenkiem chleba, słoniną etc. Szkoda wynosi przeszło 300 koron.

(=) **Kradną wieprze.** Stan. Decowi skradziono w nocy z 7 na 8 bm. przez rozbicie kłódki w chlewie wieprza wartości 100 koron. Jest to już drugi wypadek złakomienia się złodziei na smaczną wieprzowinkę.

(=) **Miła klientka.** Zofia Kurkowska, właścicielka sklepu, kazała aresztować Jewkę Lyszczyszyn włościankę, ponieważ ta skradła jej w dniach poprzednich po parę kg. mydła, a wczoraj przyszła również prawdopodobnie w tym celu, lecz została oddana w ręce policyi.

(=) **Sprzedają zgniłe gruszki.** Do czego dochodzi już niesumienność naszych drobnych kupców, świadczy fakt wczorajszy, że handlarka Róża Atlas sprzedawała na wozie ręcznym zgniłe zupełnie gruszki, biorąc za funt po 70 hal.

Wpisy do szkoły analfabetów Koła Jeża TSL. odbywać się będą w niedzielę 12 listopada br. od godz. 3—5 popołudniu w szkole męsk. im. Kościuszki, przy ul. Czarnieckiego l. 1. — Uprasza się o łaskawe zwrócenie uwagi osób interesowanych na powyższe ogłoszenie. 9913

2000 Abonentów. Wczoraj wpisało się do znanej Wypożyczalni książek Biblioteki „Lektor", Mikołaja 23. dwa tysiące abonentów.

W Liceum im. Królowej Jadwigi rozpoczyna się nauka przeróbek piór jako zdobnictwa kapeluszy, robienie boa. prania i fasonowania, kształtowania tasich itp. robót wchodzących w zakres robót piórowych. Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje Zarząd Zakładu w godzinach porannych. 9918

EKONOMISTA.

Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zbiegowiska.

Lwów, 9 listopada.

Wedle § 34 galic. ustawy gminnej z r. 1866, winną jest gmina wynagrodzić szkodę, poniesioną z powodu zaniedbania przez gminę obowiązków na niej ciążących względem policyi miejscowej. W szczególności winną jest gmina wynagrodzić szkodę wyrządzoną w jej obrębie przez gwałt publiczny przy zbiegowisku dokonany, jeżeliby ani jeden ze sprawców nie był schwytanym, a na gminie ciężyła wina niedbalstwa w zapobieżeniu temu gwałtowi. Orzeczenie co do obowiązku wynagrodzenia szkody należy do politycznej władzy powiatowej za poprzedniem wysłuchaniem Wydziału powiatowego. Gdyby jednak co do wysokości wynagrodzenia porozumienie między gminą i poszkodowanym nie nastąpiło, wynagrodzenie może być poszukiwane zwykłą drogą prawną, tj. przed sądami.

Celem tego postanowienia jest nakłonić gminy w razie zamieszek do ścisłego wykonywania ustawam. im przekazanych obowiązków co do bezpieczeństwa osoby i mienia. Starostwa mają przy dochodzeniu tego rodzaju wypadków zbadać, czy nie ciąży na gminie wina z powodu zaniedbania środków zapobiegawczych przeciw takim wybrykom i czy zachodzą dalsze warunki, od których zawisł obowiązek odszkodowania ze strony gminy. Przepis ten wzorowany na prawie pruskiem, jest w Galicyi iluzoryczny wobec niedomagań w organizacyi naszych gmin, braku odpowiednich gminnych organów policyjnych, jakoteż braku funduszów na ich utrzymanie. Zresztą ustawa gminna nie obowiązuje we Lwowie, który ma swój osobny statut z roku 1870. Wedle § 30 tego statutu, należy wprawdzie do zakresu działania gminy m. Lwowa czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia, ale ponieważ ze względów państwowych czynności policyi miejscowej są przekazane wojskowej straży policyjnej a więc organom rządowym, nie może być mowy o odpowiedzialności gminy lwowskiej za szkdy wyrządzone przy zbiegowiskach, zwłaszcza, że statut takiego obowiązku na gminę nie nakłada. Ale nie ma tego obowiązku także państwo. W naszem ustawodawstwie brak dotychczas ogólnego przepisu, wedle którego możnaby państwo pociągnąć do odpowiedzialności z powodu publicznych funkcyi jego organów. Skarb państwa np. nie odpowiada, gdyby żandarm zrobił bezprawny użytek z broni. Stosunek zwierzchności państwowej do obywateli podległych jej władzy jest publiczno-prawny a nie prywatny, więc i przepisy prawa prywatnego odszkodowania nie mogą tu mieć zastosowania. Prócz tego korzyści, jakie płyną dla każdego członka społeczeństwa ze wspólności, której wyrazem jest państwo, są tak doniosłe, że należy przytem brać w rachubę także błędy i usterki, niedające się niemal uniknąć wobec olbrzymiego zakresu publicznych agend rosnących wciąż wraz ze wzrastającą kulturą.

Słuszność przemawia jednak za potrzebą ustanowienia odpowiedzialności państwa za jego organa. Niewątpliwie jest wymaganiem sprawiedliwości, aby szkoda wyrządzona jednostce przez wykonanie zwierzchniczej władzy działającej w imieniu i dla dobra ogółu, była też wynagrodzoną jednostce przez ogół. Zasadę tę chociaż w odmiennej formie uznawano u nas już za czasów absolutyzmu. W motywach dekretu nadwornego z r. 1806 czytamy, że stronie poszkodowanej przez czynności organów publicznych należy przyznać odszkodowanie od władzy, gdyż władza powinna być ostrożna w wyborze organów i nie przyjmować urzędników, którzy mogą zachwiać publiczne zaufanie i powagę urzędu i służby. Należy też zważyć, że państwo jako osoba prawna z natury rzeczy nie mająca osobowości fizycznej, może wypełniać swoje agendy tylko przez swe organa i że dlatego ich czynności i zaniedbania nie są w stosunku do państwa obce, lecz jego własne i jako takie uzasadniają obowiązek odszkodowania. Jeżeli ustawa gminna wkłada odpowiedzialność na gminy za zaniedbanie środków zapobiegawczych celem ochrony życia i mienia obywateli, dlaczegoby te same względy nie miały przemawiać za takąż odpowiedzialnością państwa? Obradujący przed kilku laty dziewiąty zjazd prawników niemieckich, oświadczył się za zaprowadzeniem tej odpowiedzialności, a także w Austryi odzywały się w parlamencie liczne głosy w tym samym duchu. Prócz tego wojna wysunęła obecnie na pierwszy plan obowiązek odszkodowania jednostek przez ogół za szkody wojenne, bez względu na to, że wojna prowadzoną jest przez ogół i w jego interesie. Do szkód wojennych zalicza się nietylko szkody spowodowane bezpośrednio operacyami wojennemi, ale także szkody wynikłe z anormalnych wydarzeń wojną wywołanych, jeśli tylko związek przyczynowy jest niewątpliwy, to jest, jeśli wydarzenia bez wojny nie byłyby nastały. Wynagrodzenia tych szkód domaga się wyrównawcza sprawiedliwość i etyczna polityka. Przy obecnym stanie ustawodawstwa niema mowy o takim obowiązku odszkodowania, — może nowa sesya parlamentu przyniesie w tym względzie pożądaną zmianę.

Karol Granowski.

KRONIKA „EKONOMISTY".

Rada Nadzorcza c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego na odbytem dziś posiedzeniu, uchwaliła na wniosek dyrekcyi, przedstawić 48. zwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu akcyonaryuszy **w dniu 12. grudnia 1916**, aby z nadwyżki dochodu roku 1915 w kwocie . . . . . K 2,203.189·85

1. zatrzymać rezerwy specyalne
   a) na straty z weksli . . . . K 200.000
   b) na straty z hipotek . . . K 300.000 K 500.000·—
   z pozostałych K 1,703.189·85
2. wypłacić 5% dywidendę od kapitału akcyjnego . . . K 1,000.000·—
   z reszty K 703.189·85
   w myśl § 68 statutu,
3. przydzielić:
   a) do funduszu zabezpieczenia listów hipotecznych K 106.000·—
   b) do zwyczajnego funduszu zapasowego . . . K 36.000·— K 282.637·96
   z różnicy K 420.551·89
4. wypłacić statutowe tantyemy K 140.637·96
5. przeznaczyć rezerwę na dalsze straty z wypadków wojennych wynikać mogące . K 300.000·—
6. przenieść zbywające na rachunek roku 1916 . . . K 120.551·89

9936 **Sekretarz Zakładu.**

(t) **Żelazne monety dwuhalerzowe.** Rozporządzeniem ministerstwa skarbu z 6 bm. podano do wiadomości wydanie żelaznych monet dwuhalerzowych do kwoty 8 milionów koron, z czego przypada na Austryę 5,600.000 kor., na Węgry 2,400.000 kor. Z jednego kilograma żelaza wybija się 360 monet.

(t) **Kursy przygotowawcze dla polskich urzędników.** Na obszarach gen.-gubernatorstwa warszawskiego utworzone zostaną przygotowawcze kursy dla polskich urzędników. Kursy te rozpadają się na dwa oddziały a mianowicie: 1) na kurs akademicki dla administracyi wyższej, który otwarty zostanie w uniwersytecie w Warszawie, oraz 2) kurs dla urzędników średniego rzędu, który otwarty zostanie w miarę potrzeby w połączeniu z prezydyum policyi i urzędami obwodowymi w większych miastach, przedewszystkiem w Warszawie i Łodzi.

Ofiarność.

W naszej Administracyi złożyli:

Na wdowy i sieroty po legion.:

Zofia Fritzówna, Bilcze Wolica 10 kor., Julian Karasiński, Mosty Wielkie 5 kor.

Zamiast oświetlenia grobu Olga bar. Battaglioowa 10 kor. Zamiast światła na grób Feliksowie Blauthowie, Drohowyże 20 kor. — Oddział podatkowy c. k. Starostwa w Sokalu 50 kor. jako ofiarowane przez WW. panów: Józefa Csadeka, Markusa Hüttnera, dr. Wincentego Kraińskiego i Stanisława hr. Wiśniewskiego, należne im koszta komisyjne za udział w komisyi podatkowej. Adolf Braunstein, aptekarz, Zniesienie 50 kor., radca Antoni Pawłowski 10 kor. N. N. 10 kor.

Na Legiony polskie:

Feliks Blauth, Drohowyże 20 kor., Towarz. ze Strutyna 33 kor.

Na ciepłą strawę dla młodzieży:

Bernard Połoniecki 2 kor.

Dla Ewy K.:

Teresa Paklikowska, Medyka 4 kor., Roman Lewicki, Borysław 10 kor., A. H. 4 kor., A. Ch. i K. Ch. 5 kor., X. Y. 5 kor., X. 3 kor., N. N. zamiast światła 1 kor., J. K. 5 kor., E. 2 kor., M. C. 20 kor.

OGŁOSZENIA.

NAUKA

Niemieckiej konwersacyi wyucza w trzech miesiącach Niemka, Klepasowska 4. II. p. 9235.

Słuchacz III. roku politechnik, z maturą gimnazyalną, poszukuje lekcyi. Adres wskaże Administracya. 9226

Lekcyi z wyższych klas podejmie się technik z maturą gimnazyum realnego. Wiadomość w Administracyi pod „Lekcya". 9227

POSZUKUJĄ POSAD

Egzaminowany leśniczy żonaty, z dłuższą praktyką jak gospodarstwa leśnego, pomarów, urządzeń gospodarstw poszukuje zaraz posady. Z. G. **Moszków** c. Sokala. 9208

Posadę biurową przyjmie mężczyzna wolny od wojska, władający biegle językiem polskim i niemieckim i na dokładniej z wszelkiemi czynnościami biurowemi obznajomiony. Zgł. pod „Ede" do administr. 9211

WOLNE POSADY

Zarządca lub chętnej dzierżawca potrzebny do małego majątku pod Krakowem. Inwentarz jest na miejscu. Zgłosz. listowne do 15. bm. pod „R. S." w biurze Sokołowskiego, ul. 3-go Maja. 9230

Dozorca lub dozorczyni sumienna potrzebna ul. Potockiego l. 102. 9159

POMIESZKANIA

Poszukuje umeblowanego frontowego ciepłego mieszkania w śródmieściu z pościelą, dwa pokoje, kuchenka gazowa, elektr., łazienka, przynależności na czas dłuższy, zaraz ewent. od 15. listopada młode, bezdzietne małżeństwo. Zgł. do biura Sokołowskiego pod „Cena Bankowiec" za okazaniem kwitu insr. 9231

3 pokoje słoneczne, kuchnia, łazienka, gaz, elektr., ogródek. 1 pokój i kuchnia, elektryka, zaraz do wynajęcia. Tarnowskiego 74. 9226.

3 pokoje z przynależytościami bardzo tanio do wynajęcia Bonifratrów 12 9201

Pana na rządowem stanowisku poszukuje od 1. grudn. pokoju umebl. z osob. wchodem, z central. ogrzewaniem, łazienką i kuchenką gazową przy intel. rodzinie. Zgłosz. Adm. „Gazety Wieczornej", „Pokój 12". 9211

ROZMAITE

Ważne dla pp. masarzy! Sól saletrowa (Konserwensalz) do marynowania szynek i mięsiwa do nabycia S. Feldman, Kazimierzowska 3. 9233

WIELKA OKAZYA! Tylko przez krótki czas tania sposobność. Bluzki, szlafroki, halki, matynki, bielizna damska, trykoty damskie, reformy, płaszczyki dziecinne w wielkim wyborze, sukienki, swetery damskie i dziecinne. H. Langer, Skarbkowska, naprzeciw Kina Lew. 9234.

Młodej dziewczyny do pomocy w robocie domowej do dwojga samotnych państwa poszukuje się. Zgłoszenia od 1—3 Asnyka l. 5. x

Cement i azbest wagonami do sprzedania. — Wład. Hala aukcyjna Akademicka 3. 9149

Przeprowadzki

dostawę towarów wszelkiego rodzaju z dworca kolejowego, jakoteż drzewa, węgla i koksu wykonuje po możliwie najniższych cenach

Przedsiębiorstwo przewozowe

Ora ST. MARESCHA

Bielowskiego 3. 9139

- FORMY -

wszelkiego rodzaju dostarcza **E. WIKERÓWNA ze Lwowa.** Ceny: bluzka 1 K, zarok i spodnica 1 K 50 h., żakiet 2 K, płaszcz 2 K 50 h. Wysyłka za poprzedniem wysłaniem pieniędzy. Wiedeń VII Burggasse 71/7. 9007

„Lamus" Romanowicza l. 10. kupuje meble i garderobę męską i damską. 9187

Poszukiwana zaraz inteligentna, zdrowa, w średnim wieku, łagodna cierpliwa, z dobremi poleceniami do troskliwej pielęgnacyi osoby wiekowej chorej i zarządu domu. — Zgłoszenia: ul. Nabielaka 8. I. piętro od 3—5. 9203

Flaszeczki z perfum i wody kolońskiej kupuje drogerya Mra Leszka Sadowskiego, Lwów, hotel George'a. 9205

Dozorcową do małej willi potrzebna od 15. listopada. Zgł. pomiędzy 2 a 3 popoł. Tarnowskiego 74. 9237.

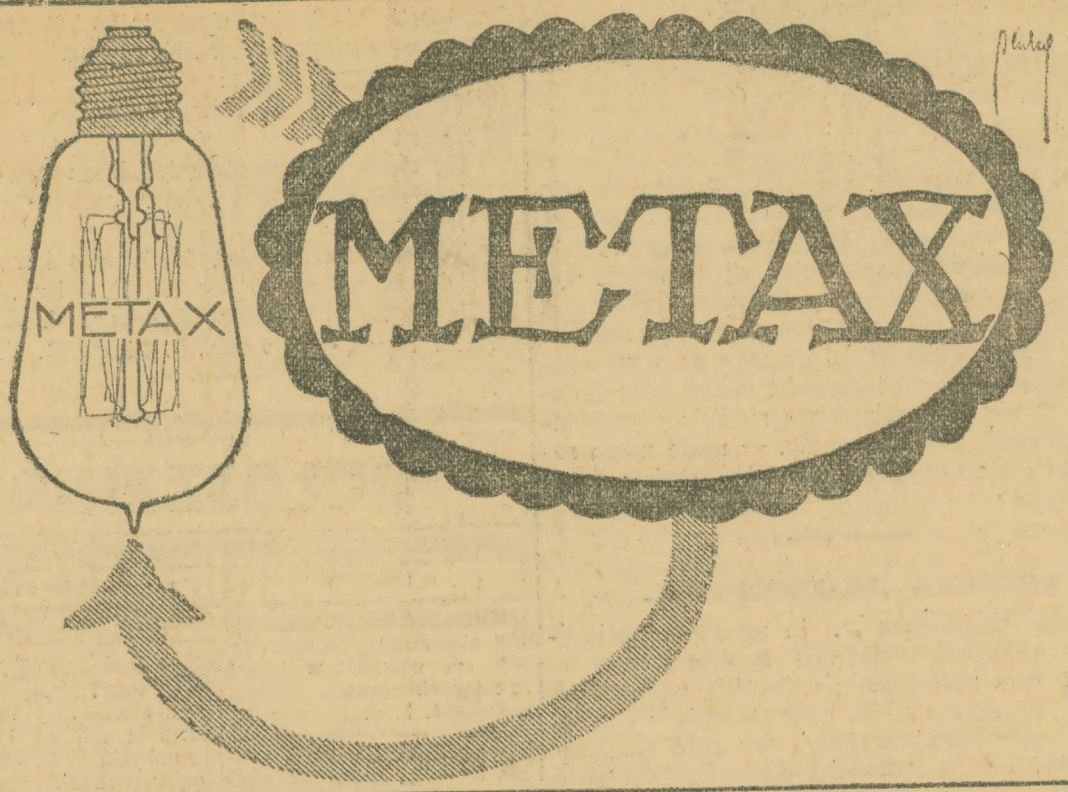
OBIADY

i KOLACYE wydaje

„Bar la Boheme"

Kopernika 14. 9210

Potrzebna kobieta do noszenia gazet. — Zgłoszenia do Admin. Gazety Wieczornej ul. Sokoła 4.



Maszyny do szycia

najlepszych systemów najkorzystnie można nabyć u firmy



Aleksander Malimon

skład maszyn do szycia

Lwów, Wałowa II A.

Warsztat reparacyjny. 9775

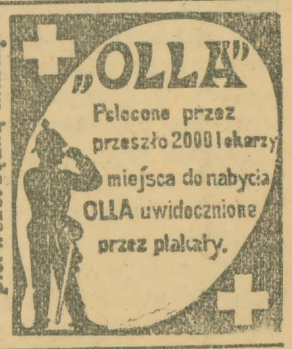
Gräfenberg, Śląsk austryacki (630 metrów wys.)

SANATORYUM PRIESSNITZA

Otwarte cały rok dla chorób nerwów, wewnętrznych i przemiany materyi. Lekarz naczelny Radca sanitarny: Dr. RUDOLF HATSCHEK. Pensyonat dziennie wraz z kuracyą od kor. 18 wzwyż. 9711



„OLLA" guma jest pierwszorzędną marką.



„Wesoły Figlarz"

kalendarz humorystyczny bogato ilustrowany jest do nabycia we Lwowie w księgarniach, burach dzienników i trafikach po 60 h **Główna ekspedycya: Lwów, ul. Grodzickich 9.** Na prowincyi cena egzempl. 80 h. z przes. poczt. Odprzedawcym opust. 9147

Kraiowy Związek Budowlany

przyjmie buchaltera i korespondenta i w ogóle urzędników technicznych i administracyjnych. Pierwszeństwo mają petenci obznajomieni z przemysłem budowlanym a w szczególności drzewnym. Petentowi z odpowiednią kwalifikacją nadaną może być posada kierownicza komercjalnego. — Zgłoszenia należy nadesłać pod adresem 9229

Lwów, ul. Zyblikiewicza l. 3.

Polecam oszczędnym gospodyniom

najlepszą i najzdrowszą **palonę**

Kawę ogrodową

4½ kg. za 25 koron franko za zaliczką

Samuel ORNSTEIN

w Dobrohobyczu. 9880

Poszukuje się pokoju umeblowanego dla dwóch pań z całem utrzymaniem i elektryką, na stałe, w pobliżu ulic Chorążczyzny i Sokoła. Zgłoszenia w Administracyi Gazety Wieczornej pod „Zofia". 9910

Każde ogłoszenie, zamieszczone w „Gazecie Wieczornej" i „Porannej", czyta przeszło 50.000 Czytelników.

Fotograficzne

Płyty, Filmy, Papiery, Chemikalja i inne przybory

J. Bujak, Lwów

Kopernika l. 14.

9869

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Ważne od 1. listopada 1916.

Ze Lwowa dworzec główny odchodzą do:	Do Lwowa dworzec główny przychodzą z
Krakowa 7·10, 8·25†, 8·40, 1·10, 2·45†, 3·00, 5·45, 10·3†, 10·45.	Krakowa 4·1†, 4·30, 6·50, 2·00†, 2·15, 7·05, 8·45†, 9·00, 10·25.
Ławocznego 5·06△, 7·30, 10·45.	Ławocznego 5·54, 7·20, 9·41△.
Sianek 7·45.	Sianek 10·15.
Sambora 8·15.	Sambora 9·20.
Krasnego 8·00, 10·13, 2·55†, 11·13.	Krasnego 12·12, 2·00†, 6·00, 9·12.
Bełzca 9·00, 5·00, 10·25*	Bełzca 4·40, 7·30*, 5·20.
Sokala 9·00, 8·00†, 11·40†§	Sokala 9·15†, 5·20, 9·40†§
Jaworowa 6·01.	Jaworowa 7·43.
Przemyślan 6·33, 3·20.	Przemyślan 1·10, 8·32.
Stojanowa 6·53, 4·00, 9·13†	Stojanowa 7·20†, 12·35, 7·52.
Chodorowa 7·40, 3·05.	Chodorowa 1·45, 10·00.

* Do względnie ze Żółkwi.
† Wyłącznie dla wojskowych.
△ Do względnie z Mikołajowa.
§ Przez Sapieżankę.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczór do 5·00 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem

Pociągi osobowe kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie możliwy i mogą być użyte przez podróżnych cywilnych tylko w miarę rozporządzalnych miejsc. W razie ewentualnego zastanowienia ruchu pociągów osobowych, jakoteż przy stracie połączenia nie przysługuje podróżnym żadne odszkodowanie.

WAŻNE!!

dla osób, które mają krewnych w Ameryce!

Kto chce się porozumieć ze swymi krewnymi w Ameryce i pragnie otrzymać od nich listy i przesyłki pieniężne, niechaj napisze krótki list w języku niemieckim. List odnosić się ma tylko do spraw familijnych, a nie śmie zawierać rzeczy odnoszących się do polityki ani do wojny. Należy podać na kopercie adres krewnych w Ameryce, poczem list włożyć w drugą kopertę, na której wypisać należy nazwisko i dokładny adres nadawcy. List ma być zaadresowany jak następuje: Henry C. Żaro, Bankier, per Adresse Dresdner Bank, Berlin W. 8. 9864

Na zewnątrz i na wewnątrz cynkowane

BECZUŁKI TRANSPORTOWE

pojemności 200 litrów z masywnem zaopatrzeniem i obręczami wałkowemi. Czop w płaszczu na 60 m/m z zamknięciem na śruby.

Fabrykat niemiecki franko ocłony. Najszybsza dostawa.

ALFRED GROSS, Singerstrasse 27. Import-Export Wien I.

9924.

Generalne zastępstwo.

Znaczniejsza, dobrze funkcyonująca fabryka, która już od dłuższego czasu wytwarza aparaty dezynfekcyjne i jest dobrze wprowadzona w Galicyi, oddla swoje generalne zastępstwo dla całej Galicyi poważnej, solidnej firmie, utrzymującej dobre stosunki z władzami wojskowemi, kolejowemi i gminnemi. 9933

Wyczerpujące oferty pod **„W. R. 5015"**

RUDOLF MOSSE, VIENN I., SEILERSTÄTTE 2.

A. HERZMANSKY,

WIEDEŃ, VII. MARIAHILFERSTRASSE NR. 26. STIFTGASSE NR. 1, 3, 5, 7.

poleca **na sezon jesienny** swój wielki skład materyi jedwabnych, aksamitu, pluszu, materyi wełnianych, materyi na suknie do prania, wstążek, przybrania, haftów, koronek.

Najnowsze modele toalet damskich, bluzek, żakietów, płaszczów, sukień domowych, halek.

9935

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.

Nr. 568 Lwów, Poniedziałek dnia 13. Listopada 1916. Rok XXXIV.

PRENUMERATA:
miesięcznie we Lwowie 2·40 K, z 2-raz. dostawą do domu 3 K, na prowincji za oba wydania z 1-raz. przesyłką mies. 3·10 K, kwartalnie 9 K.
Cena pojedynczego numeru
6 halerzy,
na prowincji
10 halerzy.

KURJER LWOWSKI

WYDANIE PORANNE

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za 1 wiersz drobnem pismem (petitem) lub jego miejsce 20 halerzy. — „Nadesłane" po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Nekrologja po 60 halerzy. — Po kronice wiadomości prywatne po 2 K. — Drobne ogłoszenia po 6 halerzy od wyrazu, najmniej 60 halerzy.

Redakcja przy ulicy Chorążczyzny l. 31. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje codziennie między godziną 1—2. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Uroczysty dzień.

Górne przeżyliśmy chwile. Było to raz nakoniec odetchnięcie pełną piersią w atmosferze polskości. I okazało się, jak nawskroś polskim Lwów nasz. Po dowód nie trzeba sięgać do statystyki; wystarczyło spojrzeć na to, co działo się wczoraj. Na ten pochód olbrzymi, na ten zapał, na podniosły nastrój, na zbratanie powszechne. Na to ostatnie przedewszystkiem. Czar wielkiej chwili przemógł wszystko, co tak często naszym manifestacjom narodowym mniej lub więcej wyraźne wyciskało piętno czegoś niecałkowitego. Umilkły partyjne odrębności, skapitulował hyperkrytycyzm, ustąpiła opozycja „quand même". Wszyscy bezopornie dali się się opanować jednej myśl, że „Poloniae res agitur". Wszystkimi owładła jedna chęć: zaświadczenia, że mimo wszystko wytrwaliśmy w wierności dla ideałów narodowych. I temu, że ponad przepaść między ideałem a rzeczywistością historja przerzuciła teraz pomost. Że wskrzeszenie Polski staje się nakoniec sprawą realną, a to przedewszystkiem zawdzięczać mamy własnemu wytrwaniu, własnym ofiarom. I że dla tego właśnie z dumą i radością, przyjąć nam wiekopomny akt z 5. listopada 1916, stwarzający dla polskości samoistną, niezawisłą ostoję. I że już cokolwiekby przyjść miało, nie da się zepchnąć z rozłogu rzeczywistości państwo polskie, z własnym królem, z własną armią, z nieograniczonem prawem stanowienia o sobie i swych losach.

Temu wszystkiemu Lwów zaświadczyć pragnął wczoraj i zaświadczył dostojnie, jak „gemmae civitatis" przystało.

Wygląd miasta.

Od wczesnego rana ruch w mieście niezwykły. Domy przybrane w tysiące chorągwi i udekorowane draperjami, festonami, a w oknach niezliczonemi nalepkami nadawały miastu wysoce uroczysty, odświętny wygląd. Wśród dekoracji wybijał się Biały Orzeł na czerwonem tle, otoczony girlandami świerkowemi i chorągiewkami biało-czerwonemi. Szczególnie pięknie były ozdobione ulice: Karola Ludwika, plac Bernardyński, Czarnieckiego, Batorego, Akademicka i Jagiellońska. Wieżę ratuszową zdobiły olbrzymie chorągwie, a piękny efekt tworzyło udrapowanie ganku, oraz portalu głównego wejścia do gmachu ratuszowego. W rynku ponadto pięknie przybrano w festony świerkowe i chorągwie o barwach narodowych kamienicę króla Jana III.

Przed ratuszem.

Już od godz. 8 rano spieszą ku Rynkowi ze wszystkich stron miasta wszyscy, którzy chcą wziąć udział w uroczystym pochodzie. Dokoła ratusza bowiem wyznaczono zbiórkę. Przez całą godzinę nadciągały przystrojone w biało-czerwone kokardki grupy wszystkich stanów, a mianowicie urzędnicy, obywatele, rękodzielnicy, młodzież szkolna, stowarzyszenia, instytucje, zakłady i t. d. U głównego wejścia do ratusza odbywa się gorączkowa czynność około podziału pracy straży obywatelskiej z mistrzami ceremonji pp. Ohlym, Janowiczem (w strojach narodowych) i Harasimowiczem na czele. W ulicy Halickiej, w Rynku i przyległych ulicach ustawili się chłopcy z tablicami oznaczającemi porządkową liczbę grup, które miały wziąć udział w pochodzie. Około godz. 9-tej cały Rynek wypełnił się zbitą masą ludzi. Tymczasem ulice miasta, któremi przechodzić miał pochód zaczęły wypełniać się publicznością.

Msza polowa.

Odczuto powszechnie, jakby symbol podniosły a radosny, to wejście pochodu na miejsce, gdzie dawniej zamek lwowski stał na straży grodu. U stóp kopca wzniesiony był ołtarz. Z pod andegaweńskich lilij korony Kaźmierza spływały białe i amarantowe draperje dokoła prowizorycznego ołtarza, przy którym przewiel. ks. kanonik hr. Badeni odprawił mszę świętą. Wznoszący się dumnie kopiec opasały jakby żywą girlandą niezliczone tłumy ludności. Polankę zajęli uczestnicy pochodu. Dwa oddziały Legionów pełniły służbę honorową. Przygrywała kapela czwartaków, a z wyżyny kopca odzywały się od czasu do czasu hejnały.

Niepodobna było oprzeć się wzruszeniu, gdy po mszy ukończonej, kapłan z monstrancją uszedłszy od ołtarza błogosławił na cztery strony świata tej Polsce, na której intencję odprawiało się nabożeństwo, a dla której niejedną jeszcze wypadnie stoczyć walkę, niejedną ciężką ponieść ofiarę. Cóż jednak zdobywa się bez ofiar?

Wzbierały serca, łączyły się myśli z modłami kapłana. I sunęła przed oczyma wyobraźni wizja takich mszy polowych na tle innem i w innem otoczeniu — wśród obozowisk hetmańskich, w kole rycerstwa chrzęszczącego zbroją, pokładającego ufność w Bogu, w słusznej sprawie i własnem swem męstwie. Zmieniły się czasy. A jednak leż punktów stycznych łączy ową przeszłość z chwilą dzisiejszą, kiedy znowu naród walczy o siebie i kiedy ci, w niepozornych swych szarych mundurach synowie nasi, Legioniści, których wczoraj widzieliśmy przy ołtarzu, wznawiają pełną chwały tradycję.

Manifestacyjny pochód.

Po skończonej mszy św., z kopca rozległy się głosy trąb. Trębacze kapeli narodowej obwieścili hejnałem na cztery strony o skończonej mszy. Na dany przez mistrzów ceremonji znak począł się formować pochód.

Za orkiestrą idącą na czele maszerował oddział Legionistów z kapitanem Krzaczyńskim konno na czele. Za nimi postępowała Rada przyboczna z komisarzem rządowym, radcą Grabowskim, dalej szli sędziwi uczestnicy powstania styczniowego ze sztandarem, liczna grupa lwowskiej Delegacji naczelnego komitetu narodowego z red. Laskownickim, Liga kobiet z p. Tomicką, reprezentacje najwyższych uczelni lwowskich: uniwersytet z rektorem dr. Twardowskim, dziekanami i profesorami, akademja weterynaryjna z rektorem dr. Fibichem i profesorami, akademja handlowa z dyr. radcą Pawłowskim, szkoła przemysłowa; Zbór izraelicki z rabinami Braudem, Guttmannem i Salatem, zarząd postępowej synagogi z p. Aplem, koło mieszczan żydowskich; lekarze szpitalni z dyr. Starzewskim ze siostrami miłosierdzia i służbą szpitalną, Wydział krajowy z dr. Sawczyńskim, gremjum magistratu z zast. dyrektora st. radcą Chęcińskim i licznem gronem urzędniczek i urzędników; Towarzystwo dziennikarzy polskich oraz reprezentanci prasy, Tow. kredytowe ziemskie, Tow. gospodarcze, Banki: hipoteczny, krajowy i przemysłowy z dyrektorami, barwny orszak Towarzystwa strzeleckiego ze sztandarem, wszyscy niemal w bogatych strojach polskich, Sodalicja Marjańska panów ze sztandarem, Związek społeczno-narodowy, galic. Tow. łowieckie, Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej z prezesem Halskim, liczne grono członków teatru miejskiego z dyrektorem Hellerem i sekretarzem Cepnikiem, reprezentacja galic. Tow. Czerwonego Krzyża, Polskie Tow. pedagogiczne z prezesem Piórkiewiczem, reprezentacje lwowskiej Rady powiatowej, urzędnicy Wydziału powiatowego, Zarząd główny Tow. Szkoły Ludowej i Związek okręgowy T. S. L., Bursy: Grunwaldzka T. S. L., im. Boberskiej T. S. L. oraz Dekerta z gronem kierownik[illegible]v, Polski Związek Niewiast katolickich, komitet pracy obywatelskiej kobiet z p. Marją Dulębianką, Związek ziemianek, dalej szła liczna grupa młodzieży akademickiej, technickiej, akademji weterynaryjnej, handlowej i szkoły przemysłowej, Związek sokoli z prezesem dr. Fiszerem, Tow. gimnastyczne „Sokół" oraz reprezentacje gniazd lwowskich z prezesem dr. Czarnikiem na czele, spory zastęp skautów i skautek, korporacje rękodzielnicze ze sztandarami, Stowarzyszenia „Skała", „Gwiazda" z grupą panien w kontuszach, „Wspólność" ze sztandarami, Tow. im. Kościuszki ze sztandarem, rękodzielnicy żydowscy, grupa funkcjonarjuszy kolejowych z muzyką, funkcjonarjusze, konduktorzy i konduktorki kolei elektrycznej w imponującej liczbie ze swym sztandarem, seminarjum gospodarcze „Snopków", delegacja z Lewandówki, Towarzystwo Kółek rolniczych, włościaństwo polskie z okolic Lwowa w dużej liczbie, prowadzone przez posła Marszałkowicza, w końcu nieprzejrzana rzesza młodzieży szkół lwowskich z kierownikami i nauczycielami na czele, zakłady sierót miejskich i żydowskich z muzyką oraz straż pożarna ochotnicza i miejska z naczelnikiem p. Florjanem Złotowskim.

Po zejściu z polanki kopca pochód zatrzymał się na chwilę u wejścia na górę zamkową celem uszykowania się i połączenia z grupami, które nie mogąc się pomieścić na polance, ustawiły się w głównej alei ogrodu. Wśród dźwięków marsza pochód ruszył wreszcie ku miastu. Tworząca szpaler po obu stronach ulic liczna publiczność witała raźno maszerujących żołnierzy polskich, wznosząc na ich cześć okrzyki, z okien domów sypały się bez przerwy kwiaty, zasypując dziarsko kroczących naszych żołnierzy.

Kilkunastotysięczny pochód posuwał się ulicami Teatyńską, Kurkową, Czarnieckiego, placem Bernardyńskim, ku pomnikowi Mickiewicza. Kiedy około godz. 11 w południe pierwsze szeregi dotarły do kolumny, koniec pochodu znajdował się jeszcze na głównej alei zamkowej. Dookoła pomnika Mickiewicza zebrało się istne morze głów. Widać było ludzi ze wszystkich sfer, a także żołnierzy i oficerów austrjackich i niemieckich, którzy przypatrywali się tej niewidzianej u nas od wielu lat wspaniałej manifestacji. Jak obliczają, w uroczystości wczorajszej wzięło udział około 50.000 osób, nie licząc kilkunastotysięcznego pochodu.

U stóp pomnika Wieszcza ustawili się legioniści, Rada przyboczna, uczestnicy powstania i cały szereg innych grup, przed któremi postępował przez półtorej godziny pochód.

Były momenty porywające i wzruszające w

tym obrazie. Rosło serce na widok przepysznych strojów polskich, w jakie przywdziało się wielu członków Rady miejskiej i Tow. strzeleckiego. Miało się złudę, jakby Kampiany, Zimorowicze, Alembeki, Bolmy i Grozwajery gdzieś tajemnymi krużgankami z poza świata przekradli się z powrotem do grodu „po Bogu i Rzpltej milszego nadewszystko". A powaga chwili dzisiejszej znalazła akcent najgodniejszy w obecności Legionistów w szarych, polowych mundurach, które tylu opromieniły blaskami i siebie i najnowszą naszych dziejów kartę, współczesną, już niejednym uwieńczoną tryumfem, a jeszcze nowych dopatrującą. I jakby łącznik pomiędzy tymi naszymi rycerzykami a społeczeństwem, jakby ich kadry stąpała drużyna skautów i skautek, ci najmłodsi, co już wcześnie do twardej sposobią się służby pod hasłem: „Wszystko przez Polskę i dla Polski".

Nadzwyczaj sympatycznie zaznaczył się udział włościaństwa. Wyruszyła wieś polska z pod Lwowa tłumnie i dziarsko, choć nie stało chłopców, bo wojna ich zabrała w żelazne swe tryby. Tylko chłopcy szli pospołu z babami i dziewuchami. Na ciemne tło miejskich strojów i uniformów orzeźwiająco padła jaskrawa barwność chust i rańtuchów. Aż radowały się oczy i żal tylko zbierał, że bezbarwna fala kultury zmywa i zaciera przepyszną tę grę kolorów, jakby od kwietnych łąk przejętą.

Przy sposobności zapisać należy epizod, który powszechnie zauważony, silne, a sympatyczne sprawił wrażenie. Gdy pochód dotarł do pomnika Mickiewicza, na ubocznu, nieopodal pomnika, stała grupa oficerów niemieckich. Gdy zabrzmiały dźwięki hymnu narodowego, oficerowie, przybrawszy przepisaną regulaminem dla oddania czci postawę, przez przyłożenie palców prawej ręki do kasków, salutowali pochód i pozostali w tej postawie póty, aż odśpiewano mazurek Dąbrowskiego do końca. Epizod ten, jak już zaznaczyliśmy, nie przeszedł niepostrzeżenie.

Zebranie w teatrze.

Bezpośrednio po skończonym pochodzie odbyło się w teatrze miejskim uroczyste zebranie, w którem wzięła udział liczna publiczność.

Zapowiedziany odczyt prof. O. Balzera, poprzedziły produkcje połączonych chórów śpiewackich: Tow. muzycznego, „Echa", „Lutni" i "Hejnału", które pod batutą dyr. Sołtysa odśpiewały najpierw „Gaude Mater i Pieśni zwycięzkie z XVI. w.

Nastąpiła

Mowa prof. Balzera.

Przyszło — na skrzydłach wieści radosnej wielkie, potężne słowo odrodzonej państwowości polskiej. I zatargało całą duszą polską, całem jestestwem narodu. Złoty sen-marzenie kilku pokolei ostatnich pokoleń przyobleka się w szatę rzeczywistości. Na szczytach królewskiego zamku w Warszawie powiewają sztandary narodowe, a niebawem w komnatach jego stanie pomazaniec Boży, w którego osobie ześrodkuje się idea wolnej, niepodległej, szczęśliwej Polski.

Przyszła ta wieść wśród niemilknącego jeszcze złowrogiego rozgwaru surm i dział bojowych, w chwili, w której cała Europa wśród strasznego zmagania się ocieka krwią miljonów. A przecież nie dziw, że przyszła w takiej właśnie chwili. Nie w sielankowo pogodnej ewolucji wypadków tworzą się czy zmartwychwstają organizmy państwowe. Zwyczajna ich kolebka w kurzu krwi i ognia spustoszenia, w ofierze życia i dobytku, wśród szczęku stali i poświstu śmiertelnych pocisków. Los jak gdyby z umysłu żąda olbrzymich ofiar, żeby utworzyć olbrzymie dzieło; prowadzi przez piekło cierpień i zniszczenia, żeby dać życie potężnemu tworowi, który na dalszą przyszłość stać się ma ostoją życia i szczęśliwości miljonów.

I nie dziw znowuż, że ta wieść przychodzi w chwili, w której toczy się walka o ukształtowanie przyszłych losów Europy całej. Ilekroć od czasu rozbiorów Rzpltej rozgorzała wojna ogólno-europejskiego znaczenia, tyle razy sprawa polska wysuwała się naprzód jako zagadnienie pierwszorzędne i tyleż razy — niezależnie od układu grup walczących — w mniej czy więcej doskonałym kształcie podejmowano próby wskrzeszenia państwowości polskiej. Kiedy Napoleon rozgromił swoich przeciwników, śpieszno mu było z utworzeniem Księstwa Warszawskiego. I znowuż, kiedy sprzymierzona przeciw niemu koalicja odniosła zwycięstwo ostateczne, powołała do życia Królestwo Kongresowe, pojęte w założeniu jako odrębny organizm państwowy. A oto teraz znowu, w najbliższej po tamtych wojnie światowej, przy zgoła odmiennem aniżeli poprzednio ugrupowaniu sił, mocarstwa centralne, jako pierwszy dodatni wynik swych sukcesów ogłaszają samoistność państwową zdobytych terytorjów Rzpltej. Przy każdem nowem urządzeniu stosunków Europy, mającem usunąć to, co w jej układzie było przedtem wadliwego, uznanie samodzielnej państwowości polskiej wysuwa się naprzód jako postulat pierwszorzędny. Jest w tem miara znaczenia sprawy polskiej. Dla uporządkowanej normalnie rozwijać się mającej Europy potrzebna jest samoistna, wolna Polska. I mimowoli tłoczy się na usta pytanie, o ile ten normalny jej rozwój w ostatniem bezmała półtora stuleciu byłby był mógł pójść drogą bardziej prostą, ile w tych walkach światowych byłoby się dało oszczędzić krwi ludzkiej i łez nieszczęścia, gdyby u schyłku wieku XVIII., zamykając historję tego stulecia, nie była dokonała sama aktu rozbioru Polski.

Te wszystkie rzeczy należało stwierdzić z punktu widzenia dziejowego. Ale ponadto serca nasze rozpiera gorąca, głęboka wdzięczność dla wiekopomnego aktu, jaki się oto, mimo piętrzące trudności, pojawił i dla jego dostojnych wielkoduszných twórców. Cała istota duszy polskiej, dla której poczucie wdzięczności jest przykazaniem naczelnem i świętem, domaga się nakazowo, żebyśmy te uczucia nasze z pełni serca płynące osobno tu z naciskiem podkreślili.

W odbudowie państwowości polskiej ujawnia się ponadto rzecz inna jeszcze, niemniej pierwszorzędnie doniosła: uznanie żywotności narodu. Nie tworzy się i nie odbudowuje państw dla narodów zamierających, niezdolnych do życia. Rozpadały się nieraz organizmy państwowe znacznie potężniejsze od Polski, chociażby tu przypomnieć tylko imperjum rzymskie; kiedy jednak upadek nastąpił dla braku żywotnych soków, na wewnątrz nie dochodziło już do odnowienia ich państwowości. Nie powstało drugie imperjum rzymskie takie samo, czy zasadniczo podobne do pierwszego. Na jego gruzach wyrósł szereg nowych, żywotnych tworów państwowych, takich jednak, które zapłodniły nowe elementy etniczne, w których zakwitły i rozwinęły się nowe, odmienne cywilizacje.

I znowuż inne narody, kiedy po dłuższem ujarzmieniu wracały do państwowego życia, nieraz kulturą odbiegały już zasadniczo od przodków, a czasem w nowy okres swych dziejów wstępowały jako grupy pod względem etnograficznym gruntownie przetworzone. Ta zaś nowa Polska, jaka oto powstaje na gruzach rozebranej Rzpltej, to ta sama Polska, w tym samym nieprzetworzonym żywiołem polskim zasiedlona, rozwojowo bogatsza wprawdzie o to wszystko, co ludzkość zdobyła sobie w ciągu ostatnich lat stu kilkudziesięciu, ale w założeniu z tą samą swoją rodzimą, własną kulturą polską. Nie jakiś odmienny twór etniczno-państwowy staje do współpracy pośród rzeszy cywilizowanych narodów, ale ten sam, który z nimi współpracował już dawniej, tylko że doświadczeniem bogatszy, cierpieniem zahartowany, ideą postępu ostatnich kilku pokoleń ludzkości przejęty.

Wiadomo, co nam dodało sił, co się nam stało ostoją, żeśmy mimo piekło ucisku w porozbiorowych, długich, zdawałoby się — niekończących się latach — przetrwali, żeśmy naszą indywidualność narodową nieskażoną zachowali. Była nią przedewszystkiem pamięć i tradycja wielkiej naszej przeszłości dziejowej. Lśni ona blaskiem dostojnego szkarłatu, nazwiskami Chrobrych czy Krzywoustych, wielkiego Kazimierza i Jagiełły, Zygmuntów, Stefana, czy Sobieskiego, Grunwaldem, Orszą czy Kirchholmem, Chocimem czy odsieczą Wiednia, dziełami unji czy kilkuwiekową obroną zachodu od nawały wschodniej, tą samą, jaką teraz zakreśla nam nowe nasze posłannictwo, wiślickim wreszcie statutem czy wielkim Sejmem i wiekopomną majową konstytucją. Ale nie sama tylko tradycja przeszłości była nam tu kordjałem otuchy i siłą wytrzymania. Mieliśmy ponadto zasoby realne, z których czerpać było można pełną dłonią: mieliśmy naszą starą, rodzimą, coraz wszechstronniej — mimo przeciwności — rozwijającą się kulturę. Kulturę, której wartość znaczą nazwiska: Włodkowica czy Długosza, Kopernika i Kochanowskiego, Skargi, Konarskiego, Kołłątaja, Staszica, a potem, po rozbiorach błyszcząca trójca wieszczów z nieśmiertelnym Adamem na czele, i dalej po nich, bez przerwy po dzień dzisiejszy, Matejko czy Siemiradzki, Wyspiański czy Sienkiewicz. A obok nich instytucje i zrzeszenia: prastara nasza Jagiellońska macierz, Załuskiego nieocenione olbrzymie zbiory, pierwsze Towarzystwo naukowe warszawskie, krzemieniecka i wileńska uczelnia i szkoła główna warszawska i te w Galicji od kilkudziesięciu lat nie tylko dla nauki polskiej, ale i dla postępu ogólno-ludzkiej wiedzy najrzetelniej zasłużone uniwersytety i wreszcie błyszczącą wydatnością owoców korona organizacji naszej naukowej — Akademja Umiejętności.

Przytem policzyć jeszcze trzeba czasowy przestrzeń naszej kulturalnej pracy. Za lat pięćdziesiąt nasi synowie czy wnukowie obchodzić będą tysiąclecie wystąpienia Polski na widownię dziejową i równoczesnego jej wprzęgnięcia się w związek kulturalny narodów zachodnio-europejskich. Tysiąc lat kultury i kultury o takiej treści to kapitał nieprzebrany: naród, który ją posiadł znieść może wiele, odeprzeć jeszcze więcej, a nie zatraci ani swej własnej duszy zbiorowej, ani poczucia wspólności, ani wiary w lepszą, dobrze zasłużoną przyszłość!

Był jeszcze trzeci moment niemniej doniosły, który nam dozwolił — przetrwać. Niełatwo ująć go w realną formułę czy kategorję: jest w nim coś rzeczowo nieuchwytnego, jakieś imponderabile. A przecież to rzecz, którą wszyscy odczuwaliśmy i odczuwamy najwyraźniej. To zbiorowy instynkt i przeświadczenie narodu, że nasza rola dziejowa, mimo rozbiory, nieskończona, że mamy powołanie w dalszej kultur. pracy ludzkości współdziałać wydatnie, że posiadamy uzdolnienie, żeby zadaniu temu sprostać. Że zaś na wydatność tej pracy brak własnej państwowości wpływał najujemniej, że ucisk, z jakim spotykaliśmy się, cofał ją czy tamował, stąd żywiołowe pragnienie odzyskania własnej organizacji państwowej, któraby stworzyła ramy swobodnego rozwoju naszych narodowych właściwości, któraby nam dała podstawę, Archimedesowe „dos mol pou sto", na której praca ta nasza mogłaby się oprzeć i rozwinąć.

Z tych założeń urodziła się w porozbiorowej duszy narodu — miłość ojczyzny osobnego rodzaju. Taka najpierw, która nietylko obejmowała wszystko, co w ojczyźnie istniało rzeczywiście, ale i tę wymarzoną, upragnioną, przyszłą jej samodzielność państwową. Taka przytem powszechna, że ogarnęła wszystkie warstwy i wszystkie etycznie zdrowe jednostki; dla niej na racławickich polach przelewał krew dobrowolnie chłop polski, przez nią, w bohaterskiej, legionowej drużynie, na pobojowiskach dzisiejszych zmięszała się krew magnackiego syna z krwią polskiego chłopa i robotnika i żyda Polaka: jak żeby dla stwierdzenia, że poczęty w nas czyn stworzenia legionów, który w rozwoju wypadków dzisiejszych stał się jedną z czynnych sprężyn, to zbiorowe dzieło narodu całego.

I taka wreszcie ta miłość ojczyzny skłonna była do poświęceń, że nie liczyła się z ofiarami choćby największemi. Nie łatwo w dziejach ludzkości odszukać ujarzmiony naród, któryby tyle razy zrywał się do zbrojnego odporu, ile razy zrywała się Polska; a zrywała się dla nadziei — przeciw nadziei, bo przeciw przemożnemu wrogowi. Ta wielka miłość ojczyzny, to pragnienie jej niepodległości z mlekiem matki przenikało w jestestwa nasze, z ostatnim tchem konającego ulatywało z piersi naszych. Nie przypadek to, że pierwszy akord, o który uderza największe arcydzieło poezji naszej, to ojczyzna i ból z powodu jej utraty, i że porozbiorowy nasz hymn narodowy, w ustalonym ostatecznie kształcie, w stale powrotnej zwrotce u stóp Stwórcy składa korną prośbę o wrócenie ojczyzny i wolności.

Z tych uczuć potężnych, rozpierających serca nasze z wewnętrznego poczucia siły, opartego na tradycji i starej kulturze z przeświadczenia, że istnieć musi sprawiedliwość dziejowa, zrodziła się w nas i ukrzepiła silna wiara, iż przyjdzie odrodzenie państwowe. Przez cały porozbiorowy okres męczeństwa była nam ona pochodnią świetlaną, drogowskazem naszych poczynań i działań. Pieśń legionów dlatego nie zamilkła z upadkiem Napoleona, że głosiła hasło: Nie zginęła!

A oto teraz przyszedł wielki dzień wyzwolenia. Wzbierają serca radością; niemęskich łez nie ma się czego wstydzić. Pokaźna część dzierżaw Rzeczypospolitej urządza się w osobne państwo. Powstaje ośrodek, samodzielne ognisko polskości, którego promienie nie załamią się u słupów grani-

cznych, od których rozjaśni się widnokrąg Polski całej, przy których ogrzeją się serca i dusze narodu całego. Bije godzina przeznaczenia dziejowego, radosna, jakiej nie mieliśmy od wieku, ale i poważna, jak nigdy przed em. W skupieniu całej duszy naszej odczuwamy i rozumiemy, że ten skarb, jaki posiedliśmy, nabrać może pełnej wartości tylko przez znój i trud i poświęcenie nasze w przyszłości, przez obywatelski zmysł, jaki w sobie udoskonalimy, przez wierną, wytrwałą pracę, jaką mu poświęcimy, przez trzeźwy rozum, jakim nią kierować będziemy, przez ofiarę niejedną, jaką mu przynieść będzie trzeba przez czyn — i tylko przez czyn, którego nie zastąpi słowo, przez zgodę — i tylko przez zgodę, która nas skupić zdoła około świętego celu. Wielkiemu sukcesowi odpowiada ogrom obowiązków, które podjąć musimy ochotnie, od których nigdy uchylić się nam nie będzie wolno, jeżeli chcemy, żeby Ona — serdeczna, umiłowana nasza Matka, spętana dotąd i poniewierana, żałosna i bolejąca, ostała się na przyszłość taką, jak nam staje dziś w wyobraźni i pragnieniach naszych: radosna i szczęśliwa, w królewskim majestacie, w nieskalanej niewolą białej szacie, w purpurowym płaszczu, z berłem w ręku i białym orłem w tarczy, z koroną Łokietkową na skroni, dostojna i wielka, potężna, i daj Bóg coraz potężniejsza — wieczna, nieśmiertelna.

Publiczność wysłuchawszy w skupieniu wykładu, obdarzyła czcigodnego prelegenta żywymi oklaskami.

Po odczycie nastąpiły dalsze produkcje chórów, które odśpiewały „Te Deum Laudamus", Dumkę bojową i „Warszawiankę".

Odśpiewaniem hymnu narodowego przez publiczność zakończono uroczysty akt uczczenia proklamacji niepodległego państwa polskiego.

Po mowie prof. Balzera.

„... i chwilę jednę tak górnie przeżyli jak ich ojcowie niegdyś całe życie"...

Uczestnicy wczorajszego zebrania w teatrze nie zapomną zapewne nigdy podniosłego, iście „górnego" momentu, jaki dzięki prof. Bałzerowi przeżyć im było dano.

Autorytet ogromnej i gruntownej wiedzy pierwszorzędnej miary uczonego, połączony w tym wypadku z jasnowidzeniem wielkiego serca, miłującego gorąco Ojczyznę obywatela — sprawił, że nietylko umysły słuchaczy zostały opanowane, ale że i ów czysty wysoki ton, wydobyty przez czcigodnego mówcę, znalazł pełny i harmonijny oddźwięk w sercach zgromadzonych.

O czem mówił?... Mówił o tem, co nam dziś wszystkim „w duszy gra", — mówił o — Polsce.

Stawił ją przed oczyma dusz naszych, wskrzeszając Ją w całej chwale świetnej tysiącletniej tradycji — w glorji wspaniałych dawnych tryumfów bojowych — w blasku samorodnej starej, a tak wciąż jeszcze młodej i świeżej kultury narodowej — w świetle jej wielkich — dziś jaśniej niż kiedykolwek objawiających się światu — dróg i przeznaczeń dziejowych... Mówił w bolesnem odczuciu minionego i dziś jeszcze trwającego męczeństwa, i w tryumfalnem przeczuciu przyszłej królewskiej chwały, gdy „korona Łokietkowa" zabłyśnie znów na Jej skroniach... Mówił o Polsce, jaką była, jaką jest i jaką będzie, — ta sama zawsze, życia pełna, „ukochana, wieczna, nieśmiertelna"...

*

Pewnego rodzaju miarą wysokiego nastroju i zespolenia serc w tym momencie górnym" był fakt że gdy po przemówieniu chór zaintonował hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", — teatr cały samorzutnie śpiew podjął... Śpiewali wszyscy, panie i panowie z lóż, balkonów i z parteru oraz „szary tłum" z galerji... Śpiewano, jak lud śpiewa suplikacje w kościele, powszechnie z wiarą i z przejęciem....

Tak chłodna zazwyczaj i tak opanowana publiczność nasza poruszona była do głębi. Tu i ówdzie ludzie płakali...

Oby ton, jaki wynieśliśmy z zebrania, dźwięczał nam dalej w duszach i w czynach naszych, które wszakże do wielkiej miary wypadków skalą dostrojone być muszą, bo dostrojone być powinny...

Wykłady popularne.

Wykłady popularne na temat: „Dzieje doby porozbiorowej" odbyły się w sobotę i niedzielę o godz. 5 popoł. w wypełnionej szczelnie sali Instytutu technologicznego. W szeregu efektownych obrazów świetlnych przesunęły się przed oczyma widza dzieje męczeństwa i walk o wolność narodu polskiego od rozbiorów aż po czasy dzisiejsze. A wszystkie objaśniane popularnem słowem prelegenta dyrektora Jana Baygera, wygłoszonem z wielką swadą i uczuciem, wywarły głębokie na słuchaczach wrażenie.

Polska zmartwychwstaje!

(Arcybiskup lwowski do duchowieństwa.)

Najprzew. ks. Arcybiskup dr. Bilczewski wydał do duchowieństwa archidjecezji następujący okólnik:

Bracia kochani!

Ufał naród niezachwianie, że nie daremno woła: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie".

Alleluja! Archanioł Boży poczyna odchylać wieko trumny. Alleluja! Polska zmartwychwstaje.

Jednocześnie mówić nam kornie: Veni Creator!

Najwyższy rozum ludzki sam sobie nie wystarcza.

„Jeżeli Pan nie będzie do końca budował domu, próżno pracowali, którzy go budują". Prośmy tedy Ducha świętego, żeby nam ludzie miłościwego dzieła Bożego nie zwichnęli, żebyśmy go sami nieopatrznymi czynami nie zepsowali.

Po Bogu należy się dzięka Matuchnie, Królowej Narodu. Jej to Polska ma do zawdzięczenia, iż przeszła, przechodzi przez morze cierpień.... niezłamana.

Ślubować nam też już dzisiaj i codzień, że w służbie Boga w Trójcy Jedynego, że w jedności z Kościołem świętym katolickim wytrwamy niewzruszenie, że łaski wskrzeszenia Ojczyzny do nowego życia, zawsze okażemy się godnymi.

Z radosnemi temi uczuciami podzielicie się Bracia Kochani z wiernymi w najbliższą niedzielę w czasie kazania.

Zapowiecie, że Suma uroczysta przed wystawionym w monstrancji Najśw. Sakramentem jest także na podziękowanie Bogu za zmiłowanie, które niesie narodowi i na uproszenie łask, aby dzieło budowy Ojczyzny rozpoczęte, zostało doprowadzone do szczęśliwego końca.

We Lwowie, dnia 6. listopada 1916.

† **Józef,** Arcybiskup.

Koło sejmowe wobec proklamacji.

Kraków. (TBK). Z powodu dzisiejszej manifestacji Polskiego Koła sejmowego miasto bogato przystrojone.

Przybyli do Krakowa przedstawiciele kraju zgromadzili się w kościele Panny Marji.

Uroczyste nabożeństwo przed otwartym głównym ołtarzem Stwosza odprawił ks. arcybiskup Simon w licznej asystencji duchowieństwa. Chór kościoła odśpiewał „Bogarodzico" i inne pieśni.

Po św. Ewangelji wygłosił pokrótce kazanie ks. biskup Pelczar. Zaznaczył, że celem podziękowania Królowej korony polskiej za odzyskanie niepodległości, w roku przyszłym urządzona będzie przez episkopat polski wielka pielgrzymka narodowa do Częstochowy. Zakończył gorącą modlitwą o błogosławieństwo polskie dla niepodległej Polski i narodu polskiego.

Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie wśród szpalerów zebranej publiczności przeszli posłowie Rynkiem i ul. Grodzką do wspaniale przybranego ratusza, gdzie w sali rady miejskiej galerję zapełniła już wyborowa publiczność.

Na salę weszli członkowie sejmowego koła polskiego, członkowie Izby panów, posłowie do rady państwa i sejmu. W pierwszych rzędach zajęli miejsca: ks. arcybiskupi Bilczewski, Teodorowicz, ks. biskup Sapieha, hr. Gołuchowski, hr. Lanckoroński, Bobrzyński, Niezabitowski, Stan. Tarnowski, Antoni Wodzicki, prezydent Leo i i.

Wśród uroczystego nastroju wszedł na trybunę prezes Koła polskiego Biliński i wygłosił dłuższą mowę, w której imieniem Koła sejmowego polskiego wita z głębokiem wzruszeniem Warszawę, jako najdroższą sercu naszemu stolicę przyszłego państwa Polskiego, wszystkim braciom naszym śle najgorętsze życzenia i bohaterskim Legionom, które przez dwa lata, nosząc chlubnie sztandar idei państwa Polskiego, stały się podstawą przyszłej armii polskiej, wyraża swój podziw i wdzięczne uznanie (huczne niemilknące oklaski).

Następnie na wniosek jego uchwaliło Koło sejmowe przez aklamację wysłać adres dziękczynny do cesarza.

Na zakończenie przemówienia swego dodał prezes Biliński: Półtora wieku prawie minęło od rozbioru Polski, od chwil, kiedy popełniono krwawą krzywdę na narodzie wolnym i wielkim, krwawą krzywdę na nas, a dla państw Europy doniosły w skutkach błąd polityczny.

Mścił się ten czyn na Europie przez wieki całe. Psuł układ sił politycznych, wstrzymywał właściwe grupowanie mocarstw, był zaporą rozwoju wolności narodów, burzył wiarę w prawo, podstawę wszelkiego porządku, a w następstwach swych doprowadził do tych strasznych zapasów Zachodu ze Wschodem, które się obecnie rozgrywają — na krwią zalanych, zgliszczami pokrytych niwach Polski. Ta wojna światowa, której jedna z pierwszych przyczyn tkwi w rozbiorze Polski, doprowadziła w swym rozwoju w konsekwencji dziejowej sprawiedliwości do zmartwychwstania Polski.

Dziś Polska, chociaż w części znowu powstaje, jako państwo wolne i niezawisłe, a sprawiedliwość dziejowa przywróciła wiarę w ideę prawa.

Dzięki za to Monarchom sprzymierzonym. Wdzięczność winni im nietylko naród polski, ale i świat cywilizowany. (Żywe oklaski.)

Nieporozumienia francusko rosyjskie z powodu proklamacji.

Berno. (TBK.) „Temps" drukuje dzisiaj żądanie postawione przez prasę radykalną, szczególnie zaś przez dziennik „Kadical", aby Rosja odpowiedziała natychmiast oświadczeniem ze swej strony na manewr niemiecki proklamacji Królestwa Polskiego, mianowicie celem pokrzyżowania go. Jak niewygodną jest ta dyskusja w prasie, rządowi francuskiemu, wynika z faktu, że z artykułu „Tempsa" wykreśliła cenzura pół tuzina ustępów, które prawdopodobnie były zwrócone przeciw Rosji.

Telegramy — Warszawie.

T. N. S. W.

W poniedziałek po proklamacji państwa polskiego postanowił Wydział zarządu głównego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie wysłać do prezydenta miasta Warszawy następujący telegram:

Książę Lubomirski, Warszawa. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, dając wyraz radości z proklamacji Państwa Polskiego, przesyła naszej drogiej Stolicy pozdrowienie i słowa radości z powodu tak doniosłego wydarzenia. Niech żyje niepodległa Polska!

Till, prezes, **Cehak,** sekretarz.

Na to nadeszła dnia 9. bm. z Warszawy depesza, której tekst w tłómaczeniu polskiem brzmi:

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, Lwów. W imieniu zarządu stołecznego miasta Warszawy dziękuję za przesłane nam pozdrowienia i wyrazy radości z powodu proklamowania Państwa Polskiego. My tu żywimy nadzieję, że to wielkie wydarzenie przyniesie szczęście wszystkim Polakom. Niech żyje Ojczyzna! — **Lubomirski.**

„KURJER LWOWSKI"

wychodzi codziennie dwa razy, a to o godz. 6. rano i o godz. 5. po południu. W niedziele i święta jednorazowo o godz. 6. rano.

Prenumerata miesięczna wynosi we Lwowie 2·40 k., z dwurazową dostawą do domu 3 k., kwartalna 7 kor. 20 gr., z dwurazową dostawą 9 kor.

NA WIDOWNI WOJNY.

Komunikat austr. kwatery głównej

z dnia 12. listopada.

Wiedeń. (TBK.) Urzędowo.

WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Front arcyksięcia Karola:

Pod Orsową i na południe od przełęczy Szurduk zyskaliśmy na terenie. W dolinie Aluty znów zabrano nieprzyjacielowi kilka stanowisk. Na północny zachód od Soosmoezoc Rumuni ośm razy próbowali atakować nasze stanowiska. Zawsze najzupełniej ich odparto. W południowej części Karpat lesistych zwiększona czynność bojowa. Zdobycz z walk w przełęczy Czerwonej Wieży od d. 10. bm. wynosi 18 oficerów i przeszło 1000 żołnierzy, oraz 7 dział.

Front ks. Bawarskiego:

Na wschód od Narajówki natarcie Rosjan pozostało bezskuteczne.

WŁOSKA I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Położenie nie zmieniło się.

Zastępca szefa sztabu generalnego
FMP. v. Höfer.

Wydarzenia na morzu.

Nasze hydroplany zaatakowały w nocy z dn. 11. na 12. bm. Padwę i celnymi rzutami ciężkich bomb ugodziły w budynek komendy wojskowej w dworzec i koszary piechoty. W koszarach, jakoteż w mieście wybuchły pożary, które widać było jeszcze w odległości 40 km. Mimo gwałtownego ostrzeliwania i niepomyślnej pogody samoloty wróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

Komunikat niemieck. kwatery główn.

Berlin. (TKB.). Urzędowo ogłaszają:

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Front wojsk ks. Ruprechta:

Na północnym brzegu Somme była czynność artylerji tylko chwilami silną. W Sailly-Saillizel rozgorzały wczoraj wieczorem nowe walki, które jeszcze się toczą. Na południe od rzeki wzmógł się ogień w odcinku Fresnes-Chaulnes. Po obu stronach Ablaincourt nie dopuściła nasza artylerja do rozwinięcia się ataku, jaki nieprzyjaciel przygotowywał.

Front ks. Bawarskiego:

Na wschodnim brzegu Narajówki nie udał się na południowy zachód od folwarku Krasnolesie ponowny atak Rosjan na pozycje zdobyte przez nas.

Front arcyksięcia Karola:

W południowej części Karpat lesistych ożyła czynność artylerji; toczą się tam korzystne dla nas walki. Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim odparły wojska niemieckie na północ od przełęczy Oitoz, ośm ataków nieprzyjaciela. Podczas odpierania ataków rumuńskich na Monte Fruntu i Monte Sate, oraz przy zdobyciu nieprzyjacielskich stanowisk po obu stronach Aluty wzięto, wliczając podanych wczoraj jeńców, 18 oficerów, ponad 1000 żołnierzy i zdobyto 7 dział. Na gościńcu wiodącym z Predeal, na przełęczy Szurduk i koło Orsowej, posunęliśmy dalej naprzód nasze przednie oddziały.

BAŁKAŃSKA WIDOWNIA WOJNY.

Front gen. Mackensena:

Z Dobrudży i z frontu nad Dunajem nie ma nic nowego.

Front macedoński:

Wojska niemiecko-bułgarskie odparły w zachodniej części łuku Cerny silne ataki serbsko francuskie. Koło Polog atak nieprzyjacielski zyskał na terenie.

Ludendorff.

Protest grecki.

Londyn. (TBK.) B. Reutera donosi z Aten pod datą 8. bm. Rząd wniósł protest u czwórporozumienia przeciw posługiwaniu się jego lekkiemi siłami morskiemi.

Przeciw pokojowi.

Amsterdam. (TBK.) W Cardyfie urządzono pochód jako protest przeciw obradującemu tam zgromadzeniu za pokojem. Uczestnicy pochodu wtargnęli do sali zgromadzenia i rozbili zgromadzenie. Mowcy wśród nich Romsan Macdonald, uciekli bocznem wyjściem.

Niedyspozycja Cesarza.

Wiedeń, d. 12 list. (TBK). „Korrespondenz Wilhelm" donosi: Dowiadujemy się, że cesarz od kilku dni zapadł na lekką afekcję kataralną. Podział zajęć dziennych nie doznał zmiany, cesarz przyjmuje zwykłe sprawozdania.

Wiedeń. (TBK.) „Korrespondenz Wilhelm" donosi: Lekkie objawy kataralne u J. Cesarskiej Mości ustępują w sposób tak zadowalający, że według zdania lekarzy niedyspozycję można uważać za usuniętą. Cesarz przyjął w niedzielę na audjencji pierwszego ochmistrza ks. Montenuovo, gen. adj. Paara i Bolfrasa, oraz prezydenta ministrów dra Körbera.

Przepisy dla ochotników w Królestwie Polskiem.

Lublin. (TBK). Dzisiejszy dziennik rozporządzeń w Polsce ogłasza przepisy dotyczące dobrowolnego wstępowania do wojska polskiego, których najważniejsze ustępy brzmią jak następuje:

Od dnia 22. listopada u wszystkich wójtów gen. gubernatorstwa lubelskiego będą wyłożone listy dla osób, które chcą dobrowolnie zgłosić się do wojska polskiego. W większych miejscowościach i miastach urządza się w miarę potrzeby osobne biura zgłoszeń. Komendanci obwodów w ogłoszeniach podadzą termin i miejsce otwarcia tych biur. Zgłoszenie ma się odbywać, o ile możności u wójta tej gminy, w której dany ochotnik mieszka.

Do listy zgłoszeń mogą się zapisywać Polacy bez względu na język i wyznanie, mieszkający na terytorjum oswobodzonem przez zjednoczone wojska państw centralnych, o ile w ciągu roku, w którym się zgłaszają, kończą najmniej 18, a najwyżej 45 lat życia. Jeżeliby ochotnik ze względu na swe wykształcenie i stanowisko społeczne nadawałby się do zajęcia w przyszłości stanowiska oficera, wówczas można przesunąć granicę wieku aż do ukończonego 50 roku życia.

Do wojska polskiego nie będą przyjmowani ci, którzy byli karani pozbawieniem wolności lub czci za takie przestępstwa i zbrodnie, które ich czynią niegodnymi przyjęcia. Do tej kategorji nie będzie się jednak zaliczać z reguły przestępstw politycznych.

Celem wciągnięcia na listę zgłoszeń należy przedłożyć o ile możności paszport, metrykę urodzenia lub chrztu, oraz świadectwo szkolne.

Na razie tworzy się następujące rodzaje broni: Piechota z odznakami karabinów maszynowych, jazda, oddziały sanitarne, tabory. Każdemu ochotnikowi wolno prosić o wpisanie do listy zgłoszeń dla jednego z powyższych rodzajów broni: ochotnicy jazdy, oddziałów sanitarnych, oraz taborów przy wstąpieniu mają przyprowadzić o ile możności własnego konia, za którego po poprzedniem oszacowaniu wypłaci się zaraz wynagrodzenie.

Ostatecznem przydzieleniem do jednego z powyższych rodzajów broni rozstrzyga generał gubernatorstwa warszawskie na podstawie wyniku badania lekarskiego, oraz stosownie do zapotrzebowania.

Przy zgłoszeniu ochotnicy dostaną t. zw. poświadczenia zgłoszenia. Od dnia zgłoszenia się ochotnicy muszą być gotowi każdej chwili do stawienia się celem zbadania przez lekarza wojskowego, a w razie uznania ich za zdatnych do służby, do natychmiastowego powołania pod broń. Aż do tej chwili mają oni o każdej zmianie mieszkania i miejsca pobytu donieść najdalej do 5 dni ustnie lub listownie temu wójtowi lub biuru, w którem podjęli poświadczenie zgłoszenia i podać przytem dokładny nowy adres. Takie dane zawiadomienie podać należy do wójta (miejscowej władzy policyjnej) nowego miejsca zamieszkania.

Dzień i miejsce badania lekarskiego osobno będą podane do wiadomości. Ochotnikom przyzna się w razie potrzeby bezpłatny przejazd, tudzież mieszkanie i utrzymanie w miejscu badania lekarskiego. Ponadto otrzyma każdy ochotnik 2 korony dziennie jako wynagrodzenie za utratę zarobku.

Kto przy zbadaniu zostanie uznany za zdatnego do służby, otrzyma t. zw. świadectwo przyjęcia, odpowiedni dopisek w paszporcie lub w innym dokumencie stwierdzającym tożsamość osoby. Po zbadaniu lekarskiem ochotnik albo zaraz będzie wcielony do służby przy odnośnej formacji wojskowej, albo też otrzyma tymczasowy urlop.

Kto przyjął świadectwo przyjęcia, ten tem samem należy do wojska polskiego i od tej chwili aż do zawarcia pokoju pozostaje do dyspozycji władz wojskowych i może być przez nie uwolniony jedynie w drodze „postępowania zwalniającego". Jeżeli nowozaciężny, który przyjął świadectwo przyjęcia uchyli się od stawiennictwa do swego oddziału staje się winnym dezercji.

Każdemu nowozaciężnemu, który otrzymał „świadectwo przyjęcia", należy się przy wstąpieniu kwota 40 k. na pokrycie drobnych nadzwyczajnych wydatków w pierwszych dniach służby. Kto po zbadaniu lekarskiem zostanie odesłany tymczasowo na urlop, otrzyma zaraz 20 koron, resztę zaś w dniu wstąpienia do czynnej służby przy swoim oddziale.

Zupełnie lub czasowo niezdatny do służby ochotnik otrzyma odpowiednią uwagę w paszporcie lub w innym dokumencie tożsamości. Osoby czasowo niezdatne do służby mogą po upływie oznaczonego czasu zgłosić się ponownie.

Ażeby armji polskiej zapewnić według prawa międzynarodowego uznanie jako „wojsko", kierownictwo i stosunki prawne, musi ona być tymczasowo przyłączona do wojska niemieckiego. Co do poborów żołdu, utrzymania, wyekwipowania rent inwalidów, opieki nad rodzinami i osieroconymi przysługują żołnierzowi ochotniczego wojska polskiego te same prawa i przywileje, co i żołnierzom armji niemieckiej.

Polskie wojsko otrzymuje mundury z polskiemi narodowemi odznakami. W chorągwiach i sztandarach wojska polskiego odżyją znowu staropolskie znaki z białym orłem w czerwonem polu.

Prawne uregulowanie stosunków wojskowych nastąpi osobno.

C. i k. generał gubernator: Karol Kuk.

Wybór Wilsona zapewniony.

Nowy Jork. (TBK.) Sprawozdanie korespondenta B. Wolffa. Wilson został ponownie wybrany prezydentem.

Traktat angielsko-holenderski.

Londyn. (TBK). Biuro Reutera dowiaduje się, że rząd angielski zawarł z holenderskiem biurem rolniczem wywozowem traktat handlowy, zabezpieczający Anglji regularny, znacznie powiększony dowóz.

Zniszczona fabryka nabojów.

Paryż. (TBK). „Temps" donosi: Fabryka nabojów w Sevres zupełnie została zniszczona eksplozją.

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Ciurgaczyzna 31. Redaktor odpowiedzialny: Roman Marjan Antonik.

Kurjer Lwowski - 21.X. 1916 - nr. 528

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Grono profesorów wydziału filozoficznego uchwaliło w czerwcu 1914 nadać tytuł doktora filozofji honoris causa p. Frydolinowi Beckerowi, pułkownikowi szwajcarskiego sztabu generalnego i profesorowi kartografji w Politechnice związkowej w Zurychu, który, jak wiadomo, brał udział jako rzeczoznawca w sporze o Morskie Oko i uczestniczył na miejscu w pracach sądu rozjemczego. Cesarz zatwierdził obecnie uchwałę grona profesorów, wobec czego w tych dniach przesłany zostanie prof. Beckerowi dyplom honorowego doktora filozofji uniwersytetu lwowskiego.

Kurjer Lwowski – 20.X. 1916. – nr. 526.

— **Z powodu 50. rocznicy urodzin prof. dra Kazimierza Twardowskiego**, rektora Uniwersytetu lwowskiego, przypadającej w dniu dzisiejszym, złożyli mu członkowie Polskiego Towarzystwa filozoficznego, którego solenizant jest założycielem i przewodniczącym od początku jego istnienia, życzenia, przyczem dr. Bolesław Mańkowski, dyrektor Biblioteki uniwersyteckiej, przemówił w następujące słowa:

„Magnificencjo! Czcigodny Panie Rektorze! Z okazji 50-tej rocznicy Twoich urodzin członkowie Towarzystwa filozoficznego, założonego przez Ciebie, w uznaniu Twoich wielkich zasług, położonych tak około rozwoju Towarzystwa, jak i nauki polskiej i uprawy myśli filozoficznej przez tak długie czasy w kraju naszym zaniedbanej, składają Ci przez usta nasze najserdeczniejsze życzenia, byś w długie jeszcze lata z pożytkiem dla kraju i nauki polskiej pracował i z pełnem zadowoleniem patrzał na wydatne owoce Swej pracy. Chcąc dać z tej okazji jakiś widomy wyraz uczuć, jakie członkowie Towarzystwa żywią dla Ciebie i uznania dla Twych zasług, zebraną pomiędzy sobą skromną kwotę składamy w Twoje ręce z prośbą, byś ją według Swego uznania zechciał użyć na cele, które przy zakładaniu Towarzystwa naszego Tobie przyświecały. Choć skromny to dar, jednak intencja, z którą go składamy, niechaj mu nada wartość uczuć głębokich, jakie dla Ciebie wszyscy żywimy."

Gazeta Poranna - 17.X.1916 - nr. 3180.

Z DNIA:

Quod felix, fau tum,
fortunatumque sit...

Choć świat się pali jak wulkanu krater
Choć wkoło brzęczą oręże i zbroje
Tak jak co roku nasza Alma Mater
Znowu gościnne otwarła podwoje.

Trwa bowiem nawet w blaskach błyskawicy
Duch ludzki wolny, nieśmiertelny, młody
Więc w murach polskiej prastarej wszechnicy
Znowu się zaczną myśli ludzkiej gody.

Przesławny gmachu, gdzie skrzydła rozszerza
Do lotu w gwiazdy młodzież Polski całej,
Tworze czcigodny króla Kazimierza,
Cudna pamiątko naszej dawnej chwały,

Trwaj, — choć w wojennej, krwawej zawierusze
Świat cały Ares zawojował możny,
I uszlachetniaj młode polskie dusze
W trudzie szlachetnym, w pracy pięknej, zbożnej.

Nemo.

Kurjer Lwowski - 16. X. 1916 - nr. 518.

Uroczystość uniwersytecka.

Dziś rano, z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego na prastarej Wszechnicy Kaźmierzowskiej odbyło się solenne nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, odprawione przez ks. arcyb. Bilczewskiego przy asyście ks. kancl. Bilskiego, kilku innych księży i kleru. W nabożeństwie wzięli udział: ks. arcyb. Teodorowicz, ks. mitrat Bielecki, namiestnik gener. br. Diller, któremu towarzyszyli adjutant rotm. Schaffgotsch i komisarz namiestn. Sobolewski, zast. komendanta miasta pułk. Meyer-Mahly, komisarz rządowy m. radca Grabowski, rektor Politechniki dr. Obmiński, rektor Akademji weterynarji dr. Fibich, dyrektor policji radca dw. dr. Reinlender, pułk. Mühlbaurer, podpułk. II. armji Bartha, kapitan Legionów polskich Krzaczyński, prez. sądu Łuczkiewicz, dyrektor kolei radca dw. Stelzer, zast. prez. poczt radca dw. Łaski, radca dw. Jorkasch-Koch, starosta pow. lwowskiego radca Żeleski, kapitan Lohrang, rotm. Hoszowski i t. d. Senat z rektorem dr. Twardowskim w szatach uroczystych zajął osobne miejsce. Przed nimi trzymali pedele berła uniwersyteckie.

Młodzież akademicka obojga płci jawiła się bardzo licznie. W czasie nabożeństwa śpiewał chór alumnów rz. kat. seminarjum. Po nabożeństwie udał się senat w pochodzie do gmachu Wszechnicy. Uroczystości w auli uniwersyteckiej w tym roku nie było.

Kurjer Lwowski - 10.X. 1916 - nr. 506

— **W sprawie aprowizacyjnej m. Lwowa.** Grono obywateli zastanawiało się w niedzielę popołudniu na poufnej pogadance nad kwestjami aprowizacyjnemi naszego miasta. W dyskusji wzięli udział: radca dw. Syroczyński, prof. dr. Paygert, redaktor dr. Vogel, p. Dulębianka, kupiec Czarnecki, dyr. Związku ziemian Ujejski, członek rady przybocznej m. Lwowa dr. Mikołajski, kupiec Maksymowicz, insp. Kuczyński, radca Radoszewski, nadradca Rybicki, rektor dr. Twardowski, kupiec radca Halski. Wszystkie uwagi i projekty, podniesione przez mówców, a zdążające do poprawy stosunków aprowizacyjnych we Lwowie, będą dyrektywą dla grona obywateli w pracy, jaka rozpoczęta będzie po niedzielnej pogadance. Grono to tworzą: generał audytor Albinowski, M. Dulębianka, dyrektor Banku ludowego Garfein, st. radca Kamieński, dr. Mikołajski, Maksymowicz, prof. dr. Paygert, dyrektor Związku ekonom. „Kółek roln." Purzycki, radca dw. Syroczyński, Szawłowska, rektor dr. Twardowski, redaktor dr. Vogel, B. Wysłouch i dyrektor Banku kupieckiego Żmudzki. Powyższe grono obywateli, które ma być jeszcze uzupełnione przez kooptacje przedstawicieli konsumów lwowskich ma współdziałać z miejskim komitetem aprowizacyjnym i wyjednywać u władz wojskowych i cywilnych potrzebne do poprawy stosunków aprowizacyjnych zarządzenia. W końcu wyrażono uznanie i podziękowanie komendantowi miasta gen. Rimlowi i komisarzowi rządowemu radcy Grabowskiemu za dotychczasową gorliwą opiekę nad aprowizacją naszego miasta.

Gazeta Poranna - 28.IX.1916 - nr. 3146.

Nowy rok szkolny na Uniwersytecie.

Wszechnica Kazimierzowska w r. 1916/17.

Lwów, 28 września.

Uniwersytet nasz po letnich wczasach staje znowu do pracy. Praca to, nie osiągająca może takich wyników, jak w spokojnym czasie, kiedy burza wojenna nie przerzedzała szeregów młodzieży i nie uszczuplała profesorskiego grona, niemniej przecież szanowna i jedyną bodaj będącą radością skołatanego społeczeństwa.

Szacunku dla siebie uczył i radował nas działalnością swoją uniwersytet w roku ubiegłym, rządzony sprawnem berłem rektora Twardowskiego. Liczba słuchaczy spadła w tym czasie wprawdzie jak i wszędzie. Dość powiedzieć, że w kursie zimowym 1913/4 było ich 5891, a w letnim kursie 5532, zaś w zimowym kursie 1915/16 było 1206, a w kursie letnim 1273. Widoczny jest ten spadek i przy przeglądzie porównawczym frekwencyi na poszczególnych wydziałach. I tak przed wojną liczyła teologia słuchaczy 337, w czasie wojny 273, prawo przed wojną 3180, w czasie wojny 345, medycyna przed wojną 750, w czasie wojny 332, filozofia wreszcie przed wojną 1060, w czasie wojny 323. Zmniejszyła się i liczba promocyi, których w 1913/14 było 245, zaś w 1915/16 115, do czego jednak trzeba dołączyć 71 promocyi z czasów okupacyi, oraz 11 promocyi tutejszych słuchaczy, uzyskanych w Wiedniu w roku 1914/15, a podczas wakacyi roku 1914/15 promocyi także 13, co liczbę ogólną poważnie podnosi. Sztucznie nie podniosły frekwencyi kobiety, tych bowiem, jak wiadomo, niema całkiem na teologii i prawie, na dwu zaś pozostałych wydziałach dosięgają zaledwie 25% ogólnej liczby.

W tych ramach zwężonych, nie tak aż przecież, żeby należało rozpaczać, odbywała się nauka dzięki wysiłkowi profesorów, którzy niejednokrotnie musieli wyręczać nieobecnych kolegów i dzięki pilności i ochocie młodzieży, i to nauka, nie zestępująca wcale ze swego normalnego poziomu, nie okaleczona przez wakanse na tej, czy owej katedrze, a posuwana naprzód w zwykłem tempie.

Zaszczytem Uniwersytetu w tym czasie było, że użyczył młodej swojej siostrzycy warszawskiej kilku wybitnych sił: profesorów Kallenbacha, Wójcickiego, Łukasiewicza, Łyskowskiego, Lotha. Obecnie na katedry warszawskie zaproszono dwu nowych wybitnych członków grona profesorskiego: profesora prawa międzynarodowego dra Cybichowskiego i docenta polonistyki dra Kleinera.

Strat ponosi w bieżącym roku szkolnym nasza Alma Mater więcej. Powrócił wprawdzie i wykłada profesor Beck, pozostali przecież nadal poza Lwowem profesor Dunikowski docent dr. Święcicki i dr. Szymowski wszyscy trzej wywiezieni jako zakładnicy do Rosyi, profesor Sierpiński, internowany w Rosyi, docent dr. Klemensiewicz we Francyi. Docent dr. Stock jest jeńcem w Rosyi, docent dr. Zalewski służy w wojsku, zaś docenci dr. Janiszewski i dr. Krzemieniewski w Legionie polskim. Trwałą lukę w kolegium wytworzyła śmierć nieodżałowanego profesora Blatta. Traci uniwersytet nasz i dra W. Semkowicza, zamianowanego właśnie profesorem nadzwyczajnym na uniwersytecie Jagiellońskim.

Mimo tych ubytków ważnych i znacznych pracować będzie Alma Mater wszystkiemi siłami pozostałych na stanowiskach pracowników, strzegąc świetnej swojej tradycyi, która jest prawdziwą dumą narodu. Żeby być o jej losy spokojnym dość przypomnieć nazwiska, będące żelaznym kapitałem nauki polskiej: Finkel, Twardowski, Bruchnalski, Kallenbach, Romer, Askenazy, Porębowicz, Zuber, Zakrzewscy, Ernst, Kasprowicz, Nusbaum i znowu Balzer, Abraham, Cybichowski, Chłamtacz, Głąbiński, Dąbkowski i jeszcze Rydygier, Gluziński i Beck, Rencki, Wiczkowski, Jurasz, Mars, Łukasiewicz, Kuczera, Halban — co nazwisko, rzucające się w oczy przy czytaniu nowego „programu wykładów w półroczu zimowem 1916/17", to powód do radosnej pewności, że możemy śmiało czekać porównań z najpoważniejszemi Wszechnicami zachodniemi i że młodzież nasza pod takimi kierownikami może zdobyć świetne rynsztunki do czekającej ją pracy, daj Boże, szerszej i z dalszym celem, niż to nam było dane dotychczas.

Zwyczajem było kiedyś, że z „Programu wykładów" cytowało się w pismach tytuły co ciekawszych. W zmienionych czasach obecnych zmieniło się i pojęcie tego, co rozciekawia ogół. Zapewne nie bez interesu dla tego zmienionego przez wojnę ogółu będą następujące z ogłoszonych wykładów: Balzer „Historya ustroju Polski", Dąbkowski „Prawo prywatne polskie", Askenazy „Sprawa polska na kongresie wiedeńskim 1814—15", Skałkowski „Dzieje Księstwa Warszawskiego 1807—1809", Rogala „Geologia Polski". Nauka o ziemi polskiej, o jej przyrodzie, o państwowych dziejach, o kulturze, o twórczości pięknej wchodzi w te oschłe zazwyczaj spisy, łącząc się z chwilą bieżącą, która uczonego, zarówno jak prostaka zanurza w swoim gorącym nurcie, wiodącym ku wolnej przyszłości.

Oby do niej rozpoczynające nowy rok pracy pokolenie młodzieży przystąpiło jak najgodniej i najlepiej pod pieczą swoich kierowników przygotowane!

(o)

Kurjer Lwowski - 24. IX. 1916 - nr. 478.

Bł. p. Gustaw Gerson Blatt.

(Wspomnienie pośmiertne).

Od jednego z profesorów uniwersytetu otrzymujemy następujące słowa:

Wyrazu straty, jaką ponosi uniwersytet lwowski i nauka polska przez śmierć bł. p. prof. Blatta, nie godzi się ograniczać do notatki kronikarskiej, streszczającej smutny wypadek w trzech wierszach obojętnych słów: wczoraj — pod wieczór — nagły atak sercowy. Bo umarł człowiek, poświęcony nauce (językoznawstwu porównawczemu), której przedstawicieli w Polsce bodaj że zliczyć można na palcach jednej ręki, a taka strata jest zawsze niezastąpiona.

Bł. p. Blatt miał życie bardzo ciężkie, przebijał się przez nie od dziecka w warunkach osobistych najgorszych, w jakich łamią się setki talentów. Że się nie złamał, to wyłączna zasługa tego rzeczywiście ognia niezwykłego, który ożywiał Jego wątłe ciało. Skończywszy szkołę średnią na prowincji, przeszedł studja uniwersyteckie w Krakowie (lat temu dobrych trzydzieści kilka) pod kierunkiem głównie prof. Malinowskiego, wielkiego promotora badań slawistycznych, dla którego zachował całe życie cześć głęboką. Życie to zbiegło mu w ogromnej części na twardej pracy gimnazjalnej, zrazu w Brodach, w zupełnej abnegacji z najprostszych wygód, potem, po krótkim pobycie za granicą (Lipsk, Wiedeń), od lat kilkunastu we Lwowie. Tu się habilitował i tu po długiej docenturze uzyskał katedrę. Ale los nie dał Mu zebrać plonów długiej i mrówczej pracy. Nagła śmierć oderwała Go najniespodziewaniej i przedwcześnie od stosu rękopisów. Ubył fanatyk nauki, poświęcający się jej z zapałem, rzadkim nawet wśród najrdzenniejszych i najzapaleńszych Polaków, a z sumiennością tak zaciekłą, że nie łatwo o podobną nawet wśród najpracowitszych uczonych niemieckich. W służbie nauce zerwał zdrowie, sterał siły — nic to: ciężkie cierpienia nerwowe i wzrok tak osłabiony, że tygodniami i dłużej nie wolno Mu było druku oglądać, nie były zdolne na chwilę jedną przytłumić tej namiętności, z jaką zawsze rzucał się w rozmowie na jedyny przedmiot, zdaniem Jego, wart życia i zachodów, na „naszą naukę". Ona Mu była jakiemś sanctissimum, które umieścił na głównym ołtarzu Swoich myśli i adorował bez przerwy. W uczniach budził zdziwienie — i zapał. Pisał niewiele, a zawsze najgruntowniej: duża zasługa w tym wieku kałamarzowym. Był żydem i synem polskiej ziemi: żywił szczere uczucia polskie i wyrażał je najnaturalniej, bez cienia fałszywego akcentu. Przez śmierć Jego ponosi uniwersytet stratę prawdziwą i bolesną. Strata dotknie także ciężko Towarzystwo Filologiczne, które w słusznej ocenie wartości Zmarłego, wybrało Go niedawno swym przewodniczącym. Cześć Jego pamięci.

Gazeta Kieszonna - 19. IX. 1916 - nr. 3130.

NA KATEDRY DO WARSZAWY.

Uniwersytet warszawski zwrócił się znowu do Wszechnicy naszej, by uzupełnić skład swego grona profesorskiego. Świeżo otrzymali zaproszenie objęcia katedr w Warszawie: prof. dr. G. Cybichowski, profesor prawa międzynarodowego, oraz docent historyi literatury polskiej dr. Juliusz Kleiner.

Prof. dr. Cybichowski, należący od lat kilku do grona profesorów naszej wszechnicy, liczy się do znakomitych powag europejskich, w tej — może dziś najaktualniejszej dziedzinie wiedzy, jaką jest prawo międzynarodowe. Na palcach zliczyćby można pracowników oddających się pracy naukowej u nas nad tym przedmiotem, tem większą jest zatem ofiara, jaką wszechnica nasza czyni dla swej warszawskiej siostrzycy. Prof. dr. Cybichowski jest autorem doskonałego podręcznika o prawie międzynarodowem, o którem ogłosił cały szereg prac, ostatnia w r. 1914 tuż przed wybuchem wojny europejskiej.

Drugą siłą naukową, z której korzystać będzie Warszawa, jest młody polonista i wychowanek naszej Wszechnicy dr. Juliusz Kleiner, prof. gimn. i od lat kilku docent historyi literatury polskiej. Dr. Kleiner jest Lwowianinem: tu się urodził, tu odbywał studya średnie i wyższe, zakończone chlubnie promocyą doktorską sub auspiciis Imperatoris. Uczeń Wernera, Twardowskiego i Kallenbacha, równie zdolny jak wytrwały i pracowity, najtęższy umysł wśród młodego pokolenia polonistów. Dr. Kleiner ma już dziś za sobą szereg długi poważnych prac o Słowackim, i o filozofii Krasińskiego, dramacie polskim XVI wieku, prac niepospolitych zarówno dzięki znakomitej metodzie badania, jakoteż dzięki bystremu rozwiązaniu wielu węzłów gordyjskch „Króla Ducha“ oraz systemu filozofii Krasińskiego. Dr. Kleiner ma objąć katedrę historyi literatury w Warszawie, w miejsce złożonego chorobą prof. Kallenbacha. Młodemu uczonemu serdecznie gratulujemy zaszczytu!

Gazeta Kieszona - 19. IX. 1916 - nr. 3130.

Z Uniwersytetu.

NAGŁA ŚMIERĆ PROF. DR. BLATTA.

Lwów, 19 września.

(v) Jak już doniesiono zmarł nagle we Lwowie prof. lingwistyki porównawczej prof. dr. Gustaw Gerson Blatt. Zmarły piastował katedrę nadzwyczajną na naszej Wszechnicy od lat sześciu. Dzięki świetnym kwalifikacyom zarówno naukowym, jakoteż i pedagogicznym cieszył się wielkiem zachowaniem w kołach nauki polskiej. Prof. Blatt urodził się w r. 1858 w Jarosławiu, gdzie ukończył szkołę realną i złożył w r. 1879 egzamin dojrzałości, uzupełniony później w Krakowie maturą gimnazyalną. Na wszechnicy Jagiellońskiej poświęcił się pracy nad filologią starożytną i polską. Owoce swych pierwszych prac, dokonywanych pod kierownictwem prof. Malinowskiego, ogłaszał bł. p. Blatt w sprawozdaniach Akademii Umiejętności. Były to rozprawy o „archaizmach w języku Jana Kochanowskiego“ (1884), dalej „Materyały do morfologii języka polskiego z wieku XV“ (1884). Mimo obowiązków nauczyciela gimnazyalnego, nie zaniedbał pracy naukowej, zajmując się szczególną lingwistyczną stroną utworów dawnej literatury polskiej, dalej gwarami ludowemi, a także gramatyką polską, tak bardzo po macoszemu przez badaczy naszych traktowaną. W rozprawach Akademii Umiejętności ogłosił pracę o „o spółgłosce j“ oraz drobne przyczynki do głosowni słowiańskiej. Dalej opracował gwarę ludową wsi Pysznica, oraz język satyr Marcina Bielskiego. W r. 1893 doktoryzował się na wydziale filozoficznym uniw. Jagiellońskiego i postanowił rozszerzyć znacznie zakres swoich studyów, przenosząc się w dziedzinę porównawczej gramatyki indoeuropejskiej.. Wyjechał w tym celu do Lipska, gdzie słuchał wykładów sanskrytu, języków irańskich i celtyckiego. W r. 1901 otrzymał posadę profesora w II gimnazyum we Lwowie, a w rok potem habilitował się na docenta gramatyki por. języków indoeuropejskich na naszej wszechnicy. Wykłady rozpoczął w letniem półroczu 1903, poczem w r. 1910 otrzymał nominacyę na profesora nadzwyczajnego.

W tym drugim okresie studyów ogłosił bł. p. Blatt następujące rozprawy: „Quaestiones phonologicae sanscritae. De consonantibus sanscritis tennibus aspiratis. Eos. 1901“. „O zadaniach i metodzie gramatyki porównawczej“. Eos. 1902. „O pierwiastkach dwuzgłoskowych w językach indoeuropejskich“. Eos 1904. „Nowsze poglądy na genezę fleksyi w językach indoeuropejskich“. Eos. 1905. „Z dziejów badań gramatycznych“. Eos. 1906. „O głównych kierunkach gramatyki naukowej i o stosunku tejże do gramatyki szkolnej“. Tamże. „De nonnullis verbi Graeci terminationibus personalibus observationes“. Tamże. 1909. Nadto ogłosił szereg recenzyi i sprawozdań z literatury gramatycznej w czasop. „Eos i Muzeum“.

Nagła śmierć niezwykle zdolnego uczonego wywołała w kołach licznych jego przyjaciół, kolegów i uczniów głęboki żal.

popełniane. Wedle tych obietnic miałaby administracya otrzymać charakter czysto wojskowy, prastrwają w Galicyi.

Chodziły też słuchy, jakoby rząd rosyjski miał

Bł. p. prof. dr. Gustaw Gerson Blatt.

Lwów, 20 września.

Z gmachu naszej Alma Mater powiewa czarna flaga. Uniwersytet lwowski znowu ciężką i dotkliwą poniósł stratę. Śmierć nieubłagana zabrała nagle z grona żyjących prof. Gustawa Blatta. Schodzi do grobu mąż głębokiej i niepospolitej wiedzy, człowiek nieskazitelnego charakteru, owiany najczystszym idealizmem naukowym. Bł. p. Prof. Blatt nie należał do tych nielicznych wybrańców szczęścia, których droga życia zaścielona jest różami. Od początku łamać się musiał z trudnościami i przeciwnościami, których mu los i później nie poskąpił. Ur. się r. 1858 w Jarosławiu i musiał uczęszczać do szkoły realnej, bo było podówczas jedyny zakład średni w jego mieście rodzinnem. Ale silna wola dokonała, że w rok po maturze realnej (1880) składa egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie, a w 4 lata później po gruntownych studyach na Wszechnicy Jagiellońskiej obejmuje obowiązki nauczyciela filologii klasycznej, a więc przedmiotu, który niedawno był mu zupełnie nieznany. W r. 1884 został suplentem, a z czasem profesorem w gimnazyum brodzkiem. Długoletni pobyt w mieście prowincyonalnem zdala od uniwersytetu i ruchu umysłowego stolicy nie dla jednego młodego adepta nauki okazał się fatalnym, ale już najmniej chyba można sobie wyobrazić studyowanie filologii sanskryckiej, czy lingwistyki indoeuropejskiej bez biblioteki uniwersyteckiej. A przecież i ta zdawałoby się niepokonana zapora ustąpić musiała przed nieugiętą jego wolą i wyjątkową pracowitością. Labor improbus omnia vicit.

W r. 1896 po 12-letniej żmudnej pracy nauczycielskiej w Brodach dostał urlop celem przygotowania się do docentury. Wyjechał do Lipska, tam słuchał wykładów sanskrytu, języków irańskich, celtyckiego i gramatyki porównawczej i miał sposobność poznać z blizka uczonych tej miary co Brugmann, Windisch i Leskien. Ale po roku skończył się urlop i trzeba było wrócić do Brodów. Lecz już nie na długo. W roku szkolnym 1899–1900 uzyskał ponownie urlop i przebywał w Wiedniu przygotowując pracę habilitacyjną. W r. 1901 przeniesiony został do II gimnazyum we Lwowie, a w roku następnym habilitował się z gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich na wydziale filozoficznym Uniwersytetu lwowskiego. Przez 7 lat wykładał jako docent prywatny, póki w r. 1910 nie stworzono dlań nadzwyczajnej katedry językoznawstwa.

Dostąpił tedy wreszcie w 53-cim roku życia upragnionej i rzetelnie zasłużonej katedry. Otworzyło się przed Nim nowe zaszczytne pole pracy, z którego niespodzianie zmiotła go śmierć przedwczesna.

Prace bł. p. Prof. Blatta były gruntowne ale skromne, podobnie jak ich autor. Nie zostawił On wielotomowych dzieł, nie wydał nawet żadnej „książki". Spuściznę literacką nieboszczyka stanowią przeważnie zwięzłe, ale cenne rozprawy i przyczynki w czasopismach i publikacyach naukowych prawie wyłącznie swojskich, polskich: w Sprawozdaniach komisyi językowej krakowskiej Akademii Umiejętności, w Rozprawach Wydziału filologicznego tejże Akademii, w „Przeglądzie Polskim", „Muzeum", wreszcie we wszystkich niemal rocznikach czasopisma „Eos", organu Towarzystwa filologicznego, w którem Zmarły przez długie lata należał do najczynniejszych i najgorliwszych pracowników, a w którem od niedawna po ustąpieniu radcy dworu rektora Kruczkiewicza piastował najwyższą godność prezesa.

Bł. p. Prof. Blatt zaczął pracę naukową od dziejów języka polskiego, który umiłował nadewszystko. Tu należą rozprawy: „O archaizmach w języku Jana Kochanowskiego" (1884), „Spostrzeżenia nad językiem Jana Kochanowskiego" (1884), „Metody do morfologii języka polskiego (1884), „O języku satyr Marcina Bielskiego" (1891), „Gwara ludowa we wsi Pysznica' (1894) i i.

Największa rozprawa Profesora Blatta dotyczy gramatyki staro-indyjskiej (Quaestiones phonologicae sanscritae 1901) i podobnie jak inne prace jego przeznaczone dla zagranicy, pisana jest w języku łacińskim, którym Zmarły, choć były realista władał znakomicie. — Inne prace bł. p. Blatta dotyczą języków klasycznych, a wreszcie najliczniejsze porównawczej gramatyki języków indoeuropejskich.

Nie tu miejsce wyliczać długi szereg artykułów, recenzyi i sprawozdań bł. p. dr. Blatta, ani oceniać naukowe zasługi Zmarłego. Wystarczy nadmienić, że nie ograniczają się one do prac ogłoszonych drukiem, że żywem słowem z katedry nie mniej owocną rozwijał działalność, dzierżąc wysoko sztandar tej nauki, której zasady pierwszy głosił w murach lwowskiego uniwersytetu. Alma Mater Leopoliensis trwałemi głoskami zapisze w swoich rocznikach nazwisko pierwszego Profesora tej umiejętności, bez której dziś naukowe trakto-

Gazeta Narodowa - 20. IX. 1916 - nr. 3132.

wanie któregokolwiek z języków starożytnych czy nowożytnych pomyśleć się nie da.

Jako człowieka cechowała Go niezwykła skromność i prostota; dobrocią, uczynnością i szczerym humorem wynikającym z pogody ducha jednał sobie i podbijał tych, którym danem było z Nim się zetknąć. Skrupulatność, punktualność i sumienność Nieboszczyka w spełnianiu obowiązków były wprost bezprzykładne. Była to prawdziwa anima candida, charakter bez zmazy, nieugięty i jak kryształ czysty.

Wypadki wojenne, ciężki rok inwazyi, w którym On z wrodzonym optymizmem krzepił i pocieszał innych, podkopały do reszty nadwątlone Jego zdrowie. Dopiero przed paru dniami opowiadał mi, że wybiera się do Zakopanego, by spędzić tam ostatki feryi uniwersyteckich. Czekał tylko na książki zamówione z Niemiec, te książki, które stanowiły główną treść i jedyną radość Jego samotnego żywota. W tem nagle podstępna śmierć zaskoczyła Go z nienacka w chwili, gdy wracając do domu z przechadzki, stanął przed progiem swego mieszkania. Widocznie przeznaczone Mu już było mieszkanie inne...

Bł. p. Profesor Blatt nie pozostawił rodziny. Osieroca tylko katedrę uniwersytecką i nas, nieliczną może, ale wierną drużynę uczniów akademickich i towarzyszy broni, którzy dziś w smutku chylimy głowy i składamy hołd czci i wdzięczności Cieniom Ukochanego Mistrza.

Cześć pamięci uczonego badacza i zacnego Męża!

Dr. Jakób Handel.

---

dniowej Ameryki to nie uważa jej za teren odpowiedni dla zakładania kolonii. W odniesieniu do Stanów Zjednoczonych uważa autor, że korzystne byłoby nabycie drogą układów politycznych Hawai i Filipinów, ale nie opłaci się dla tych celów dobywać oręża. Co do wojny Japonii ze Stanami Zjednoczonymi, to uważa on Stany za naród nawskróś pokojowy, gdzie wola kobiety o wszystkiem stanowi. Gdzie więc leży teren przyszłych aspiracyi kolonialnych i zdobyczy Japonii? I na to daje jasną i wyraźną odowiedź p. Kayahara: Brytyjski obszar kolonialny. Przy tej sposobności na uralnie następuje omówienie związku angielsko-japońskiego. Zaznacza on, że bieg wypadków budzi coraz więcej nieufności w Japonii do tego związku, a coraz więcej wysuwa się kwestya przesunięcia finansowego punktu ciężkości z Londynu do Nowego Jorku. Jakże więc będzie w przyszłości wyglądać ugrupowanie międzynarodowe? Przyszłymi wrogami Japonii są Anglia i Stany Zjednoczone, których istnienie grozi samobójstwem ludowi japońskiemu. Wielka Brytania jest nieprzyjacielem Japonii, jeniem spoglądają na rozwój stosunków rosyjsko-japońskich. Tak z brzmienia jawnych paragrafów układu rosyjsko-japońskiego, jak i z wieści dochodzących o tajemnych klauzulach jego wnoszą powszechnie, że polityka drzwi otwartych w Chinach została zakończona, dzięki poparciu rosyjskiemu, zapewniając wpływy wyłącznie Japonii. Niepokój z tego powodu wzrasta coraz bardziej w Waszyngtonie, tak dalece, że nawet żądano pewnych urzędowych wyjaśnień z Tokio. Amerykański rząd otrzymał na to grzeczną, lecz pełną rezerwy odpowiedź, z której wie tyle tylko co poprzednio. Brzmi ona następująco: Japoński rząd zapewnia Waszyngton, że nowy układ rosyjsko-japoński nie narusza integralności Chin. Wyjaśnienie to nie mówi nic, gdyż najlepszym przykładem jest Mandżurya, na której można doskonale widzieć, że przy pozornej politycznej zależności można popaść w zupełną ekonomiczną zawisłość od Japonii.

Opinia neutralna o sukcesach w Dobrudży.

Wiedeń, 19 września.

(;) Z Zurychu donoszą: „Neue Zur. Ztg." wyraża się następująco o zwycięstwach niemiecko bułgarskich na Bałkanie. Jakakolwiek jest linia obronna rumuńska nie można zmniejszyć znaczenia sukcesu niemiecko-bułgarskiego. Kierownictwo armii bułgarsko-niemieckiej dzięki odpowiedniej gotowości sił i bystrej inicyatywie, posiadło Tutrakan i Sylistryę, a więc dwa najważniejsze przejścia przez Dunaj. Uniemożliwiło więc w ten sposób przejście nieprzyjaciela na prawy brzeg Dunaju. Nadto oba te punkty mogą służyć jako podstawy operacyjne do ofenzywnych działań na terenie rumuńskim. — Czy to ostatnie wkrótce nastąpi jest rzeczą wątpliwą. Ofenzywa bowiem zadunajska nie jest do pomyślenia, zanim nie zostanie opanowana linia wału Trajana, odpowiadająca linii kolejowej Czernowoda—Konstanca. Jedno osiągnięto na pewno, posiadanie dwóch podstaw operacyjnych nad Dunajem i flankowe zagrożenie najkrótszej drogi komunikacyjnej lądowej z Rumunii i Rosyi do Konstantynopola.

Prof Gustaw Gerson Blatt.

Z grona szczupleiącego w czasach ostatnich ubył znowu jeden, którego brak odczuje nauka polska z pewnością do kl.wie. Skromny, mało się udzielający w towarzystwach, ale pracowicie oddany swym studjom fachowym, nie pociągającym szerszych kół czytelników, znany był jedynie dobrze w sferach uczonych naszego miasta. Śmierć chwyciła go niespodziewanie — dwa jeszcze dni temu widzieliśmy go na ulicy, a dziś chorągiew żałobna świadczy o żalu za nim w murach uniwersytetu, a i w kraju całym. W 58 roku życia, pełnego mrówczej pracy, uległ prof. Gustaw Gerson Blatt nagłe chorobie serca. Rodem z Jarosławia, gdzie kończył szkołę średnią, studjował na uniwersytecie krakowskim filologję klasyczną i słowiańską, literaturę polską i niemiecką, tudzież filozofję. Po uzyskaniu absolutorjum objął posadę nauczyciela gimn. w Brodach, otrzymując w 1893 r. tytuł profesora. W 1896 r. podjął — na urlopie rocznym — pracę, którą uzyskać miał stopień docenta uniwersytetu. W tym celu wyjechał do Lipska, gdzie słuchał wykładów sanskrytu, języków irańskich, celtyckiego i gramatyki porównawczej. W r. 1889—1900 uzyskał dalszy urlop i przygotowywał się w Wiedniu do habilitacji.

Od r. 1901 osiadł prof. G. Blatt we Lwowie, obejmując obowiązki profesora w gimn. niemieckiem, a w rok potem mianowany został docentem gramatyki porównawczej języków indo-europejskich uniwersytetu naszego. W 1910 r. otrzymał nominację na prof. nadzw. tegoż przedmiotu i w tym charakterze pracował do chwili ostatniej.

W życiu zmarłego profesora na wyszczególnienie zasługuje, iż pokochał gorąco suche studja lingwistyczne, będąc przed studjami uniwersyteckiemi uczniem szkoły realnej, która — jak wiadomo — w tym kierunku najmniej kształci młodzież. Niezrażony tem bynajmniej, dla dopięcia celu swego, nadłożył wytrwałą pracą prywatną, uzupełnił egzamin dojrzałości i w rezultacie wybił się na znakomitego filologa. Pierwsze prace ogłosił w roku ukończenia uniwersytetu w publikacjach Akademji krak. Studjum o „Archaizmach w języku J. Kochanowskiego" zwróciło nań uwagę uczonych, zachęcając go do prac dalszych w tym samym kierunku. Z kolei też ogłosił „Materjały do morfologji języka polskiego w w. XV.", „Spostrzeżenia nad językiem Kochanowskiego", „Szkice z zakresu gramatyki jęz. starож." (1887), „O języku satyr Marcina Bielskiego" (1891), „Gwara lud. we wsi Pysznica" (1894), „Questiones phonologicae sanscritae" (1901), „Z dziejów badań gramatycznych" (1906), „O zadaniach i metodach gramatyki porównawczej" (1902) i w. inn. Parcowitym zwłaszcza był współpracownikiem czasopisma „Eos", w którem pomieścił kilka większych prac w języku łacińskim, tudzież szereg cały sprawozdań i recenzji. Największem zaś uznaniem, względnie poczytnością, cieszyły się studja jego z zakresu zagadnień lingwistycznych starej literatury polskiej. Temi też pracami utorował sobie drogę w naszym świecie naukowym, obierany członkiem najpoważniejszych instytucji i towarzystw naszych. Był też członkiem komisji filolog. Akademji krak.

POGRZEB.

We wtorek o 4. popołudniu odbył się pogrzeb bł. p. dr. Gustawa Blatta, profesora uniwersytetu lwowskiego. W hali przedpogrzebowej cmentarza izraelickiego zjawili się: rektor uniwersytetu prof. Twardowski, dziekan wydziału prawniczego radca dworu prof. dr. Abraham, dziekan wydziału lekarskiego prof. dr. Bądzyński i prodziekan wydziału filozoficznego prof. dr. Bruchnalski, w łańcuchach i z berłami, niesionemi przez pedeli uniwersyteckich. Przybyli też wszyscy bawiący we Lwowie profesorowie i docenci prywatni wydziału filozoficznego uniwersytetu, dalej dr. Bostel i profesorowie II. gimnazjum, w którem zmarły przez szereg lat uczył, zanim został powołany na uniwersytet, następnie wiceprezes towarzystwa filologicznego prof. Fiederer, członkowie tego towarzystwa i inni. Po odprawieniu modłów przemówił naprzód rabin Gutmann, sławiąc zalety umysłu i charakteru zmarłego profesora.

Imieniem grona profesorów wydziału filozoficznego przemówił prodziekan prof. dr. W. Bruchnalski w następujące słowa:

„Żałobni słuchacze! Burza czasów żywiołowo wstrząsająca światem całym nie oszczędza także nawy naszej Alma Mater, czyniąc w niej szczerby coraz bardziej dojmujące. I burzy tej sprzymierzeniec wierny i nieodstępny, a równie jak ona okrutny, — ten, przed którym nikt i nic nie ucieczę, który w pochodzie swoim bezlitosny jest dla kwiatów polnych i cedrów libańskich, żniwo swoje pośród nas święci — śmierć!

Niedawno to, jak ofiarą jej padł zasłużony i wysłużony prof. Ciesielski, a oto znowu stoimy przed zwłokami męża, który pełen zasług, acz daleki był jeszcze od wysługi, — nad zwłokami b. p. dra Gersona Gustawa Blatta, profesora językoznawstwa porównawczego w uniwersytecie lwowskim.

Za zawód życia obrawszy sobie wśród nauk jedną z najcudniejszych, pomimo wyczerpujących zajęć w szkołach średnich, zaciągnął się w nasze szeregi i nasamprzód w charakterze docenta prywatnego, a potem profesora nadzwyczajnego przebył wśród nas nieboszczyk liczbę lat sporą. I właśnie w chwili, gdy może rozstrzygała się jego karjera nauczycielska, którą, w uznaniu jednomyślnem kolegów, miała uwieńczyć profesura zwyczajna, — w chwili tragiczniejszej przez to, że pracował nad wykończeniem największego swojego dzieła lingwistycznego, przerywają się nagle i niespodzianie dni jego żywota, wypełnionego pracą, a ozdobionego niepospolitym dzisiaj klejnotem skromności.

Żałobni słuchacze! W każdym człowieku, o ile nie jest nieodpowiedzialnym zjadaczem chleba, o ile serce ma otwarte dla uczucia i współczucia, a myśl dla myśli szerszego świata bliźnich swoich, mieszczą się dwie jednostki: ta, która, będąc na obraz i podobieństwo Boże, nihil humani a se alienum esse putat, i druga, która pełni officium publicum wobec państwa, narodu, społeczeństwa. Szczęśliwy, kto potrafił dwa te pierwiastki zjednoczyć za istnienia swego w jedność harmonijną, — szczęśliwszy i zazdrości godniejszy, kto czynił to z świadomością męzką, — z poczuciem niezachwianem!

Takim szczęśliwcem był właśnie b. p. nieboszczyk.

Jako profesor i uczony w żywot swój wcielił żywot pracy i trudów rzetelnych, głębokich, uczciwych, służył bez chęci błyszczenia i żądzy poklasków, bezinteresownie interesom nauki, uczelni uniwersyteckiej i kształcącej się młodzieży. Jako człowiek — wcielenie nieugiętości sądów społecznych czy zawodowych, — skromności mniszo-ascetycznej, a przedewszystkiem tego przekonania, nie pozwalającego nigdy wyznawcy swojemu mącić czystej wody u źródeł, przy których z innymi przyszło mu spełniać i spełnić powołanie!

Za to człowieczeństwo cześć Ci, Zacny Kolego,— ziemia, na której pracowałeś, otuli Cię słodko jako syna dobrego!

Berła akademickie niechaj się pochylą i oddadzą zmarłemu profesorowi akademickie ostatnie Vale!"

Trzykrotnym ukłonem pochyliły się berła, żegnając zmarłego profesora uniwersytetu.

W końcu przemówił imieniem Towarzystwa filologicznego prof. dr. Franciszek Smolka, by dać wyraz żalowi Towarzystwa z powodu utraty przewodniczącego, niedawno, bo w czerwcu b. r. na to stanowisko powołanego, ale w Towarzystwie czynnego od chwili jego założenia. Podniósł w serdecznych słowach zasługi, które zmarły położył około Towarzystwa, biorąc zawsze chętny i ofiarny udział w jego pracach, a które zapewnią mu na zawsze wdzięczną pamięć pośród członków Towarzystwa.

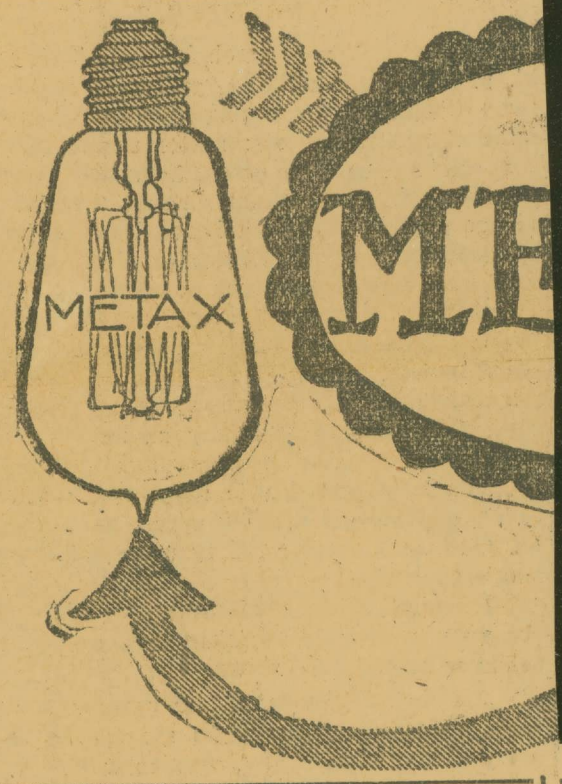
Spuszczono zwłoki do grobu, a na skromną trumnę skromnego uczonego posypały się gródki ziemi.

Cześć Jego pamięci!

Katastrofalna powódź.

Jabłonica. (TBK). Szkody, zrządzone przerwaniem zatoru Białej Dony, zwłaszcza w gminie Dessendorf są znaczne. Dotychczas stwierdzono 15 ofiar w ludziach. Brak około 60 ludzi.

Jabłonica. (TBK). Dokładna liczba ofiar, względnie osób zaginionych wynosi 56. Dotychczas wydobyto zwłoki 26 osób. Zwłoki 4 osób widać z pod gruzów.



później jedynym jasnym promieniem historycznego życia chłopów jest ich stosunek z królami polskimi.

Każde dziecko wie to do dziś dnia, że w Królewszczyznach było chłopom najlepiej. Do dziś dnia chłopi z Królewszczyzn mają uroczystą swego pochodzenia tradycję, a chłopi wywodzący się z „dziedzicznych" mają sobie przekazane, iż nieszczęściem ich jest, że się królewskimi nie porodzili. W mojej rodzinnej wsi tradycja króla polskiego żyła pod postacią legendy o przejeździe Stanisława Augusta przez wieś i darowaniu Witesakowi ziemi za podanie sobie wody. Stąd ten Witesak faktycznie do dziś wolnym i królewskim jest przezywany. Takich legend kryje się tu i ówdzie sporo po naszych wsiach, a wszystkie świadczą, że Król był jako jedyna łaska, pociecha i ucieczka doczesnego żyda przez chłopa uważany. Znany jest fakt, że jedyne większe bunty chłopskie XVII. wieku za cel miały stworzenie chłopskiej Rzplitej z Królem. Znana jest tradycja ufności chłopów do królewskich sądów referendarskich XVIII. wieku. A choć te sądy nieraz zawodziły, przecie nie ulega wątpliwości, że co się da chłopu bezspornie dobrego powiedzieć o jego dziejach, to będą to przedewszystkiem zamysły królewskie. Przeto zrzekając się tego hasła, zrzekamy się najpotężniejszego hasła państwowego, jakie może zjednać chłopów. Jeśli bowiem chłop, gdy mowa o Polsce, boi się sądów „szlacheckich" — to za to w Królu widzi ich sprawiedliwą na rzecz ludu przeciwwagę. Nie mówię już o tem, że król polski — to postać, która rozwiewa, zawieszony nad chłopem dziwaczny pretige obcego, a zwłaszcza carskiego imperjalizmu.

Hasło króla polskiego jest więc zgodne z naszemi tradycjami dziejowemi, i z ostatniemi pomnikami naszego prawa, ale i z psychiką naszego ludu.

Rzecz prosta, że musi to być król rzeczywisty; jeśli ograniczony czem, to wolą li tylko wolnego i samoistnego, a demokratycznemi prawami rządzącego się narodu polskiego.

Marja Dąbrowska.

(„Polska Ludowa")

KOMUNIKAT MIEJ. CENTRALNEJ TARGOWICY NA BYDŁO.

z dnia 15. września 1916.

Buhaje: spęd 12 szt. I. jakość 309—326, II. jakość 260—285; krowy: spęd 30 szt. II. jakość 310—372, III. jakość 260—300; jałownik: spęd 59 szt. II. jakość 280—316, III. jakość 230—270. Razem 101 sztuk. Cielęta: spęd 63 szt. 280—360; świnie: gal. mięsne spęd 68 szt. 450—490, tuczne spęd 2 szt. 500—500. Wszystko za 100 kg. żywej wagi.

OGŁOSZENIA.

Jednoroczny kurs matury seminarj.

od października. Stankiewiczowa, Zacharjewicza 3. 1255

346-37

Ważne dla żołnierzy w polu

Ktenol

Pulvis Kresoli comp. chroni przed wszelkimi pasożytami, zabija pewnie wszy, pchły, pluskwy i wszelkie robactwo. Zapobiega przenoszeniu się zarazków chorób zakaźnych, jak tyfusu plamistego i gorączki powrotnej. 4749 Przewyższa wszelkie wyroby krezolowe.

Apteka K. Pilewskiego Lwów, Akademicka 28.

Ubranie frakowe, prawie nowe, — bardzo tanio sprzedam. — Adres poda Administracja. 1367

Krzemę 2 krowy mleczne na utrzymanie. Obsługa wiejska. Zgłoszenia do Adm. „Wieś". 1368

Kupię jadalnię i urządzenie kuchenne. Listy pod "P." do Administr. 1372

Dzierżawę odstąpię 500 morgową pod Lwowem. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera" — pod „Dzierżawa 500" za kwitem. 1375

Zegarmistrz 1187

Marjan Dajewski,

ul. Akademicka 20, powrócił i przyjmuje naprawy zegarów i zegarków po możliwie najniższych cenach. Sprzedaje i kupuje wyroby zegarmistrzowskie i jubilerskie.

Starożytności

porcelanę, szkło, obrazy, sztychy, medale, bronzy, meble itd. kupuje **J. Tomasik,** rzeczoznawca-oceniciel sądowy, Antykwarnia, Bielowskiego 3 (obok pasażu Mikolasza). 5800

Rozsądny chłopak do Administracji „Kurjera" potrzebny zaraz. 1274

MIESZKANIA.

Pokój z kuchnią, środkowy, słoneczny, frontowy, do wynajęcia od 1. paźdz., Sadownicka 105. 1377

3 i 2 pokoje z przynależytościami, centralnem ogrzewaniem, opał zapewniony, do wynajęcia Kadecka 4. 1369

Pokój cichy, umeblowany dla panny, z pianinem i całem utrzymaniem u inteligentnej wdowy. — Adres wskaże Administr 1392

Ueskiego 8, 3 pokoje z kuchnią i przynależytościami. 1391

3 pokoje, kuchnia, przedpokój, elektryka, gaz — parter, Friedrichów 7. 1390

Pokój suchy, słoneczny, frontowy, duży, blisko tramwaju wynajmę za sześć koron miesięcznie „tylko studentowi". Adres Bema l. 10, drzwi Nr. 2 w parterze. — 1389

C. k. Starostwo w Gródku Jagiellońsk.

poszukuje

pomocniczej siły konceptowej

Wynagrodzenie 6 K dziennie.
Wymagane ukończone studja uniwersyteckie.
Przyjęcie nastąpi natychmiast prowizorycznie, a stosunek służbowy rozwiązalny każdego czasu bez potrzeby wypowiedzenia ze strony c. k. Starostwa. 1387

ZAKOPANE

WILLA „NIECZUJA"

PENSJONAT DLA MŁODZIEŻY

Julji Benoni Dobrowolskiej i Jadw. Maszewskiej przyjmuje panienki uczęszczające do Prywatnego Gimnazjum realnego w Zakopanem i dzieci obojga płci od 3—12 lat. W pensjonacie urządzone zostały komplety klas ludowych i domek dziecięcy metodą Montessou. 1382

Kurjer Lwowski - 6. IX. 1916. - nr. 446.

— **Posiedzenie komitetu „Kuchni wojennej.** W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem komendanta miasta gen.-majora Rimla posiedzenie komitetu kuchni wojennej, na które licznie przybyły panie w skład komitetu wchodzące, rektor uniwersytetu Magn. Twardowski, komisarz rządowy starosta Grabowski, oraz członkowie „Centralnego komitetu dla zakładania i prowadzenia wojskowych dobroczynnych instytucyi", rotmistrz Schmidl, kap. dr. Krause i dyr. Siegelbaua. Po zagajeniu posiedzenia przez p. generała Rimla, skarbnik komitetu kap. dr. Krause przedłożył rachunki za czas od 16 sierpnia, które przedstawiają się następująco: Dochód: datki 9.205 K., nadpłaty 363 K. 26 hal., dochód z matchu piłki nożnej 302 K. 38 hal., za wydanych 3881 porcyi a 1 K. 3881 K. Razem 13.751 K. 64 hal. Rozchód: wydatki dziennie 585 K. 93 hal., rachunek por. dr. Feingolda 2999 K. 65 hal. Razem 3585 K. 58 hal. Pozostaje więc na miesiąc wrzesień 10.166 K. 06 hal. Zaznaczając niezwykle pomyślny rozwój instytucyi, objawiający się zwiększającą się z dnia na dzień frekwencyą, zapowiedział gen. Riml, że prawdopodobnie okaże się potrzeba założenia drugiej takiej kuchni w innym lokalu. Postanowiono również polepszyć wikt, przez wprowadzenie większej rozmaitości jarzyn i dodania leguminy dwa razy w tygodniu. Celem powiększenia dochodów ma się odbyć w najbliższą niedzielę w Ogrodzie Miejskim zabawa połączona z tombolą i koncertem muzyki wojskowej. Szczegółowem opracowaniem programu mają zająć się uproszone przez komitet panie.

Powiększyło się również grono pań i panien pracujących w komit. K. W. w skład którego wchodzą obecnie: pp. Bardachowa z córką, hr. Dzieduszycka, Frenklowa, Grotkówna, bar. Heydlowa, Jaworska, Krukowska, Kremerowa z córką, hr. Łosiowa, Malinowska, Meissnerówna, Obtułowiczowa, Panethówna, Parnesowa, Postruska, Rakowska, Samolewiczowa, hr. Skarbkowa, hr. Smorczewska, Sieradzka, Sozańska, Schmidtowa, Skałkowska, Stachiewiczowa, Szymańska, hr. Tarnowska z córką, Twardowska z córkami, Toepferówna, Walicka, hr. Wiśniewska, Wołkowicka, Zagórska, Załęska, Zgórska.